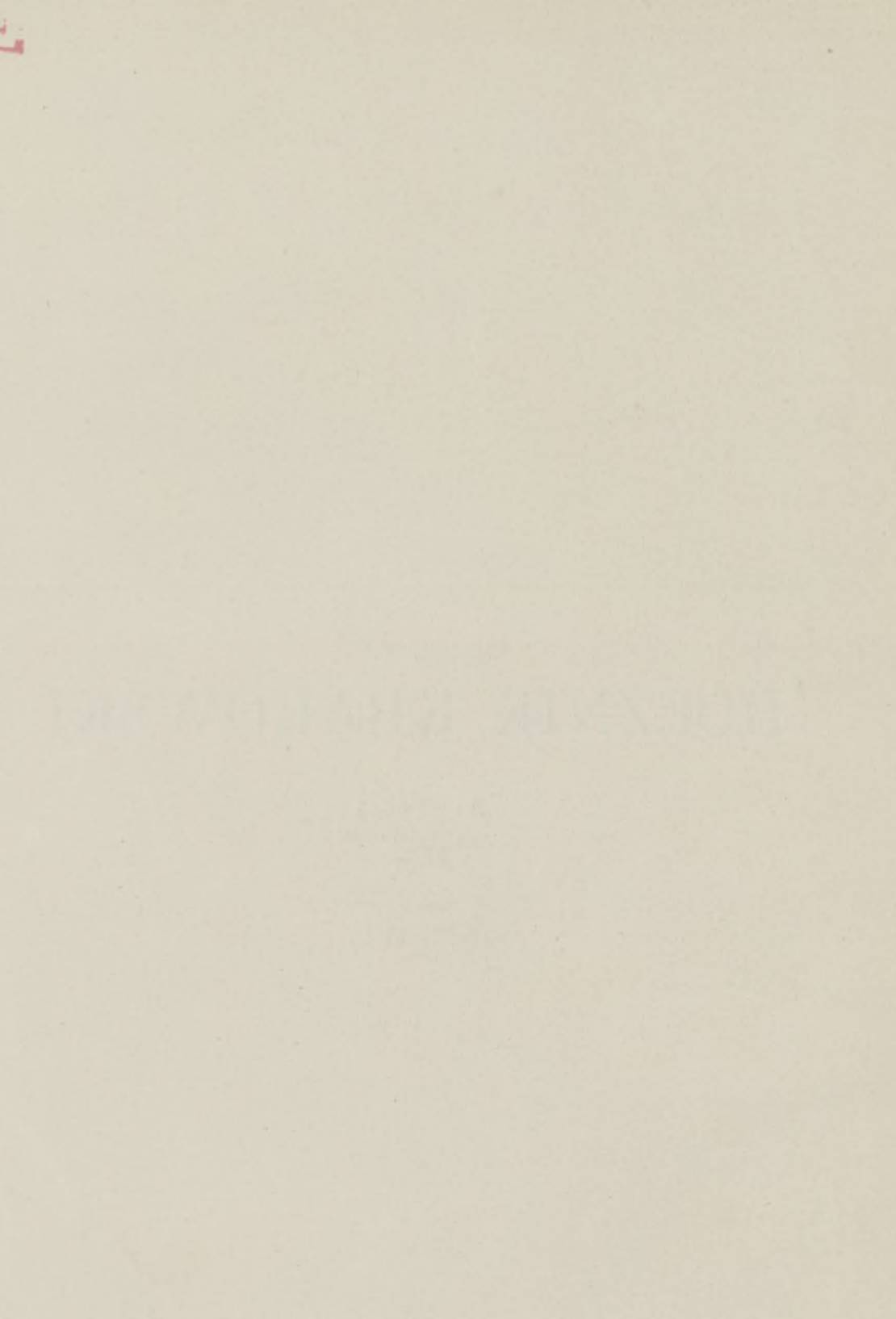


ROCZNIK KRAKOWSKI



ROCZNIK KRAKOWSKI



Biblioteka Jagiellońska



1000566876

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA. TOM XXV.

ROGZNYK
KRAKOWSKI

REDAKTOR JÓZEF MUCZKOWSKI
ZASIŁKIEM GMINY MIASTA KRAKOWA
CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA OTRZY-
MUJĄ TEN ROCZNIK PO ZNIŻONEJ CENIE
PRAWO NAŚLADOWNICTWA KLISZ ZASTRZEŻONE

404448

III

25



1333



1933

Portret Kazim. W. na zworniku
Sali hetmańskiej w Krakowie.

W dniu 25 kwietnia 1933 upłynęło 600 lat od koronacji jednego z największych królów Polski, od objęcia spuszczyny Piastów przez jednego z najznakomitszych Polaków, Kazimierza Wielkiego. Żadne z miast Polskich niema tyle powodów do uczczenia tej rocznicy jak Kraków. Od Wawelu, który «ozdobił budynkami, wieżami, rzezbami i obrazami, nad podziw wspaniałemi», aż po krańce przedmieść Krakowa, wszędzie spotykamy ślady twórczości tego gospodarza i fundatora wielkości Polski oraz świetności Krakowa, kierowanej myślą śmiałą i zdecydowaną. Kazimierz uczynił Kraków nie tylko najbogatszem, najbardziej kwitnącem miastem ówczesnej Polski, ale przez założenie Uniwersytetu, drugiego w kolei czasu poza Alpami i Renem, wyznaczył mu na długie wieki rolę przewodniczącą w kulturze Polski. Był też Kraków i ziemia krakowska główną najbardziej cenną częścią królestwa polskiego «matką, metropolją i głową wszystkich ziem i okolic królestwa polskiego» jak pisał Długosz.

Jeżeli też Kazimierza Wielkiego zwali niekiedy obcy «królem krakowskim» to nie przez ironję, czy nieświadomość, bo dla ówczesnego świata Cracovia nie była w niczem niższą od Polonia, którem to miastem Wielkopolskę oznaczono. Był w tem mimowolny może sens poli-

tyczny, wynikający z faktu, że na Krakowie oparli ostatni Piastowie odbudowanie i utrwalenie królestwa polskiego, że ziemia krakowska była tą najludniejszą, najbogatszą, najwięcej utrzymaniu państwa służącą dzielnicą. Kraków ma też pierwsze prawo i pierwszy obowiązek pochylić czoło przed pamięcią ostatniego Piasta, a Wielkiego swego przyjaciela, protektora i dobroczyńcy.

Dlatego też w tę wiekopomną rocznicę pamięci Wielkiego Króla Rocznik ten poświęcamy.

T. M. H. Z. K.



Pieczczę majestatyczna Kazimierza Wielkiego (awers).

JAN DĄBROWSKI

PORTRET KAZIMIERZA WIELKIEGO

Postać dziejowa Kazimierza W. należy do tych, które niemal w oczach naszych, w ciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu zmieniły bardzo gruntownie swój charakter, nie tracąc wszakże przytem nic z dawnej wielkości, zyskując natomiast tem więcej do niej powodów im jaśniej i dobitniej występuje w świetle nowych badań. Postać Kazimierza W. taka, jaką nam do niedawna jeszcze rysowała *communis opinio* historyków, to postać władcy, który zarzucił wojny, bohatersko prowadzone

przez ojca, który od rzemiosła wojennego stronił, a kochał pokój i na nim budował wielkość swego państwa, który zrzekł się, czy nawet «odstąpił» Śląsk i Pomorze, łatwo nabywając Ruś, który był przyjacielem chłopa i żyda, słowem postać króla, który był gospodarzem a nie wodzem i żołnierzem. Ten portret Kazimierza W., portret tak odpowiedni dla czasów gloryfikowania pracy organicznej, a potępiania walk orężnych, portret malowany w dużej mierze pendzlem obcego historyka, nie dawał

wszakże i dawać nie mógł, mimo Matejkowskich rysów wielkości i chwały, odpowiedzi na pierwsze już z brzegu pytanie, odpowiedzi na to, dlaczego Polska nękana przez wrogów w czasach, w których dobywała oręża, zakwitła wśród wrogich jej potęg wtedy, kiedy rzekomo ten oręż na dobre schowała do pochwy. Nie wskazywał i wskazać nie mógł tej tajemniczej siły, która nakazywała wrogom respekt przed niewojowniczym jakoby synem rycerskiego króla i która chroniła przed grabieżą i zaborem nagromadzone przezeń bogactwa skuteczniej, niż płowieckie rycerstwo ubogie zasoby Łokietkowej Polski. W miarę jak badania, przeważnie niedawnej zresztą daty, dawały wyjaśnienie na te pytania, jak starały się wypełnić dokładnymi rysami puste, zdaleka może imponujące, ale zbliżone blade części portretu historycznego ostatniego Piasta, odsłaniało się nam nowe, potężniejsze, a zarazem bardziej nam bliskie, bardziej zrozumiałe oblicze historyczne Kazimierza W.

Występuje ono dziś czasem wyraźniej aniżeli fizyczne oblicze króla, które zwłaszcza w plastycznych zabytkach niejedną budzi wątpliwość historyków sztuki¹⁾. Najbliższe czasem Kazimierzowi W. źródło wspomina tylko, że był przez naturę sownie obdarzony²⁾, dokładniejszy opis portretu króla daje dopiero Długosz; król był wysokiego wzrostu, otyły, pełnego i poważnego lica o włosach gęstych i kasztanowatych, długiej brodzie; mówił głośno, trochę zajakliwie³⁾. Ten opis postaci króla jest niewątpliwie wiarogodny⁴⁾, choć ogólny, zgadza się też z obu mogącymi tu wchodzić w rachubę plastycznymi portretami króla⁵⁾, jak również z opisem szczątków królewskich w grobowcu wawelskim z r. 1869, wskazujących, że król był człowiekiem wysokiego wzrostu o wysokim czole i pięknej twarzy. W szczegółach zachodzą oczywiście różnice. W zasadzie jednak fizyczna postać króla harmonizuje doskonale z jego postacią historyczną; wczytując się w jej opis wierzymy, że tak wyglądający ze-

¹⁾ Muczkowski J. Pomnik Kazimierza W. w Katedrze na Wawelu. Roczn. Krak. t. XIX, str. 134 i n.

²⁾ «naturalibus optime institutus». Mon. Pol. Hist. II. str. 624.

³⁾ Długosz. Historia Polski. III, str. 325—6.

⁴⁾ Odmienne niż Muczkowski, op. cit. str. 135, który domyśla się, że opis ten wzięty Długosz z grobowca, jestem zdania wyrażonego przez Szujskiego (Charakterystyka Kazimierza W. Prz. N. 1876. str. 385) i Semkowicza (Rozbiór krytyczny Długosza, str. 380), że informacje o wyglądzie Kazimierza W. czerpał Długosz jak sam to podaje «testimonio eorum, qui noverunt illum.» Pamięć o wyglądzie Kazimierza W. była zwłaszcza w młodości Długosza bardzo jeszcze żywa; powołanie się Długosza na to, iż król na pomniku krakowskim przedstawiony jest jak żywy dowodzi tylko, że schematyczne rysy portretu odpowiadały

w zasadniczych punktach (włosy, broda, dostojność twarzy) przekazowi tradycji, choć nie mogły mieć pretensji do wierności w szczegółach.

⁵⁾ Jestto portret króla na zworniku Sali hetmańskiej w Krakowie i portret na pomniku w katedrze krakowskiej. Pierwszy z nich sporządzony za życia króla i to w młodym jeszcze wieku, różni się w kilku szczegółach (kształt nosa) z rekonstrukcją wyglądu króla na podstawie kształtu czaszki, drugi jest niewątpliwie schematycznym przedstawieniem postaci króla przez obcego artystę, który zapewne z opisu utrwalił tylko zasadnicze, jak zaznaczyliśmy wyżej, rysy charakterystyczne. Por. Muczkowski, op. c. Trudno natomiast przypisać wartość świadectw historycznych dwom innym portretom (w Wiślicy i na tumbie Kazimierza Jagiellończyka), pochodzącym z drugiej połowy XV w.

wnętrze człowiek mógł tak postępować, takich dokonać czynów, jakie wydobyły na jaw badania historyczne, że pomiędzy nim a jego ojcem była taka sama różnica w wyglądzie, działaniach i ich wynikach, jaka uderza nas przy porównaniu skromnego grobowca piaskowego po jednej, a wspaniałej tumbie marmurowej po drugiej stronie wielkiego ołtarza katedry krakowskiej.

Na pierwszy rzut oka uderza olbrzymi przeskok pomiędzy czasami Kazimierza W. i Lokietka, przeskok, który symbolizowano dawniej przez antytezę pokoju i wojny, gospodarczej rządności i obrony przed najazdem. W istocie wstąpienie na tron Kazimierza W. stanowi przełom o wiele głębiej sięgający w swych przyczynach i skutkach, stanowi przejście od dawnych, staropiastowskich do nowych, na obecne czasy nowożytnych i postępowych metod rządzenia. Jak i gdzie z niemi król się zapoznał? Niejedno widział naocznie w czasie wypraw i podróży zagranicę. Ale kilkakrotne lecz krótkie na ogół pobyty jego w Czechach, na Węgrzech, w południowych Niemczech, wizyty na Śląsku i u Krzyżaków nie mogły stać się szkołą, jaką współczesny mu Karol IV przeszedł w swej młodości we Francji i we Włoszech. Niejedno oczywiście przynieść mu mogły rady i narady z węgierskim szwagrem Karolem i jego żoną, a siostrą Kazimierza Elżbietą. Nie na wiele by jednak się to wszystko było zdało, gdyby młodzieniec, który w 23-im roku życia zasiadł na tronie wznowionego królestwa polskiego, nie miał w sobie cech genialnego władcy i twórcy państwa, obdarzonego jasnym i trzeźwym umy-

ślem, zdolnością trafnej oceny każdorazowej sytuacji i wyłaniających się z niej konsekwencji; gdyby przede wszystkim nie posiadał jednej z najważniejszych cech każdego wielkiego władcy, umiejętności oceniania i dobierania sobie ludzi. Oddawany przez umiarkowanego ojca w opiekę wytrawnym doradcom, stworzył Kazimierz wnet koło siebie istną szkołę polityczną, której zasady, program, metody działania i cele państwowo-polityczne i kulturalno-gospodarcze, przeżyły go o całe lat dziesiątki i żywe były jeszcze za późnych w XV w. następców. Dobierał król swe otoczenie z pośród ludzi, którzy przez studia, podróże i poselstwa znali dobrze świat, znali nie tylko sąsiadów Polski, ale przodujący wówczas w rozwoju kultury politycznej i artystycznej świat romański. Niejedna myśl nowa, niejedno urządzenie, niejedno nowe prąd polityczny nie tylko przyszły przez nich do Polski, ale znalazły także praktyczne zastosowanie. Jak przesadą jest przypisywanie wszystkiego działaniu jednostki, jak faktem jest, że gdyby Polska nie była posiadała w XIV w. tego niezbędnego dla jej rozwoju i wielkości zasobu sił i ludzi, tak stwierdzić trzeba pierwszorzędą zasługę króla w tem, że siły te i ludzi trafnie rozpoznawał i oceniał, wydobywał je na jaw, stwarzał dla nich pole działania, nowe postulaty, nowe potrzeby wysuwał i pragnął zaspokoić, że «fuit felicissimus precipue quoad augendum ...regnum Poloniae» i to nie tylko w sensie terytorjalnym, wedle słów w społecznego historyka¹⁾, ale także w sensie wewnętrzno-politycznym czy kulturalnym, że świadomie dążył do tego, by na każdym polu większą stawała się Polska

¹⁾ Mon. Pol. Hist., II, str. 620.

Umierającego Łokietka dzieliła od jego młodego syna nie tylko różnica pół wieku, nie tylko owe 50 lat, jakie upłynęły między narodzinami dwu ostatnich królów piastowskich. Dzieliła ich w jeszcze większej mierze różnica w poglądzie na świat, na Polskę, na drogi działania, różnica wytworzona przez warunki, wśród jakich wzrosli obydwaj. Łokietek zaczynający swą działalność jako mały dzielnicowy książę, wykazujący wśród niej prócz hartu, wytrwałości i nieugiętej woli tyle słabych stron dzielnicowych Piastów, pozostał do końca życia, choć wiele tych ułomności w ogniu walk się wykruszyło, człowiekiem XIII w.; walcząc o zjednoczenie Polski, o koronę, pojmował je tak, jak pojmowali je ludzie XIII w., widzący jedyną możliwość jednoczenia Polski przez łączenie dzielnic, opróżnionych przez wymieranie linii książąt, które stało się przecież punktem wyjścia konsolidacji rozbitej Polski, lub zdobywanych orężem. Przy tym programie zjednoczenie Polski stawało się zależnym od ślepego losu, który stale na korzyść jednego spadkobiercy przecież nie działał i od szczęścia orężnego, które zawsze dopisywać nie mogło, jak się o tem i Łokietek przekonał. Wobec nowych form życia politycznego, które wraz z wlewającymi się do Polski od tak dawna nowymi formami życia gospodarczego nadejść musiały, program Łokietka nie miał odpowiedzi, tak jak nie umiał spożytkować należycie dla państwa rezultatów ewolucji społecznej i gospodarczej, przez jaką ostatnich stu lat przeszła Polska. Łokietek opierał się na rycerstwie, uważał je śladem książąt XIII wieku za główny, decydujący czynnik polityczny i społeczny, zapominając, że rycerstwo to, gorąco polskie, niechętnie

było miastom nie tylko ze względów narodowych, ale także gospodarczo-społecznych, że patrzyło z niepokojem na wzrost dobrobytu, bogactw i znaczenia miast, stających się w niektórych dzielnicach, jak w części Śląska, a także przez pewien czas w Małopolsce, doniosłym, a nawet przemożnym czynnikiem politycznym. Zapominał, że niezadowolone rycerstwo nie zdoła zmienić tego faktu, że po kilkudziesięciu latach energicznej kolonizacji na prawie niemieckim, stało się ono czynnikiem nie przeważającym, lecz będącym tylko jednym z kilku równoważących się czynników gospodarczo-stanowych, czynnikiem, który w żadnym wypadku nie mógł gospodarczo utrzymywać państwa i którego jednostronna, na siłę oparta przewaga polityczna, nie wytrzymała ciężkiej próby wojen Łokietka. U kresu życia zostawia Łokietek państwo pomniejszone przez okupację krzyżacką, gospodarczo wyczerpane, niezdolne do prowadzenia wojny przy pomocy dawnej służby rycerskiej. Nieumiejętność znalezienia nowożytnej, odpowiadającej ówczesnym warunkom politycznym Europy środkowej, formy państwa, doprowadziła do tego, że po wielu próbach, walkach i zatargach, przeważna większość książąt dzielnicowych piastowskich znalazła się nie po stronie króla Polski, ale z własnej woli, czy pod presją, w obozie wrogiej mu koalicji czesko-krzyżackiej.

Kazimierz jest człowiekiem nowej epoki, nowej polityki stanowej, a przede wszystkim nowej polityki państwowej. Nie waha się zastosować w Polsce politycznych form feudalizmu, byle umożliwić w ten sposób drobnym władcom piastowskim i niepiastowskim wejście pod wspólny dach wspólnego dla wszyst-

kich państwa polskiego. Nie trzeba sądzić, że wprowadzenie tej formy w Polsce było łatwe, mimo że siłą aklimatyzował ją król czeski na gruncie śląskim i mazowieckim. Stała ona w ostrem przeciwieństwie do zasad politycznych dzielnicowej Polski, bardzo zakorzenionych w umysłach nie tylko książąt, ale i szerokich warstw społeczeństwa, nie wyłączając jego najoświecenijszych przedstawicieli.

Przecież jeszcze po śmierci Kazimierza jego dawny podkanclerzy podkreślać będzie, że wszyscy książęta polscy zwykli sobie być równi nie uznając zwierzchnictwa jednego nad drugim¹⁾. Przez wyciężenie tego politycznego przeżytku pozwoliło Kazimierzowi W. wprowadzić w obręb państwa polskiego książąt mazowieckich, ubezpieczyć Ruś, pozyskać Podole i ważne pozycje na kresach Wielkopolski, a wreszcie stworzyć podstawę dla rewindykacji księstw śląskich. Możliwem to zaś było przy rozszerzeniu treści dawnego królestwa polskiego tak, jak je pojmowano od czasu Przemysła II do czasów Łokietka przez wprowadzenie nowej formy «Korony królestwa polskiego» («Corona regni Poloniae»). Nie było to pojęcie prawnopolityczne polskie; sformowano je za przykładem Węgier i Czech, działających tu pod wpływem dalszych, zachodnich wzorów, ale nadano mu treść przystosowaną do warunków, potrzeb i celów politycznych Polski i jej władcy.

Wypełniono je przedewszystkiem treścią historyczną, moment bardzo charakterystyczny dla poznania kultury

umysłowej ówczesnej Polski, wznawiając prawa historyczne Polski nie tylko do Śląska i Pomorza gdańskiego ale i zachodniego, ziemi lubuskiej i Rusi, którą Kazimierz chce tak posiadać, jak ją «przodkowie jego posiadali». Terytorjalne pojęcie formy królestwa polskiego objąć więc miało nie tylko ziemie etnograficznie polskie, nie tylko obszar archidiecezji gnieźnieńskiej, odpowiadający w oczach wielu ówczesnych swoich i obcych pojęciu «Polonia», ale wszystkie ziemie historycznie polskie, ziemie Polski Bolesławowskiej. To był zasadniczy program państwowy Kazimierza W.

Whrew wszystkim teorjom o «zrzekaniu się» czy «odstępowaniu» prastarych ziem polskich Śląska czy Pomorza, historjografja dzisiejsza przyznać musi Kazimierzowi, że nie tylko ten program potężnej Polski stworzył, nie tylko dał mu silne dla ówczesnych stosunków podstawy prawne, ale całe panowanie poświęcił, by je w pełni wprowadzić w życie lub realizację jego przybliżyć. Udała się mu ona niemal w całości co do ziem ruskich; niejednokrotnie próbował odzyskania Śląska, budował podstawy pod odzyskanie Pomorza. Ani jednego ani drugiego Kazimierz nie utracił; wstępując na tron zastawał je już w rękach obcych, po przegranej mimo wszystko wojnie, w której Łokietek miast upragnionego odzyskania Pomorza, jeszcze Kujawy utracił.

Po wyczerpaniu w ciągu kilku lat wszystkich możliwości, musiał Kazimierz uznać zdobycze dokonane na

¹⁾ «...infeudatio... Polonorum ducibus... penitus inconsueta, nam omnes duces Poloniae consueverant sibi esse equales, nec alter ab

altero quicquam dominii recognoscebat, sed unusquisque suo dominio gaudebat». Janko z Czarnkowa, Mon. Pol. Hist. II, str. 645.

szkodę ojca, wydobyl wszakże z rąk krzyżackich Kujawy, a od króla czeskiego tytuł króla polskiego. Nie był to jak się dziś tylko wydaje czczy tytuł. Król czeski posiadał Śląsk i część Mazowsza, nie wiele brakowało a byłby opanował Wielkopolskę, co przy zajęciu Kujaw przez Krzyżaków byłoby Łokietka zredukowało do naprawdę krakowskiego królestwa, a Janowi Luksemburskiemu pozwoliło nietylko odnowić Wacławową koronację w Gnieźnie, ale zapanować nad przeważną częścią ziem polskich, być w istocie królem Polski, choć nie polskim. Pod tym kątem widzenia rezygnacja Luksemburczyka z tytułu króla polskiego stanowiła ostatnią, ale bardzo ważną cegłę w gmachu wskrzeszonego, narodowego, od nikogo niezależnego królestwa polskiego.

Dbając o tę suwerenność, o niezawisłość, o to, by zależeć «tylko od Boga», być związanym własnymi prawami i tradycją przodków, walczył Kazimierz o nie nietylko na polu dyplomatycznym, ale starał się o wpojenie tej zasady własnemu narodowi. Były to te same nowożytne idee państwowoprawne, idee państw narodowych, rozbijających świecki uniwersalizm średniowiecza, które ożywiały Anglję i Francję, które przybywały do Polski od ziem romańskich, które przynosili bywalcy w Awinionie i wszechnicach włoskich, z wpływami prawa rzymskiego i wywodami legistów, które przenikały z królestwa neapolitańskiego na dwór andegaweński na Węgry, a z Węgiei do Polski. Król polski, w myśl tych samych zasad, którym wyrebywali drogę Kapetyngowie, równy jest cesarzowi, jest panem prawnym wszystkich tych ziem, które wchodzą w skład korony

królestwa polskiego; on niemi dysponuje, wyjęcie ich z pod jego władzy jest naruszeniem prawa, rewindykacja ich jest przywróceniem naturalnego stanu prawnego. Walczył Kazimierz w pierwszym rzędzie o rewindykację Śląska, którą uważał za bliższą i łatwiejszą, bronił z powodzeniem przynależności diecezji wrocławskiej do metropolji gnieźnieńskiej, jako głównej gwarancji życia narodowego, toczył o Śląsk wojny i układy i umarł w chwili, gdy rozpocząć się miała nowa i to wielkie mająca widoki rozprawa zbrojna pomiędzy Polską a Czechami o Śląsk. Akt zrzeczenia się praw do Śląska z r. 1339, nie obejmujący zresztą całego Śląska ani w oczach ówczesnych Polaków ani Czechów nie miał charakteru trwałości, jaką mu nadał dopiero rozwój wypadków po śmierci Kazimierza, a przede wszystkim polityka Jagiellonów. Nie mógł on być przeszkodą dla rewindykacji całości czy części Śląska, tak jak nie przeszkodził Kazimierzowi odzyskać już w kilkanaście lat później Mazowsza płockiego, które objęte było tym samym aktem, do którego praw Kazimierz zrzekł się na tych samych warunkach, co praw do Śląska. Było to zrzeczenie się ustępstwem dyktowanym przez ciężkie warunki chwili, a odzyskanie Śląska, choć nie osiągnięte, stało się jednym z głównych celów przedwcześnie przerwane go życia Kazimierza.

Mimo pokoju kaliskiego walczył też Kazimierz o zachowanie tytułów prawnych do Pomorza, nietylko zatrzymując tytuł jego dziedzica i pana, nietylko starając się o unieważnienie tak jak co do Śląska wymuszonych zobowiązań, ale otwierając swemu andegaweńskiemu następcy przez brak

renuncjacji, drogę do wznowienia prawem czy orężem walki o ujście Wisły.

Słowo walka nie miało w polityce Kazimierza bynajmniej znaczenia wyłącznie dyplomatycznego. Król ogłaszany przez tytuł dawnych historyków za niechętnego dobyciu oręża, więcej niż połowę swego panowania spędził na wyprawach wojennych. Jeżeli mimo to zostawił po sobie i słusznie tradycję króla pokoju, to dlatego, że z jednym bodaj wypadkiem wszystkie te walki toczyły się poza granicami królestwa, że w nich nie tylko broniono się, ale zdobywano.

Rus nie była mu łatwą ani przypadkową zdobyczą. Wywalczone ją w ciągu 26 z przerwami lat wypraw i walk, prowadzonych w wielu ważnych i szczęśliwych w swych rezultatach momentach pod osobistym kierunkiem króla, który wbrew zawistnym wersjom krzyżackim, tak jak w młodzieńczym wieku, brał wstępnym bojem twierdze, tak i później kierował losami polskiego oręża jako żołnierz i wódz zwycięski.

Nie zadarmo zgotował mu Kraków wspaniały wjazd triumfalny w r. 1349 gdy wracał do stolicy po zwycięskiej wyprawie, która ostatecznie i na zawsze zapewniła Polsce władanie nad Lwowem i ziemiami Rusi. W wyprawach Kazimierza, o ile szczupłość wiadomości źródłowych pozwala ustalić ich szczegóły, uderzają cechy dobrego i wytrawnego wodza. Trafny wybór momentu ofensywy, szybkie koncentrowanie wojsk w miejscach doskonale zazwyczaj obranych, śmiałość decyzji i szybkość, nieraz, jak w wyprawach na Śląsk, 1343 r. i na Rus 1349, 1366 r. błyskawiczność, jak na owe czasy, uderzenia dawały pełny

sukces nad zaskoczonym nieprzyjacielem.

Rysy żołnierza i wodza w portrecie Kazimierza W. byłyby jednak niekompletne, a nawet niezrozumiałe, bez podkreślenia jego działalności jako organizatora wojska i obrony kraju. Słowa Statutów iż «na zbrojnym rycerstwie polega honor króla i obrona całego, królestwa», nie były zdołaniem je frazesem, ale wykładnią trzeźwo opracowanego programu króla, który po mistrzowsku władając bronią dyplomatyczną wiedział dobrze, że orężem zagarnięte ziemie, nawet po wygranych procesach, czy unieważnionych traktatach, trzeba będzie nie tylko słowem, ale i mieczem odbierać. Próbuując tego miecza, już za swego życia jak najgruntowniej użycie jego przygotował.

Kazimierz okazał się pierwszorzędnym organizatorem wojska, który odrodził i powiększył ogromnie siły zbrojne kraju, wprowadzając w miejsce kruszejących form dawnych, powszechny obowiązek służby wojskowej; ten ciążył na każdym, kto posiadał ziemię, czy był rycerzem, czy nie był rycerzem, a nie pomijał w zasadzie i miast.

W ciężkiej zbroi rycerskiej miał stawać na wojnę nie tylko broniący ziemi rycerz, ale także w razie obfitszego uposażenia sołtys, pociągając za sobą w przepisanej ilości kmieci, lżej uzbrojonych. Dodaje sprężystości tej organizacji stworzenie na wzór węgierski, choć do polskich stosunków przystosowany system chorągiewny: mogą mieć swe odrębne chorągwie większe rody, ale już mniejsze stawać muszą wraz z włódykami i sołtysami pod wspólnymi chorągiewami ziemskimi. Stworzona w ten sposób

przez Kazimierza W. armja, niema wcale stanowego, szlacheckiego charakteru, jakie późniejszemu pospolitemu ruszeniu nada zniknięcie włodyków, usunięcie sołtysów. Jestto armja odpowiadająca podstawie społecznej państwa Kazimierza W., opartego o równowagę stanów, armja, której skład różnicuje się wedle względów technicznych, jakości uzbrojenia; armja, w której każdy obywatel kraju tak «miles» jak «simplex» ma stawać w obronie honoru króla i bezpieczeństwa królestwa. Kazimierz W. jest twórcą tej organizacji wojska polskiego, która egzamin ze swej, na owe czasy, wartości militarnej, zdała na polach Grunwaldu.

Zapoznał też Kazimierz W. Polskę z użyciem coraz częstszem wówczas żołnierza najemnego, bez którego trudną byłaby obrona Rusi, za jego czasów zapoznano się też u nas z użyciem dział.

W parze zaś z organizacją wojska szła przez całe lat dziesiątki wyciężona praca nad podniesieniem obronności, nad ufortyfikowaniem kraju, prowadzona z celowością i konsekwencją, którejby się najznakomitszy strateg nowożytny nie powstydział. Umocniono grodami i warowniami murami miast zachodnie i północne pogranicze Wielkopolski, najeżono warowniami zachodnie, od strony Śląska zbocze wyżyny małopolskiej. Świeżo obwarowany gród krakowski umocniono wieńcem warowni (Lanckorona, Skawina, Niepołomice, Korczyn i inne). Fortyfikowano świeżo nabytą Ruś, zamknięto łańcuchem grodów przejście przez Wisłę, a przedewszystkiem najeżono warowniami najważniejszy, łączący Wielkopolskę i Małopolskę a wcisnięty między czeski Śląsk, ziemie krzyżackie i Ma-

zowsze wąski pas, po którym niegdys za Łokietka hulały bezkarnie napady krzyżackie, szukając pod Kaliszem spótkania z najazdem czeskim i grożąc rozcięciem i rozbiem królestwa.

Cała ta działalność ku «chwale, ochronieniu i obronie narodu polskiego» ta Polska murowana licznymi zamkami i świątyniami, jakich tyle za czasów Kazimierza powstało, możliwa jednakże była przy nader starannej i przewidującej gospodarce, która w stosunku do tego króla poszła niemal w przysłowie. Nie mogła ona jednak dotyczyć samych tylko dóbr królewskich, gdzie dobry zarząd i bardzo energiczna kolonizacja, naśladowana przez prywatnych, doprowadziła do zasiedlenia słabo zaludnionych i wzięcia pod uprawę rolną niewyzyskanych obszarów, przerzucając się z rdzennej Polski na nowo nabyte obszary ruskie. Przy niewielkiej ówczesnej cyfrze zaludnienia każdy nowy osadnik, każdy łan wzięty pod uprawę, stanowił nietylko pomnożenie produkcji, nietylko źródło dochodu dla pana i dla państwa, ale także pomnożenie siły zbrojnej. Każde nowo założone, bogacące się i otaczane murami miasto, stanowiło nową basztę obronną królestwa. Na to jednakże trzeba było nie tylko być gospodarzem, ale i politykiem, któryby umiał znaleźć drogę, czyniącą z miast będących zaporą i przeszkodą dla dzieła Łokietka, czynnik wzmocnienia i siły politycznej i gospodarczej królestwa. Kto zdobywał Ruś, klucz do złotodajnego handlu wschodniego, ten musiał się zdecydować na takie ustosunkowanie się do miast, by bogactwa czerpane przez nie z tego handlu, nie zwróciły się przeciwko niemu, ale stały się narzędziem w jego rękę. Do wielkich zasług dziejowych Kazimierza W.

należy też fakt, że żywił miejski, żywił niemiecki, nie mogący dotąd zdobyć się na harmonijne współżycie z narodem wśród którego osiadł, potrafił nietylko z państwem polskim pogodzić, ale uczynić jedną z jego silnych podpór, zapewniając mu prawa, przywileje, swobody i dobrobyt. Było to zresztą w związku z ogólną polityką króla. Miasto średniowieczne, zarazem miasto większe, o dalekich interesach handlowych, dążyło zawsze do tego, by związać się z państwem wielkim i silnym, które w dalekim promieniu zapewni spokój i bezpieczeństwo jego kupcom i równie daleko pozwoli korzystać mu z przywilejów i wolności celnej na wielkich obszarach skrepuje konkurencję obcą. Wzrost terytorjum, siły i bezpieczeństwa państwa polskiego wskazywał też miastom coraz wyraźniej na łączność ich interesów z potęgą królestwa, a pozyskanie Rusi umocniło ten stosunek ostatecznie. Na drugą też połowę panowania Kazimierza W. niewątpliwie w związku z postępami na Rusi położyć trzeba okres rozmachu polityki miejskiej Kazimierza W., okres dalekowzrocznej polityki handlowej, torującej miastom polskim drogę na wschód i południe, zamykającej Polskę przed szerzeniem się wpływów Torunia i Wrocławia. Okres w którym największe korzyści zgarnia Kraków, nietylko polityczna ale i ekonomiczna stolica ówczesnej Polski, panujący nad wielkimi drogami handlu transito od Bałtyku za Karpaty, od Flandrji do Morza Czarnego, gromadzący w rękach kupców krakowskich wielkie kapitały, stanowiące rezerwę finansową króla i państwa.

Podobnie jak polityka miejska, tak i polityka «króla chłopów» w stosunku do warstwy włościańskiej, zmierzająca

do ochrony prawnego i gospodarczego stanowiska chłopów były w wyraźnym związku z dążeniami króla do ograniczenia przewagi warstwy rycerskiej. Wzięcie możliwie największej ilości ziemi pod uprawę, równające się faktycznemu rozszerzeniu a nietylko wzbogaceniu państwa, było możliwe tylko wówczas, gdy kmięć zawarowane miał tak silnie swe prawa osobiste i gospodarcze, by nietylko nie zbiegał z zasiedlanych ziem, ale by chętnie na nie ścigał. Wzmaganie się zaś na siłach stanu kmięcego i mieszczan, umożliwiające przenikanie co silniejszych z pomiędzy nich jednostek do warstw wyższych, duchowieństwa i rycerstwa, nietylko odświeżało te warstwy przyływem nowych elementów, ale ułatwiała królowi równoważenie dawnych niesfornych nieraz elementów rycerskich przez nowe, życzliwe królowi czynniki. Przenikanie takie nie oznaczało bynajmniej utraty sił ze strony miast na rzecz rycerstwa; stan szlachecki nie był zamknięty, zajmowanie się handlem nie przeszkadzało mieszczaninowi kupować ziemi i piastować godności ziemskich. Na bardzo wybitnych stanowiskach spotykamy tych «homines novi», wychodzących z miast, zacierających różnice stanowe, ułatwiających pożądaną dla państwa równowagę stanów.

U Kazimierza W. występuje też w całej pełni polityka, której ślady widoczne są już u Łokietka, polityka usuwania w cień dawnych, przywykłych do obalania książąt, rodów rycerskich, a wysuwania na jej miejsce ludzi i rodów nowych. Powstaje też przy tej polityce nowa arystokracja polska, zawdzięczająca swe magnackie fortuny łasce królewskiej; wysuwają

się na czoło rodziny, która przez 200 – 300 lat najbliższych utrzymują się na naczelnych miejscach w życiu publicznym polskiem.

Osobną kartę, częściowo dotąd tylko zbadaną, stanowi polityka gospodarcza króla, który celowością odznaczał się we wszystkich swych poczynaniach. Na jego czasy przypadają początki istotnie świadomej celu polityki handlowej i to normowanej traktatami z sąsiednimi państwami. Siega ta polityka na wschód ku wybrzeżom morza Czarnego, na zachód przez Austrię w stronę Włoch a przynajmniej Wenecji. Polityka ta o ile szuka współpracy ekonomicznej z sąsiadami z południa i wschodu, o tyle ma cele prohibicyjne w stosunku do zachodu a zwłaszcza północy. Uparcie dąży Kazimierz W. przez cały czas panowania do tego, by ziemie krzyżackie, względnie sam Zakon, stający się wówczas potęgą handlową, nie zdobyły sobie roli czynnika rządzącego handlem polskim a dążącego przez opanowane ekonomicznie ziemie polskie dalej na południe i południowy wschód.

Ta sama celowa polityka widoczna jest w kampanji toczonej przez Kazimierza i częściowo uwieńczonej skutkiem kampanji przeciw obcej walucie, przeciw groszom praskim. Wprowadzając na ich miejsce dobrą monetę polską, nie mógł jednak Kazimierz zdobyć się na własną monetę złotą; pozostawił dalej powszechnie przyjętego florena.

Reforma walutowa była jedną z podstaw uzdrowienia skarbu. Drugą była akcja, niezawsze u nas doceniana, a znana pod nazwą późniejszej sprawy restytucyj. Była to właściwie pierwsza

u nas akcja o egzekucję dóbr i to o tyle słuszniejszą, że szło tu o dobra królewskie, co do których posiadacze nie mogli wylegitymować się dostatecznymi dowodami prawnego posiadania, słowem o dobra rozdrapane w czasie walk i zamieszek na przełomie XIII na XIV w.

Nie była to rzecz ani łatwa ani popularna. Król, który ją przeprowadził, musiał być bardzo pewnym swego autorytetu i swego posłuchu. A o umocnienie tego autorytetu i tego posłuchu właśnie chodziło. Sprawa Maćka Borkowica w niczem nie ustępuje swem znaczeniem sprawie Zborowskich za Batorego. Tendencja ta występuje równie w polityce kościelnej Kazimierza W. szczególnie w sprawie obsadzania biskupstw i w sprawie dziesięcin.

W działalności tej Kazimierz W. idzie temi samymi drogami, jakimi w XIII i XIV w. szli wszyscy organizatorzy państw narodowych, wszyscy władcy dążący, przy przeżywaniu się porządku średniowiecznego, do wzmocnienia władzy królewskiej temi samymi drogami, któremi szli Kapetyngowie we Francji i Andegawenowie na Węgrzech. Stanowi typ nowożytnego na owe czasy władcy, tem większego swoim talentem, że wzory i prądy rozszerzające się zagranicą umiał doskonale z gruntem polskim szarmonizować, nowymi wartościami rozszerzyć, stworzyć swoisty polski system polityczny. Jeżeli zaś co jeszcze podkreśla tę nowożytność króla, to jego dbałość o kulturę, zrozumienie faktu, jakiego brakowało wszystkim bodaj Piastom, że nie może istnieć państwo silne i naprawdę niezależne, jeżeli nie rozwinie się w niem «perła nauk», jeżeli nie stworzy własnej, a przynajmniej nie stworzy własnymi siłami

kultury umysłowej i artystycznej, Czekają jeszcze na swego historyka dzieje artystycznej kultury czasów Kazimierza i to zarówno dzieje budownictwa jak i sztuk plastycznych, tych «rzeźb i malowideł nad podziw wspaniałych», które król przyozdobił zamek krakowski i inne budowle kościelne i świeckie przez siebie wznoszone, naśladowane zarówno przez duchowieństwo jak możnych i mieszczaństwo. Odkryły nam ostatnie badania wspaniałość zamku krakowskiego Kazimierza W., znaną nam dotąd tylko ze szczupłych przekazów kronikarskich; mnóstwo kościołów, jakimi w tym czasie pokryła się Polska, zabytki rzeźby i malarstwa dowodzą, że ruch ten, zwłaszcza w porównaniu ze stosunkowym ubóstwem czasów minionych płynął szeroką falą, pchnięty umiejętną i świadomą celą ręką królewską. Widocznym jest, że Kazimierz nie tylko politycznie ale i kulturalnie nie chciał pozostawać w tyle poza świetnymi dworami Karola IV i Ludwika W. i że podobnie jak w wielu innych sprawach, szukał oparcia w źródłach kulturalnych romańskich, w tych źródłach, z których czerpała wówczas przede wszystkim ówczesna kultura umysłowa polska, włoska i południowo-francuska.

Bliski kontakt Polski z Awinionem zarówno w sprawach politycznych jak kościelnych, podróże do kuryi duchowieństwa, stanowiącego wykształconą warstwę narodu, miały niewątpliwie ogromną doniosłość kulturalną podobnie jak coraz to większa ilość studentów Polaków, śpiesząca na uniwersytety włoskie i francuskie, ilość rosnąca wraz z wzmagającą się zamożnością ogólną. I na tem jednakże polu kulturalno-naukowym znać celową akcję króla, nie-

tylko przez założenie w Krakowie uniwersytetu, ambicji wszystkich wielkich monarchów ówczesnych, w której realizacji ostatni Piast wyprzedził wszystkich władców środkowej Europy wyjąwszy Karola IV, ale także w kierunku, jaki nadawał temu uniwersytetowi. Wzorowany był ten uniwersytet na wszechnicach nie francuskich, ale włoskich, wysuwając w związku z tem na czoło studjum prawa, a w niem przede wszystkim prawa rzymskiego, ostoi wszystkich ówczesnych teoryj, silnej i niezależnej od nikogo władzy królewskiej i warując zwierzchnictwo nad wszechnicą nie kościołowi ale państwu, którego potrzebom przede wszystkim miała służyć. W myślach Kazimierza W. miał być uniwersytet nie tylko ośrodkiem własnej, polskiej kultury umysłowej, budowanej w związku z najsilniejszymi romańskimi ośrodkami kultury w Europie, ale także ośrodkiem polskiej myśli politycznej; miał wypełnić treścią polityczno-prawną kontury pojęcia «korony królestwa polskiego», naszkicowane przez myśl polityczną króla i jego otoczenia i dalej na tej podstawie rozwijać państwowo-polityczną myśl polską.

Tak na tem polu, jak na wszystkich innych spotykamy w portrecie dziejowym Kazimierza W. rysy wielkiego władcy, monarchy, którego potomność słusznym obdarzyła przydomkiem, rysy wielkiego organizatora i twórcy państwa, tak przezeń budowanego, że przetrwać potrafiło zgorą lat czterysta i wziąć mogło na siebie i pomyślnie przeprowadzić potężne zadanie dziejowe.

Jasno występowało to już u Długosza piszącego w sto lat blisko po jego śmierci, iż Kazimierz «przywiąza-

niem do kraju, troskliwą o jego wzrost i powodzenie starannością, wszystkich królów swych poprzedników i tych którzy po nim aż dotąd w Polsce rządzili bez wątpienia przewyższył. Rozumem swym i mądrością kraj wewnątrz

uporządkował, dostojęństwa, urzędy i służbę publiczną ustalił, tak że nawet pod gnuśnym i nieudolnym władcą mogło królestwo na jego ustanowieniach oparte, utrzymać trwale swój byt, pomyslnosc i chwałę».



Pieczęć majestatyczna Kazimierza Wielkiego (rewers).

DARY ZŁOTNICZE KAZIMIERZA WIELKIEGO DLA KOŚCIOŁÓW POLSKICH

DAZIMIERZ WIELKI jest osobistością tej miary, że każdy szczegół, który może przyczynić się do jego charakterystyki, winien być zbadany. Dary złotnicze tego monarchy dla kościołów polskich to nie mała częśćka, drobny wycinek z wielkiej całości, lecz prawie wszystko, co nas doszło ze złotnictwa XIV wieku. A i te nieliczne zabytki, które poza darami Kazimierza Wielkiego ocalały, przyjdzie tutaj porównawczo uwzględnić. Dla dziejów naszego przemysłu artystycznego i dla pełnego obrazu kultury artystycznej tej epoki, dary królewskie nie będą bez znaczenia.

W pracy niniejszej uwzględniono porównawczo bardzo duży materiał zagraniczny, częściowo znany autorom z autopsji¹⁾. Wyzyskano tu także rezultaty podróży do Niemiec i Belgii, głównie w tym celu w 1929 roku podjętej. I zagranicą wiedza o złotnictwie wykazuje duże luki. Nie wszystkie in-

wentaryzacje są skończone, nie mówiąc już o bardzo nierównomiernem uwzględnieniu w nich zabytków złotnictwa. Nie wszystkie też publikacje były autorom dostępne, a dotyczy to zwłaszcza drobniejszych prac i artykułów, rozprószonych po różnych czasopismach lub w katalogach wystaw. Wobec coraz żywszego tempa badań nad złotnictwem, przyjdzie może ten i ów szczegół poddać rewizji. Z tem zastrzeżeniem zechce czytelnik przyjąć wyniki tej rozprawy.

KIELICHY

Trzemeszno — Stopnica — Kalisz

Z datowanych darów Kazimierza Wielkiego najstarszym jest srebrny, pozłacany kielich (wysokość 21 cm, średnica stopy 12,4 cm, średnica czary 13,2 cm) z roku 1351 w kościele niegdyś kanoników regularnych w Trzemesznie²⁾. W zabytku tym (fig. 1)

¹⁾ Wszystkie dary złotnicze Kazimierza Wielkiego, o których w tej pracy jest mowa, znane są autorom w oryginałach.

²⁾ Krótki opis i reprodukcję tego kielicha podają: Przyjaciół Ludu, XVI, 20. Leszno 1849, pp. 155—157 (drzeworyt), A. P r z e d z i e c k i i E. R a s t a w i e c k i, Wzory sztuki śred-

niowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, II. Warszawa 1855—1858, tabl. X (barwna litografia podług rysunku L. Dembowskiego) oraz J. K o h t e, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, IV. Berlin 1897, pp. 67—68, fig. 67.

przejawia się do pewnego stopnia dualistyczne poczucie formy, romańskie i gotyckie. Złotnik nie mogąc jeszcze zdecydować się na rozczłonkowanie stopy na indywidualne pola, daje jej kształt masywny, kolisty, ale w ażurowej, z czworoliści złożonej bordjurze na cokółku skłania się już ku gotykowi. Stopę zdobi właściwymi jeszcze romanizmowi liśćmi akantu, których kontury już się jednak w duchu gotyku zlekka zaostrzyły. Co drugi z tych szeroko stylizowanych i ogólnikowo modelowanych liści wybiega u dołu w gotycki czworoliść. W tych czworoliściach, na tle ciemnobłękitnej, przezroczystej emalii (żłobkowej), mieszczą się popiersia Chrystusa, Marji i ś. Wojciecha. Uwagę zwraca spiralne a nie osiowe rozmieszczenie tych wprawna ręką wykutych liści, które są zarazem głównym motywem zdobniczym stopy. Zupełnie gotyckim jest majuskułowy napis + KASIIIRVS ✧ REX ✧ POLONIA ✧ COMPARAVIT ✧ ANNO ✧ DOMINI ✧ II ✧ CCC ✧ LI ¹⁾. Trzon, jeszcze okrągły, traci już masywność właściwą kielichom romańskim, albowiem obiegają go dokoła arkadki. Szczegół godny uwagi: arkadki te są jeszcze romańskie, w ich wewnętrznych wykrojach zaznaczył się już jednak gotyk. Nodus masywnością swoją i zwartością sylwety więcej zbliża się do nodusów romańskich, aniżeli do gotyckich, suciej rozczłonkowanych. Natomiast gałązki, już nie akantu, ale

dębiny z żołądziami, które przypadają pomiędzy owalnymi medaljonami z popiersiami Chrystusa, Marji i czterech Ewangelistów na tle ciemnobłękitnej emalii, mają stylizację wyraźnie gotycką, charakterystyczną dla XIV wieku. Nie są to suche, zmięte i powykęcane liście późnego gotyku, ale żywe i miękkie, chociaż już nie tak świeże, jak wczesnogotyckie. Ciemny lazur emalii swoim intensywnym tonem szczęśliwie kontrastuje z blaskiem pozłoty. W przeciwieństwie do suto zdobnych dolnych części kielicha, gdzie tło między ornamentami zaledwie widać, czara jest rażąco skromna, całkiem gładka, ale ten silny kontrast jest znamieny dla kielichów czternastowiecznych, których czary są najczęściej gładkie.

Jakiż jest stosunek naszego kielicha do zagranicznych tego rodzaju zabytków? Takie same arkadki, jak na kielichu trzemesznieńskim biegną dokoła trzonu kielicha w Starymgradzie (Altmark) w powiecie sztumskim na Krzyżaczyźnie, którego styl wskazuje na czas około roku 1300 ²⁾. Nadto natrafiamy tam na znany nam z Trzemeszna typ nodusa; typ ten wraca znowu na kielichu znalezionym w grobie biskupa Macieja Gołanczewskiego († 1368) we Włocławku ³⁾, który to zabytek ma wszystkie cechy dzieł złotniczych z krzyżackiego podówcza Pomorza ⁴⁾. Kielicha trzemesznieńskiego nie można jednak uznać za wykonany na te-

¹⁾ Rysunek tego napisu podają A. Przewdzicki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, II. Warszawa 1855—1858, tabl. X.

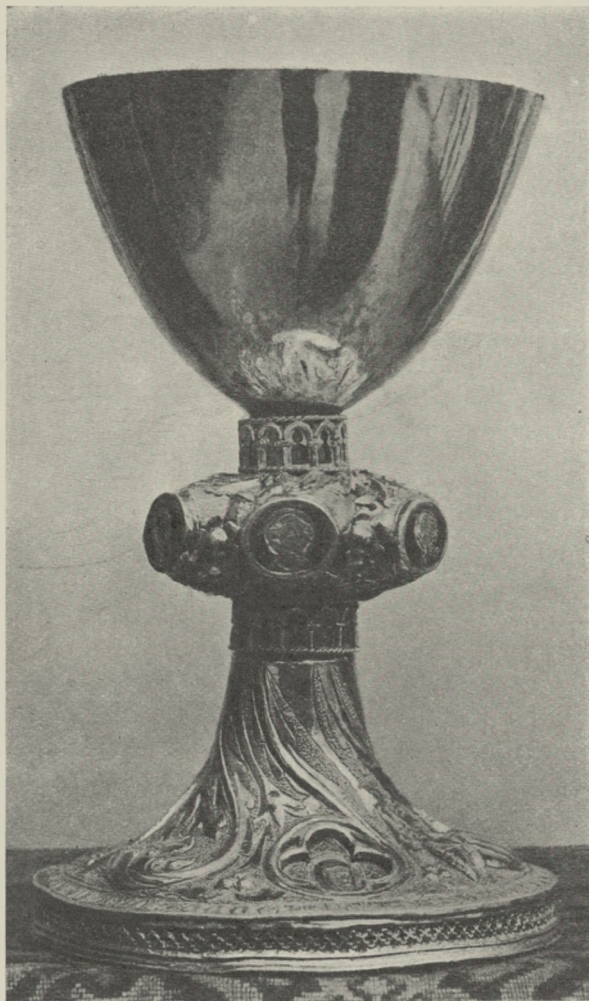
²⁾ Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, III. Pomesanien, Heft

XIII. 3. Kreis Stuhm, bearbeitet von B. Schmid. Danzig 1909, tabl. 3.

³⁾ Ks. J. Fijałek, komunikat w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, V. Kraków 1896, p. CXXXVIII, fig. 14.

⁴⁾ Cf. niżej, p. 29 niniejszej pracy.

rytorjum krzyżackiem, bo różni się on od tamtejszych kielichów cięższymi proporcjami i pełniejszymi formami, nie mówiąc już o zupełnie innym stylu ornamentacji. Tak, ale czy nie zrobiono go gdzieindziej w Niemczech? Wielkie, spiralnie rozmieszczone liście na stopie naszego kielicha są, właśnie w tym układzie, motywem tak dominującym, tak rzucającym się w oczy i tak wyjątkowym, że trudno jeszcze do nich nie powrócić. Tylko dwa zabytki mogą tu wejść w rachubę, w pierwszym rzędzie kielich w Muzeum Schnütgena w Kolonii ¹⁾, w drugim, podobny do niego kielich w kościele ś. Walburgi w Eichstätt ²⁾ w Bawarii, obydwą z czasu około roku 1300, obydwą jeszcze ciążące do romanizmu. Zwłaszcza pierwszy ³⁾ z nich jest dziełem monumentalnym i o wysokiej wartości artystycznej. Na jego stopie widnieją, jako główny motyw, spiralnie ułożone liście, tylko plastyczniej wymodelowane i bliższe natury. Na stopie drugiego wiją się między medaljonami wypukłe, spiralnie skręcone



1. Trzemeszno, kościół niegdyś kanoników regularnych.
Kielich z roku 1351, dar Kazimierza Wielkiego.
(Fot. P. Eitner-Gdeczyk, Gniezno).

¹⁾ F. Witte, Die liturgischen Geräte und andere Werke der Metallkunst in der Sammlung Schnütgen in Cöln, zugleich mit einer Geschichte des liturgischen Gerätes. Berlin 1913, tabl. 2.

²⁾ J. Braun S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, fig. 51 i p. 85; cf. Ks. L. Żarnowiecki, Ozdoba domu Bożego, III. Warszawa 1907, tabl. 41, 42.

³⁾ F. Witte, o. c. p. 94, wyznaczył temu kielichowi czas około roku 1300 i określił go jako niemiecki, przeciwko czemu nie można podnieść zarzutów. Zdaniem Wittego

znaczek CE, wybity na czarze i na stopie tego kielicha, jest prawdopodobnie dziewiętnastowieczny. Bodaj czy nie jest to austriacki znaczek kontrybucyjny z roku 1806, i to krakowski (cf. L. Lepszy, Przemysł złotniczy w Polsce. Kraków 1929, p. 103, nr. 112 b). Domniemana litera C byłaby półksiężycem, oznaczającym srebro. Dowodziłoby to, że na początku XIX wieku kielich ten znajdował się w Krakowie, względnie na obszarze podległym krakowskiemu urzędowi kontrybucyjnemu, t. j. w ówczesnej Galicji Zachodniej. Pochodzenie tego kielicha nie jest znane; na-

liście o palmetowym zarysie. Kielich w Muzeum Schnütgena jest tak podobny do kielicha w Eichstätt¹⁾, że najprawdopodobniej został wykonany także w południowych Niemczech. Poza temi dwoma zabytkami nie udało się w bardzo dużym materiale porównawczym natrafić na więcej przykładów spiralnie ułożonych liści. Trudno też nie widzieć związku, jaki zachodzi między darem królewskim w Trzemesznie a przypuszczalnie górnoreńskim, może bazylejskim (a więc znowu Niemcy południowe) kielichem z pierwszej połowy XIV wieku w Sigmaringen²⁾ w Szwabji, a to na punkcie proporcji i sylwety całości. Przy tych analogjach są jednak duże różnice w poszczególnych ornamentach i w wyrazie ich zespołu. I na punkcie emalii nie brak dużych różnic. Podczas gdy w Trzemesznie emalje ograniczają się tylko do wypełnienia tła, na którym odcinają się zgrabnie grawirowane, bądź srebrne, bądź złoczone popiersia, to w Sigmaringen zwraca uwagę bogactwo emalii; są to całe wielobarwne obrazki. Tak więc kielich trzemesznieński tylko pod względem proporcji, jak i bardzo w tym czasie rzadkiego motywu liści spiralnych, wiąże się ze złotnictwem zachodniej części południowych Niemiec, podczas gdy nodus i arkadki na trzonie kierują myśl raczej ku krajom

krzyżackim. Zważywszy z jednej strony wykazane powyżej analogje, a z drugiej wyraźne różnice, niema dostatecznej podstawy do szukania ojczyzny kielicha trzemesznieńskiego w Niemczech, trzeba jednak przyjąć w tym wypadku skrzyżowanie się wpływów Krzyżaczyzny i południowo-zachodnich Niemiec.

Z analizy form wynika, że złotnik, któremu Kazimierz Wielki powierzył wykonanie swojego daru dla kościoła w Trzemesznie, stał na rozdrożu między romanizmem a gotykiem. Ale nie w tem dziwnego, skoro i w niemieckim złotnictwie tradycje romańskie odzywają się przez cały wiek XIV. Ze wszystkiego widać, że kielich trzemesznieński powstał w jakimś środowisku, wystawionem na silne oddziaływanie złotnictwa niemieckiego. Wprawdzie w Krakowie pracowali już w tym czasie złotnicy niemieccy, ale z powodu widocznego w naszym kielichu obok południowo-zachodnio-niemieckiego, także i krzyżackiego wpływu, prawdopodobniejszem wydaje się wykonanie tego daru królewskiego na Kujawach lub w Wielkopolsce z Poznaniem w pierwszym rzędzie³⁾.

Zupełnie inny wyraz artystyczny ma kielich, który Kazimierz Wielki ofiarował ufundowanemu przez siebie kościołowi parafjalnemu w Stopnicy⁴⁾ (fig. 2). Jest to kielich srebrny, pozła-

byty został u antykwarza w Kolonji. Wobec wybitnych cech niemieckich tego dzieła, musiałoby się je zaliczyć chyba tylko do przywozu.

¹⁾ Wizerunki miejscowych świętych: Wilebalda, Wunebalda i Walburgi dowodzą, że ten kielich był wykonany specjalnie dla Eichstätt. J. Braun S. J., *Das christliche Altargerät*. München 1932, p. 168; Ks. L. Zarnowiecki, *Ozdoba domu Bożego*, III. Warszawa 1907, tabl. 42.

²⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, *Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902*. Frankfurt am Main 1904, tabl. 111 i pp. 120, 135.

³⁾ Dr. Nikodem Pajzdarski zechce przyjąć podziękowanie za łaskawe wypożyczenie fotografii kielicha trzemesznieńskiego, reprodukowanej w niniejszej pracy jako fig. 1.

⁴⁾ Reprodukcję wraz z krótkim opisem podają A. Przeddziecki i E. Rasta-

cany (wysokość 16,4 cm, średnica czary 10,2 cm, średnica stopy 11 cm). Stopa wyróżnia się oryginalnym i niezbyt często spotykanym kształtem, bo na obwodzie ożywia ją dwunastolistny wykroj. Wytworny jest ażurowy ornament z rozetek, które biegnąc dokoła cokołu stykają się z sobą jak ogniwka naszyjnika. Na stopie, w czworoliściach o typowo czternastowiecznym wykroju, mieszczą się trzy lane płaskorzeźby: Boże Narodzenie, Ukrzyżowanie, Zmartwychwstanie. Brzegiem stopy biegnie majuskułowy, gotycki, jedyny na tym kielichu napis: + CALIX · RAGIS · KAZIIRI ¹⁾). Piękny ten, lapidarny napis wydobyto przez zakreskowanie tła. Okrągły trzon odcięty jest od stopy, nodusa i czary sznurkami pereł; nałożone nań pierścienie o zakreskowanej powierzchni przeparte są w wydłużone czworoliście, poprzez które przeziara jego rdzeń, srebrny, niepozłocony. Tylko w tych miejscach srebro jest odsłonięte. Silnie spłaszczony nodus, pokryty na obwodzie rytym ornamentem wiciowym, wybiega w cztery sześciolistne guzy. Na nich, na tle lazuruwej, nieprzeźroczystej emalii, widnieją tarcze, wypełnione nieprzeźroczystą, czerwoną emalią o odcieniu ciemnoceglastym. Na tarczach powracają dwu-



2. Stopnica, kościół parafjalny.
Kielich z daru Kazimierza Wielkiego.
(Fot. A. Bochnak).

krotnie herby: orzeł w koronie i ukoronowana głowa żubra z pierścieniem w pysku. Głowa żubra, to herb księstwa, później województwa kaliskiego, ale nieraz bywa ona używana jako herb

wiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, III. Warszawa 1860—1869, tabl. T (barwna litografia podług rysunku L. Łepkowskiego).

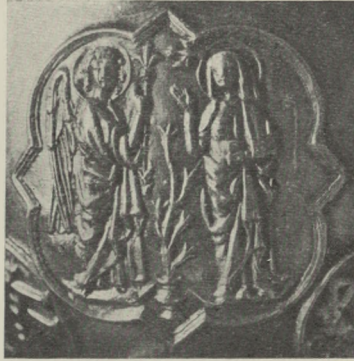
¹⁾ Rysunek napisu podają A. Przędziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, III. Warszawa 1860—1869, tabl. T.

całej Wielkopolski¹⁾). Takie znaczenie ma też na kielichu stopnickim. Orzeł, mimo że ukoronowany, może być w tym wypadku chyba tylko herbem Małopolski a nie całego państwa, w przeciwnym bowiem razie herb Wielkopolski narówni z herbem państwowym nie byłby zrozumiały²⁾). Jedyłą ozdobą lekko rozwartej, nie mającej wargi czary, są płaskorzeźby w identycznych jak na stopie obramieniach, Zwiastowanie (fig. 3), Boże Narodzenie (fig. 4), Ukrzyżowanie (fig. 5) oraz Zmartwychwstanie (fig. 6), a więc, z wyjątkiem Zwiastowania, te same, co na stopie. Płaskorzeźby na stopie i na czarze odlano z tych samych form.

Znaczków złotniczych niema, z wyjątkiem repuncy kontrybucyjnej krakowskiej, półksiężyc obok litery E³⁾, która powraca na czarze i na stopie. Tak więc kielich stopnicki został wykupiony podczas kontrybucji, zarządzonej przez Austrię w roku 1806 na zasilenie skarbu w czasie wojen Napoleońskich⁴⁾.

Kielich zachował się bardzo dobrze, jedynie miejscami wykruszyła się emalja.

Zgrabnym kształtem, umiarem artystycznym i starannym wykonaniem zaleca się to dzieło. Jest ozdobne, a jednak nie przeladowane ornamentami. I w tym zabytku nie zanikły jeszcze reminiscencje romanizmu, bo stopa nie rozpada się na poszczególne, grzbiecikami rozdzielone pola, trzon jest okrągły, a nodus masywny, w kształcie spłaszczonej kuli; także medaljony na stopie są w zasadzie motywem romańskim. Natomiast zwiężająca się ku dołowi czara ma kształt już gotycki, w przeciwieństwie do właściwych romańskim kielichom czar półkulistych. Do gotyku też odnieść należy silne



3 i 4. Zwiastowanie i Boże Narodzenie, płaskorzeźby na kielichu stopnickim. (Fot. A. Bochnak).

uwypatnienie guzów na nodusie, zapowiedź dalszego czasem rozczłonkowania się tej, w epoce romanizmu zupełnie zwartej i masywnej części kielicha. Wyraźnie zaznacza się gotyk w czworolistnym, a nie kolistym okroju me-

¹⁾ F. Piekosiński, Sala gotycka w kamienicy hetmańskiej w Krakowie. Rocznik Krakowski, I, Kraków 1898, p. 3.

²⁾ Tak samo zestawione były herby w katedrze krakowskiej na dolnej części wieży Zegarowej, wybudowanej za czasów Kazimierza Wielkiego. Zachował się tylko herb Wiel-

kopolski. Cf. T. Wojciechowski, Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900, p. 118.

³⁾ L. Lepszy, Przemysł złotniczy w Polsce. Kraków 1929, p. 103, nr. 112 b.

⁴⁾ Ibidem, p. 3.

daljonów, w przepruciu cokolika w ażurowy ornament, w napisie, a wreszcie w stylizacji orła, którego kształt schodzi się dokładnie z prześlicznym orłem na znanej wielkiej pieczęci państwowej Kazimierza Wielkiego ¹⁾.

Kielich ten oryginalnością form różni się od wszystkich współczesnych mu kielichów zagranicznych. Jedyne na cokole stopy węgierskiego kielicha w Felső-Szalók przychodzi stwierdzić wprawdzie nie ściśle identyczny, ale prawie taki sam ażurowy ornament z rozetek ²⁾. Ale ten zabytek, zresztą zupełnie inny niż kielich stopniczki, jest, jak jego styl dowodzi, późniejszy. Wyznaczono mu wiek XIV, a najpóźniej początek XV ³⁾, jednakże wyodrębnienie pół stopy grzbiecikami, jak wogóle cały styl tego zupełnie już gotyckiego kielicha, zniewalają do zacieśnienia czasu jego powstania. Dzieło to pochodzi jeżeli nie z początku wieku XV, to z końca XIV. Przy niewielkiej ilości zabytków z tej

i tamtej strony Karpat, nie można z całą ścisłością wskazać, gdzie ten lub ów ornament występuje wcześniej,

względnie gdzie się rodzi. Wnosząc z materiału, który nas doszedł, wspomniany rozetkowy ornament przetestowałby się z Polski na Węgry. Jedno jest tylko pewnym, że już w XIV wieku istniała jakaś osmoza między naszym a węgierskim złotnictwem. Inaczej rzecz się ma z motywem medaljonowym. Wprawdzie i dwa kielichy węgierskie z XIV wieku, jeden w kościele koronacyjnym, drugi w Muzeum Narodowym w Budapeszcie ⁴⁾, mają na stopie płaskorzeźbione medaljony figuralne, ale naprzód są one okrągłe a nie czworolistne, a powtóre nie można ich uważać za motyw specyficznie węgierski, bo w tym kształ-



5 i 6. Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie, płaskorzeźby na kielichu stopniczkim. (Fot. A. Bochnak).

cie, jako przeżytki romanizmu, występują na stopie kielicha także gdzieindziej, np. w Ostdorf na początku wieku XIV ⁵⁾, w Starymgradzie (Altmark) około roku 1300 ⁶⁾ lub w Lipp-

¹⁾ F. Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich, I. Doba Piastowska. Kraków 1899, fig. 252.

²⁾ Szepesvármegye művészeti emlékei, szerkeszti Vajdovszky János, III. Iparművészeti emlékek, írta Divald Kornél. Budapest 1907, fig. 12.

³⁾ Ibidem, p. 18.

⁴⁾ Orsz. Magy. Iparművészeti Muzeum.

Régi egyházművészet országos kiállítása, 1930 Május-Szeptember. Budapest, tabl. 21, nr. 202, 203.

⁵⁾ E. P a z a u r e k, Alte Goldschmiedearbeiten aus schwäbischen Kirchenschätzen. Leipzig 1912, tabl. IV.

⁶⁾ E. v. C z i h a k, Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen, II. Westpreussen. Leipzig 1908, fig. 34, 35 oraz Die Bau-

stadt¹⁾). Wszystkie te trzy kielichy bardzo różnią się stylistycznie zarówno od stopnickiego, jak i od wspomnianych kielichów węgierskich. Natomiast wprowadzenie figuralnych płaskorzeźb na czarę kielicha, jak to zrobiono w Stopnicy, jest — gdy idzie o wiek XIV — zjawiskiem odosobnionem. Tyle o motywie jako takim.

Przypatrzmy się teraz bliżej samym płaskorzeźbom, one bowiem są główną ozdobą kielicha stopnickiego, skupiającą na sobie uwagę do tego stopnia, że wobec nich wszystkie inne ornamenty schodzą na plan bardzo daleki. Treścią tych płaskorzeźb jest Odkupienie ludzkości, odtworzone w najistotniejszych momentach, temat dla kielicha mszalnego ze względu na jego przeznaczenie bardzo odpowiedni.

Symetrycznie skomponowane Zwiastowanie (fig. 3) ma tło gładkie, rzecz dzieje się więc w zupełnie nieokreślonej przestrzeni. Między archaniołem Gabrielem a Marją stoi wazon z liljami. W górze unosi się Duch święty w postaci gołębiczy.

W scenie Bożego Narodzenia (fig. 4) pierwszy plan zajmuje łożo z leżącą na niem Marją. Na planie drugim, tuż przy łożu, stoi kamienny żłóbek o bokach ożywionych arkadkami. Obok żłóbka, również na drugim planie, siedzi ś. Józef. Na głowie ma śpiczastą czapkę, taką, jakie nosili Żydzi w XIII

i XIV wieku²⁾. Stajenki nie zaznaczono; ostatecznie i bez niej rzecz tłumaczy się jasno.

W symetrycznie skomponowanym Ukrzyżowaniu (fig. 5), podobnie jak w Zwiastowaniu, tło jest gładkie, a więc znowu miejsca nie zaznaczono. Krzyż jest bardzo niski, w następstwie czego głowy Marji i Jana znalazły się na tej samej wysokości, co głowa Chrystusa. Rzeźbiarzowi szło o to, by figury wobec krzyża nie zmalowały, a przy małych rozmiarach plakiety nie dałoby się tego uniknąć, gdyby krzyż był wyższy. Ciało Chrystusa, silnie w biodrach przeięte, osuwa się nisko, stopy przybite są już jednym gwoździem i wspierają się na podstawie. Takie zawieszenie ciała Zbawiciela na krzyżu i taki układ długiego, po kolana sięgającego perizonjum są bardzo charakterystyczne dla wielu pasyj czternastowiecznych.

Zmartwychwstającego Chrystusa (fig. 6) widzimy w profilu. Siedząc na brzegu sarkofagu trzyma w lewej ręce chorągiew, prawą błogosławi. Przed sarkofagiem maleńkie figurki trzech strażników, nad którymi Chrystus wielkością swojej postaci dominuje. Strażnicy mają na sobie kolczugi i misiurki. W tej scenie sarkofag, jako należący do istoty rzeczy, nie mógł być pominięty, odpadł jednak krajobraz jako niekonieczny.

und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, III. Pomesanien, Heft XIII. 3. Kreis Stuhm, bearbeitet von B. Schmid. Danzig 1909, p. 247 i tabl. 3.

¹⁾ H. Lüer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 232.

²⁾ G. Dehio und G. v. Bezold, Die Denkmäler der deutschen Bildhauerkunst.

Das 13. Jahrhundert. Berlin, tabl. 4 (Żydzi w scenie z wężem miedzianym na ambonie w kościele zamkowym w Wechselburgu); Z. Ameisenowa, Biblija hebrajska XIV-go wieku w Krakowie i jej dekoracja malarska. Kraków 1929, tabl. I—II; A. Matějček, Le passionnaire de l'abbesse Cunégonde. Prague 1922, feuillet 6, 7. 8.

Zwięzłości treści odpowiada więc zwięzłość odtworzenia poszczególnych zdarzeń. Ilość osób i przedmiotów ograniczono tu tylko do tego, co najkonieczniejsze do zrozumienia treści. Było to zresztą wskazane ze względu na małe rozmiary płaskorzeźb. Bogatsza reżyserja, a o takiej możnaby już mówić w odniesieniu do ówczesnych obrazów i płaskorzeźb, byłaby zatarła jasność i przejrzystość kompozycji. Nieliczne figury zajmują tak dużo miejsca w płaszczyźnie obrazowej, że tło straciło głos prawie zupełnie. Widać dążność do perspektywicznego komponowania, bo w Narodzeniu i Zmartwychwstaniu istnieje pewne, aczkolwiek swoiste, z rzeczywistością niezgodne zróżnicowanie planów. Wyczuwa się to mimo, że postacie i sprzęty spiętrzone są warstwowo jedne nad drugimi tak, jak w stylu «dywanowym». Figury nie zachodzą na siebie. Oczywiście skróty perspektywiczne są z naturalistycznego punktu widzenia błędne, jak n. p. łóżko z leżącą na niem Madonną, ale takie, jakie są, wystarczyły artyście do jasnego i zrozumiałego odtworzenia treści, a o to szło mu przedewszystkiem. Płaskorzeźby te nie są wyrazem jednolitego, osobistego stylu. Nieco na ozdobność i elegancję obliczone draperje archaniola Gabryjela i Marji w Zwiastowaniu, bujnością swoją i płynnością górują nad ciężkimi i schematycznymi draperjami w Ukrzyżowaniu i Bożem Narodzeniu. Figurki w Zwiastowaniu są wysmuklejsze i zgrabniejsze niż w Ukrzyżowaniu. Akcja wszędzie słaba. W zróżnicowaniu ruchów i póź strażników w Zmar-

twychwstaniu, którzy budzą się ze snu, znać pewien wysilek ożywienia akcji i odtworzenia momentu przelotnego. Warto zwrócić uwagę na rysy rodzajowe w Bożem Narodzeniu: Marja pieśczośliwie ujmuje Dzieciątko ręką pod brodę, Józef zaś wsparł głowę na ręce i zamyślił się, skłopotany przyjsciem Zbawiciela na świat w tak niewygodnych warunkach, bo w czasie podróży, w licej stajence.

W scenie Bożego Narodzenia złotnik posłużył się starym schematem ikonograficznym, który wyszedł w VI wieku z Bizancjum, a w ciągu VII i VIII rozszedł się po Europie zachodniej. Zanika on właśnie w ciągu wieku XIV. W drugiej połowie tego stulecia występuje typ nowy: Marja klęcząc adoruje Dzieciątko, leżące na pole jej płaszcza, albo na wiązce słomy¹⁾.

Zaznaczony brak jednolitego, osobistego stylu jest niewątpliwie następstwem posługiwania się w ciągu roboty jakimiś wzorami, to lepszymi, to gorszymi, pod względem formy różnorodnymi i niekoniecznie współczesnymi. I tak, w pewnej monumentalności Zwiastowania, w spokoju, płynności draperyj, pod którymi zlekka zarysowuje się budowa ciała, odzywa się jakby dalekie echo klasycyzującego kierunku trzynastowiecznej rzeźby włoskiej, powiedzmy — bezpośrednich następców Niccola Pisana.

Na kielichu stopnickim niema daty, w braku zaś obfitszego, a zwłaszcza datowanego materiału porównawczego, niepodobna na podstawie samych tylko cech stylistycznych oznaczyć z całą ścisłością czasu jego wykonania.

¹⁾ K. K ü n s t l e, Ikonographie der christlichen Kunst, I. Prinzipienlehre, Hilfsmotive,

Offenbarungstatsachen. Freiburg im Breisgau 1928, pp. 347—348, 350.

Oczywiście król darował go w chwili, gdy budowa kościoła przynajmniej na tyle była posunięta, że można było w nim odprawiać nabożeństwa. Daty ukończenia ani rozpoczęcia budowy nowej fary stopnickiej nie są znane, ale z faktu, że Kazimierz darował w roku 1370 temu kościołowi herbę ś. Marji Magdaleny, wnosić można, że kościół był już w tym roku przynajmniej w części gotowy i służył do użytku wiernych, bo wcześniej herma nie byłaby mu potrzebna. Kazimierz Wielki nie doczekał jednak, jak się zdaje, ostatecznego ukończenia budowy kościoła w Stopnicy. Wskazuje na to herb andegawenski, a raczej jego klejnot (głowa strusia z podkową w dziobie) na zworniku jednej z naw. Widocznie nawy budowano dopiero za czasów króla Ludwika i zapewne, przynajmniej częściowo, za jego pieniądze. Ze względu na niewielkie rozmiary kościoła stopnickiego (długość około 25 m) trudno przypuścić, by budowa mogła była trwać bardzo długo. A więc zaczęto ją jak zazwyczaj od prezbiterjum dopiero w ostatnich latach panowania Kazimierza, może niebawem po roku 1362, w którym tenże monarcha nadał Stopnicy w miejsce polskiego, prawo niemieckie, średzkie¹⁾. Około roku 1370 — wskazuje na to herma — ukończono prezbiterjum. Kielich zatem wykonano albo w roku 1370, albo niewiele wcześniej.

Kalisz, który cieszył się szczególną łaską wielkiego monarchy²⁾, ma po nim pamiątkę w kielichu³⁾ dawnej kolegiaty Wniebowzięcia N. Marji Pan-

ny, zwanej teraz najczęściej kościołem ś. Józefa (fig. 7). Srebrny ten, obecnie w całości pozłożony kielich (wysokość 20,6 cm, największa średnica podstawy 15,3 cm, średnica czary 13,5 cm), sprawiony, jak głosi napis, w roku 1363, proporcjami i ogólnym kształtem zbliża się do stopnickiego kielicha. Stopa zbudowana jest na tej samej zasadzie, z tą tylko różnicą, że na obwodzie ma sześć, a nie dwanaście półkolistych wykrojów. Na cokolicu biegnie jeszcze więcej ażurowy ornament aniżeli w Stopnicy. Jest to skośna kratka z wpisanym w każde pole czworoliściem. Dokoła stopy gotycki, majuskułowy napis: + ISTVM · KALICHI · COMPARAVIT · KAZIMIRVS · REX · POLONIA · SVB · TRINO · DOMINI · MCCCLXIII. Na powierzchni stopy spoczywa sześć lilij heraldycznych, wyciętych z blachy i, podobnie jak tło napisu, pokrytych błękitną emalją nieprzeźroczystą. Z liljami mieniają się naprzemian trójliście, wykonane tą samą techniką. Lilje i trójliście mają złote żyłki. W górnej części stopy mijają się z liljami orły, dziś złożone, pierwotnie srebrne. Stopę od trzonu oddziela sznureczek. Na okrągłym trzonie powraca znany nam już z cokołu ornament. Obwodu spłaszczonego nodusa czepia się sześć wydatnych guzów czworolistnych ze srebrnymi rozetami na tle błękitnej emalji, z którymi mieniają się sześciolistne rozetki. Pola między guzami pokrywają rozłożyste liście winnej latarośli. Czara o kształcie podobnym do czary kielicha stopnickiego tkwi w koszyczku, utworzo-

¹⁾ Codex diplomaticus Poloniae, studio et opera L. Ryzyszczewski et A. Muczkowski collectus, III, edidit I. Bartoszewicz Varsaviae 1858, nr. CXXXIII.

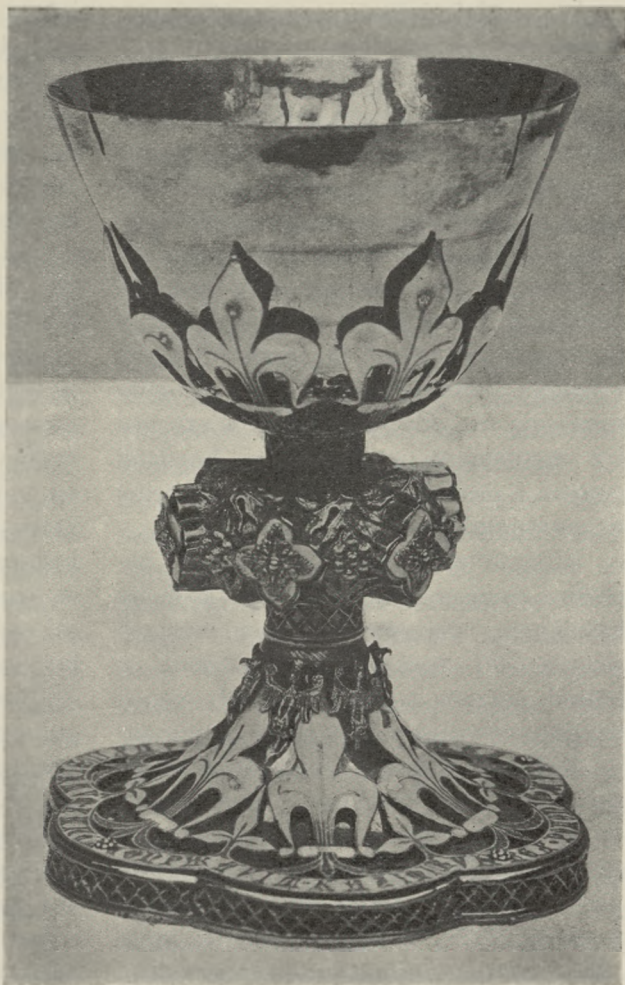
²⁾ J. Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej, II. Kraków 1926, p. 142.

³⁾ Dotychczas niepublikowany.

nym z takich samych jak na stopie, błękitno emaljowanych i dołem z sobą połączonych lilij heraldycznych. W ornamentacji tego kielicha motywem przewodnim jest więc lilja. U nasady czary widnieje pasek z błękitnej emalji.

Ten niezwykle piękny i efektowny kielich został niestety odnowiony nieszczęśliwie w roku 1887 przez J. N. Rayskiego w Paryżu ¹⁾. Wtedy to w miejsce pierwotnych, widocznie zniszczonych emalji, nałożono nowe, ale bardzo surowe. Kolor błękitny razi ostrością tonu. Wtedy też niepotrzebnie pozłociono orły. Nowa pozłota kielicha jest przykra.

Wprawdzie stopa kielicha kaliskiego nie rozpadła się jeszcze na sześć pól, grzbietami wyraźnie rozdzielonych, jak to już bywa w tym czasie zagranicą, a co w niedalekiej przyszłości będzie u nas dla kielichów tak znamienne, ale dążność do wyodrębnienia poszczególnych pól przejawiała się już wyraźnie w sześciosiowym układzie ornamentu, przeprowadzonym konsekwentnie także przez nodus i koszyczek. Cały kielich, łącznie z poszczególnymi ornamentami, jest już gotycki. Jedyne przeżytkiem romanizmu, to okrągły trzon, następstwo braku podziału stopy grzbiecikami. Więcej zdecydowany styl gotycki kielicha kaliskiego w porównaniu z kielichem stopnickim, nie dowodzi, by drugi musiał



7. Kalisz, dawna kolegiata Wniebowzięcia N. Marji Panny. Kielich z roku 1363, dar Kazimierza Wielkiego. (Fot. W. Boretti, Kalisz).

być starszy od pierwszego. Nie trzeba zapominać, że w tych samych środowiskach pracują współcześnie artyści starsi i młodszy. Pierwsi z natury rzeczy bywają konserwatywni, podczas gdy drudzy hołdują łatwiej nowym formom. Jedno tylko można na pewno powiedzieć, że tych dwóch kielichów nie wykonał jeden i ten sam złotnik.

¹⁾ Na stopie kielicha widnieje napis: *Odnowił zupełnie J. N. Rayski Paris 1887.*

Przy całej piękności, elegancji i oryginalności kielich kaliski ma już jednak wadę, która będzie wspólna wielu późniejszym kielichom gotyckim. Ostre, z blachy wycięte lilje i orły nie są ornamentami wynikającymi z konstrukcji, ani praktycznymi. Oczyszczenie takiego kielicha z kurzu jest zadaniem niełatwym, nie mówiąc już o tem, że delikatne, tą techniką wykonane ozdoby łatwo odkruszyć się mogą. Zwarte i krągłe kielichy romańskie, z ornamentacją nie odstającą od powierzchni i z masywnymi nodusami, są bardziej celowe i praktyczne, a zarazem więcej monumentalne.

Lilja heraldyczna, zajmująca naczelną miejsce wśród ozdób kielicha kaliskiego, rozpowszechnia się wprawdzie w XIV wieku jako ornament, tu jednak, razem z państwowymi orłami użytymi również w znaczeniu ornamentu, jest niewątpliwie aluzją do królewskiej godności fundatora. Ten oryginalny pas z rytmicznie powracających orłów i niejako korona z lilij, rozłożona raz nisko na stopie, drugi raz wyżej, u spodu czary, to motywy bardzo piękne i wytworne, a na darze królewskim zupełnie uzasadnione. Lilje są motywem korony, znalezionej w grobie Kazimierza Wielkiego wraz z berłem, które ma zwieńczenie także z lilij¹⁾. Moda zdobienia dzieł sztuki motywami heraldycznymi oraz inicjałami, użytymi

jako ornament, idzie z Francji, na którą były podówczas zwrócone oczy całego świata chrześcijańskiego. Moda ta szerzy się od XIII wieku wraz ze sztuką gotycką, którą wydał geniusz francuski, a która za Ludwika IX Świętego przeszła złoty okres. Lilję i literę L pod koroną zastosowano w kamiennej, ażurowej balustradzie paryskiej Sainte-Chapelle (1245—1248)²⁾; tło paryskiego arasu z czasu około 1382 w katedrze w Angers zasypane jest monogramami LM³⁾. Ta moda dociera w XIV wieku do Westfalji, wysuniętej na wpływy francuskie, czego przykładem opona w Wiesenkirche w Soest, haftowana na ciemnym tle białą nicią: w środku opony *Noli me tangere*, na jej zaś tle skośna krata z liljami, rozetami, swastykami, smokami i gryfami⁴⁾. Zdobienie dzieł przemysłu artystycznego motywami herbowymi i inicjałami przyjmuje się w Czechach, rządzonych w XIV wieku przez francuską dynastję Luksemburczyków. Litera K pod koroną widnieje na relikwjarzu ś. Eligjusza, będącym własnością praskich złotników. Relikwjarz ten w kształcie infuły, to dar cesarza Karola IV z roku 1378⁵⁾. Heraldyczne orły, lwy oraz koroną nakryte inicjały króla Wacława, WNL, znalazły się jako ornamenty w poszczególnych polach kraty w katedrze ś. Wita w Pradze⁶⁾, te same zaś motywy herbowe i litery WM — na

¹⁾ Kraków, jego kultura i sztuka. Rocznik Krakowski, VI. Kraków 1904, fig. 300.

²⁾ E. Hessling, *Alt-Paris*, I. Berlin—New-York. tabl. 30.

³⁾ H. Göbel, *Wandteppiche*, II Teil. Die romanischen Länder, Band II. Leipzig 1928. fig. 7.

⁴⁾ Fotografja w *Bildermappen* w Państwowej Bibliotece Historji Sztuki (Staatliche Kunstbibliothek) w Berlinie.

⁵⁾ J. Neuwirth, *Prag. Berühmte Kunststätten*, 8. Leipzig—Berlin 1901, fig. 11 i p. 13.

⁶⁾ *Soupis památek historických a uměleckých v království českém. Král. hlavní město Praha: Hradčany*, I. A. Podlaha a K. Hilbert, *Metropolitní chrám sv. Víta v Praze*. V Praze 1906, fig. 388 i p. 285.

blachą okutych drzwiach w tymże kościele¹⁾). Nie brak i u nas analogicznych przykładów, nawet stosunkowo wczesnych; fryzy z lilij w palonej cegle biegną górą dokoła prezbiterjów dominikańskich kościołów w Krakowie²⁾ i Wrocławiu³⁾), wzniesionych w XIII wieku. Mamy tu lilję użytą już nawet wyłącznie w znaczeniu ornamentalnem. Litera K pod koroną, powtarzająca się w każdym polu utworzonym przez skośnie przecinające się listwy, to jedyny, a tak wymowny motyw zdobniczy poważnych i w prostocie swej wytwornych drzwi katedry krakowskiej⁴⁾, ukończonych za Kazimierza Wielkiego. Ta sama moda podyktowała również rozmieszczenie nakrytych koronami liter imienia Kazimierza na poszczególnych zwornikach sklepienia zakrystji kościoła ś. Katarzyny w Krakowie⁵⁾, który, jak wiadomo, jest fundacją tego monarchy, a także zastosowanie litery E z koroną, jako ornamentu na szatach jasełkowych posążków Marji i Józefa, darowanych krakowskim klaryskom — jak wszystko na to wskazuje — przez siostrę Kazimierza, królową Elżbietę, w latach 1370—1375⁶⁾). Z Kroniki Jan-

ka z Czarnkowa wiadomo, że Kazimierz Wielki miał na zamku krakowskim opony zdobne haftowanemi orłami i innemi herbami⁷⁾). Do pewnego stopnia zaliczyć tu można także i motyw herbu miasta Kazimierza, założonego koło Krakowa przez Kazimierza Wielkiego — literę K pod koroną⁸⁾). Szukając początków jakiegoś ornamentu, motywu czy mody, natrafia się zawsze na duże trudności, bo nie wszystkie zabytki się zachowały, względnie ich ściślejsze datowanie okazuje się nieraz niemożliwem. Do rozpowszechnienia się w Polsce mody znaczenia dzieł sztuki literami, bądź motywami heraldycznymi, mogły się przyczynić stosunki Kazimierza Wielkiego z dworem praskim cesarza Karola IV, albo z węgierskimi Andegawenami, bo i na Węgrzech można wskazać przykład jej istnienia, a mianowicie w literze K, użytej jako główny motyw jednej z sygnetowych pieczęci Karola Roberta⁹⁾ († 1342).

W kielichu kaliskim zwraca uwagę koszyczek, w który wstawiono czarę. Motyw ten jest rodem z Włoch. Kielichy włoskie, zresztą pod względem proporcji, jak i stylu ornamentacji

¹⁾ Soupis památek historických a uměleckých v království českém. Král. hlavní město Praha: Hradčany, I. A. Podlaha a K. Hilbert, Metropolitální chrám sv. Víta v Praze. V Praze 1906, fig. 58 i p. 285.

²⁾ A. Essenwein, Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Leipzig 1869, tabl. XXXIV oraz F. Kopera, Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru oo. dominikanów w Krakowie. Rocznik Krakowski, XX. Kraków 1926, fig. 26.

³⁾ H. Lutsch, Bilderwerk schlesischer Kunstdenkmäler. Breslau 1903, tabl. 24, fig. 13.

⁴⁾ T. Wojciechowski, Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900, fig. 27.

⁵⁾ W. Łuszczkiewicz, Kościół św. Katarzyny z klasztorem oo. augustjanów. Biblioteka Krakowska, 8. Kraków 1898, p. 3.

⁶⁾ J. Pagaczewski, Jasełka krakowskie. Rocznik Krakowski, V. Kraków 1902, p. 98 fig. 3 oraz p. 108.

⁷⁾ Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, p. 650.

⁸⁾ F. Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich, I. Doba Piastowska. Kraków 1899, fig. 262.

⁹⁾ J. Dąbrowski, Elżbieta Łokietkówna. Odbitka z Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności, LVII. Kraków 1914, p. 20.

zupełnie inne aniżeli kaliski i wogóle wszystkie kielichy polskie, już od końca XIII wieku mają koszyczki. Koszyczki włoskich kielichów są niskie; sięgają one do $\frac{1}{7}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{5}$, a już rzadko kiedy do $\frac{1}{3}$ wysokości czary. U szczytu mają wycięcia ostrokątne, ostrołukowe, okrągłolukowe lub w kształcie liścia koniczyzny; roślinne motywy na nich nie występują ¹⁾). Najstarszym przykładem zastosowania koszyczka jest kielich ofiarowany kościołowi ś. Franciszka w Assyżu przez papieża Mikołaja IV (1288—1292), a wykonany przez sienneńskiego złotnika, nazwiskiem Guccio Mania ²⁾). Rzecz szczególna, że ten motyw, który we Włoszech utrzymywał się przez XIV i XV wiek ³⁾ i rozpowszechnił się do tego stopnia, że mają go wszystkie kielichy ⁴⁾, w ojczyźnie swojej nie rozwinął się i właściwie nie wyszedł poza zarodkową formę. Wcześniej, bo już w XIV wieku Hiszpanja przejmuje z Włoch koszyczek w jego typowo włoskiej formie ⁵⁾). Nie mają go w tym czasie Niderlandy, Anglja, Szwecja; o Francji z braku materiału nie powiedzieć nie

można ⁶⁾). Jakże przedstawia się ta sprawa w XIV wieku w krajach sąsiadujących z Polską, a więc dla nas najważniejszych? Na Węgrzech i w Czechach nie udało się znaleźć ani jednego przykładu tego motywu ⁷⁾). W krajach krzyżackich można wykazać koszyczek tylko w jednym wypadku, a mianowicie na kielichu z roku 1379 w Nosberg koło Licbarku (Heilsberg) w Prusach Wschodnich ⁸⁾). Na ziemi rdzennie niemieckiej istnieje również tylko jeden czternastowieczny kielich z koszyczkiem, w Stahle w Westfalji ⁹⁾). W Niemczech jest więc koszyczek — gdy idzie o wiek XIV — właściwie unikatem, a co należy tem silniej podkreślić, że zachowało się tam dużo czternastowiecznych kielichów. A w Polsce? Koszyczek mamy po raz pierwszy na kielichu kaliskim z roku 1363. Jest to zarazem z datowanych najstarszy przykład na Północy. Następny przykład, to kielich w Środzie ¹⁰⁾ z lat 1380—1387 ¹¹⁾). Te dwa kielichy mają koszyczek wyraźny, natomiast w Stopnicy koszyczka wprawdzie nie ma, ale w zastosowaniu na dolnej czę-

¹⁾ J. Braun S. J., *Das christliche Altargerät*. München 1932, p. 100.

²⁾ *Ibidem*, p. 100 i fig. 92; cf. É. Molinier, *Histoire générale des arts appliqués à l'industrie*, IV. L'orfèvrerie religieuse et civile, I. Paris, pp. 212, 237 oraz 213 reprodukcja.

³⁾ Przykłady kielichów włoskich z tego czasu reprodukują: *La Collection Spitzer*, I. Paris 1890, p. 122 nr. 81, p. 126 nr. 92, A. Venturi, *Storia dell'arte italiana*, IV. Milano 1906, fig. 747, 749, 750, H. Lüer und M. Creutz, *Geschichte der Metallkunst*, II. Stuttgart 1909, fig. 250—252, F. Witte, *Die liturgischen Geräte und andere Werke der Metallkunst in der Sammlung Schnütgen in Cöln*, zugleich mit einer Geschichte des li-

turgischen Gerätes. Berlin 1913, tabl. 9—12, J. Braun S. J., o. c., fig. 93, 96—99, 102.

⁴⁾ *Ibidem*, p. 100.

⁵⁾ *Ibidem*, p. 102.

⁶⁾ *Ibidem*, p. 102.

⁷⁾ Nie znalazł go też i ks. Braun, który rozporządzał ogromnym materiałem, a którego ten motyw bardzo interesował.

⁸⁾ A. Boetticher, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen*, IV. Das Ermland. Königsberg 1894, tabl. X oraz p. 189.

⁹⁾ J. Braun S. J., o. c., p. 101, fig. 85.

¹⁰⁾ J. Kohle, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, III. Berlin 1896, fig. 187.

¹¹⁾ W sprawie datowania kielicha średzkiego cf. niżej, p. 31, nota 2.

ści czary prawie ze stykających się z sobą medaljonów, przejawia się jakby dążność do ujęcia jej w koszyczek. Kielich Kazimierzowski w Trzemesznie koszyczka nie ma, jak nie mają go kielichy: biskupa Macieja Gołanczewskiego († 1368) w katedrze wrocławskiej ¹⁾ i w kościele parafjalnym w Bielinach Opoczyńskich ²⁾. Jest to zarazem cały materiał, jaki w zakresie kielichów pozostawił nam wiek XIV na obszarze Polski w jej czternastowiecznych granicach ³⁾. Ale nadmienić tu trzeba, że kielich wrocławski należy stylistycznie do złotnictwa krajów krzyżackich ⁴⁾, a kielich w Bielinach Opoczyńskich ma wszystkie cechy dolnorońskie ⁵⁾.

Co do wspomnianego wyżej kielicha w Stahle, to koszyczek dostał się na jego czarę prawdopodobnie z Włoch, bo jest bardzo niski, uległ jednak przetworzeniu o tyle, że wystąpiły na nim motywy roślinne. Zresztą jest to wypadek zupełnie odosobniony.

Jakież z tego stanu rzeczy można wysnuć wnioski odnośnie do Polski? Nie jest wykluczone, że Polska przejęła

ideę koszyczka z jego ojczyzny, t. j. z Włoch, ale prawdopodobniejszym wydaje się domysł, że motyw ten narodził się niezależnie na polskiej ziemi, a to dlatego, że już w roku 1363 występuje on na kielichu kaliskim w formie zupełnie innej, niż we Włoszech i Niemczech i że jest silnym czynnikiem w efekcie całości. Faktem jest, że motyw ten później w Polsce nie zamarł, przeciwnie, od XIV wieku począwszy występuje on na naszych kielichach coraz częściej — Trzemeszno 1414 ⁶⁾, Włocławek 1473—1480 ⁷⁾, Wschowa 1486 ⁸⁾. Na przełomie XV i XVI wieku rozpowszechnił się u nas kielich z koszyczkiem już do tego stopnia, że stał się regułą, od której tylko nieliczne możnaby wskazać wyjątki. Koszyczek na naszych późnogotyckich kielichach jest wysoki tak, że otula całą dolną część czary i u szczytu, ponad listwowem lub sznurowem obrzeżeniem, wybiega w galeryjkę o motywach roślinnych. W tym czasie i w tym samym zasadniczym kształcie jak w Polsce, występuje koszyczek rzec można

¹⁾ Ks. J. Fijałek, komunikat w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, V. Kraków 1896, p. CXXXVIII, fig. 14.

²⁾ Ks. A. Bastrzykowski, Zabytki kościelnego budownictwa drzewnego w diecezji sandomierskiej. Kraków 1930, fig. 219.

³⁾ Może jeszcze z XIV, ale bodaj czy już nie z pierwszej połowy wieku XV, pochodzi kielich z napisem *avr verum corpus cristi natum ex maria virgine vere* w kościele Marjackim w Krakowie. Kielich ten ma koszyczek. Cf. A. Essenwein, Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Leipzig 1869, fig. 84 oraz fotogr. J. Kriegera.

⁴⁾ Cf. kielich w Lichtfelde w powiecie sztumskim i w Lichnowach (Gr. Lichtenau) w powiecie malborskim. Die Bau und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, III.

Pomesanien. Heft XIII. 3. Kreis Stuhm bearbeitet von B. Schmid. Danzig 1909, tabl. 18, oraz IV. Marienburg. Heft XIV, bearbeitet von B. Schmid. Danzig 1919, tabl. 19.

⁵⁾ Cf. kielich w Muzeum Schnütgena w Kolonji. F. Witte, Die liturgischen Geräte und andere Werke der Metallkunst in der Sammlung Schnütgen in Cöln, zugleich mit einer Geschichte des liturgischen Gerätes. Berlin 1913, tabl. 3.

⁶⁾ A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, II. Warszawa 1855—1858, tabl. Xx.

⁷⁾ Ibidem, tabl. Y.

⁸⁾ J. Kohte, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, III. Berlin 1896, tabl. III.

nagminnie na Węgrzech¹⁾), często pojawia się w Prusach Zachodnich²⁾), które z państwa krzyżackiego na mocy pokoju toruńskiego (1466) zostały przyłączone do Polski, trafia się w Czechach³⁾), we wschodnich i środkowych Niemczech⁴⁾). W Niemczech zachodnich i północnych o wiele rzadziej, a typ jego jest inny⁵⁾), niż typ polsko-węgiersko-czesko-wschodnioniemiecki. Jak widzimy, Polska w historii tego pięknego motywu, właściwie czysto

zdobniczego, bo nie mającego praktycznego uzasadnienia⁶⁾), motywu, który złotnikom dał tak wielkie pole do popisu, odegrała dużą, a bodaj czy nie największą rolę. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że do krajów krzyżackich przedostał się on z Polski, jak o tem zdaje się świadczyć kielich w Nosberg w Warmji (1379), późniejszy od kaliskiego (1363). Co do Węgiei, to wobec wyraźnej osmozy między naszym a tamtejszem złotnictwem

¹⁾ C. Pulszky, E. Radisics, É. Molinier, Chefs d'oeuvre d'orfèvrerie ayant figuré à l'exposition de Budapest, I. Paris, tabl. przy pp. 13, 35, 89, 103, 139 oraz II, tabl. przy pp. 3, 57, 87, 101.

²⁾ Z czasów przed objęciem Prus Zachodnich przez Polskę pochodzą trzy koszyczkowe kielichy kościoła Marjackiego w Gdańsku, jeden z roku 1426 (E. Czihak, Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen, II. Westpreussen, Leipzig 1908, tabl. II), drugi również z pierwszej połowy XV wieku (ibidem, tabl. III), trzeci ofiarowany przez proboszcza Andrzeja Kunischa w latach 1447—1455, a znajdujący się obecnie w Malborku (ibidem, fig. 8 i p. 32; cf. Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, IV. Marienburg, Heft XIV, bearbeitet von B. Schmid, Danzig 1919, p. LVI, nota 2). Z czasów przynależności Prus Zachodnich do Polski wymienić można kielichy w Kobbelgrube w powiecie gdańskim, Tzewie z roku 1492 (Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, I. Pommerellen mit Ausnahme der Stadt Danzig, bearbeitet von J. Heise, Danzig 1884—1887, Kreis Danzig tabl. 1 i Kreis Pr. Stargard tabl. 1), dalej w Lisewie w powiecie chełmińskim, z roku 1552, w Lubawie (Lōbau), w Rumianie w powiecie lubawskim, w Rożentalu (Rosenthal) w tymże powiecie (ibidem, II. Kulmerland und Lōbau, bearbeitet von J. Heise, Danzig 1887—1895, Kreis Kulm tabl. 9 oraz Kreis Lōbau tabl. 2 i 11), w Kwidzynie i Trąbkach (Gr. Tromnau) w powiecie kwidzyńskim (ibidem, III. Pomesanien, Heft XI, Kreis Marienwerder öst-

lich der Weichsel, bearbeitet von J. Heise, Danzig 1898, tabl. 18, 19, 23), wreszcie w Königsdorf, Pogorzalej Wsi (Wernersdorf) i Tamzie (Tannsee) w powiecie malborskim (ibidem, IV. Marienburg, Heft XIV, bearbeitet von B. Schmid, Danzig 1919, tabl. 13 oraz 29 a i c).

³⁾ Cf. Soutis památek historických a uměleckých v království českém. V Praze 1897 sq. I, pp. 10 i 79, II, fig. 11 i 62, IV, fig. 79, VI, fig. 248. IX, fig. 274, XI, fig. 171, XII, fig. 143, XVI, fig. 155 i 181. XVIII, fig. 151, XXX, fig. 114 i 235, XXXIV, fig. 128, oraz ibidem, král. hlavní město Praha: Hradčany, II. E. Šittler a A. Podlaha, Poklad Svato-vítský a knihovna kapitulni, I. V Praze 1903, fig. 122 i 125.

⁴⁾ J. Braun S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, p. 101, n. p. kielichy w Oehringen (1519) i w Ulmie (początek XVI wieku) w Szwabji (G. E. Pazarek, Alte Goldschmiedearbeiten aus schwäbischen Kirchenschätzen. Leipzig 1912, tabl. XXVII i XXVIII) lub kielich z czasu około roku 1500 w norymberskim kościele ś. Sebalda (Zeitschrift für christliche Kunst herausgegeben von A. Schnütgen, XIX. Düsseldorf 1906, p. 214, fig. 1). Dwa ostatnie są bardzo zbliżone do naszych kielichów z końca XV i początku XVI wieku. Cf. także kielichy saskie, wspomniane na str. 33, nota 1.

⁵⁾ J. Braun S. J., o. c., p. 101.

⁶⁾ J. Braun S. J., o. c. p. 100, przyjmuje, że koszyczek miał także i praktyczny cel, a mianowicie wzmocnienie czary. Dłaczegóż jednak nie wszystkie kielichy mają koszyczki?

na przełomie XV i XVI wieku, nie można uważać za wykluczone, że także im motyw ten dała Polska. Może późniejsze badania zdołają tę ciekawą sprawę rozjaśnić.

Zanim poruszy się kwestję miejsca, w którym kielich kaliski mógł być wykonany, warto przyrzeć się kielichowi kościoła parafjalnego w Środzie w Wielkopolsce ¹⁾. Zbliżonego kształtu czarę zdobią dołem lilje o niemal identycznym, dla XIV wieku tak charakterystycznym rysunku, a co więcej, tak samo błękitną emalją pokryte. Bardzo podobny jest sześćoosiowy nodus z czterolistnymi guzami, jak i ornament na trzonie, jeszcze okrągłym. Najwięcej różni się stopa, okrągła, a nie wykrojona, ale liście na niej mijają się tak samo, jak lilje i orły na stopie kielicha kaliskiego. Ornament na cokole obydwóch kielichów jest prawie identyczny. W obydwóch dziełach występują obok abstrakcyjnych lilij naturalistyczne liście, tylko na kielichu średzkim jest więcej liści, w czym widać wzrastające z biegiem czasu umiłowanie natury. Lilje i liście są wycięte z blachy i przyczepione do powierzchni, złotnik postąpił więc tak samo, jak twórca kielicha kaliskiego. Czarę obiega minuskułowy napis: *venite, comedite panem et bibite vinum*

quod mīscui vobis (*Prov. 9, 5*), na brzegu zaś stopy, a więc tak, jak w Kaliszu, czytamy: *DOMINVS THOMAS PLEBANVS DE SRODA CVSTOS GRASNAVSIS ISTVVI KALICHI COMPARAVIT*. Jako dar Tomasza, proboszcza średzkiego a zarazem kustosza gnieźnieńskiego, kielich ten może pochodzić mniej więcej z lat 1380—1387 ²⁾.

Czyżby tak uderzające podobieństwo kielicha średzkiego do kaliskiego było tylko przypadkowe? Raczej nie; nasuwa się domysł, że pleban Tomasz widział w Kaliszu kielich ofiarowany przez króla i zachwycony tem dziełem zamówił podobny kielich, może nawet u tego samego złotnika. Odpadł piękny ornament z orłów, jako w tym wypadku nieuzasadniony, a koronę z lilij, które są już podówczas jako ornament na Zachodzie rozpowszechnione, ograniczono tylko do czarę. Środa leży względnie blisko Kalisza, okazały zaś dar królewski musiał obudzić w dalekim promieniu żywe zainteresowanie.

A teraz spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, gdzie król zamówił swój dar dla kolegiaty Wniebowzięcia N. Marji Panny w Kaliszu.

Nie da się zaprzeczyć, że między nodusem kielicha kaliskiego a nodusem wyżej wspomnianego kielicha z poło-

¹⁾ J. Kohte, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, III. Berlin 1896, fig. 187 oraz pp. 283—284.

²⁾ Proboszcz średzki Tomasz wymieniony jest z tytułem kustosza gnieźnieńskiego jedynie na tym kielichu. Kustoszem mógł być tylko między 14 lipca 1380 a 24 października 1383, lub między 24 kwietnia 1384 a 24 kwietnia 1387, albowiem z dokumentów wynika, że kustoszostwo gnieźnieńskie piastowali przed rokiem 1380 i w latach 1383—1384 oraz po roku 1387 inni księża, Wierzbicę-

ta, Piotr i Albert (Codex diplomaticus Maioris Poloniae, III. Poznaniae 1879, nr. 1632, 1633, 1636, 1655, 1671, 1716, 1717, 1768, 1774, 1814, 1820, 1863). Tem samem upada datowanie kielicha średzkiego na lata 1369—1375, jak chciał J. Kohte, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, III. Berlin 1896, p. 283, nota 1. Na wspomniane dokumenty zwrócił autorom uwagę prof. dr Jan Dąbrowski, który też zechce przyjąć za to serdeczne podziękowanie.

wy XIV wieku w kościele koronacyjnym w Budapeszcie ¹), istnieją analogie. Obydwa są spłaszczone, obydwaj mają wydętą i bardzo podobną guzy czworolistne, z którymi mijają się liście. Ale poza tym kielich kaliski jest tak dalece inny, że wspomniane analogie nie upoważniają do wniosku, że król zwrócił się z zamówieniem na Węgry. Bliższym już jest związek naszego kielicha z mniej więcej współczesnym kielichem w katedrze mogunckiej ²), bo dotyczy on nie tylko nodusa o formie prawie identycznej, ale także, a co jest rzeczą ważną, kształtu czary, sylwety i proporcji całości. Ten związek mówi jednak tylko o wpływie złotnictwa nadreńskiego, bo mamy dane, by móc przyjąć, że kielich kaliski nie został wykonany nad Renem, ale w kraju naszym, i to w Krakowie. Naprzód ma on koszyczek, a nie ma go kielich moguncki. Czara kielicha mogunckiego jest — jak najczęściej w Niemczech — zupełnie gładka, bez żadnych ornamentów. Podczas gdy na stopie mogunckiego zabytku widnieją emaljowane sceny figuralne w sercowatych polach, a czem ten kielich zbliża się do górno-reńskiego kielicha w Sigmaringen ³), to w Kaliszu ozdobią stopę wycięte osobno z blachy i nałożone lilje heraldyczne, pokryte emalją. Motywu tego w takim technicznym wykonaniu nigdzie zagranicą znaleźć nie można. Dodajmy jeszcze wycięte z blachy orły, które tworzą jakby pas

powyżej tych lilij. W kielichu kaliskim, przy wpływie idącym z nad Renu, występują więc zjawiska odrębne: koszyczek o wyjątkowym kształcie i moda zdobienia dzieła sztuki motywami heraldycznymi. Wystąpienie tej mody na kielichu kaliskim wskazuje na wykonanie go w stolicy państwa, w Krakowie, gdzie, jak to powyżej wykazano ⁴), przyjęła się ta, z Czech czy Węgiei przejęta moda, a co razem z poprzednio zaznaczonymi odchyleniami daje w rezultacie inny wyraz całości nie tylko w stosunku do kielicha mogunckiego, ale — silny na to nacisk położyć należy — do wszystkich współczesnych kielichów zagranicznych. Moda motywów heraldycznych była u nas tylko modą dworską i z pewnością przez samego Kazimierza Wielkiego wprowadzoną, bo występuje ona wyłącznie na zabytkach z tym monarchą związanych, a w jednym tylko wypadku z jego siostrą, Elżbietą. W Polsce poza Krakowem nie można przytoczyć ani jednego przykładu istnienia tej mody. Wykonawcą daru królewskiego w Krakowie mógł być złotnik narodowości niemieckiej, który jednak musiał mieć dane od króla wskazówki, o czem właśnie mówi zastosowanie tej mody. To nader wykwintne, bardzo piękne dzieło złotnicze można więc uważać za jeden z dokumentów naszej sztuki dworskiej. Jest też rzeczą więcej prawdopodobną, że tak bardzo do kaliskiego zbliżony kielich średzki został

¹ Orsz. Magy. Iparművészeti Múzeum. Régi egyházművészet országos kiállítása, 1930. Május — Szeptember. Budapest, tabl. 21 nr. 202.

² J. Braun, S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, fig. 70.

³ O. v. Falke und H. Frauber-

ger, Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, tabl. 111 oraz H. Lüer und M. Creutz. Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 207.

⁴ Cf. p. 27 niniejszej pracy.

zamówiony przez proboszcza Tomasa pod wpływem daru królewskiego w Krakowie, aniżeli w Wielkopolsce¹⁾.

Źródła archiwalne przekazały nam nazwiska złotników pracujących w czasach Kazimierza Wielkiego w Krakowie²⁾. Byli więc miejscowi złotnicy, a co więcej, w Krakowie zaczyna się już nawet organizować cech złotniczy³⁾. Same jednak archiwalja nie dają nam pojęcia o artystycznym poziomie produkcji, a nazwisk nie można związać z istniejącymi zabytkami. Ale czyżby król musiał zwracać się ze swojemi zamówieniami zagranicę? Czyżby wśród miejscowych złotników nie było uzdolnionych do wykonania tak pięknych kielichów? Oprócz podkreślonych już odchyień, nawet bardzo dużych, gdy idzie o kielich kaliski, a zwłaszcza stopnicki, także i wysoki poziom sztuki w ówczesnej Polsce nakazuje przyjąć, że kielichy Kazimierzowskie wyszły z warsztatów naszych złotników.

Kraków był podówczas najsilniejszym w Polsce środowiskiem artystycznym i kulturalnym, to też jako miejsce wykonania kielicha kaliskiego, a zapewne i średzkiego, tak doń podobnego, jak również kielicha stopnickiego, który najwięcej się do nich proporcjami zbliża, trzeba wskazać gród wawelski, siedzibę dworu. Kielichy te stylem ornamentacji, zastosowaniem emalii na większą skalę (Kalisz, Środa) i figuralnej plastyki złotniczej (Stopnica) różnią się od kielicha trzemesznieńskiego. Gdyby się chciało przyjąć, że kielichy, kaliski i średzki, powstały na miejscu, w Kaliszu i Środzie, lub w pobliżu, n. p. w Poznaniu, to najprawdopodobniej nie byłyby wolne od wpływu złotnictwa krzyżackiego przynajmniej w tym stopniu, jak kielich trzemesznieński. Także i to, obok innych względów, kieruje myśl naszą w stronę Krakowa. Wylączmy z polskiej wytwórczości tych kilka zabytków, a wtedy

¹⁾ J. Braun S. J., *Das christliche Altargerät*. München 1932, p. 101, widzi w kielichu średzkim dzieło powstałe w Niemczech (brak mu dowodów), albo wykonane przez niemieckiego złotnika w Polsce (to możliwe). Argumentem dla niego jest podobieństwo do kielichów saskich. Gdyby tak było, to z Saksonią musiałoby się związać także i kielich kaliski, którego ks. Braun nie zna. Ks. Braun nie mówi, jakie kielichy saskie ma na myśli, te zaś czternastowieczne, które opublikował, z Crimmitschau, fig. 75 i Werdau, fig. 76 oraz kielich z Bleicherode z początku w. XV, fig. 69, są zupełnie inne. Autorzy tej pracy nie natrafili ani na jeden kielich saski z wieku XIV, który byłby podobny do kielicha średzkiego, względnie kaliskiego. Ks. Braun wnioskuje chyba wstecz poprzez piętnastowieczne i szesnastowieczne kielichy, n. p. takie, jak w saskim Budziszynie, o których wspomina kilka wierszy poniżej wzmianki o kielichu średzkim (o. c. p. 101). Te kielichy

są istotnie podobne do naszych kielichów ze schyłku gotyku, jak i do ówczesnych węgierskich oraz niektórych czeskich, ale w tym czasie tej formy kielichy i to z koszyczkami już się bardzo na całym tym obszarze rozpowszechniły. Kielichy budziszynskie opublikowano w *Beschreibende Darstellung der älteren Bau- und Kunstdenkmäler des Königreichs Sachsen*, XXXIII. Dresden 1909, fig. 34, 37, 38, 40. Podobne kielichy znajdują się w Pulsnitz, z roku 1485 (ibidem, XXXVI. Dresden 1913, fig. 325), w katedrze w Meissen, z wieku XVI (ibidem, XL. Dresden 1919, fig. 322) oraz w Kittlitz, również z XVI wieku (ibidem, XXXIV. Dresden 1910, fig. 23); ten ostatni roboty budziszynskiej.

²⁾ Wykaz ich podaje L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*. Kraków 1929, pp. 121—126.

³⁾ Ibidem, p. 99; cf. L. Lepszy, *Cech złotniczy w Krakowie*. *Rocznik Krakowski*, I. Kraków 1898, p. 144.

z epoki świetnego rozkwitu sztuki za Kazimierza Wielkiego nie mamy ani jednego kielicha! ¹⁾)

HERMY

Płock — Stopnica

Złotnictwo łączy w sobie architekturę, rzeźbę i malarstwo w większej mierze niż jakikolwiek inny dział przemysłu artystycznego. Architektura nigdy do tego stopnia nie opanowała skrzyń relikwiarzowych, monstrancyj i pacyfikałów, jak w epoce gotyku; jej podporządkowała się plastyka złotnicza w płaskorzeźbach, posążkach i ornamentach roślinnych; jedynie emalje, zarówno ornamentalne jak figuralne, należące do zakresu malarstwa, a któremi złotnicy doby romańskiej tak chętnie ożywiali swoje dzieła, zeszyły na plan dalszy. Ale złotnik modelując samoistne posążki i hermy, przeznaczone na pomieszczenie relikwii, przechodzi już zupełnie na pole rzeźby. Wielka cześć, jaką szczególnie wieki średnie oddawały relikwjom, sprzyjała plastyce złotniczej. Zwłaszcza późny gotyk, z wieku XV, pozostawił duży materiał z tego zakresu w posążkach świętych, które w co-

kołach zawierają relikwie, widoczne przez kryształ górski, w hermach, przeznaczonych na pomieszczenie partykuł czaszki, wreszcie w relikwiarzach w kształcie stóp i ramion. W XIV wieku dzieła tego rodzaju nie były jeszcze tak bardzo rozpowszechnione, jak później, to też te nieliczne, które ocalały, na tem baczniejszą zasługują uwagę. Ta mała rzeźba w szlachetnym kruszcu jest obecnie zagranicą aktualnym terenem badań, także i ze względu na jej rolę w całokształcie plastyki.

Dzięki hojności Kazimierza Wielkiego Polska posiada dwa zabytki plastyki złotniczej, hermę w Płocku i hermę w Stopnicy. Dotychczas są to jedyne w naszym kraju metalowe hermy średniowieczne. Ze wszystkich darów Kazimierza Wielkiego najokazalszym jest hermowy relikwiarz ś. Zygmunta w katedrze płockiej (fig. 8, 9, 10 ²⁾). Popiersie to wykuto z kilku kawałków srebrnej blachy (wysokość całości 45 cm, średnice podstawy 36,5 i 23,4 cm, szerokość w ramionach mniej więcej 31,5 cm, obwód głowy 53 cm). Technika korony (fig. 11), o czem później będzie dokładniej mowa, jest inna. Jedynie

¹⁾ A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, I. Warszawa—Paryż 1853—1855, w objaśnieniu do tablic P i Pp podają, że w Chęcinach znajduje się kielich z daru Kazimierza Wielkiego. Wiadomość ta polega na nieporozumieniu. W Chęcinach niema kielicha, na którym napis glosiłby, że to dar tego monarchy, milczą również o takim darze inwentarze kościoła. (Podług informacji ks. Jana Śliwakowskiego, wikariusza chęcińskiego).

²⁾ Reprodukcje podają A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, o. c. I. tabl. P (barwna litografia podług rysunku W. Gersona), oraz Biskup A. J. Nowo-

wiejski, *Płock monografia historyczna*. Wydanie I. Płock 1917, fig. 213 i Wydanie II. Płock 1930, fig. 226. — Zdaje się, że na hermę płocką pierwszy zwrócił uwagę K. Stronczyński w latach 1844—1855, w niedrukowanej inwentaryzacji, w której pomieścił rysunek tego dzieła. Cf. M. Walicki, *Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego (1827—1862)*. Warszawa 1931, tabl. V, VI. — J. E. Ks. Arcybiskupowi A. J. Nowowiejskiemu, Biskupowi Płockiemu, autorzy niniejszej pracy składają najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe ułatwienie im zbadania relikwiarza ś. Zygmunta. Słowa gorącej podziękacji zechce również przyjąć Ks. Kanonik A. Dmochowski, Dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku.



8. Płock, katedra. Herma ś. Zygmunta z roku 1370, dar Kazimierza Wielkiego.
(Fot. Dr. Z. Rokowski. Negatyw w zbiorach Oddziału Sztuki Warsz. Urzędu Wojew.).

twarz i czaszkę pozostawiono srebrne, zresztą całą hermę pozłożono w ogniu.

Relikwie ś. Zygmunta (górną część czaszki) widać przez cztery okrągłe okienka w srebrnej czaszce¹⁾.

Ś. Zygmunt przedstawiony jest jako mężczyzna w średnim wieku. Twarz ma szczupłą, owalną, silnie zwężającą się ku dołowi, szerokie i wysokie czoło, ukryte pod nisko osadzoną koroną,

¹⁾ Kult ś. Zygmunta istnieje w Płocku już w każdym razie na początku XIII wieku.

W Kalendarzu Płockim z tego czasu wymieniony jest ś. Zygmunt. W graduale-pasjonale

nos długi, zgarbiony, z szerokimi, zlekką spłaszczonymi skrzydełkami, oczy duże z narysowaną rylcem tęczęwką i żrenicą, brwi nie wygięte w silniejszy łuk, lecz poziome. Wąsy, zgolone pod nosem, układają się po bokach symetrycznie i kończą haczykowatymi skrętami; broda utrefiona starannie w symetryczne loki. Długie włosy spływają z pod korony w miękkich, symetrycznych puklach. Z tyłu głowy układ zlekką sfalowanych włosów jest mniej symetryczny. Święty ma na sobie gładką, obcisłą szatę, wyciętą nisko pod szyją i zapiętą na dwa gładkie guziki. Nawet w porównaniu z rzeźbami czternastowiecznymi biust płocki jest rążąc wąski w ramionach, które prócz tego są zanadto wgórę podniesione.

Owalny cokół składa się z gładkiej podstawki, szerokiego i dosyć głębokiego żłobka, przeprutego dla ożywienia w listki koniczyny oraz ze ściętego skośnie i u góry zazębionego gzymsu. Na tym gzymsie biegnie dokoła na zakreskowanym tle minuskułowy napis:

+ *ƒasimirvs ♦ dei grā ♦ rer ♦ polonie ♦ pro-
cvavit ♦ istvd ♦ capvt ♦ argenteū ad honoꝛm ♦
sancti ♦ sigismvdi ♦ sb a^{no domi} ♦ m ♦ ccc ♦ lxx¹⁾*

Napis rozdzielony był czterema klejnotami, po których pozostały otworki²⁾. Przejście od cokolu do biustu tworzy

jakby korona z liści, naprzemian większych i mniejszych. Wykuto ją osobno i przyczepiono do cokolu za pomocą srebrnych drutów. Motyw to piękny, a zarazem szczęśliwie wybrany, bo ś. Zygmuntowi, jako królowi burgundzkiemu († 524), przysługiwała korona.

Bogata korona, zdobiąca głowę świętego, będzie później dokładnie omówiona. Tutaj wystarczy zaznaczyć, że wąski pasek, biegnący dokoła głowy tuż pod wałeczkiem dzisiejszej korony, wykuty jest razem z głową, a nie nałożony (fig. 11). Obręcz to pierwotnej korony, którą ścięto w celu osadzenia dzisiejszej. Na górnej krawędzi obręczy znać w rytmicznych odstępach resztki nasady liści, które dowodzą, że pierwotna korona miała zupełnie inny kształt. Ponieważ obręcz jest wąska musi się przyjąć, że cała korona była stosunkowo niska, a stylizowane jej liście były rozmieszczone gęsto obok siebie, większe naprzemian z mniejszemi, podobnie jak n. p. w koronie Karola V († 1380) na jego posągu w Amiens³⁾, lub w koronach trzech świętych dziewic na płaskorzeźbie ze schyłku XIV wieku w katedrze w Wormacji⁴⁾. Tak być musiało, bo resztki nasady liści przypadają gęsto obok siebie, a zatem wyłącznie duże liście nie

płockim z początku wieku XIV znajduje się obszerny żywot tego świętego. W *Stella chori Plocensis*, napisanej w Płocku po roku 1356 a przed 1370, jest mowa o skrzynce (*scrinium*, arca) z częstką głowy ś. Zygmunta. czczoną bardzo uroczyście w oktawę święta tego męczennika. Cf. Arcybiskup A. J. Nowowiejski, Płock, monografia historyczna. Wydanie II. Płock 1930, pp. 364—366 oraz 474—475.

¹⁾ Rysunek napisu podają A. Przewdziecki i E. Rastawiecki, *Wzory*

sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, I. Warszawa—Paryż 1853—1855, tabl. Pp.

²⁾ Klejnot na cokole, widoczny na reprodukcji (fig. 8), znajdował się w czerwcu 1930 roku na piersiach świętego.

³⁾ P. Vitry et G. Brière, *Documents de sculpture française du moyen-âge*. Paris, tabl. CIII, 1.

⁴⁾ G. Dehio und G. v. Bezold, *Die Denkmäler der deutschen Bildhauerkunst. Das 14. Jahrhundert*. Berlin, tabl. 50.



9. Płock, katedra. Herma ś. Zygmunta z roku 1370, dar Kazimierza Wielkiego.
(Fot. A. Bochnak).

byłyby się zmieściły. Taka korona odpowiadała w zasadzie koronie, z której wylania się biust ś. Zygmunta, tem więcej, że i ona nie była wysadzana kosztownymi kamieniami na obręczy, bo niema śladów ich przyczepienia.

Oprócz przytoczonego wyżej napisu z roku 1370 znajduje się pod spodem,

na podstawie hermy, napis majuskułowy o charakterze siedemnastowiecznym, oznaczający wagę: XXI MAR. XXII SKO. Nadto wewnątrz korony istnieje niewidoczny z powodu zasłonięcia napis: *Stanisla Zemelka Aurifaber Ploc. me fecit Anno 1601 — Corona ta waży ze wsitkiem grziwien 8*

sko. 3, po wewnętrznej zaś stronie czaszki: *Sta Zemelka*¹⁾).

Herma zachowała się naogół dobrze. Oprócz pierwotnej korony brak dwóch większych i dwóch mniejszych liści nad cokołem po stronie pleców, oraz klejnotów rozdzielających napis dedykacyjny.

Złotnik, który wykuł hermę ś. Zygmunta, miał dużą biegłość techniczną, co widać po pewnych uderzeniach młotka. Nie wdaje się on w drobiazgi, nie uwzględnia cech przypadkowych, lecz modeluje głowę ogólnikowo, sumarycznie, co zresztą nie może zadziwiać, skoro się zważy epokę, w której powstało to dzieło. Król patrzy szeroko otwartymi oczyma wdal. Twarz spokojna, o nieokreślonym wyrazie; niema w niej ani śladu poruszenia psychicznego, jakiegoś przelotnego stanu duchowego, któremu by odpowiadał żywszy ruch głowy. Symbol to raczej, a nie głowa indywidualna. Włosy, aczkolwiek traktowane linearnie, modelowane są miękko. Modelunek zlekka zwypuklonych liści korony, z której wylania się popiersie, jest żywy. Liście są wprawdzie stylizowane i zeschematyzowane zgodnie z ich przeznaczeniem jako zwieńczenie korony, ale chociaż zabytek pochodzi z wieku XIV, nie zatarł się w nich jeszcze

ślad świeżości i soczystości wczesno-gotyckiej flory²⁾).

Jakież środowisko złotnicze mogło wydać hermę ś. Zygmunta?

W tych czasach nie były jeszcze w użyciu znaczki złotnicze, ani miejskie, to też, o ile na przedmiocie nie widnieje pełne nazwisko złotnika — sporadycznie umieszczano nazwiska już nawet w epoce romańskiej — i o ile nie przychodzi w pomoc żaden przekaz źródłowy, to pozostaje tylko droga analizy porównawczej, w tym wypadku ciężka, bo herma nie daje tytułu punktów zaczepienia, jak cała postać; w pierwszym rzędzie nie daje draperyj, najczęściej pod względem stylu bardzo wymownych, jak i szczegółów ornamentalnych w większej ilości. Badacz z konieczności ograniczony jest do typu twarzy, uczesania, stroju głowy. Zadania nie ułatwia także ogólnikowy i mało indywidualny sposób modelowania herm w wieku XIV. W braku tego rodzaju zabytków złotniczych w danej miejscowości, trzeba sięgnąć do rzeźby w innym materiale, a tu natrafia się na nowe trudności, bo — pominiwszy już różnice wywołane wpływem odmiennego tworzywa na formę — dzieła te są wynikiem innych założeń i innego przeznaczenia.

Najprostszą rzeczą mogłyby się wy-

¹⁾ Napisy te przytacza Arcybiskup A. J. Nowowiejski, Plock, monografia historyczna. Wydanie II. Plock 1930, p. 419 (w wydaniu I p. 367). A. Przewdziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, I. Warszawa—Paryż 1853—1855, w objaśnieniu do tablic P i Pp, podają datę 1401 polemizując z K. Stronczyńskim, który im dostarczył materiałów do opisu hermy, a który czytał 1601. W napisie tym, odnoszącym się do gruntow-

nego odnowienia korony, musi być data 1601, jak to wynika choćby tylko ze stylu pewnych jej części. Cf. poniżej, pp. 59—63 niniejszej pracy.

²⁾ Cf. rośliny w kościele S. Martin des Champs w Paryżu, na głównej fasadzie kościoła Notre Dame w Dijon lub na kapitelu w nawie bocznej katedry w Nevers, wszystkie z XIII wieku. A. de Baudot, La sculpture française au moyen-âge et à la renaissance. Paris 1884, tabl. XIII^e siècle X 2, XIX 3, XXIV 2.

dawać, że relikwiarz plocki wykonano w Krakowie, względnie w jakiejś innej miejscowości w Polsce. Obok plockiego jedyny w naszym kraju czternastowieczny, a nawet także z roku 1370 pochodzący relikwiarz hermowy ś. Marji Magdaleny w Stopnicy (fig. 25, 26, 27), w dodatku dar tego samego monarchy, nie ma dotychczas oznaczonego miejsca wykonania. Wartość artystyczna tego zabytku jest o wiele niższa, nie mówiąc już o tem, że głowy kobiecej z natury rzeczy nie można włączać w zakres porównawczych rozważań. Dzieła czternastowiecznej rzeźby polskiej z innego materiału, z kamienia czy drzewa, nie zostały dotychczas chronologicznie uporządkowane, ale są pewne dane, że największy, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, rozkwit plastyki naszej tego czasu, a przynajmniej w Krakowie, przyjdzie, wnosząc z materiału, który nas doszedł, przesunąć dopiero na czasy po śmierci Kazimierza Wielkiego. Ruch budowlany za Kazimierza Wielkiego jest w Krakowie bardzo ożywiony. Dźwigają się mury ratusza. Zaczęta za Łokietka budowa katedry jest już na ukończeniu, budują kościół Marjacki, dominikański, ś. Katarzyny, nie mówiąc już o wielu innych świątyniach krakowskich, które w późniejszych czasach bądź przepadły, bądź przebudowie uległy, jak i o tych, które wznoszono w bliższej i dalszej okolicy Krakowa, w Niepołomicach, Wiślicy czy

Stopnicy. Budowa wielu za Kazimierza zaczętych kościołów kończy się po jego śmierci. Wtedy też dostają one de-



10. Plock, katedra. Herma ś. Zygmunta z roku 1370, dar Kazimierza Wielkiego. (Fot. A. Bochnak).

korację rzeźbiarską, na którą przychodzi czas w ostatnich stadjach budowy. Zapoczątkowany przez Kazimierza ruch budowlany wydaje w rzeźbie najobfit-

szy plon dopiero później. Nie za życia, jak to bywało, lecz po śmierci króla powstał jego grobowiec na Wawelu; rzeźb kościoła Marjackiego i wiążących się z nimi stylistycznie zworników w kamienicy t. zw. hetmańskiej¹⁾ oraz portalu dominikańskiego²⁾, nie da się również wstawić przed rok 1370. Snycerskiej roboty jasełka, darowane krakowskiemu klasztorowi klarysek przez siostrę Kazimierza, królową Elżbietę, pochodzą z lat 1370—1375³⁾, hermy z kościoła ś. Idziego w Krakowie, obecnie w Muzeum Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego nie powstały wcześniej jak w ostatniej ćwierci XIV wieku⁴⁾, uroczą Madonna Krużłowska, to rzeźba z czasu około roku 1400⁵⁾, t. zw. krucyfiksowi Jadwigi na Wawelu trzeba wyznaczyć ostatnie lata XIV wieku⁶⁾, a co do innych posągów drewnianych, które może i wyszły ze środowiska kra-

kowskiego, datowanych ogólnikowo na drugą połowę XIV wieku, to jeszcze otwartą jest kwestja, czy nie przynależą one do czwartej jego ćwierci, lub do początku stulecia następnego⁷⁾. Ale nawet głowa Kazimierza Wielkiego na grobowcu⁸⁾ i bardzo od niej różniąca się głowa tegoż monarchy w herbie ziemi dobrzyńskiej na zworniku w kamienicy hetmańskiej⁹⁾ lub głowa Chrystusa w szczycie jednego z okien prezbiterjum kościoła Marjackiego¹⁰⁾, a więc te zabytki, które ze względu na przedmiot, mimo że późniejsze, mogłyby być ostatecznie brane w rachubę, są pod względem typu, wyrazu, modelunku, słowem całego stylu, zupełnie inne. Tak więc w plastyce krakowskiej nie można zmieścić hermy ś. Zygmunta, a także i poza Krakowem nic podobnego w Polsce znaleźć się nie udało. Przeciwno wykonaniu relikwjarza

¹⁾ M. Sokołowski, komunikat w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, VI. Kraków 1900, pp. CXVIII—CXIX; cf. F. Kopera i J. Pagaczewski, Polskie Muzeum. Kraków, tabl. 26—30 i reprodukcje w tekście, pp. 1, 4.

²⁾ Zabytki sztuki w Polsce, I. Kraków, kościół i klasztor oo. dominikanów, opracowali L. Lepszy i S. Tomkiewicz. Kraków 1924, fig. 5; L. Lepszy, Studja nad kulturą i sztuką w kościele oo. dominikanów w Krakowie. Rocznik Krakowski, XX. Kraków 1926, fig. 49.

³⁾ J. Pagaczewski, Jasełka krakowskie. Rocznik Krakowski, V. Kraków 1902, p. 108, tabl. I—IV.

⁴⁾ L. Lepszy, Hermy Gabinetu Archeologicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, VI. Kraków 1900, p. 334.

⁵⁾ F. Kopera i J. Kwiatkowski, Rzeźby z epoki średniowiecza i odrodzenia w Muzeum Narodowym w Krakowie. Kraków 1931, pp. 9—10, tabl. 14 a—c.

⁶⁾ F. Kopera i J. Pagaczewski, o. c. p. 7, tabl. 49—50.

⁷⁾ Przy tej sposobności sprostować trzeba mylne zaliczenie tablic pamiątkowych w Siennie i Wiślicy do XIV wieku (J. Starzyński i M. Waliński, Rzeźba architektoniczna w Polsce wieków średnich. Warszawa 1931, p. 34). Mimo pewnych reminiscencyj stylu czternastowiecznego, są to zabytki z wieku XV, o czym zresztą mówią widoczne na nich daty: na siennieńskiej, na której wyobrażony jest zmarły w 1443 roku wojewoda sandomierski Dobiesław z Oleśnicy, rok 1432 (cf. J. Starzyński i M. Waliński, o. c. fig. 29), na wiślickiej zaś rok 1464 (cf. A. Szyszko-Bohusz, Kościoły polskie dwunawowe. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, VIII, Kraków 1912, tabl. I).

⁸⁾ J. Muczkowski, Pomnik Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu. Rocznik Krak. XIX. Kraków 1923, p. 143, fig. 5.

⁹⁾ F. Kopera i J. Pagaczewski, o. c. tabl. 26.

¹⁰⁾ Ibidem, tabl. 29.

płockiego w Krakowie i wogóle gdziekolwiek w Polsce zdaje się przemawiać także i sposób rozmieszczenia napisu na gzymsie cokołu. Zabrakło mianowicie miejsca na zmieszczenie całego poprzednio przytoczonego napisu tak, że jego koniec *no domi ♦ m ♦ ccc ♦ lrr* wryto z konieczności znacznie mniejszymi literami, wprawdzie jeszcze na gzymsie cokołu, ale powyżej. Gdyby napis był wykonywany w Polsce pod nadzorem, to chyba postarano by się zmieścić całość przez wprowadzenie dalszych skrótów, bądź przez zmianę samego napisu, jeżeliby mimo to okazał się za długim, natomiast złotnik zagraniczny widocznie trzymał się ściśle tekstu przysłanego, może nawet dopiero w ciągu kucia hermy, którego skrócić nie umiał, czy nie chciał tego zrobić na własną odpowiedzialność. Ta usterka w dziele pod względem artystycznym cennem jest tem bardziej zagadkowa, że w napisach średniowiecznych nie natrafia się na takie postępowanie. Nie trzeba zapominać o tem, że w tych czasach napis jest zarazem ornamentem i że komponowany bywa starannie w związku z całością.

Mogłoby się nasuwać pytanie, czy herma płocka nie jest zabytkiem złotnictwa czeskiego lub węgierskiego, z którymi to krajami Polskę łączyły

w tym czasie bliższe stosunki. Istnieje wprawdzie w Czechach, w katedrze ś. Wita w Pradze, srebrna herma ś. Ludmiły, pochodząca z drugiej połowy XIV wieku ¹⁾, a więc współczesna płockiej, ale już jako herma kobieca z natury rzeczy nie nadaje się do porównania. Znane biusty Parlerowskie w tryfortum katedry praskiej ²⁾ z lat 1379–1393 ³⁾, jak wogóle wszystkie rzeźby tego wielkiego warsztatu, są późniejsze ⁴⁾ i nie mają nic wspólnego ze stylem naszego zabytku, a także i wcześniejsze, nader nieliczne ⁵⁾ dzieła rzeźby czternastowiecznej w Czechach, zarówno ze względu na rodzaj, jak i styl, nie mogą być brane w rachubę jako materiał porównawczy. Gdy idzie o Węgry, to z licznych, w źródłach wymienianych relikwiarzy popiersiowych, znane są tylko dwa i to późniejsze, z XV wieku ⁶⁾, w których nie widać nawet śladu tradycji tego stylu, jaki ma herma płocka, a więc na ich podstawie nawet wstecz wnioskować nie można. Trzecia herma, przypuszczalnie węgierska, ś. Doroty we Wrocławiu ⁷⁾, również piętnastowieczna, jest w tym wypadku bez znaczenia jako herma kobieca.

Z pomiędzy znanych autorów herm metalowych z XIV wieku, przede wszystkim popiersie Karola Wielkie-

¹⁾ Soupis památek historických a uměleckých v království českém. Král. hlavní město Praha: Hradčany, II. E. Šittler a A. Podlaha, Poklad svatovitský a knihovna kapitulni, I. V Praze 1903, fig. 19 i pp. 19–20.

²⁾ Ibidem, Hradčany, I. A. Podlaha a K. Hilbert, Metropolitální chrám sv. Vít v Praze, V Praze 1906, fig. 132–152.

³⁾ W. Pinder, Die deutsche Plastik vom ausgehenden Mittelalter bis zum Ende der Renaissance, I. Handbuch der Kunstwis-

senschaft, begründet von F. Burger, herausgegeben von A. E. Brinckmann. Wildpark-Potsdam 1929, p. 120.

⁴⁾ Ibidem, p. 60.

⁵⁾ Ibidem, p. 60.

⁶⁾ C. Pulszky, E. Radisics, É. Molinier, Chefs d'oeuvre d'orfèvrerie ayant figuré à l'exposition de Budapest, I. Paris, tabl. przy p. 61 oraz przy p. 47.

⁷⁾ E. Hinze und K. Masner, Goldschmiedekunst Schlesiens. Breslau 1911, tabl. IV.

go w skarbcu tumu akwizgrańskiego¹⁾ nadaje się do zestawienia z naszym za-
bytkiem. W relikwiarzu tym mieści się
czaszka Karola Wielkiego. Największa
(wys. 86 cm) i najwspanialsza to herma
ze wszystkich, jakie nam epoka gotyc-
ka pozostawiła. Cała herma jest srebr-
na, tylko włosy i zarost, jak również
tło szaty, pokrytej ornamentem ze
srebrnych orłów, są złocone. Na cokole
liłje heraldyczne na tle szafirowej ema-
lji. Cokół ten wykonano dopiero w XIX
wieku, ale, jak się zdaje, na podstawie
dawnych śladów. W XIX również wie-
ku silnie odnowiono i uzupełniono
szatę z orłami. Piętnaście gemm staro-
żytnych ozdobi bordjurę szaty, ożywio-
ną nadto kosztownymi kamieniami
w dużej ilości. Relikwiarza tego używa-
no podczas koronacyj królów niemiec-
kich, które aż do wieku XVI odbywały
się w Akwizgranie. Korona na głowie
Karola Wielkiego podawana bywa czę-
sto za koronę Ryszarda z Kornwalji
(1247), bez żadnych jednak dowo-
dów. Styl jej, z wyjątkiem obłęku,
istotnie mówi o wieku XIII. Zdaniem
Faymonville'a nie jest to niemiecka
korona królewska. Są przypuszczenia,
że do rozmiarów tej korony dostoso-
wano w XIV wieku rozmiary hermy.
Obłęk, zdobny krzyżem i stylizowane-
mi liśćmi, dodany został, jak jego styl
wskazuje, w wieku XIV²⁾. Zdaniem
Creutza³⁾ herma Karola Wielkiego

może być dziełem akwizgrańskiego
złotnika Jakóba Lassena, który wymie-
niony jest w aktach pod rokiem 1338.
Faymonville⁴⁾ datuje ją na połowę
XIV wieku.

Zestawiając obydwa biusty, płocki
i akwizgrański, widzimy wcale znaczne
różnice. Twarz Karola Wielkiego jest
wprawdzie także owalna, ale pełniejsza,
łuki brwi wyżej wygięte, nos podobny,
ale w części górnej grubszy, a skrzy-
dełka jego węższe i mniej spłaszczone,
broda krótsza, włosy, tak samo zresztą
symetryczne, bardziej skręcone, szyja
dłuższa, ramiona szersze, osadzenie gło-
wy na torsie pewniejsze i bardziej pra-
widłowe. A jednak przy tych wszyst-
kich odchyleniach wyczuwa się powi-
nowactwo typów. Nie idzie tu bynaj-
mniej o wykazanie wspólności autor-
stwa, ani nawet w znaczeniu pracy
warsztatowej — biust Karola Wiel-
kiego jest zresztą nieco starszy od płoc-
kiego — lecz o wskazanie środowiska,
które mogło wydać hermę płocką.

I jeszcze jedna uwaga. Listeczki
czołgające się po obłęku, niewątpli-
wie roboty akwizgrańskiej, którym
trzynastowieczną koronę hermy Ka-
rola Wielkiego wzbogacono w XIV
wieku⁵⁾, mają modelunek zbliżony
do liści korony, z której wylania
się popiersie płockie. Drobnym to szcze-
gół, ale warto go dorzucić, bo nie
udało się nigdzie znaleźć liści, któ-

¹⁾ Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1916, fig. 165; E. Redslob, Deutsche Goldschmiedeplastik. München 1922, tabl. 21; G. Lehnert. Illustrierte Geschichte des Kunstgewerbes, I. Berlin, fig. 240; G. Grimme, Aachener

Goldschmiedekunst. Die christliche Kunst. XXV. München 1928/1929, p. 290.

²⁾ K. Faymonville, o. c. I., pp. 230—233, fig. 166; E. Redslob, o. c., p. 34.

³⁾ H. Lüer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, pp. 240—241.

⁴⁾ K. Faymonville, o. c. I. p. 232.

⁵⁾ Ibidem, fig. 166.

rych opracowanie byłoby bardziej podobne. Gdy idzie o typ, to więcej rysów wspólnych ma herma płocka z głową srebrnego posążku Karola Wielkiego w wielkim, architektonicznym relikwiarzu tumu akwizgrańskiego¹⁾. Modelunek twarzy, uwydatniający kości policzkowe, wykazuje pewne analogie. Ramiona są tak samo wąskie, jak naszego ś. Zygmunta. Zwraca też uwagę charakterystyczny, znany nam już z hermy płockiej szczegół, mianowicie częściowe wygolenie wąsów tuż pod nosem. Szczegół ten powraca jeszcze

w białym ś. Hermesa w akwizgrańskim kościele ś. Wojciecha²⁾, w relikwiarzu Symeona w tumie³⁾ i w białym ś. Korneliusza w Cornelimünster koło Akwizgranu⁴⁾. Moda wygalania wąsów pod nosem musiała, jak dużo innych, przyjść z Francji, na co wskazują liczne, nawet już trzynastowieczne posągi tamtejsze⁵⁾. W Niemczech, poza Akwizgranem, wysuniętym ku Francji, przychodzi ją rzadko stwierdzić⁶⁾. Wspomniany architektoniczny relikwiarz tumu akwizgrańskiego uchodzi — razem z drugim podobnym⁷⁾ — za dzieło złot-

¹⁾ H. Lüer und M. Creutz, *Geschichte der Metallkunst*, II. Stuttgart 1909, fig. 212. *Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz*, herausgegeben von P. Clemen, X. *Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen*, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1916, fig. 164.

²⁾ *Ibidem*, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen*, II. Die Kirchen der Stadt Aachen mit Ausnahme des Münsters, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1922, fig. 13.

³⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, *Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902*. Frankfurt am Main 1904, tabl. 114.

⁴⁾ *Ibidem*, tabl. 122.

⁵⁾ N. p. z XIII wieku posąg króla Childeberta w Lurze (P. Vitry et G. Brière. *Documents de sculpture française du moyen-âge*. Paris, tabl. LII, 1), posąg Klodwiga II w Saint-Denis (*ibidem*, tabl. LXXX, 1), posągi katedry w Reims (A. de Baudot, *La sculpture française au moyen-âge et à la renaissance*. Paris 1884, XIII^e siècle, tabl. XXXI oraz H. Judart und L. Demaison, *Die Kathedrale von Reims*. Berlin—New York, tabl. 25, 26), figury w katedrze w Chartres (E. Houvet, *Cathédrale de Chartres. Portail nord*. I. tabl. 68—71 oraz II, tabl. 40), posąg z letnera katedry strasburskiej (G. Dehio und G. v. Bezold, *Die Denkmäler der deutschen Bildhauerkunst*. Das 13. Jahrhundert. Berlin, tabl. 20); z XIV wieku posąg ry-

cerza z lat 1330—1340 w katedrze w Strasburgu (*ibidem*, Das 14. Jahrhundert, tabl. 21). Z dziedziny złotnictwa można przytoczyć czternastowieczną hermę ś. Marcina w Sourdeille w departamencie Corrèze (II. Havard, *Histoire de Porfèverrie française*. Paris 1896, p. 200 oraz *Exposition Universelle de l'art français des origines à 1800*. Paris, p. 108 i p. 288, nr. 1699 bis), jak również bardzo piękny posądek ś. Błażeja w katedrze Saint-Aubin w Namur, dzieło powstałe pod koniec wieku XIV zapewne we Flandrji, pod silnym jednak wpływem plastyki francuskiej (*Société de l'art ancien en Belgique*. Bruges, tabl. IV oraz objaśnienie do niej).

⁶⁾ N. p. posąg ś. Jakóba z połowy XIV wieku we Freiburgu w Bryzgowji (G. Dehio und G. v. Bezold, *Die Denkmäler der deutschen Bildhauerkunst*. Das 14. Jahrhundert. Berlin, tabl. 13), posągi śś. Andrzeja i Jakóba Starszego z lat 1322—1330 na filarach prezbiterjum katedry kolońskiej (W. Pinder, *Die deutsche Plastik des vierzehnten Jahrhunderts*. München 1925, tabl. 22, 23). Ale zarówno Freiburg w Bryzgowji, jak Kolonja, to pogranicze Francji. Poza Niemcami wymienić należy głowę Kazimierza Wielkiego w herbie ziemi dobrzyńskiej na zworniku w kamienicy t. zw. hetmańskiej w Krakowie (F. Kopera i J. Pagaczewski, *Polskie Muzeum*. Kraków, tabl. 26), która to rzeźba należy do grupy wiążącej się silnie ze sztuką francuską.

⁷⁾ K. Faymonville o. c. I. tabl. XVIII.

nika Wilhelma, wymienianego w aktach miasta Akwizgranu w latach 1391—1395¹⁾).

Dużo analogij daje się też zauważyć w opracowaniu włosów i brody czternastowiecznej hermy ś. Jana Chrzciciela w kościele pod jego wezwaniem w Burtscheid koło Akwizgranu²⁾ i hermy płockiej.

A zatem wszystkie poszlaki prowadzą do Akwizgranu, jako do najprawdopodobniejszego miejsca wykonania hermy płockiej. Możliwe to tem więcej, że właśnie w Nadrenji i Westfalji relikwjarze hermowe w XIV wieku bardzo się rozpowszechniły³⁾ i że w samym Akwizgranie zachowało się ich kilka.

Akwizgran ma już z początku XIII wieku bardzo wybitne dzieła miejscowego złotnictwa. Tam to w latach 1200—1215 wykonano wielką, przepyszłą skrzynię na relikwie Karola Wiel-

kiego, zdobną emaljami, mnóstwem kosztownych kamieni i szeregiem kutek ze srebra posążków⁴⁾, a w latach 1215—1237 nie mniej wspaniałą skrzynię N. Marji Panny⁵⁾. Są to bodaj najcenniejsze ze skrzyń, jakie złotnictwo tych czasów wydało. W wieku XIV powstają tam: herma Karola Wielkiego⁶⁾, powszechnie znany relikwjarz Symeona, wyobrażający Ofiarowanie Chrystusa w świątyni⁷⁾, dwa architektoniczne, ożywione dobrymi posążkami relikwjarze⁸⁾, relikwjarz w kształcie tarczy, przyozdobiony świetnymi emaljami, których treścią Męka i Zmartwychwstanie Chrystusa⁹⁾ oraz srebrny posążek Madonny z klęczącym u jej stóp donatorem¹⁰⁾. Wszystkie te zażytki znajdują się w tłumie akwizgrańskim. Niewątpliwie akwizgrańskiej roboty są także wymienione już poprzednio hermy śś. Jana Chrzciciela¹¹⁾, Hermesa¹²⁾ i Korneliusza¹³⁾. I w wieku XV

¹⁾ Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1916, p. 230.

²⁾ Ibidem, Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, II. Die Kirchen der Stadt Aachen mit Ausnahme des Münsters, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1922, fig. 123 i p. 266.

³⁾ E. Redslob, Deutsche Goldschmiedeplastik. München 1922, p. 15.

⁴⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Werke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, tabl. 94—96; K. Faymonville, o. c. I. p. 216 oraz fig. 148—153 i tabl. XII—XIV; H. Lüer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 195.

⁵⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. tabl. 97—101; K. Faymonville, o. c. I. p. 218 oraz fig. 156—157 i tabl. XV—XVI;

H. Lüer und M. Creutz, o. c. II, fig. 196—199.

⁶⁾ K. Faymonville, o. c. I. fig. 165; E. Redslob, o. c. tabl. 21; G. Lehnert, Illustrierte Geschichte des Kunstgewerbes, I. Berlin, fig. 240.

⁷⁾ E. Redslob, o. c. p. 34, tabl. 20; O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. p. 135, tabl. 114; K. Faymonville, o. c. I. pp. 224—226 i fig. 158—159; H. Lüer und M. Creutz, o. c. II. p. 240.

⁸⁾ K. Faymonville, o. c. I. p. 230 oraz fig. 163—164 i tabl. XVII—XVIII; H. Lüer und M. Creutz, o. c. II. pp. 241—244 i fig. 212—213; E. Redslob, o. c. p. 35 i tabl. 25.

⁹⁾ K. Faymonville, o. c. I. p. 226 i fig. 160.

¹⁰⁾ Ibidem, I., p. 242 i tabl. XIX.

¹¹⁾ Ibidem, II, fig. 123.

¹²⁾ Ibidem, II. fig. 13.

¹³⁾ E. Redslob, o. c. tabl. 22; O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. p. 138 i tabl. 122.

nie zamierają tam tradycje dobrego złotnictwa, czego przykładem wysokiej wartości artystycznej herma ś. Wojciecha w kościele pod jego wezwaniem¹⁾ lub bardzo piękny posążek ś. Piotra w tumie, dzieło Hansa von Reutlingen²⁾. Z zestawienia tych zabytków widać, że w Akwizgranie zagnieździła się przede wszystkim plastyka złotnicza, a co ze względu na hermę płocką nie jest bez znaczenia.

Przekazane nam przez wiek XIV zabytki złotnictwa akwizgrańskiego, chociaż bardzo cenne, nie dorównują jednak współczesnym dziełom złotnictwa francuskiego, a zwłaszcza plastyki złotniczej, że wymienimy choćby tylko monumentalną Madonnę z początku XIV wieku w opactwie Roncevaux, dzieło nieznanego złotnika z Tuluzy³⁾ lub uroczą i tak wytworną Madonnę, najprawdopodobniej roboty paryskiej, darowaną opactwu ś. Dionizego koło Paryża w 1339 roku przez Joannę d'Evreux, wdowę po Karolu IV, królu francuskim⁴⁾. Podkreślić jednak należy, pomijawszy

pewne wypadki, znaczną odrębność czternastowiecznego złotnictwa niemieckiego, łącznie z akwizgrańskim, od złotniczej sztuki francuskiej⁵⁾. Herma płocka poziomem wartości artystycznej nie odcina się od współczesnej produkcji akwizgrańskiej. Z pewnością zostałyby uznana za robotę akwizgrańską, gdyby się znalazła w Akwizgranie lub okolicy.

W drugiej połowie XIV wieku ruch i na polu architektury był w Akwizgranie żywy. Wtedy to (1355–1414) budują nowy, gotycki chór słynnego tumu w miejsce pierwotnej apsydy⁶⁾ i kończą budowę kaplicy (1367), którą Ludwik, król węgierski a niebawem i polski, ufundował dla wygody pielgrzymów węgierskich⁷⁾. Król Ludwik ofiarował do tumu akwizgrańskiego szereg darów, jak dwa obrazy przedstawiające Madonnę z Dzieciątkiem⁸⁾ i trzeci wyobrażający Koronację N. Marji Panny⁹⁾, dalej relikwiarz ś. Szczepana¹⁰⁾, świeczniki srebrne¹¹⁾, bogate monilja z herbami węgierskimi¹²⁾, a wreszcie srebrne, emaljo-

¹⁾ Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, II. Die Kirchen der Stadt Aachen mit Ausnahme des Münsters, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1922, tabl. I i fig. 14.

²⁾ Ibidem. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1916, tabl. XIX i p. 242; E. Redslob, o. c. p. 36 i tabl. 29; H. Luer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 224.

³⁾ J. J. Marquet de Vasselot, L'orfèvrerie et émailerie aux XIII^e et XIV^e siècles. (A. Michel, Histoire de l'art., II, 2. Paris 1906, p. 956 oraz fig. 572).

⁴⁾ Ibidem, pp. 956–958 oraz tabl. XII; H. Luer und M. Creutz, o. c. II. fig. 205;

E. Molinier, Histoire générale des arts appliqués à l'industrie, IV. L'orfèvrerie religieuse et civile, I. Paris, tabl. X.

⁵⁾ J. J. Marquet de Vasselot, o. c. pp. 966–968.

⁶⁾ K. Faymonville o. c. I. p. 63.

⁷⁾ Ibidem, p. 63.

⁸⁾ Ibidem, p. 247, fig. 185.

⁹⁾ Ibidem, pp. 246–247.

¹⁰⁾ C. Pulszky, E. Radiscics, E. Molinier, Chefs d'oeuvre d'orfèvrerie ayant figuré à l'exposition de Budapest, I. Paris, tabl. przy p. 23.

¹¹⁾ K. Faymonville, o. c. I. p. 246, fig. 183–184.

¹²⁾ C. Pulszky, E. Radiscics, E. Molinier, o. c. II. tabl. przy p. 93; K. Faymonville, o. c. I. pp. 244–245, fig. 180.

wane herby polskie i węgierskie, których pierwotne przeznaczenie nie jest jasne ¹⁾).

Może mógłby ktoś zarzucić, że stylizacyjny związek ze złotnictwem akwizgrańskim nie dowodzi jeszcze wykonania hermy plockiej w tamtejszym środowisku, bo przecież może ona być dziełem złotnika sprowadzonego z Akwizgranu do Polski. Takie postawienie rzeczy byłoby ryzykowne. Do przyjęcia tej możliwości trzeba by mieć źródłowe przekazy o pobycie akwizgrańskiego złotnika w kraju naszym, albo przynajmniej wyraźne stylistyczne odchylenia przy szeregu cech wspólnych z tamtejszą sztuką złotniczą. Dopóki takich danych niema, musi się przyjąć przywóz, bo inaczej wszystko byłoby możliwe.

Akwizgran zapewne już wtedy był ogólnie znanym środowiskiem plastyki złotniczej, ale Kazimierz Wielki mógł mieć o tem bliższe wiadomości także od swojego siostrzeńca, Ludwika Węgierskiego, z którym często się stykał, a którego z Akwizgranem łączyły, jak już wiemy, ściślejsze stosunki. Znała to miasto i rodzona siostra Kazimierza, Elżbieta, królowa węgierska. W roku 1357 wyjechała do Niemiec w towarzystwie cesarza Karola IV i jego małżonki. Towarzyszył jej orszak złożony z siedmiuset jeźdźców, wśród których byli też Piastowie śląscy, Przemko cieszyński, Bolko niemodliński, Wojciech strzelecki i Bolko opolski. Szlak podróży wiódł z Pragi przez

Bawarję, Frankfurt nad Menem do Marburga, gdzie królowa uczciła swoją patronkę, ś. Elżbietę i uczestniczyła w procesji po mieście z jej relikwjami. Z Marburga, po obdarowaniu kościoła ś. Elżbiety, podążyła przez Kolonję do Akwizgranu, który w tej podróży był najdalej na zachód wysuniętem miejscem ²⁾).

Okoliczności towarzyszące ufundowaniu hermy plockiej przez Kazimierza Wielkiego nie są znane. Janko z Czarnkowa podaje, że król podczas ostatniej choroby, spowodowanej wypadkiem na łowach w Przedborzu dnia 8 września 1370 roku, postanowił odnowić katedrę plocką. Spełniając wolę króla, Janko z Czarnkowa wysłał do Płocka Jana ze Skrzynna, kapelana dworu królewskiego, który miał na miejscu zbadać stan świątyni ³⁾. Ponieważ na hermie widnieje data 1370, a więc ten rok, w którym król, już na schyłku swojego życia, powziął zamiar odnowienia katedry plockiej, przeto bliskim prawdy mógłby się wydawać domysł, że ufundowanie hermy wiąże się z zamierzonym odnowieniem świątyni i że Jan ze Skrzynna zajmował się sprawieniem tego relikwjarza. Jednakowoż w testamencie króla, przekazanym przez Janka z Czarnkowa ⁴⁾, a sporządzonym między dniem 8 września, t. j. datą wypadku w Przedborzu a zgonem króla dnia 5 listopada 1370, niema rozporządzeń dotyczących hermy ś. Zygmunta, z czego wnosić należy, że herma ta została zamówiona przez Ka-

¹⁾ Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. F a y m o n v i l l e. Düsseldorf 1916, p. 245, fig. 181.

²⁾ J. Dą b r o w s k i, Elżbieta Łokiet-

kówna. Odbitka z Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności. LVII. Kraków 1914, pp. 52—53.

³⁾ Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, p. 633.

⁴⁾ Ibidem, p. 635.

zimierza Wielkiego jeszcze przed spisaniem testamentu ¹⁾ i że daru tego nie można wiązać z zamierzonym odnowieniem katedry płockiej. Czy herma była już w Płocku w chwili zgonu Kazimierza Wielkiego, czy ją król wogóle widział, tego dojsć niepodobna. Jakkolwiek rzecz się miała, król fundacją tą dał jeden więcej dowód swojej życzliwości dla Płocka. Wiadomo, że Kazimierz Wielki opiekował się tem miastem; powiększył jego przywileje i otoczył je drugim murem obronnym ²⁾.

Jak już poprzednio nadmieniono, korona dzisiejsza (fig. 11) nie spoczywała od początku na głowie ś. Zygmunta, bo istnieją wyraźne ślady korony pierwotnej. Ponieważ jednak już od kilku wieków należy ona do tego zabytku i jest bardzo silnym czynnikiem w efekcie całości, przeto nie godzi się jej tutaj pominąć, mimo że ta sprawa zajmie sporo miejsca.

Kaszty w kształcie ściętych piramid, tworzące ośrodki siedmiu szerszych kwadratowych i siedmiu węższych prostokątnych ogniw korony, mają ścianki pokryte niellem o lekko niebieskawym odcieniu. Na tem tle zarysowują się jako ornament różnorodne fanta-

styczne potworki. Niello wykruszyło się jedynie na dwóch kasztach: w zupełności na środkowym nad czołem, gdzie pozostało tylko zakreskowane tło, a częściowo na trzecim na lewo (herald.) od środka. Na szczycie każdego kasztu tkwi, to wielka perła, to kosztowny kamień o nierównej, zgrubsza tylko *en cabochon* oszlifowanej powierzchni. Kamienie i perły obrzeżone są drobnymi listeczkami, tak przestylizowanymi, że gatunku ich oznaczyć nie można. Dokoła kasztów wiją się ażurowe, schematyczne sploty, niby roślinne. Jest to już właściwie abstrakcyjny ornament, który powstał na podłożu roślinnem. Wśród tych gęstych i ciężkich splotów mieszczą się w większych ogniwach małe figurki, po dwie stojące po bokach kasztów i po jednej konnej nad i pod kasztem, jak również w trójlistnej sterczynie.

Na styl, czas powstania, a także i środowisko złotnicze, z którego wyszła korona na relikwiarzu plockim, rzuca światło krzyż katedry krakowskiej, uważany od lat kilkudziesięciu za dar Kazimierza Jagiellończyka (fig. 12). Na podobieństwo tych dwóch zabytków zwracano już nieraz uwagę ³⁾.

¹⁾ Arcybiskup A. J. Nowowiejski, Płock, monografia historyczna. Wydanie II. Płock 1930, p. 366, przypuszcza, że myśl ufundowania hermy ś. Zygmunta mogła się zrodzić jeszcze w r. 1367, w którym Kazimierz Wielki spędził święta Bożego Narodzenia w Płocku, a do jej urzeczywistnienia przyszło dopiero w roku 1370. Zamierzone w roku 1370 odnowienie katedry płockiej do skutku nie doszło (Arcybiskup A. J. Nowowiejski, o. c. p. 190), a Płock niebawem po śmierci Kazimierza Wielkiego został zajęty przez księcia Ziemowita III (J. Długosz, Historia Poloniae, tomus III, Opera omnia,

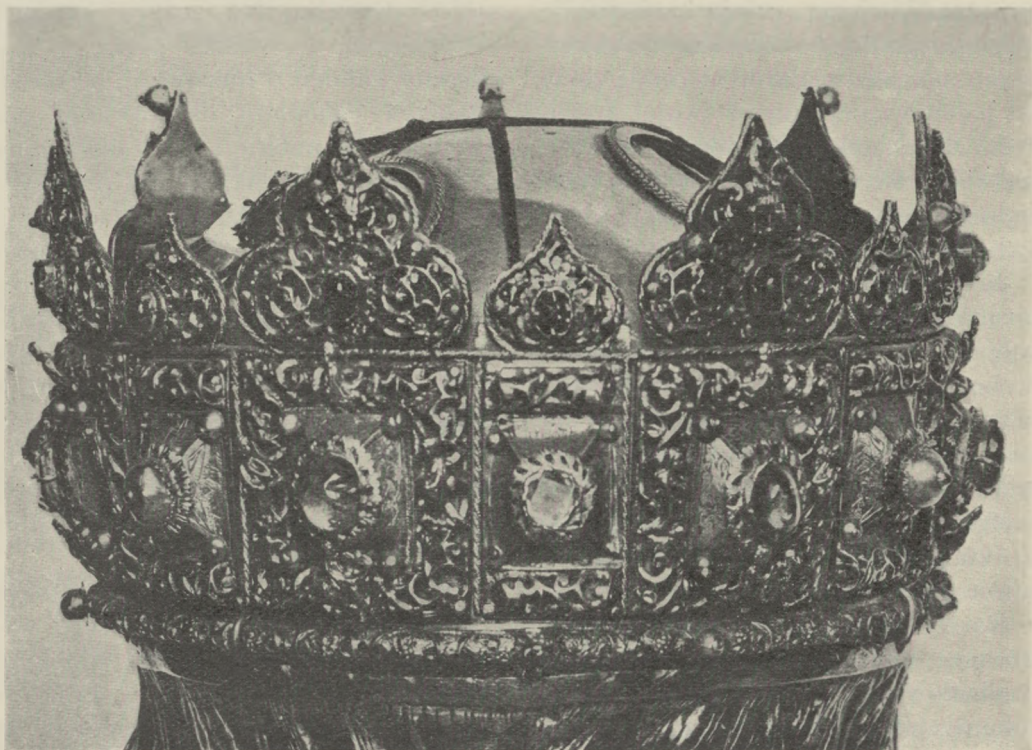
cura A. Przeddziecki edita, XII. Cracoviae 1876, p. 323).

²⁾ J. Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej, II. Kraków 1926, p. 105.

³⁾ Po raz pierwszy K. Stronczyński w nieogłoszonej drukiem inwentaryzacji zabytków, przeprowadzonej w latach 1844—1855. (M. Walicki, Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego [1827—1862]. Warszawa 1931, pp. 83—84). Za Stronczyńskim poszli A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, I. Warszawa—Paryż 1853—1855, w objaśnieniu do tabl. P i Pp.

Krzyż ten został zrobiony, jak to wykazał Władysław Stroner w swojej bardzo starannej i niezwykle cennej pracy¹⁾, z dwóch częściowo zniszczo-

nialszy a zarazem lepiej zachowany diadem przymocowano do belki poprzecznej, a ogniwa skromniejszego i bardziej zniszczonego diadem, do



11. Plock, katedra. Korona hermy ś. Zygmunta. (Fot. A. Bochnak).

nych, szczerozłotych diademów²⁾. Ogniwa ich wraz ze wszystkimi najdrobniejszymi fragmentami nałożono na drzewo obite złotą blachą. Wsp-

panionowej. Obydwa diademy składają się z ogniów naprzemian węższych i szerszych³⁾, złączonych z sobą zawiaskami. Pośrodku każdego ogniwa tkwi

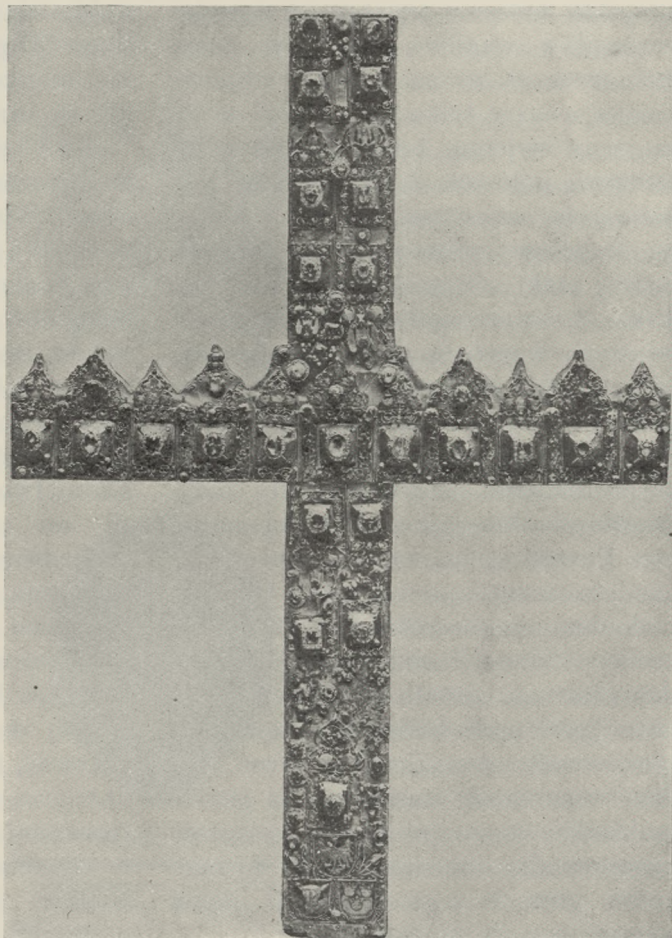
¹⁾ W. Stroner, Złoty krzyż w skarbcu katedry na Wawelu. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IX. Kraków 1915, pp. LXXIV—LXXV.

²⁾ Terminy, korona i diadem — o ile nie idzie o obrzędową koronę koronacyjną — używane są w tej pracy zupełnie równorzędnie na oznaczenie ozdoby głowy królów czy książąt podczas większych uroczystości.

³⁾ Na poziomej belce krzyża znajduje się

obecnie pięć ogniów szerszych (po 6.5 cm) i sześć węższych (po 4.25 cm). Pierwotnie jednak ogniów szerszych musiało być tyle, ile węższych, gdyż w przeciwnym razie zeszyłyby się ze sobą dwa ogniwa węższe. W. Stroner, o. c. p. LXXIV, nie zwrócił na to uwagi i w następstwie tego błędnie obliczył długość (obwód) tego diadem, na 58 cm, przyjmując, że i pierwotnie było pięć ogniów szerszych a sześć węższych. Dodając do 58 cm szero-

wielki kaszt w kształcie świętego ostrosłupa z koszlownym kamieniem na szczycie. Kamienie szlifowane *en cabochon*, bądź fasetowane, okolone są jakby kryzą z drobnych listeczków. Ścianki ostrosłupowych kasztów w bogatszym diademie pokryto niellami (fig. 19, 21, 23). Zdobniczemi ich motywami są gryfy i smoki, których ogony przechodzą w liściaste skręty. Niektóre z tych fantastycznych potworków mają ludzką głowę na ptasim tułowiu. Żaden z tych potworków, rozmieszczonych pośród roślinnej, tło wypełniającej ornamentacji, nie powtarza się dosłownie. W gęstwie filigranowych gałązek, które od tła odstają i wiją się dokoła kasztów, przechodząc w dalszym ciągu na szczyty ogniów (fig. 23), walczą pieszo i konno rycerze (fig. 15, 17), jadą konno rycerze z damami, odbywa się polowanie; właśnie pies osadził jelenia,



12. Kraków, katedra. Krzyż przyozdobiony koronami z XIII wieku. (Fot. A. Pawlikowski).

kość jednego szerszego ogniwa (6.5 cm), otrzymamy 64.5 cm jako pierwotny obwód tego diademu. Również błędnie obliczył Stroner obwód drugiego diademu, którego części rozmieszczone na pionowym ramieniu krzyża, na 60–62 cm, przyjął bowiem, że diadem ten składał się z trzynastu ogniów, t. j. tylu, ile zachowało się kasztów. I tu ilość kasztów musiała być parzysta i — wobec zachowanych trzynastu kasztów — nie mniejsza niż czternaście. Ponieważ szerokość szer-

giermek dmie w róg, głoścąc koniec łowów¹⁾. Dekoracyjne te figurki są

szych ogniów tego diademu wynosi 5.6 cm. węższych zaś 4 cm, przeto obwód całego diademu wynosil pierwotnie 67.2 cm. Tak duże rozmiary diademów, o 4 do 7 cm większe od obwodu dużej głowy ludzkiej, tłumaczyć należy tem, że noszono je na długich włosach i na miękkiej, zapewne watomanej czapeczce, by głowy nie uciskały i nie zaczepiały o włosy.

¹⁾ Cf. opis polowania w A. Schultz a, *Das höfische Leben zur Zeit der Minnesinger*, I. Leipzig 1879, p. 355.

z punktu widzenia proporcji i rysunku szczegółów wadliwe, ale za to mają dużo życia i wyrazu. Walki rycerzy można uważać tylko za turnieje, a nie za sceny wojenne, bo występują w sąsiedztwie polowań. Z pośród gałęzi wylaniają się też postacie męskie i kobiece, do połowy widoczne, a na szczycie ogniw, ptaki o heraldycznym zacięciu. Takie są szersze ogniwa diademu, natomiast na węższych gałęzi przypadają tylko ponad kasztami i poniżej nich; w szczytach przysiadły na gałęziach po dwa ptaki, figurek niema. Ogniwa drugiego diademu, którego kaszty mają ścianki gładkie, bez niellów, są mniejsze. Pośród gałęzi niema figurek; na każdym szczycie po trzy ptaki. Obydwa te diademy, mimo różnic tak bardzo do siebie podobne, zrobił niewątpliwie jeden i ten sam złotnik dla jakiejś suwerennej pary małżeńskiej. Wnosząc z motywów walk rycerskich i polowań, diadem wspanialszy spoczywał na głowie małżonka, skromniejszy zaś, wyłącznie ornamentalny, musiał należeć do małżonki, gdyż w jego dekoracji niema wspomnianych motywów.

Stroner na podstawie analizy stylistycznej przyjmuje, że diademy krakowskie są zabytkami złotnictwa z pierwszych dziesiątków lat XIII wieku z okolic między Sambrą a Mozą, a więc, dodajmy, złotnictwa dolnolotaryńskiego, przyczem widzi «wybitne pokrewieństwo klejnotów naszych z wyrobami szkoły, której naj-

wybitniejszym przedstawicielem jest Hugo d'Oignies»¹⁾). Zobaczymy, czy i w jakiej mierze wyniki badań Stronera dadzą się utrzymać.

Szlif kamieni i ich oprawa nie dają dostatecznej podstawy do oznaczenia czasu. Więcej miarodajną jest wielka ilość tych klejnotów, a przytem barwność, kolorystyczne bogactwo naszych diademów. Zabytki przedromańskie są wprost zasypane kaboszonami i perłami, natomiast w epoce romanizmu ukazują się pomiędzy klejnotami już większe powierzchnie pokryte filigranem²⁾). Złotnictwo gotyckie właśnie tem różni się na całej linii od romańskiego i przedromańskiego, że jest mniej kolorystyczne, bo po przedostaniu się doń gotyckich motywów architektonicznych zabrakło miejsca na kamienie i emalje. Wtargnięcie architektury gotyckiej do złotnictwa wyrządziło mu krzywdę, bo przecież kielicha czy relikwiarza gotyckiego, o lekkiej, przezroczystej architekturze nie można było w tej mierze pokryć klejnotami, jak wielkie, okrągłe kielichy romańskie o dużych płaszczyznach, lub skrzynie relikwiarzowe, których boki dawały jubilerom i emaljerom pole do rozwinięcia barwnego przepychu. W porównaniu ze skrzyniami gotyckimi, jak n. p. piękna, ale zimna skrzynia ś. Gertrudy z lat 1272—1298 w Nivelles koło Brukseli³⁾), o motywach wyłącznie architektonicznych i figuralnych, jakąż radość sprawiają oczom delikatnemi fi-

¹⁾ W. Stroner, Złoty krzyż w skarbcu katedry na Wawelu. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IX. Kraków 1915, p. LXXX.

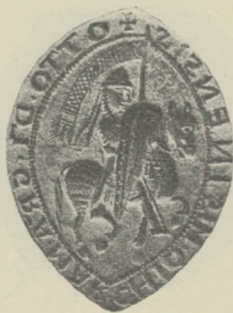
²⁾ J. Braun S. J., Meisterwerke der deutschen Goldschmiedekunst der vorgotischen Zeit, I. München 1922, p. X.

³⁾ P. Clemen, Belgische Kunstdenkmäler, I. München 1923, fig. 130—133 i tabl. 18; G. Lehnert, Illustrierte Geschichte des Kunstgewerbes, I. Berlin, tabl. przy p. 310; H. Luer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 203—204.

ligranami, żywymi kolorami emalii i blaskiem wielkich kamieni *en cabochon* skrzynie z XII i pierwszej połowy XIII wieku, n. p. ogromna skrzynia Trzech Króli (1180—1210) w katedrze kolońskiej¹⁾, ś. Heriberta (1155—1175) w Deutz²⁾, lub wspomniane już obie skrzynie akwizgrańskie³⁾, w których sztuka złotnicza łączy się harmonijnie ze sztuką jubilerską. Albo n. p. kielich gotycki w Osnabrück (połowa XV wieku) mimo całego bogactwa i przepychu ornamentacji roślinnej, pokrywającej całą czarę i stopę⁴⁾, w porównaniu z monumentalnym, barwnym kielichem (wiek XIII) w kościele ś. Godeharda w Hildesheimie⁵⁾, którego nawet patena ma na otoku klejnoty wśród filigranów. Właśnie to obfite zastosowanie filigranowych splotów roślinnych,



13. Galeran hr. Meulan, podług pieczęci z roku 1165. (Z dzieła G. Demay'a).



14. Tłok pieczęci Ottona Bogatego, margrabiego miśnieńskiego, z roku 1186. (Z dzieła O. Posse'go).

kosztownych kamieni w tak dużej ilości i nielów, ten przepych barw, to bogactwo środków do wywołania efektu, ta różnorodność technik w koronach krakowskich, nasuwają od razu myśl, że w datowaniu ich nie będzie można posunąć się daleko poza połowę XIII wieku.

Najpewniejszą w tym wypadku podstawą do oznaczenia czasu są zbroje walczących z sobą rycerzy (fig. 15, 17). Przedewszystkiem pieczęcie, dające się wcale ściśle datować, należy tu przyjąć za materiał porównawczy. Od razu musi się wykluczyć wiek XII i XIV. W wieku XII hełmy są stożkowe z nosalami (fig. 13)⁶⁾. Pod koniec tego stulecia, w miarę wydoskonalania się broni zaczepnej, zaczęto dodawać stalowe podbródki, biegnące od uszu wzdłuż dolnej

¹⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, Deutsche Schmelzarbeiten und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, tabl. 61—64; J. Braun S. J., Meisterwerke der deutschen Goldschmiedekunst der vorgotischen Zeit, II. München 1922, fig. 33—47.

²⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. tabl. 85—87; J. Braun S. J., o. c. I. fig. 54—62.

³⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. tabl. 94—101; J. Braun S. J., o. c. I. fig. 85—88 i II. fig. 71—78; Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. Faymonville. Düsseldorf 1916, fig. 148—153, 156, 157 i tabl. XII—XVI.

⁴⁾ O. v. Falke und H. Frauber-

ger, o. c. tabl. 125 i p. 138, gdzie podano datę 1448; H. Lüer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 233 i p. 256 oraz J. Braun S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, p. 164, przytaczają rok 1468, jako datę powstania tego kielicha.

⁵⁾ H. Lüer und Creutz, o. c. fig. 145, p. 171; J. Braun S. J., Meisterwerke der deutschen Goldschmiedekunst der vorgotischen Zeit, II. München 1922, fig. 63, p. 13; J. Braun S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, tablica przy karcie tytułowej.

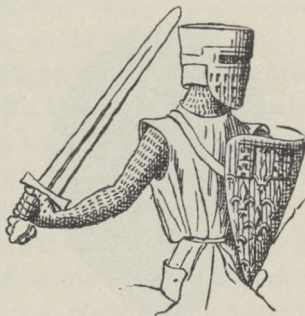
⁶⁾ G. Demay, Le costume au moyen âge d'après les sceaux. Paris 1880, pp. 127—130 oraz fig. 59 (Raul hr. Vermandois, 1116), fig. 61 (Wilhelm hr. Nevers, 1140), fig. 86 (Raul de Garlande, 1160).

szczęki aż do nosa-
la¹⁾). Ta forma do-
prowadzi około ro-
ku 1200 do hełmu
zakrywającego całą
twarz (fig. 16), albo-
wiem po połącze-
niu się owego pod-
bródka z nosalem po-
zostaną tylko szpary
na oczy (widziory)
i otworki do oddy-
chania²⁾). Już od
końca panowania



15. Rycerze walczący. Szczegół z korony na
poziomem ramieniu krzyża katedry krakow-
skiej. (Fot. A. Bochnak).

Ludwika IX Świętego
(† 1270) hełmy zwolna
przybierają kształt elipsoi-
dalny, który przetrwa
przez cały wiek XIV³⁾.
Dla XIV wieku charakte-
rystyczne będą nadto klej-
noty, t. j. motywy herbo-
we, umieszczane na heł-
mach⁴⁾. Hełmy naszych
rycerzy mają kształt typowy
dla XIII wieku⁵⁾. Są



16. Robert d'Artois,
podług pieczęci z roku 1237.
(Z dzieła G. Demay'a).

to niskie hełmy wal-
cowe ze szparami na
oczy i otworkami do
oddychania, równie
niepodobne do star-
szych t. zw. nor-
mandzkich hełmów
stożkowych z XII
wieku, jak i do póź-
niejszych elipsoidal-
nych z wieku XIV,
które jednak, jak po-
wyżej nadmieniono,
zaczynają się przyj-
mować już przed rokiem

1270.

Również kolczugi okry-
wające całe ciało (fig. 16)
wraz ze stopami i rękami
prócz dłoni (*grand hau-
bert*), wskazują na wiek
XIII⁶⁾. W wieku XII kol-
czuga (*haubert*), która
wyparła jedenastowieczną
*broigne*⁷⁾, nie okrywa rąk
i stóp (fig. 13)⁸⁾. Z począt-

¹⁾ G. Demay, *Le costume au moyen âge d'après les sceaux*. Paris 1880, pp. 130—131 oraz fig. 94 (*Eudes de Bourgogne*, 1190).

²⁾ *Ibidem*, p. 131 oraz fig. 64 i 96 (*Artur ks. Bretanji*, 1202, *stadjum początkowe*), fig. 95 (*Ludwik hr. Blois*, 1201, *stadjum początkowe*), fig. 65 i 97 (*Ludwik, syn Filipa Augusta* 1214), fig. 99 (*Wilhelm de Chauvigny*, 1217). Dwa ostatnie są bardzo podobne do hełmów na diademie krakowskim.

³⁾ *Ibidem*, p. 133 oraz fig. 68 (*Filip, syn Ludwika IX*, 1267), fig. 66 i 102 (*Piotr hr. d'Alençon*, 1271), fig. 103 (*Hugo hr. Saint-Pol*, 1289), fig. 124 (*Piotr ks. Burgundji*, 1302).

⁴⁾ *Ibidem*, p. 137 oraz fig. 223 (*Mateusz de Montmorency*, 1224, *wyjątkowo wczesny przykład*), fig. 232 (*Filip hr. Valois*, 1327) i fig. 108 (*Karol ks. Bourbon, hr. Owernji*, 1444, *przykład późny*).

⁵⁾ A. Parmentier, *Album historique*, I. Paris 1896, p. 197 fig. 16. opublikował

hełm podobny do hełmów naszych rycerzy, jako zabytek z drugiej połowy wieku XII. Reprodukacja ta została wykonana podług oryginalnego hełmu w Muzeum Artylerji w Paryżu, naturalnie niedatowanego. Oznaczenie czasu u Parmentiera jest błędne, ponieważ hełm ten wyraźnie różni się od hełmów z drugiej połowy wieku XII, wyobrażonych na pieczęciach, a więc dających się dosyć ściśle datować, a schodzi się z hełmami z pierwszej połowy w. XIII. Album Parmentiera zawiera dużo błędnych determinacyj.

⁶⁾ G. Demay, o. c. pp. 114—116 oraz fig. 64 (*Artur ks. Bretanji*, 1202), fig. 66 (*Piotr d'Alençon*, 1271).

⁷⁾ *Ibidem*, pp. 111—112 oraz fig. 58 (*Wit de Laval*, 1095), fig. 59 (*Raul hr. Vermandois*, 1116).

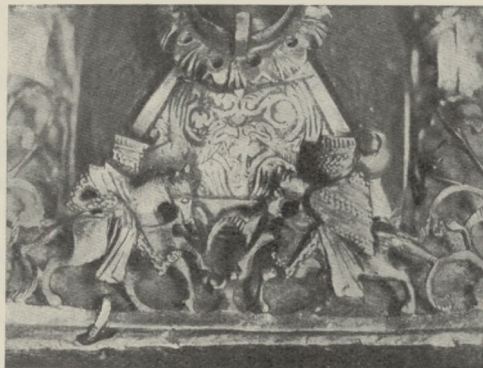
⁸⁾ *Ibidem*, pp. 112, 114—115 oraz fig. 60 (*Thibaud hr. Blois*, 1138), fig. 118 (*Raul de Fougeres*, 1162).

kiem XIV wieku zazwyczaj się przyjmować specjalne, z blachy kute ochraniacze na kolana, golenie i łokcie¹⁾. Nie mają ich jeszcze nasi rycerze.

Kolczugom trzynastowiecznym towarzyszą tuniki bez rękawów, przepasane rzemieniem lub sznurem (*cotte d'arme*).

Noszono je na kolczugach (fig. 16)²⁾. Właśnie takie tuniki mają nasi rycerze. Rycerze dwunastowieczni nie używali takich tunik (fig. 13); wdziewali kolczugę na znacznie od niej dłuższą szatę (*bliaud*)³⁾.

I tarcze odpowiadają wiekowi XIII⁴⁾. Ta część uzbrojenia zmienia się w miarę udoskonalania samej zbroi. W wieku XI i XII, gdy zbroje były mało odporne, tarcze musiały być duże, by mogły zakryć całego rycerza (fig. 13). Górą miały zaokrąglenie, dołem były śpiczaste. To t. zw.



17. Rycerze walczący. Szczegół z korony na poziomie ramienia krzyża katedry krakowskiej. (Fot. A. Bochnak).



18. Pieczęć Henryka Raspe, landgrafa turyngskiego, 1228—1246. (Z dzieła F. Philippiego).

tarcze normandzkie⁵⁾. Gdy hełm zaczął zakrywać całą twarz, nie trzeba było chronić jej tarczą, odpadło więc zaokrąglenie u góry. Także i nogi zabezpieczone gęstą kolczugą, nie potrzebowały już osłony, a więc tarcza się skróciła. Nowego

typu tarcza ma kształt zbliżony do równoramiennego trójkąta o bokach lekko w łuk wygiętych (fig. 16)⁶⁾. Tarcze normandzkie miały umba (fig. 13)⁷⁾, na późniejszych natomiast widnieje herb rycerza (fig. 16). Herb na tarczy zaczyna się pojawiać mniej więcej od roku 1170, około roku 1200 już tylko wyjątkowo go niema, po roku zaś 1210 nie brak go nigdy⁸⁾. Na tarczach naszych rycerzy są zaznaczone grawirunkiem herby (skośne pasy). Szołdowano tu tylko ówczesnej modzie, nie są to

¹⁾ G. Demay, *Le costume au moyen âge d'après les sceaux*. Paris 1880, pp. 118—119 oraz fig. 70 (Jan de Chalon, 1301), fig. 71 (Otto hr. Artois, 1302), fig. 72 (Karol delfin Viennois, 1352).

²⁾ Ibidem, p. 116 oraz fig. 120 (Rajmund wicehrabia Turenne, 1211), fig. 66 (Piotr hr. Alençon, 1271). Nie brak i znacznie późniejszych przykładów.

³⁾ Ibidem, p. 113 oraz fig. 61 (Wilhelm hr. Nevers, 1140), fig. 64 (Artur ks. Bretanii, 1202, przykład późny).

⁴⁾ Ibidem, fig. 120 (Rajmund wicehra-

bia Turenne, 1211), fig. 123 (Eudes de Bourgogne, hr. Nevers, 1259).

⁵⁾ Ibidem, pp. 139—140 oraz fig. 116 (Robert de Vitre 1158—1161), fig. 60 (Thibaud hr. Blois, 1138), fig. 61 (Wilhelm hr. Nevers, 1140).

⁶⁾ Ibidem, p. 142 oraz przykłady przytoczone w nocie 4.

⁷⁾ Ibidem, p. 141 oraz przykłady przytoczone w nocie 5.

⁸⁾ Ibidem, pp. 142—144 oraz fig. 90 (Filip d'Alsace, hr. Flandrii, 1170).

bowiem herby rzeczywiste. Tarcze w XIV wieku są jeszcze krótsze¹⁾, niż w XIII, a w XV wobec pełnych zbroi zeszły do roli dekoracyjnej i zatraciły kształt celowy²⁾).

Konie na diademie krakowskim nie są nakryte czaprakami, a mogłyby już tak być, czaprak bowiem zaczyna wchodzić w użycie równocześnie z *grand haubert* i tuniką (*colte d'arme*), które mają nasi rycerze. W pierwszej połowie XIII wieku konie bywają nakrywane czaprakami³⁾ albo nie; dopiero w drugiej połowie tego stulecia moda nakrywania koni rozpowszechni się do tego stopnia, że koń bez czapraka będzie wyjątkiem⁴⁾).

Raz jeszcze podkreślić należy, że rycerze na diademie krakowskim mają już te wszystkie istotne części uzbrojenia i stroju, które w tym zespole występują dopiero po roku 1200, składa-

jąc się na inny niż w XII wieku typ rycerza.

A zatem analiza zbroi rycerzy i szczegółów ich stroju, oparta na jedynym miarodajnym i pewnym materiale, bo na pieczęciach, w dodatku francuskich i z obszaru dzisiejszej Belgii, a więc z Zachodu Europy, gdzie się tworzą zwyczaje rycerskie — wykluczając stanowczo wiek XII i XIV, daje w rezultacie trzy pierwsze ćwierci wieku XIII, jako czas powstania diademów krakowskich, przyczem najprawdopodobniejszą jest druga ćwierć tego stulecia⁵⁾. To samo mówią pieczęcie niemieckie i angielskie z wieku XIII. Wystarczy zestawić rycerzy na diademie krakowskim z rycerzami na tych pieczęciach (fig. 18)⁶⁾, ażeby się przekonać, że ich zbroje są typowo trzynastowieczne, zupełnie inne niż na pieczęciach z w. XII (fig. 14)⁷⁾. Stoner

¹⁾ G. Demay, *Le costume au moyen âge d'après les sceaux*. Paris 1880, p. 144 oraz fig. 124 (Robert ks. Burgundji, 1302), fig. 74 (Filip de Rouvre, ks. Burgundji, 1361).

²⁾ Ibidem, p. 144 oraz fig. 125 (Ludwik ks. Orleański, 1485), fig. 126 (Wit hr. Laval, 1493).

³⁾ Koń w czapraku widnieje już na pieczęci Amauri de Craon, 1223 (G. Demay, o. c. fig. 222).

⁴⁾ Pieczęć Wita de Lusignan, 1287 (ibidem, fig. 213).

⁵⁾ Do tego samego wniosku doprowadzić musi przestudjowanie materiału, który opublikowali: E. Viollet le Duc, *Dictionnaire raisonné du mobilier français de l'époque Carlovingienne à la Renaissance*, V, VI. Paris 1874—1875 oraz C. Enlart, *Manuel d'archéologie française depuis les temps Mérovingiens jusqu'à la Renaissance*, III. *Le costume*. Paris 1916, pp. 451—475.

⁶⁾ O. Posse, *Die Siegel der Wettiner...*, Leipzig 1893, tabl. V, 4 (Dytrych, margrabia Landsberg 1260—1261), tabl. X, 1 (Dytrych I, hr. Brehny, 1242), tabl. XII, 3 (Lu-

dwik IV, landgraf turyngski, 1219—1226), tabl. XII, 4—5 (Henryk Raspe, landgraf turyngski, 1231—1241), tabl. XIII, 3 (Konrad I, landgraf turyngski, 1233); F. Philipp, *Siegel*. Leipzig—Berlin 1914, tabl. IV, 3 i A. Schultz, *Das höfische Leben zur Zeit der Minnesinger*, II. Leipzig 1880, fig. 35 (Liutpold VI, zw. der Glorreiche, ks. austriacki i styryjski, 1198—1236); Schultz podaje, że przez niego opublikowana pieczęć tego księcia pojawia się w latach 1208—1227; A. Schultz, o. c. II., fig. 32 i 44 (Rogier de Quinci, hr. Winchester, 1219—1264).

⁷⁾ O. Posse, o. c. tabl. I, 3 (Konrad Wielki, margrabia miśnieński, do r. 1156), tabl. I, 4—5 (Otton Bogaty, margrabia miśnieński, 1185), tabl. II, 2 (Dedo hr. Groitzsch i margrabia dolnolużycki, 1174), tabl. XI, 1 (Ludwik III, landgraf turyngski, 1172—1181); A. Schultz, o. c. II. fig. 54 (Henryk Jasomirgott, książę austriacki, 1150), fig. 19 (Leopold Cnotliwy, książę austriacki, 1177—1194); F. Philipp, o. c. tabl. IV, 2 (Henryk Lew, książę bawarski i saski, 1156—1180). — Stadja przejściowe dają pieczęcie Dytrycha

z różnych względów wyznaczył diademem krakowskim pierwsze dziesiątki lat XIII wieku, po rozważeniu więc uzbrojenia, które, gdy idzie o datowanie, jest w tym wypadku najwięcej miarodajne, trzeba przyjrzeć się bliżej innym jeszcze szczegółom. Jakże się rzecz ma z filigranową ornamentacją dokoła kasztów? Czy istotnie zachodzi tak wybitne, jak chce Stoner, pokrewieństwo z utworami szkoły między Sambrą a Mozą, której głównym przedstawicielem był Hugo d'Oignies?

O życiu Hugona wie się bardzo mało. Należał do zamożnej rodziny z Walcourt koło Namur. W roku 1187 przyjął wraz z braćmi regułę ś. Augustyna i wspólnie z nimi założył klasztor w Oignies nad Sambrą. Bracia jego byli księżmi, on tylko laikiem klasztornym. Zachowało się sporo dzieł Hugona, zwłaszcza w skarbcu żeńskiego klasztoru N. Marji Panny w Namur, mieście leżącym w Dolnej Lotaryngji (dziś w Belgji), przy ujściu Sambry do Mozzy. Są wśród nich sygnowane i datowane (1220, 1228). Prawdopodobnie jego działalność artystyczna nie przekroczyła roku 1230. Jego prace są niedużych rozmiarów; zdaje się, że wielkich skrzyń relikwjarzowych nie robił. Z Hugonem d'Oignies zaczyna

się nowy okres w tamtejszem złotnictwie. Hugo wyrzeka się wielobarwnych emalii na rzecz jednobarwnych niellów oraz wprowadza wytworną ornamentację z delikatnych splotów, ożywionych sztancowanymi kwiatkami i listeczkami. Sploty te przylutowuje do tła i między nie wprawia kosztowne kamienie i starożytne gemmy, rozmieszczając je swobodnie¹⁾. Hugo stworzył szkołę, jak tego dowodzą zbliżone, a jednak różniące się od jego prac relikwjarze w kościele N. Marji Panny w Walcourt²⁾, w katedrze Saint-Omer w Clairmarais³⁾ i w Blanchefosse (Ardennes, a więc na pograniczu dzisiejszej Belgji)⁴⁾.

Przypatrzyń się bliżej ornamentom na utworach sygnowanych przez Hugona d'Oignies, jak i przypisywanych mu na podstawie stylu. Wśród nich da się wykazać dwie, ostro od siebie odcinające się grupy. Jedną tworzą filigrany o charakterze właściwie jeszcze abstrakcyjnym, czysto romańskie, układające się w gęste, ślimakowate, mniej lub więcej symetryczne skręty, bez listeczków lub z listeczkami bardzo niewyraźnymi. Tu należą: relikwjarz mający kształt okrągłej tarczy z sześcioma półkolistymi wykrojami na obwodzie⁵⁾, relikwjarz w kształcie krzyża podwójnego⁶⁾, oraz kielich⁷⁾,

(Dietrich der Bedrängte) z roku 1196, jako hrabiego Weissenfels i z roku 1200, jako margrabiego miśnieńskiego (O. Posse, o. c. tabl. II, 4–5) oraz Ryszarda Lwie Serce 1195 (G. Demay, o. c. fig. 63 i A. Schultz, o. c. II, fig. 41).

¹⁾ J. Helbig, *L'art mosan*, I. Bruxelles 1906, pp. 89–90.

²⁾ Ibidem, p. 99; Société de l'art ancien en Belgique. Bruges, tabl. XIII i objaśnienie do tabl. XII–XIII oraz fig. 2 w objaśnieniu do tabl. XXVII.

³⁾ H. H a v a r d, *Histoire de l'orfèvrerie française*. Paris 1896, tabl. XI.

⁴⁾ Exposition Universelle de 1900. Catalogue officiel illustré de l'exposition rétrospective de l'art français des origines à 1800. Paris, p. 100 nr. 1648.

⁵⁾ J. Helbig, o. c. I., tabl. przy p. 76.

⁶⁾ Ibidem, p. 91.

⁷⁾ F. M a r c u s, *Die religiöse Goldschmiedekunst in Belgien*. Der Cicerone, IX. Leipzig 1917, p. 55 fig. 2. J. B r a u n S. J. *Das christliche Altargerät*. München 1932, fig. 47.

wszystkie trzy zabytki w klasztorze N. Marji Panny w Namur, drugi relikwiarz także w kształcie podwójnego krzyża w Muzeum Pięćdziesięciolecia (Musée du Cinquantenaire) w Brukseli¹⁾ oraz relikwiarz²⁾ w formie czworolistnej tarczy (tamże) — obydwie przeniesione do Muzeum ze wspomnianego klasztoru w Namur. W grupie drugiej, raczej już gotyckiej, którą tworzy relikwiarz na żebro ś. Piotra³⁾ i srebrna okładka Ewangeljarza⁴⁾, obydwie zabytki również w klasztorze N. Marji Panny w Namur oraz pastorał w British Museum w Londynie⁵⁾, na pierwszy rzut oka zwracają uwagę motywy wyraźnie roślinne, a więc gałązki z listeczkami, dające się oznaczyć. Są to przeważnie dąb i winograd. Te, dla tej grupy tak charakterystyczne gałązki nie tworzą wzorów, lecz układają się swobodnie. Wśród nich przewijają się psy, jelenie i ludzie. To polowania, motyw więc ten sam, co na jednej z koron krakowskich, z tem jednak, że figurki Hugona d'Oignies są lepiej narysowane. W obydwóch grupach dzieł Hugona, jak również w relikwiarzach w Clairmarais⁶⁾, Walcourt⁷⁾ i Blanchefosse⁸⁾, ornamenty, a na co silny nacisk położyć należy, układają się płasko na powierzchni,

od tła prawie nie odstając. Tymczasem w koronach krakowskich fili-granowe sploty od tła silnie odstają (fig. 23), niejako z niego wyrastają, tworząc jakby zarośla z bezmała suchych gałązek, które dopiero co wypuszczają nawpół rozchylone pączki, jak brzoza na wiosnę. Zasadnicza to różnica, która rozstrzyga o zupełnie innym artystycznym wyrazie tej ornamentacji. W drugiej grupie ornamentów Hugona d'Oignies, a tylko ta grupa może być brana w naszym wypadku pod uwagę, a także w zbliżonych do jego prac relikwiarzach w Clairmarais, Walcourt i Blanchefosse, przychodzi stwierdzić dalej posunięty naturalizm, niż w koronach krakowskich.

Tak więc ornamenty na koronach krakowskich nie są wybitnie podobne do ornamentacji stosowanej przez Hugona, a tak samo i do ornamentów na wspomnianych relikwiarzach w Clairmarais, Walcourt i Blanchefosse.

Po linii tej naturalistycznej, przez Hugona d'Oignies zapoczątkowanej i tak dla niego charakterystycznej ornamentacji, poszła dalsza ewolucja, albowiem taka ornamentacja odpowiadała nowemu, gotyckiemu już duchowi. Stosunek pierwszego typu ornamentacji Hugona do drugiego jest po-

¹⁾ P. Clemen, Belgische Kunstdenkmäler, I. München 1923, fig. 122.

²⁾ H. Hymans, Brüssel. Berühmte Kunststätten, 50. Leipzig 1910, fig. 110.

³⁾ J. Helbig, L'art mosan, I. Bruxelles 1906, p. 97; Société de l'art ancien en Belgique. Bruges, tabl. XXVII.

⁴⁾ G. Lehnert, Illustrierte Geschichte des Kunstgewerbes, I. Berlin, fig. 215. Société de l'art ancien en Belgique. Bruges, fig. 1 w objaśnieniu do tabl. XXVII. F. Marcus, Die religiöse Goldschmiedekunst in Belgien. Der Cicerone, IX. Leipzig 1917, p. 54, fig. 1.

⁵⁾ J. Tavenor-Perry, Dinanderie. A history and description of mediaeval art work in copper, bras and bronze. London 1910, tabl. XXVII.

⁶⁾ H. Havard, Histoire de l'orfèvrerie française. Paris 1896, tabl. XI.

⁷⁾ J. Helbig, o. c. I. p. 99; Société de l'art ancien en Belgique. Bruges, tabl. XIII i fig. 2 w objaśnieniu do tabl. XXVII.

⁸⁾ Exposition Universelle de 1900. Catalogue officiel illustré de l'exposition rétrospective de l'art français des origines à 1800. Paris, p. 100 nr. 1648.

dobny, jak płaskiej, całą powierzchnię romańskiego kapitelu pokrywającej anaturalistycznej ornamentacji do silniej wypukłych i bardziej do natury zbliżonych roślin na wczesnogotyckich kapitelach. Jako zaczątki tej ewolucji przytoczyć można filigranowe ornamenty na skrzyniach relikwiarzowych ś. Elżbiety w Marburgu ¹⁾ i ś. Eleutera w Tournai ²⁾. Sploty roślinne dźwigają się już wyżej ponad tła, aniżeli w dziełach Hugona, ale także nie do tego stopnia, jak w naszym wypadku. Można tu również powołać się na krzyż z czasu około roku 1250 w petersburskim Eremitażu ³⁾, którego ramiona pokryte są wyraźnie od tła odstającymi, naturalistycznie opracowanymi gałązkami winnej latorośli i dębu. Miejsce wykonania krzyża petersburskiego nie jest określone. Takie wyraźnie naturalistyczne filigrany robiono nietylko w Dolnej Lotaryngji, ale także w Saksonji ⁴⁾ i zdaje się, że pod wpływem dolnolotaryńskiego ⁵⁾. Zważywszy jednak, że takich samych ornamentów filigranowych jak na koronach nie udało się nigdzie znaleźć, mimo przejrzania wielkiego materiału, dalej, że w dziełach po Hugonie d'Oignies, jak skrzynia w Marburgu i skrzynia w Tournai, widać wyraźnie dążność do odchylenia ornamentów od tła, musi się przyjąć, że nasze, jeszcze silniej od tła odchy-

lone, aczkolwiek mniej naturalistyczne filigrany, powstały we wskazanym przez Stronera środowisku, zwłaszcza, że towarzyszą im nie emalje, lecz niela, tak ulubione przez Hugona, koryfeusza tamtejszego złotnictwa, i że występują w połączeniu z figurkami, czego w saskich filigranach niema. W dziełach Hugona ornamentacja przylega do tła, w naszych zaś diademach, podobnie jak w Tournai i Marburgu, a także i na krzyżu petersburskim, już od tła odstaje, to też diademy nasze mogły być wykonane tylko po pracach Hugona, t. j. po roku 1230, bo taka filigranowa, od tła odstająca ornamentacja przedtem nigdzie w użyciu nie była. Daleko poza rok 1250 trudno byłoby się wysunąć, a to ze względu na zbroje, o czym już poprzednio była mowa ⁶⁾. Mniejszy naturalizm splotów roślinnych na diademach krakowskich tłumaczy się niewątpliwie przynależnością złotnika do starszego pokolenia: przejmując nowy typ filigranów nie zdołał nagiąć się do naturalizmu w tej mierze, jak współcześnie pracujący młodszy złotnicy. Tyle o filigranowej, roślinnej ornamentacji.

Fantastyczne potworki na niellowanymi kasztach jednej z koron krakowskich (fig. 19, 21) mają jeszcze charakter romański. Ten świat fantastyczny w żadnej innej epoce nie opanował do

¹⁾ J. Braun S. J., Meisterwerke der deutschen Goldschmiedekunst der vorgotischen Zeit, II. München 1922, fig. 79—87 oraz pp. 16—17. Skrzynię tę zaczęto około r. 1250.

²⁾ Ibidem, fig. 92—96 oraz pp. 16—17. Skrzynię tę ukończono w roku 1248.

³⁾ M. Rosenberg, Geschichte der Goldschmiedekunst auf technischer Grundlage. Frankfurt am Main 1910, fig. 109.

⁴⁾ Cf. filigrany na pokrywie i na stopie, t. j. na częściach, którymi w latach 1240—

1250 uzupełniono starszą, jedenastowieczną czarę kielicha. Zabytek ten, pochodzący najprawdopodobniej z Goslaru, znajduje się w Muzeum Historycznym w Sztokholmie. A. Goldschmidt, Ein mittelalterliches Reliquiar des Stockholmer Museums. Jahrbuch der preussischen Kunstsammlungen, 40. Berlin 1919, pp. 1—16 i fig. 2—7 oraz tabl. po p. 8.

⁵⁾ Ibidem, p. 14.

⁶⁾ Cf. wyżej, pp. 51—54 niniejszej pracy.

tego stopnia kodeksów minjaturowych, galeryjek na skrzyniach relikwiarzowych, tkanin, świeczników, kapiteli, archiwolt czy gzymsów w portalach kościelnych, jak właśnie w epoce romanizmu. Przecież ś. Bernard z Clairvaux musiał aż walczyć z tym silnie zakorzenionym zwyczajem¹⁾. Do jakiego stopnia ten świat pociągał i nęcił w wiekach średnich, tego dowodem, że nawet jeszcze w XIV wieku natrafili można na ornamentację o takich motywach, jak n. p. na stopie pucharu z pierwszej połowy tego stulecia w Osnabrück²⁾ lub w kodeksach czeskiego pochodzenia ze schyłku XIV wieku (1397) w krakowskim klasztorze karmelitów na Piasku³⁾. Śliczne niella krakowskiej korony prowadzą do Kolonji, a więc znowu do Dolnej Lotaryngji. Dolna Lotaryngja z należąca do niej podówczas Kolonją i z Oignies, siedzibą Hugona, jest jednolitym obszarem pod względem kościelnym i artystycznym. Diecezja leodyjska, do której należało Oignies, była sufraganią arcybiskupstwa kolońskiego. Na podobieństwo niellów korony krakowskiej do emalii na skrzyni ś. Albina w Kolonji, z czasu około roku 1186⁴⁾, zwrócił już uwagę Stroner⁵⁾. Podobieństwo to jest rzeczywiście uderzające. Widzimy tam równie zręcznie na tle rozmieszczone potworki, pokrewny ich rysunek i bardzo zbliżoną stylizację.

Byłoby jednak błędem wyznaczać krakowskim diademom drugą połowę XII wieku na podstawie podobieństwa niellów do kolońskich emalii z czasu około roku 1186, bo w datowaniu trzeba opierać się na najpóźniejszych ornamentach czy motywach, a zbroje rycerzy wykluczają wiek XII, równie jak rodzaj filigranów, jakiego niema w wieku XII, a który możliwy jest dopiero po Hugonie d'Oignies, jako dalszy etap ewolucji. Wśród emalii na skrzyni ś. Albina także nie brak walczących z sobą rycerzy⁶⁾, ale uzbrojenie ich jest zgodne z czasem, z którego ta skrzynia pochodzi. Skoro niellowane potworki na kaształach krakowskich schodzą się pod względem stylu z emaljami na wspomnianej kolońskiej skrzyni z czasu około roku 1186, a występują w sąsiedztwie trzynastowiecznych filigranów i trzynastowiecznych rycerzy, przeto tak późne pojawienie się tych form na krakowskim diademie musi się odnieść jedynie do utrzymywania się przez czas dłuższy tego samego stylu w emaljerstwie dolnolotaryńskim. Nic w tym dziwnego, bo właśnie w emaljach styl trzyma się nieraz bardzo długo, jak n. p. w wyrobach Limoges, a niello tak mało różni się od emalii żłobkowej pod względem technicznym, że przeniesienie stylu emalii do niellów jest rzeczą najprostszą. I nie tylko w emaljach, ale wogóle w złotnictwie dawniejsze formy

¹⁾ Ad Gulielmum Abbatem Apologia. Sancti Bernardi Claraevallensis... Opera omnia. Antverpiae 1620, p. 992.

²⁾ O. v. Falke und H. Frauberger. Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, tabl. 119.

³⁾ Zabytki sztuki w Polsce, II. Iluminowane rękopisy księgozbiorów oo. dominika-

nów i oo. karmelitów w Krakowie, opracowali F. Kopera i L. Lepszy. Kraków 1926, fig. 41, 47, 49, 54, 58, 60, 67, 68, 71.

⁴⁾ O. v. Falke und Frauberger. o. c. tabl. kolor. XX, XXI.

⁵⁾ W. Stroner. Złoty krzyż w skarbcu katedry na Wawelu. Spraw. Kom. do bad. Hist. Sztuki w Polsce, IX. Kraków 1915, p. LXXIX.

⁶⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. tabl. kolor. XX.

żyją bardzo długo, stawiając opór formom nowym, przedostającym się doń najczęściej z t. zw. wielkiej sztuki, bądź z innych dziedzin, tak, że niekiedy tylko jeden nowy szczegół, jakiś motyw lub ornament, zdradza późniejsze pochodzenie zabytku. Temi nowymi szczegółami w naszym wypadku są przedewszystkiem zbroje, a następnie rodzaj filigranów.

Diademy krakowskie powstały na przełomie dwóch wielkich stylów, romanizmu i gotyku. Ogólnym masywnym kształtem, spokojnymi sylwetami, brakiem wyraźnego motywu lilji heraldycznej w sterczynach, obfitością kosztownych kamieni, a w następstwie tego bogactwem kolorystyki, rysunkiem fantastycznych potworków na niellowanych kasztach, wreszcie różnorodnością zastosowanych technik, diademy nasze ciążą jeszcze silnie do romanizmu, natomiast w zaostreniu okroju sterczyn, w otaczających kaszty filigranowych ornamentach, owych od tła odstających gałązkach, z których świeże listeczki wyrastają, przejawia się duch gotyku, co prawda jeszcze nieśmiało, bo ich «naturalizm» jest nawet słabszy niż w innych współczesnych dziełach złotniczych w Dolnej Lotaryngji; ze wszystkiego najwięcej gotyckie są figurki. Każdy szczegół opracowany jest z umiłowaniem, z radością tworzenia. Całość tchnie urokiem świeżości, cieszy oko blaskiem złota, barwnością rubinów, szmaragdów i pereł. Klejnoty to jak z bajki, w której świat fantastyczny splata się z rzeczywistym, godne spocząć na skroniach jakiejś suwerennej pary w rycerskiej epoce trubadurów i minnesingerów. W misternych i nader wytwornych diademach katedry wawelskiej przejawia się wysoka

kultura artystyczna, która miała za sobą dłuższe tradycje, a na co nas w XIII w. jeszcze stać nie było. Niestety nie mamy żadnych danych, a nawet najmniejszych poszlak, by móc te klejnoty złotnictwa uważać za wykonane w Polsce, choćby nawet przez złotnika, który przybył do nas z nad Sambry i Mozy.

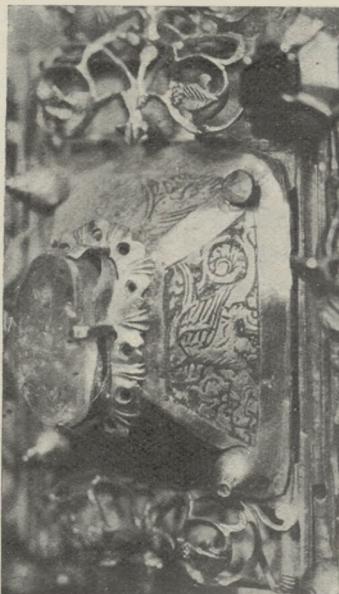
Podobieństwo korony płockiej (fig. 11), zwłaszcza do bogatszej i lepiej zachowanej korony krakowskiej, tej, którą rozpięto na poziomej belce krzyża (fig. 12), rzuca się od razu w oczy. Wobec tego, że korony krakowskie ponad wszelką wątpliwość pochodzą z XIII wieku, zagadkowym jest przytoczony powyżej napis, który głosi, że koronę płocką zrobił w roku 1601 złotnik płocki Stanisław Zemelka. Rzecz ta wymaga bliższego zbadania. Zestawmy więc koronę płocką z bogatszą koroną krakowską. W obydwóch zabytkach mamy analogiczne, naprzemian większe i mniejsze ogniwa z niellowanymi kasztami i tak samo oszlifowanymi i oprawionymi kamieniami. Tu i tam kaszty otoczone są roślinnymi splotami, wśród których widnieją drobne figurki. W koronie płockiej niema ptaków. Szczegółowa analiza wykazuje daleko idące różnice. Już sam materiał jest inny: w Krakowie wyłącznie złoto, w Płocku wszędzie, także i na kasztach, tylko srebro złocone. Wartość artystyczna niellow krakowskich (fig. 19, 21) jest wyższa. Rysunek potworków pewny, kontur wszędzie czysty i jasny, każda linja żyje, ma wyraz i zacięcie, tymczasem kontury niellow płockich (fig. 20, 22) są mniej czyste, jakby trochę zamazane. Jednakowoż jest rzeczą stanowczo wykluczoną, by te niellowane kaszty korony płockiej, zakończone ka-

mienianemi w ten sposób szlifowanemi i oprawionemi, mogły pochodzić z roku 1601. To samo dotyczy też przeważnej ilości kamieni w górnej części korony. Nie może być mowy o tem, byśmy w tych kasztach mieli jakieś naśladownictwo kasztów krakowskich, dokonane w późniejszych wiekach, bo pominąwszy identyczny szlif kamieni i obrzeżenie ich w obydwóch wypadkach równie delikatnemi listeczkami, żaden szczegół niellów płoczkich stylem swoim nie zdradza późniejszej roboty. Tak krakowskie, jak i płockie kaszty są mniej więcej współczesne i wyszły z tego samego środowiska artystycznego, tylko płockie wykonał inny, mniej wprawny złotnik.

Inaczej rzecz się ma z wałeczkiem, przypadającym bezpośrednio ponad nasadą pierwotnej korony (fig. 11, 24). Nie może być rzeczą sporną, że ten lany, surowo obrobiony wałeczek pochodzi z roku 1601. Świadczą o tem zupełnie wyraźne, późnorenesansowe ornamenty: pęki owoców w owalnych polach, poprzedzielane motywami kartuszowemi.

W stylu splotów otaczających kaszty zachodzą między koroną płocką a krakowską zasadnicze różnice. W krakowskim zabytku (fig. 23) niema ani śladu surowości, ciężkości i banalności, które uderzają w koronie płockiej (fig. 24). Sploty są wyraźnemi gałązkami. Gałązki to giętkie, z których tu i ówdzie wy-

rastają sztancowane drobne listeczki; gatunku, właśnie z powodu ich młodości, nie można określić. Wogóle cały ten motyw przejęto w zasadzie z natury; motyw to gęstwiny leśnej, użyty ornamentalnie, ale jakby już z trzecim wymiarem, głębokością. Robota bardzo delikatna: cieniutkie gałązki, właściwie



19. Kraków, katedra. Szczegół z korony na poziomem ramieniu krzyża.
(Fot. A. Bochnak).

druciki, są lekko rzucone na tło, które wszędzie przeziera. Jak dalece złotnik postępował swobodnie, tego dowodem, że odległość gałązek od tła waha się od 8 do 19 mm, podczas gdy w Płocku tła prawie nie widać, a grube sploty odstają odeń na wysokość $5\frac{1}{2}$ do 7 mm. Sploty na koronie płockiej grube, zeschematyzowane i bez wyraźnego charakteru stylowego, różnią się bardzo od delikatnych listeczków, otaczających kosztowne kamienie. Rzecz znamienna, że o ile listeczki dokoła kamieni i niella

są bardzo zróżnicowane, w czem widać pomysłowość właściwą średniowiecznemu złotnictwu, przykładającemu wagę do artyzmu każdego drobiazgu, to sploty i banalne figurki o nieczystym i niepewnym prowadzeniu konturu, powtarzają się w sposób rzemieślniczy. Figurki stojące (w liczbie 14) są dwójakie, konne zaś (w liczbie 21) trojaki. Podczas gdy na krakowskim diademe tak, jak w utworach Hugona d'Oignies, figurki odtworzono w żywej akcji — rycerze najeżdżają z temperamentem na siebie, pies osadza jelenia, w czem

wszystkiem widać obserwację natury i sens artystyczny — to diadem płocki mógłby się zupełnie obejść bez tych martwych, nieokreślonych i żadną akcją niezwiązanych figurek. Zważywszy wszelki brak żywej, świeżej oraz indywidualnej roboty średniowiecznej w splotach i figurkach, a nadto charakterystyczne zakręty na końcach splotów — słaby refleks ornamentyki złotniczej z epoki późnego renesansu — musi się przyjąć, że sploty łącznie z figurkami wyszły z pod ręki Zemelki, i to w całości, bo są tak jednolite pod względem formy i technicznego wykonania, że nie może być mowy o jakimkolwiek uzupełnianiu przezeń jakichś starszych fragmentów. Wśród trzynastowiecznych zabytków złotniczych niema ani jednego przykładu takiej roboty bez charakteru, jak te sploty na koronie płockiej.

Trzeba jeszcze dodać, że trzynastowiecznemu złotnictwu nieznanne są sznureczki, jakimi obwiedziono poszczególne ogniwa diademu płockiego. Nie mają ich też korony krakowskie. Motyw ten wszedł w użycie na kielichach dopiero w XIV wieku, a przetrwał wiek XV i XVI, przechodząc nawet w XVII. Niezgodne z XIII wiekiem zastosowanie sznureczka musi się odnieść również do Zemelki.

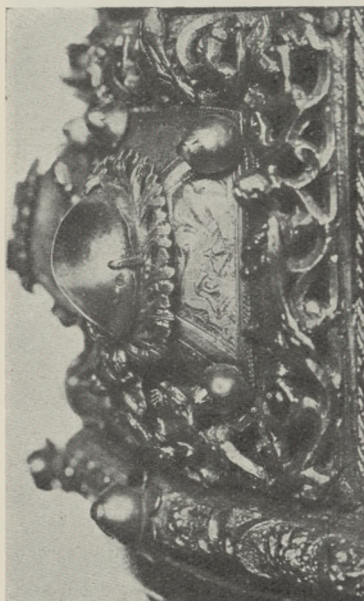
Korona płocka nie ma zawiasków łączących z sobą poszczególne ogniwa, a umożliwiających dostosowanie jej do głowy, natomiast korony krakowskie mają zawiaski. Co jest powodem tej różnicy, zobaczymy poniżej.

Ze stylistycznej analizy korony płockiej wynika zatem, że wszystkie części

ornamentalne, z wyjątkiem niellowanych kasztów i oprawy przeważnej ilości kamieni, są roboty Zemelki. Tem samym korona płocka nie może być trzynastowieczną kopją diademów krakowskich, bo kopja z tego czasu, gdziekolwiekby — w Polsce czy zagranicą — była robiona, miałaby charakter roboty średniowiecznej. Powtórzmy, że na koronie płockiej niema ptaków, będących tak zmiennym motywem koron krakowskich.

Jakże więc wytłumaczyć fakt, że korona płocka różni się w szczegółach

i ogólnym kształtem od koron z początku XVII wieku¹⁾, a podobna jest do trzynastowiecznych koron krakowskich? Otóż Zemelka musiał swobodnie skopjować jakąś starszą koronę, zużytkowując jedynie niellowane kaszty i przeważną ilość klejnotów. Kopjując nie wyczuwał, co w tym czasie zupełnie rozumiał, ducha i stylu średniowiecza, pogrubiał i zbanalizował pierwotny wzór, słowem, zatarł średniowieczny

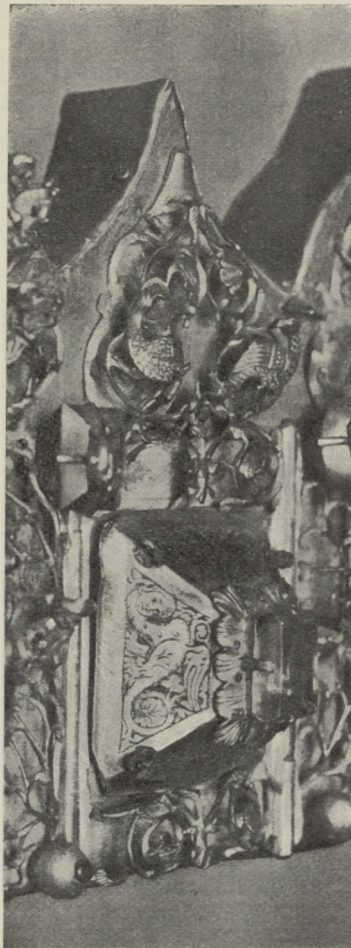


20. Płock, katedra. Szczegół z korony hermy ś. Zygmunta. (Fot. A. Bochnak).

¹⁾ Cf. n. p. koronę Rudolfa II w Wiedniu, z roku 1602. K. Chytil, Koruna Rudolfa II

a její autor. Praha 1929, ilustracja tytułowa oraz p. 4.

charakter roboty. Pierwowzorem tym była jakaś trzynastowieczna korona, która na relikwiarzu ś. Zygmunta zastąpiła pierwotną, czternastowieczną. Ta korona, którą Zemelka w roku 1601 kopjował, wyszła niewątpliwie z tego samego środowiska, co diademy krakowskie. Mówi nam o tem kształt kopji płockiej, tak zbliżony do kształtu diademów krakowskich, zastosowanie tych samych w zasadzie motywów, t. j. ornamentów roślinnych i figurek, wreszcie styl części oryginalnych, w kopję włączonych, t. j. niellowanych kształtów i opraw kamieni. Stosunek tego, przez Zemelkę swobodnie i surowo powtórzonego pierwowzoru, do dzieł Hugona d'Oignies musiał być bliższy, niż koron krakowskich, bo ażurowy, o wolutowych zakrętach ornament w szczytach korony płockiej, mimo pogrubienia go w kopji, jest podobniejszy do ornamentu wypełniającego pola relikwiarza w kształcie sześciolistej tarczy w klasztorze żeńskim w Namur¹⁾, aniżeli jego odpowiednik



21. Kraków, katedra. Szczegół z korony na poziomym ramieniu krzyża.
(Fot. A. Bochnak).

na koronach krakowskich. Hugo d'Oignies zniknął z widowni artystycznej około roku 1230. Korona płocka, jako silniej — sądząc po tym szczególnie — ze stylem tego złotnika związana, może nieco wyprzedziła co do czasu korony krakowskie, których styl wskazuje już na czasy po Hugonie.

Cały ten kopjowany pierwowzór był dziełem mniej subtelnym od złotych diademów krakowskich; świadczy o tem mniej czysty i mniej zdecydowany rysunek niellow, a w pewnej mierze i użycie późniejszego materiału, srebra. Różnice te, zachodzące zresztą w każdym środowisku, nawet o wysokim poziomie artystycznym, są za małe, by na ich podstawie dało się wysunąć przypuszczenie,

że diadem płocki mógł być dziełem wykonanym w Polsce przez jakiegoś z tamtych stron pochodzącego złotnika.

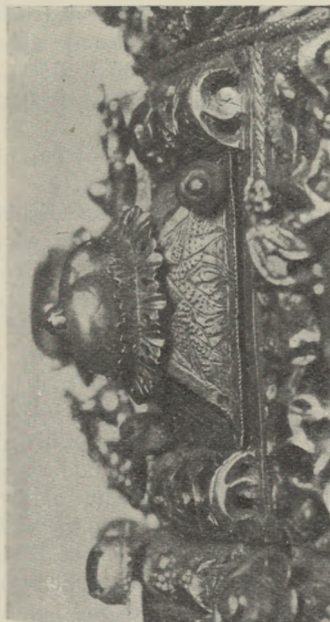
Zemelka, sporządzając w roku 1601 na wzór starej nową koronę, nie robił ogniów łączonych zawiaskami, lecz or-

¹⁾ J. Helbig, *L'art mosan*, I. Bruxelles 1906, tabl. przy p. 76. O podobieństwie tych ornamentów wspomniał dr. Marjan Morelowski w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Polskiej

Akademji Umiejętności, dnia 10 kwietnia 1930 roku. W streszczeniu, ogłoszonym w Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności, XXXV, 4. Kraków 1930, tego szczegółu niema.

namenty nałożył na srebrny, gruby podkład, przez co uzyskał pewniejsze osadzenie jej na głowie ś. Zygmunta. Jak diademy krakowskie, tak i stara, trzynastowieczna korona płocka była przeznaczona do noszenia na głowie, o czym jeszcze poniżej będzie mowa¹⁾, i jak ona nie mogła mieć wałeczka. Wałeczek, który miałby tworzyć stałą podstawę, a który równocześnie musiałby załamywać się w miejscach zetknięcia się ogniwi, byłby z punktu widzenia celowości i estetyki chybiony. Widocznie trzynastowieczna ogniwkowo-zawiaskowa korona, więc ruchoma, a nie sztywna, nie spoczywała dobrze na głowie metalowej hermy i dlatego Zemelka dla swojej kopji przyjął inną konstrukcję. Wałeczka nie było, nie mając więc wzoru wykonał go w stylu swojego czasu.

Gdyby cała korona płocka, z wyjątkiem wałeczka, miała pochodzić z wieku XIII, to jej stan zachowania byłby wyjątkowo świetny, albowiem w splotach i figurkach, pod względem wykonania zupełnie jednolitych, niema żadnych uszkodzeń. A wkońcu pocóżby Zemelka był wrył na koronie *me fecit*.



22. Płock, katedra. Szczegół z korony hermy ś. Zygmunta. (Fot. A. Bochnak).

a nadto umieścił swój podpis na czaszce, gdyby tylko wałeczek korony i czaszka były jego roboty²⁾). W roku 1601 niewątpliwie tylko kaszty, z powodu swojego zwartego kształtu na uszkodzenia mniej narażone, były dobrze zachowane i nadawały się do użycia, podczas gdy sploty roślinne dookoła

nich, oczywiście delikatniejsze, niż dzisiejsze, musiały być już bardzo pooblamywane. W każdym razie stan korony był taki, że naprawa okazała się konieczną. Wynika to także z uchwały kapituły katedralnej płockiej z dnia 16 listopada 1601 roku, «ut argentea tectura capitis S. Sigismundi quanto competentius reformaretur. Itaque in eandem reformationem octo calices argenteos cum patenis, qui ad usum sacrum inepti videbantur, et pedem turibuli veteris convertendum esse domino thesaurisario mandaverunt (sc. członko-

wie kapituły). Quod quidem argentum supra specificatum habuit ponderis marcas quatuordecim cum media et unum skoiec cum medio»³⁾).

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te trzy korony, dwie krakowskie i płocka, były przeznaczone do noszenia

¹⁾ Cf. p. 64, nota 1.

²⁾ Żadne inne prace Zemelki poza przeróbką korony płockiej, nie są dotychczas znane.

³⁾ Arcybiskup A. J. Nowowiejski, Płock, monografia historyczna. Wydanie II.

Płock 1930, p. 419 nota 3, podług Act. Cap. Ploc. t. VIII, f. 246. — Korona płocka, jak świadczy napis na niej wryty (cf. pp. 37—38 niniejszej pracy), waży po odnowieniu w 1601 r. 8 grzywien i 3 skojce, a na jej odnowienie przeznaczono znacznie więcej srebra, bo aż

na głowie¹⁾, podobnie jak korona na relikwiarzu Karola Wielkiego w Akwizgranie²⁾). Podkreślić to trzeba naprzód dlatego, że są to niezmiernie rzadkie zabytki świeckiej sztuki złotniczej, a powtóre, że istnieją także re-

likwiarze w kształcie koron, robione specjalnie na pomieszczenie ciemi z korony Chrystusowej. Taki to relikwiarz z daru króla Ludwika IX Świętego, z r. 1260, ma kościół des Mathurins w Paryżu³⁾). W zbiorach b. dyna-

14 $\frac{1}{2}$ grzywien i 1 $\frac{1}{2}$ skojca. Ks. Arcybiskupowi Nowowiejskiemu (o. c. p. 419 nota 4) nasunęło się pytanie, co się stać mogło z tą nadwyżką. Otóż niewątpliwie została ona zużyta przez Zemelkę na wykonanie srebrnej czaszki, naturalnie wagą korony nie objętej.

W wiekach średnich było używane srebro wysokiej próby, piętnastolotowe, t. j. zawierające 937.5 $\frac{0}{100}$ czystego srebra, lub nawet lepsze. Później, od XVI wieku począwszy, wchodzi w użycie, aczkolwiek nie wyłącznie, srebro gorsze, najczęściej trzynastolotowe (812.5 $\frac{0}{100}$), czasem czternasto- lub dwunastolotowe (875 względnie 750 $\frac{0}{100}$). Tylko do bardzo poślednich wyrobów, jak np. guziki, sprzączki do obuwia i t. p., używano srebra sześć- do ośmiolotowego, t. j. zawierającego 375—500 $\frac{0}{100}$ czystego srebra. (Cf. M. R o s e n b e r g, Geschichte der Goldschmiedekunst auf technischer Grundlage. Frankfurt am Main 1910, pp. 31—32). Ponieważ analiza stylistyczna doprowadziła autorów do wniosku, że sploty dokoła kasztów i w sterczynach korony są współczesne z wałeczkami u podstawy, czyli, że wszystkie te części wykonał Zemelka w roku 1601, przeto możnaby się w nich spodziewać srebra gorszego, niż piętnastolotowe. Ilościowa analiza chemiczna wykazała natomiast, że zarówno w splotach, jak i w wałeczku, pochodzącym ponad wszelką wątpliwość z roku 1601, jest srebro nawet lepsze niż piętnastolotowe. Nie potwierdziła więc wyników analizy stylistycznej, ale też im nie zaprzeczyła, bo wiadomo z aktów, że Zemelka na odnowienie korony otrzymał od kapituły katedralnej płockiej ośm kielichów z patenami i stope starej kadzielnicy. W tym czasie mogły to być tylko kielichy średniowieczne, jakie w XVII i XVIII wieku na porządku dziennym przetapiano, jako bądź zniszczone, bądź nie odpowiadające ówczesnemu smakowi, te zaś kielichy musiały mieć srebro wysokiej próby. Na czaszkę (blacha gruba) Zemelce zabrakło już srebra

dobrego, dodał więc większą ilość metali nieszlachetnych, a to tem śmieiej, że szło o robotę nieartystyczną. Ilościowa analiza chemiczna: wałeczek 988 $\frac{0}{100}$, sploty dokoła kasztów 977 $\frac{0}{100}$, sploty w sterczynach korony 940 $\frac{0}{100}$ czystego srebra. Próba zapomocą narysu na kamieniu probierczym: czaszka 650—700 $\frac{0}{100}$, biust — więcej niż 900 $\frac{0}{100}$ czystego srebra.

Za zbadanie srebra p. dr. Kazimierz Maślankiewicz, Naczelnik Urzędu Probierczego w Krakowie, zechce przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie.

1) Obwód korony płockiej wynosi tylko 53 cm, co jest stanowczo za mało, by ją można było włożyć na głowę na czapkę, bo 53 cm to obwód małej głowy ludzkiej, jeżeli jednak przyjmujemy, że pierwotnie składała się ona nie z czternastu, ale z szesnastu ogniów, ośmiu szerszych po 4.9 cm i ośmiu węższych po 2.7 cm, otrzymamy 60.8 cm. Takie wymiary uzyskamy przyjmując, że Zemelka ściśle zachował pierwotne szerokości ogniów. Jeżeli tak, to koronę skrócono o dwa ogniwa (piętnaste i szesnaste), oczywiście już wtedy, gdy ją po raz pierwszy dostosowywano do głowy ś. Zygmunta. Aby otrzymać pierwotny obwód korony płockiej należy do wymiarów szesnastu ogniów, t. j. do 60.8 cm, dodać jeszcze wymiary szesnastu zawiasek, któremi te ogniwa były połączone, czyli około 3.2 cm, licząc po 0.2 cm na jedną zawiasekę. Suma wynosiłaby 64 cm, a więc o 0.5 cm mniej, niż długość (obwód) tego diademu krakowskiego, który rozpięto na poziomej belce krzyża. Cf. wyżej, p. 48, nota 3.

2) Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. F a y m o n v i l l e. Düsseldorf 1916, fig. 166.

3) H. H a v a r d, Histoire de l'orfèvrerie française. Paris 1896, p. 206.

stji saskiej znajduje się korona pochodząca z kościoła dominikanów w Leodjum, a będąca relikwiarzem na cierń, darowany tym zakonnikom w roku 1267 również przez Ludwika Świętego¹⁾. Monarcha ten nabył od zubożałego cesarza bizantyńskiego, Baldwina II, relikwje Męki Pańskiej, a wśród nich i koronę cierniową. Król, w uroczystej procesji, bosy, wraz z bratem swoim, hrabią Artois, zaniósł te relikwje do zamku²⁾. Niebawem na ich pomieszczenie polecił wybudować kaplicę. To słynna paryska Sainte-Chapelle, dzieło znakomitego architekta, Piotra z Montereau (1245—1248). Do XIII wieku należą także korona-relikwiarz z opactwa Parakleta, obecnie w katedrze w Amiens³⁾, oraz korona Filipa II, hrabiego Namur, w skarbcu katedry w Namur⁴⁾. Wszystkie te trzynastowieczne korony różnią się między sobą, a żadna z nich pięknoscią i delikatnością złotniczej roboty nie dorównywa koronom krakowskim. Przeciwno zaliczeniu koron krakowskich i plockiej do kategorii koron-relikwiarzy przemawia ich świecki charakter. Motywy turniejowe, względnie momenty z polowań, bądź luźne figurki, jak jeźdźcy, nie byłyby właściwe na koronach koronacyjnych, więc obrzędowych, będących widomym znakiem władzy zesłanej przez Boga, koro-

nach, które miały spocząć na skroniach pomazańców Bożych. Wyłącznie i wyraźnie świecka treść dwóch koron, jednej z krakowskich i plockiej, t. j. tych, które ze względu na rycerski charakter ich motywów musi się uważać za korony męskie, pozwala w nich widzieć jedynie korony czy diademy — bo to w tym wypadku na jedno wychodzi — używane podczas nieoficjalnych uroczystości, zabaw czy festynów. Jako takie mogły to być i królewskie korony, ale nie obrzędowe. Królowie oprócz obrzędowej korony miewali jeszcze inne; Ryszard Lwie Serce, zarówno po pierwszej koronacji z roku 1189, jak i po drugiej z roku 1194, zdjął z głowy koronę koronacyjną, a włożył inną, lekką, w której zasiadł do uczy⁵⁾. Koron, jak krakowskie lub plocka, mogli równie dobrze używać książęta i księżne, jako klejnotów zdobiących głowę, oczywiście nie w znaczeniu insygnjum koronacyjnego.

Wobec utartego naogół mniemania, że w XVII i XVIII wieku zachowywano się wrogo wobec zabytków z epok poprzednich i niszczone je bezwzględnie, mogłoby się wydawać dziwnem, że w Płocku w roku 1601 zamiast zrobić całą koronę w stylu owego czasu, z użyciem co najwyżej kosztownych kamieni ze starszej korony, trudzono się kopjowaniem diademu z XIII wieku. Istotnie zniszczono dużo, ale nie można

¹⁾ J. Helbig, *L'art mosan*, I. Bruxelles 1906, p. 110; *Société de l'art ancien en Belgique*. Bruges, tabl. VIII i XI.

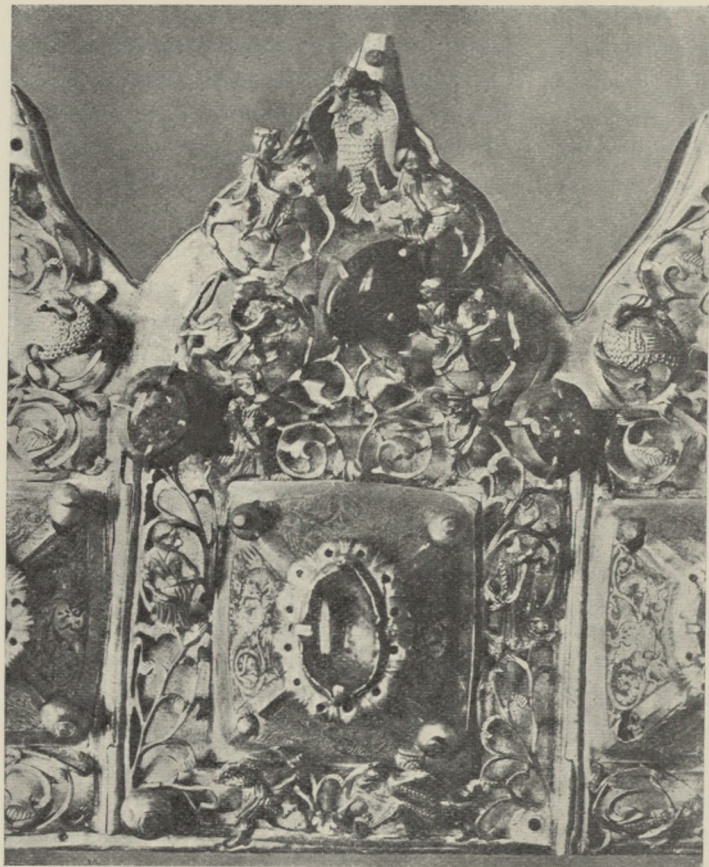
²⁾ G. Riat, *Paris*. *Berühmte Kunststätten*, 6. Leipzig—Berlin 1900, p. 41.

³⁾ H. Harvard, *Histoire d'orfèvrerie française*. Paris 1896, p. 208; *Exposition Universelle de 1900. Catalogue officiel illustré de l'exposition rétrospective de l'art français des origines à 1800*. Paris, p. 102, nr. 1645; F. de

Mély, *Réliques de Constantinople*. *Revue de l'art chrétien*, 43^{me} année, 5^e série, tome XI^e (XLIX^e de la collection). Lille 1900, p. 394.

⁴⁾ J. Helbig, o. c. tabl. przy p. 72.

⁵⁾ A. Schultz, *Das höfische Leben zur Zeit der Minnesinger*, I. Leipzig 1879, pp. 512—513. Diademów miewano nieraz po kilka. Étienne de Bourbon powiada, że pewna dama miała ich aż siedm. Cf. A. Schultz, o. c. p. 185.



23. Kraków, katedra. Szczegół z korony na poziomym ramieniu krzyża.
(Fot. A. Bochnak).

mówić o bezwzględnej odrazie do sztuki dawniejszych epok. Możnaby przytoczyć niemało przykładów, mówiących, że zwłaszcza gotyk żyje jeszcze nietylko w epoce renesansu, ale i baroku, zarówno w architekturze, rzeźbie, malarstwie, jak i złotnictwie. Bardzo interesującym pod tym względem dokumentem jest sarkofag ś. Urszuli z roku 1659 w kościele pod jej wezwaniem w Kolonji, z gotycyzującą figurą świętej, dzieło I. F. W. Lentza. Gotyckie,

¹⁾ J. Braun S. J., *Die Kirchenbauten der deutschen Jesuiten*, I. Freiburg im Breisgau 1908, tabl. 5 a, b oraz p. 77.

cudami słynące posągi i obrazy bywały kopjowane w późniejszych epokach z mniejszymi lub większymi odchyleniami od oryginału. Prześliczną Madonnę z czasu około roku 1400 w kościele parafjalnym w Pilźnie w Czechach, powtarzano w tem mieście swobodnie jako posągi na place i do innych kościołów. W Polsce, nie mówiąc już o zagranicy, nie brak zabytków architektury kościelnej z XVII wieku, w których płaczą się jeszcze zupełnie wyraźne reminiscencje stylu gotyckiego, jak n. p. kościół bernardynów i cerkiew Wołoska we Lwowie, fara w Brzeżanach, kościół dominikanów w Klimontowie. A gdy idzie o złotnictwo, to przy-

kładów życia form gotyckich przez cały renesans i przez cały barok jest takie mnóstwo, że niema potrzeby ich przytaczać. Trafiają się nawet, choć bezporównania rzadziej, zupełnie wyraźne formy romańskie w kościołach wzniesionych w XVII i XVIII wieku, co szczególnie dotyczy okolic nadreńskich: wieże kościołów jezuickich, w Kolonji, około roku 1625 ¹⁾, w Koesfeld, ukończona w roku 1689 ²⁾, w Bonn, z lat 1696—1697 ³⁾, wieża centralna

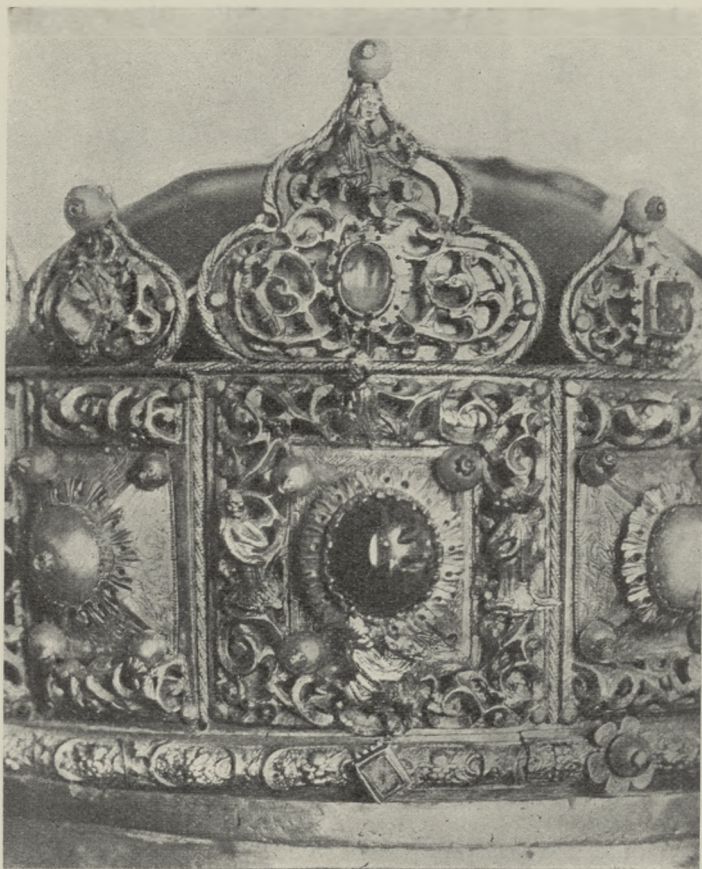
²⁾ Ibidem tabl. 7 e oraz pp. 137—138.

³⁾ Ibidem tabl. 19 oraz p. 178.

katedry mogunckiej, 1767¹⁾). Późny, źle zrozumiany romanizm odzywa się w siedemnastowiecznym kościele dominikanów w Żółkwi. I w dziedzinie złotnictwa nie brak także analogicznych przykładów. Wykonana w roku 1379, srebrna, połączona okładka Ewangeljarza, napisanego i iluminowanego na początku wieku XI, jest wzorowana na jednej z jego miniatur. A więc w złotnictwie czternastowiecznym mamy wymowny przykład posłużenia się wzorem zgorą o trzy i pół wieku wcześniejszym. Ewangeljarz ten, darowany paryskiej Sainte-Chapelle przez króla francuskiego Karola V, znajduje się obecnie

w Bibliotece Narodowej w Paryżu²⁾. W pierwszej połowie XV wieku użytkowano w kielichu luborzyckim fragmenty romańskiego kielicha z roku 1231, dodając napis zgodny z tą datą³⁾. W wielu wypadkach przyczyną zwrotu do form dawniejszych był albo pietyzm, albo zamiar podtrzymania tradycji.

Historyk sztuki, do którego należy



21. Płock, katedra. Szczegół korony hermy ś. Zygmunta.
(Fot. A. Bochnak).

przedewszystkiem interpretacja zabytku i historia formy, mogły tu już skończyć, bo kwestja, dla kogo został zrobiony diadem płocki, jako dotycząca osoby a nie samego dzieła, wchodzi już w zakres historii kultury, naturalnie o ile zamawiający nie miał wpływu na samą formę. Jest to jednak zbyt ciekawa sprawa, by nie poku-

¹⁾ H. Schmitz, *Die Gotik im deutschen Kunst- und Geistesleben*. Berlin 1921, fig. 88.

²⁾ J. J. Marquet de Vasselot, *L'orfèvrerie et l'émaillerie aux XIIIe et XIVe siècles*. (A. Michel, *Histoire de l'art*, II, 2. Paris 1906, fig. 574, p. 961).

³⁾ A. Bochnak i J. Pagaczewski, *Zabytki przemysłu artystycznego w kościele parafjalnym w Luborzycy*. Kraków 1925, fig. 6 oraz pp. 12–15.

się o uchylenie rąbka tej tajemnicy. Archiwalnych wiadomości dotychczas brak; w Płocku niema co do tego żadnej tradycji. Historia nie przychodzi tu w pomoc, albowiem dotychczas nie dowiedziono, by książęta polscy używali koron, oczywiście nie w znaczeniu insygnjalnem. Co do kobiet z książęcego rodu niema chyba wątpliwości, że nosiły diademy, bo to było wszędzie w zwyczaju. Zastanawiającym jednak jest fakt, że w Polsce, z okresu, w którym królów nie było, istnieją aż trzy diademy, z których dwa, krakowskie, tworzą parę, jako diadem męski i kobiecy, a płocki schodzi się z męskim krakowskim diademem. O ile więc wogóle można wiązać te diademy z książętami polskimi, to nasuwają się tu pewne hipotezy, które jednak trzeba wysunąć z zastrzeżeniami, wiadomo bowiem, że w takich wypadkach wyobraźnia pracuje ze zdwojoną siłą.

W Czerwińsku, leżącym nad Wisłą, bardzo blisko Płocka (45 km), istniał od połowy XII wieku aż do roku 1819 klasztor kanoników regularnych, ufundowany przez biskupa Aleksandra¹⁾, który na stolicy płockiej zasiadał w latach 1129—1156. Klasztor czerwiński wraz z trzemesznieńskim, ufundowanym również nie bez udziału biskupa Aleksandra²⁾ i wrocławskim, przenie-

sionym z Górki na stoku Sobótki, a uposażonym przez brata Aleksandra, Waltera³⁾, który zrazu był proboszczem katedralnym płockim, w latach zaś 1149—1169 biskupem wrocławskim, należał, jak w ostatnich czasach wykazano, do kongregacji kanoników regularnych w Arrouaise⁴⁾ w diecezji Arras, we Flandrji, blisko granic Dolnej Lotaryngji. Przełożeni tych trzech klasztorów jeździli co roku na kapituły generalne do Arrouaise, a opat wrocławski był stale jednym z czterech ich definitorów. Kongregacja w Arrouaise podupadła w wieku XV; ostatnia kapituła generalna odbyła się w roku 1478. Stosunki polskich klasztorów z Arrouaise słabną już na przełomie XIV i XV wieku. Opactwo wrocławskie występuje z kongregacji aroazyjskiej w roku 1440. Nasze piętnastowieczne klasztory kanoników regularnych przyłączyły się do kongregacji lateraneńskiej w Rzymie; do niej też zczasem przystąpiły i najstarsze, dwunastowieczne klasztory⁵⁾. Biskupi, Aleksander płocki i Walter wrocławski byli Lotaryńczykami, pochodzili z Malonne koło Namur w Dolnej Lotaryngji, a kształcili się według wszelkiego prawdopodobieństwa w słynnej szkole w Laon, odległym zaledwie o 18 mil od Malonne⁶⁾. Także po przesiedleniu się do Polski,

¹⁾ A. Bachulski, Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku. Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcellego Handelsmana. Warszawa 1929, pp. 62—66.

²⁾ W. Semkowicz, Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny. Rozprawy Akademji Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serja II. Tom XXVIII. Ogólnego zbioru tom LIII. Kraków 1910, p. 262.

³⁾ Ibidem, p. 264 Semkowicz (l. c.) uważa za rzecz możliwą, że Walter nawet

sprowadził kanoników regularnych do Górki, gdy w roku 1147 jeździł do Malonne.

⁴⁾ Ks. H. Likowski, Początki kanoników regularnych w Polsce. Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznań 1930, p. 30.

⁵⁾ Ibidem, pp. 30—31.

⁶⁾ W. Semkowicz, o. c. pp. 260—261; cf. W. Abraham, Pierwszy spór kościelnopolityczny w Polsce. Rozprawy Akademji Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serja II. Tom VII. Ogólnego zbioru

utrzymywali dalej stosunki z Dolną Lotaryngją. Aleksander wysłał w roku 1147 Waltera do Malonne w celu oddania tamtejszego kościoła kanonikom regularnym¹⁾). Bliskie stosunki klasztoru czerwińskiego z Flandrją, do której droga z Polski prowadzi przez Lotaryngję, pozwalają wysunąć hipotezę, że właśnie przez czerwińskich zakonników jeden z książąt mazowieckich, rezydujących w Płocku, mógł zamówić w Lotaryngji koronę, z której w dzisiejszej koronie na relikwiarzu ś. Zygmunta, będącej właściwie tylko jej cieniem, ocalały jedynie kaszty i przeważna część klejnotów. Był nim chyba Konrad I († 1247), bo jego panowanie schodzi się z czasem powstania korony. Oczywiście może tu być mowa tylko o koronie w znaczeniu dia-

demu ku ozdobie głowy, jakby ornamentu bez treści, a nie insygnjum koronacyjnego, jakie Konradowi mazowieckiemu nie przysługiwało. Są dane, że księciu Konradowi klasztor czerwiński nie był obojętny i że dawał mu dowody swojej życzliwości²⁾).

Stosunkom między poszczególnymi klasztorami, wynikającym z organizacji zakonnej, nie muszą towarzyszyć stosunki na polu sztuki. Ale inna rzecz, gdy w tych klasztorach znajdują się zabytki, których styl pokryje się z temi środowiskami, z jakimi zakonnicy mieli styczność. Ścisła analiza stylistyczna jednego z t. zw. kielichów Dąbrówki w Trzemesznie doprowadziła Stronera do zupełnie uzasadnionego związania tego zabytku ze złotnictwem dolnolotaryńskim³⁾. Nie zapominaj-

tom XXII. Kraków 1895, p. 284 oraz W. Abraham, Organizacja Kościoła w Polsce do połowy w. XII. Wyd. drugie. Lwów 1893, p. 182.

¹⁾ W. Semkowicz, Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny. Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serja II. Tom XXVIII. Ogólnego zbioru tom LIII. Kraków 1910, p. 261.

²⁾ W roku 1221 Konrad, w obecności żony swojej Ohaphji (Agafji) oraz synów, Bolesława i Ziemowita, nadał klasztorowi czerwińskiemu wieś «Zlouono» (Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis, I. Ed. I. K. Kochanowski. Varsaviae 1919, nr 209); w tym samym roku zatwierdził darowiznę wsi Glinki komesa Obiecana na rzecz tegoż klasztoru (ibidem, nr 210). W roku 1222 Konrad zatwierdził przywileje swojego dziadka, Bolesława Krzywoustego i ojca, Kazimierza Sprawiedliwego, mocą których opat czerwiński miał prawo sądu nad wieśnikami w dobrach klasztoru (ibidem, nr 211). Później, w roku 1240, w obecności Konrada, syn jego Bolesław zwolnił klasztor czerwiński od płacenia podatków (solutiones et exactiones; ibidem, nr 400). W tym samym roku Konrad przeprowadził zamianę wsi z klasztorem (ibidem, nr 406). Stosunki rodziny Kon-

rada z Czerwińskiem utrzymywały się do końca życia tego księcia. Syn Konrada, Bolesław, nadał opactwu wieś Powielin w roku 1244 (ibidem, nr 446), a w dwa lata później uwolnił je od narzazu i podwornego z wsi «Osmolinko» (ibidem, nr 463).

³⁾ W. Stroner, Kielichy romańskie w Trzemesznie i Wilten. Odbitka z Księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera. Lwów 1925, pp. 13–14. Stroner związał kielich trzemesznieński z warsztatem Godfryda de Claire. Dziś można tu przyjąć tylko w znaczeniu środowiska, w którym pracował Godefroid de Claire, t. j. okolic między Sambrą a Mozą, a więc dawnej Dolnej Lotaryngji, albowiem znaczenie tego złotnika zostało później tak dalece ograniczone, że przypisywanie mu jakichkolwiek dzieł okazało się rzeczą właściwie niemożliwą. H. Beenkens, profesor historii sztuki w Uniwersytecie lipskim, w pracy p. t. Schreine und Schranken (Jahrbuch für Kunstwissenschaft, herausgegeben von E. Gall. Leipzig 1926), w rozdziale zatytułowanym Die Godefroid de Claire-Legende und die Apostelfiguren des Deutzer Heribertschreines (pp. 69–74) poddał surowej krytyce dotychczasowe poglądy na Godfryda de Claire. Jakżeż się naprawdę ta sprawa przed-

my o tem, że fundacja trzemesznieńskich kanoników regularnych, którzy tak, jak czerwińscy należeli do kongregacji w Arrouaise, wiąże się z biskupem Aleksandrem, pochodzącym z dolnolotaryńskiego Malonne. Mamy niejakię poszlaki, że i w klasztorze czerwińskim ze stosunkami wynikającymi z or-

stawia? W opactwie w Stavelot, na południe od Akwizgranu, istniało retabulum z XII wieku, dzieło nieznanego złotnika, które przepięknie w roku 1794. Zachował się jednak rysunek z epoki baroku, odtwarzający wprawdzie ten zabytek, ale bardzo zmieniający jego charakter. (Reprodukcję tego rysunku podają O. v. Falke und H. Frauberger, *Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, tabl. 70*). Wiadomo, że Wibald, który był opatem w Stavelot w latach 1130—1158, kazał zrobić szereg przedmiotów złotniczych dla tego opactwa i że w roku 1148 korespondował z cenionym przez siebie złotnikiem, którego tylko początkowa litera imienia, G, jest znana. W latach 1192—1203, a więc pół wieku później, Stefan biskup Tournai poleca opatowi klasztoru ś. Bawona w Gandawie jakiegoś artystę G; idzie o przyjęcie jego syna do klasztoru. Inwentarz skarbcza kościoła N. Marji Panny w Huy z roku 1274 podaje, że biskup leodyjski Raul z Zähringen polecił Godfrydowi de Claire zrobić dla tego kościoła skrzynię relikwiarzową ś. Domicjana i ś. Mangolda. Jest to więc znów wiadomość o lat sto zgorą późniejsza od czasów Godfryda de Claire. Te skrzynie, aczkolwiek bardzo silnie odnowione, zachowały się. Poza tem czternastowieczna kronika Jana de Preis, zwanego d'Outremeuse, źródło niezawsze krytyczne, a co najważniejsze, tak późne, zawiera życiorys Godfryda, necrologium zaś opactwa Neufmoustier w Huy przytacza wzmiankę o jego śmierci pod dniem 25 października (bez daty rocznej), dodając, że był on kanonikiem regularnym w tem opactwie i że w artyźmie nikt go nie prześcignął. Na podstawie tych wiadomości urosła cała legenda. Godfryda de Claire utożsamiono z owymi dwoma

organizacji zakonnej szły równoległe stosunki na polu sztuki. W ostatnich czasach zauważono wpływ francuski w głównym, romańskim portalu kościoła czerwińskiego¹⁾. Styl gawirunków i ich rozmieszczenie na późnoromańskiej czarze puszki na komunikanty, którą z Czerwińska przeniesiono

G. (z roku 1148 i z lat 1192—1203) i przypisano mu — oprócz wspomnianych w trzynastowiecznym źródle skrzyń ś. Domicjana i ś. Mangolda — szereg dzieł z opactwa w Stavelot, co do których niewiadomo, czy je ów G. z roku 1148 istotnie wykonał, a nadto — in reichlich unkritischer Attributionsfreude — różne jeszcze dzieła złotnicze z XII wieku. Wielką tę grupę złożyli głównie O. v. Falke i H. Frauberger (o. c. pp. 61—87) z zabytków, które bardzo różnią się między sobą. Przyjmując, że Godefroid de Claire wykonał skrzynię ś. Mangolda (O. v. Falke und H. Frauberger, o. c. fig. 18 oraz H. Beenken, o. c. fig. 3), musi się zakwestjonować pochwały w necrologium opactwa Neufmoustier, albowiem figury na tej skrzyni są bardzo słabe. Beenken podnosi, i bardzo słusznie, że wobec olbrzymiej produkcji złotniczej w tamtych stronach i wobec faktu, że niema prawie ani jednej skrzyni relikwiarzowej jednolitej, t. j. wykonanej przez jednego człowieka, natomiast że niemal wszystkie skrzynie są wypadkową zbiorowej i nieraz bardzo długo przewlekającej się pracy, jest rzeczą nie do pomyślenia, by ci nieliczni złotnicy, których nazwiska znamy bądź ze źródeł, bądź z napisów na zabytkach, mogli byli podołać tak wielkiemu zapotrzebowaniu. A właśnie koło tych nazwisk zgrupowano prawie cały zachowany materiał. — Krytyka Beenkena jest słuszna. Analiza zabytków przeprowadzona przez Falkego i Fraubergera, opierająca się na drobnych szczegółach, a nie biorąca pod uwagę całości dzieł sztuki, to przykład, jak się postępować nie powinno. Tą «metodą» można w obrębie jakiegoś środowiska i w granicach pewnego czasu wszystko udowodnić.

¹⁾ K. Furmankiewiczówna, Portal w Czerwińsku. Prace Komisji Historji Sztuki, IV. Kraków 1930, pp. XXIX—XXX.

w roku 1926 do skarbcza katedry plockiej¹⁾), wykazuje pewne analogie z gravurkami na czarze kielicha z pierwszej połowy XIII wieku w kościele Apostołów w Kolonji²⁾), należącej podówczas do Dolnej Lotaryngji. Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku znajdował się w skarbcu kościoła czerwińskiego romański relikwiarz emaljowany³⁾), w kształcie skrzynki, mający cechy wyrobu limuzyńskiego (Limoges)⁴⁾). Wszystko to razem — łącznie z francuskim, przynajmniej w drugiej połowie XII wieku, brzmieniem imion opatów czerwińskich⁵⁾ — pozwala wnosić na istnienie obok zakonnych, także i artystycznych związków między zakonnikami czerwińskimi a ich krajem macierzystym w ściślejszem tego słowa znaczeniu, jak i z Francją w ogólności, a tem samem na możliwość zamówienia za ich pośrednictwem diademu dla Konrada mazowieckiego u jakiegoś złotnika w Dolnej Lotaryngji, a może nawet w którymś z klasztorów

tej samej reguły. Przecież złotnik Hugo d'Oignies był laikiem w klasztorze kanoników regularnych. Bodaj czy w roku 1601 nie żyła jeszcze jakaś tradycja, wiążąca ten diadem z Konradem mazowieckim i czy ona nie wpłynęła na to, że zamiast przetopić ten zabytek i zastąpić go dziełem oryginalnie, w duchu czasu skomponowanem, starano się z widocznym trudem podtrzymać w kopji kształt pierwotny, z pietyzmem włączając w tę kopję, najlepszą i «najwierniejszą», na jaką stać było ówczesnego złotnika, fragmenty trzynastowiecznego diadem.

W związku z Konradem mazowieckim trudno nie wspomnieć o darowanym przezeń katedrze plockiej kielichu⁶⁾), który do dziś dnia na miejscu się zachował. Na patenie tego kielicha, ufundowanego około roku 1238⁷⁾), a zatem współczesnego koronie plockiej, wyobrażona jest rodzina Konrada, adorująca Chrystusa na tronie⁸⁾). Nas obchodzi w tej chwili tylko książęca para

¹⁾ Arcybiskup A. J. Nowowiejski, Płock, monografia historyczna. Wydanie II. Płock 1930, fig. 223.

²⁾ Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, VI, 4. Die Kunstdenkmäler der Stadt Köln, I, 4, bearbeitet von W. Ewald und H. Rahtgens. Düsseldorf 1916, tabl. XV oraz pp. 156—157.

³⁾ A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, I. Warszawa—Paryż 1853—1855, tabl. Uu. W chwili opublikowania tego zabytku przez wspomnianych autorów, znajdował się on w zbiorach hrabiego Piotra Szuwałowa w Petersburgu.

⁴⁾ W. Łuszczkiewicz Kościół klasztorny w Czerwińsku nad Wisłą. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IV. Kraków 1891, p. 38.

⁵⁾ W bulli z roku 1155, mocą której papież Hadrjan IV przyjmuje klasztor czerwiński i jego dobra pod swoją opiekę, wymieniony jest Guido, prior ecclesiae Beatae Mariae in Ciruenczk (Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae, I. Ed. I. K. Kochanowski. Varsavie 1919, nr 78). Tenże Gwido (Wido) wspomniany jest w dokumencie Konrada z roku 1222, jako opat z czasów quarti ducis Bolesławi, t. j. Kędzierzawego († 1173). Ten sam dokument przynosi wiadomość, że za czasów księcia Kazimierza (Sprawiedliwego † 1194) opatem był Fulcoltus (ibidem, nr 212).

⁶⁾ A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, o. c. I., tabl. A.

⁷⁾ O. Balzer, Genealogja Piastów. Kraków 1895, p. 270.

⁸⁾ A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, o. c. I., tabl. B.

małżeńska. Żona księcia, Oafja (Agafja), ubrana jest podług ówczesnej, na Zachodzie rozpowszechnionej mody. Na głowie ma niską, okrągłą czapeczkę, z pod której wokół twarzy biegnie przepaska. Ogólnikowy, schematyczny grawirunek nie pozwala rozstrzygnąć czy Agafja ma dokoła czapeczki diadem — księżne w tym czasie nosiły diademy, miała go, jak zobaczymy, błogosławiona Kinga ¹⁾ — czy też to, co robi wrażenie diademu, nie jest tylko ryszą ząbkowaną, bo i tak bywało ²⁾. Konrad nie ma diademu, lecz czapeczkę z małym, wgórze podniesionym rondem ³⁾. Czyżby to był dowód, że księżę Konrad nie używał diademu, a więc, że diadem płocki do niego należeć nie mógł? Nie koniecznie, bo ta czapka, z pewnością purpurowa, mogła być oficjalną oznaką jego książęcej godności i mieć większe znaczenie niż diadem, którego księżę używał może tylko do jakichś wystąpień nieoficjalnych, w czasie zabaw, przyjęć dworskich i t. p. Niktby mu tego nie mógł zabronić, zwłaszcza, że od roku 1202 wszyscy dzielnicowi książęta polscy są władcami odrębnych, niezależnych od siebie państw i nie są krępowani żadnym senjorem ⁴⁾. Na kielichu, będącym fundacją

księcia, występuje on w charakterze oficjalnym, reprezentatywnym. Z powodu daleko nieraz idącej swobody artystów, zabytki sztuki nie są zupełnie pewnym, indywidualnemu badaniu nie podlegającym źródłem. Na największe zaufanie z pośród nich zasługują pieczęcie. A właśnie na pieczęciach Piastów z XIII wieku widzimy książąt, Kazimierza łączycko-kujawskiego (1251 i 1252) i Leszka Czarnego (1273), w zbrojach i z koronami na hełmach ⁵⁾. Dodajmy, że księżę Kazimierz jest synem, a Leszek Czarny wnukiem Konrada mazowieckiego ⁶⁾. Korony na hełmach tych książąt były, jak twierdzi Balzer, tylko ornamentem bez treści ⁷⁾, takim ornamentem, ale nie w związku z hełmem, mógł więc być i diadem Konrada mazowieckiego. Specjalne badania może zdołałyby wyjaśnić, do jakich uroczystych wystąpień używane były diademy przez książąt i księżne. Co dotyczy rodzaju koron i diademów, to we Francji aż od XVI wieku panowała swoboda. Nie było żadnych przepisów, określających kształt ich w stosunku do stopnia, jaki dana osoba zajmowała w hierarchji, przyjęło się tylko, że n. p. korona królewska miała ośm liści, naprzemian większych i mniejszych, a je-

¹⁾ Cf. niżej, pp. 75—76 niniejszej pracy.

²⁾ Zbliżony kształt ma czapeczka, którą publikuje C. Enlart, Manuel d'archéologie française depuis les temps Mérovingiens jusqu'à la Renaissance, III. Le costume. Paris 1916, fig. 181.

³⁾ Na oryginalne, ponad rondem, wyraźnie widać lekko wypukłe denko czapki, którego brak na cytowanej wyżej reprodukcji w dziele A. Przeddzieckiego i E. Rastawieckiego.

⁴⁾ R. Grodecki, Dzieje polityczne Śląska do roku 1290. Osobne odbicie z Historji Śląska, wydawnictwa Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1930, pp. 183—184.

⁵⁾ F. Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich, I. Doba Piastowska. Kraków 1899, pp. 100—101 fig. 106, pp. 103—104, fig. 109, pp. 116—117, fig. 129. Cf. M. Morelowski, Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie. Ate neum Wileńskie, rocznik VII zeszyt 3—4. Wilno 1930, p. 662.

⁶⁾ O. Balzer, Genealogja Piastów. Kraków 1895, tabl. VI i VII.

⁷⁾ O. Balzer, Królestwo polskie 1295—1370, I. Lwów 1919, pp. 203—205.

zeli baron takiej samej korony nie używał, to polegało to tylko na konwensansie¹⁾).

Niewiadomo kto przyozdobił hermę płocką tą przypuszczalnie Konradową koroną. Nieprawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, by to był zrobił sam fundator hermy ś. Zygmunta, Kazimierz Wielki. Przeciwno temu przemawia to, że herma miała pierwotnie własną koronę, z której zachowała się cała obręcz²⁾). Jeżeli więc zamierzonym było włożenie innej korony na głowę ś. Zygmunta, to pocóżby zamawiano hermę z koroną, która zgóry byłaby skazana na obcięcie. Najprostszym wydaje się domysł, że diademem złożył katedrze płockiej w ofierze, hołdując ówczesnemu zwyczajowi³⁾), już pierwotny jego właściciel, który zresztą mógł mieć kilka diademów, względnie, że ofiarował go do katedry jeden z jego najbliższych następców. Diademem tym mogła dopiero kapituła

płocka przyozdobić głowę ś. Zygmunta po roku 1370 a przed 1601.

Na nie mniejsze trudności natrafia się chcąc odpowiedzieć na pytanie, kto zamówił dwa diademy katedry krakowskiej. Zrobiony z nich krzyż uchodził dawniej za dar Kazimierza Wielkiego, dopiero ks. Ignacy Polkowski⁴⁾ w roku 1881 udowodnił na podstawie inwentarzy katedry krakowskiej, że nie ma on nic wspólnego z tym monarchą, natomiast uznał go za dar Kazimierza Jagiellończyka⁵⁾), opierając się na widniejących na nim herbach, orle polskim, Półkozicu biskupa Jana Rzeszowskiego i Trzech Koronach kapituły katedralnej krakowskiej, a nadto na zapisce w inwentarzu, spisany przy sposobności wizytacji katedry przez biskupa Bernarda Maciejowskiego w roku 1602⁶⁾). Od roku 1881 krzyż powszechnie uważany jest za dar Kazimierza Jagiellończyka. W protokołach z posiedzeń kapituły krakowskiej⁷⁾

¹⁾ E. Viollet le Duc, Dictionnaire raisonné du mobilier français de l'époque Carolingienne à la Renaissance, Paris 1872, p. 307.

²⁾ Cf. wyżej, pp. 36—37 niniejszej pracy.

³⁾ Już Konstantyn Wielki ofiarował diadem do kościoła na ołtarz; później cesarz Henryk II złożył w roku 1014 koronę i włócznię na grobie ś. Piotra, Filip August i Ludwik IX darowali korony opactwu ś. Dionizego koło Paryża (F. Kopera, Dzieje skarbcza koronnego czyli insygnjów i klejnotów koronnych Polski. Kraków 1904, p. 16). Złotą hermę ś. Zygmunta w katedrze praskiej przyozdobiła koroną córka cesarza Karola IV, margrabina brandenburska (L. Lepšy, Hermy Gabinetu Archeologicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, VI. Kraków 1900, p. 334).

⁴⁾ Ks. I. Polkowski, Złoty krzyż znajdujący się w skarbcu katedry krakowskiej na Wawelu. Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny, wydawany i redagowany przez C.

Wilanowskiego, tom I. Warszawa 1881, pp. 7—16.

⁵⁾ Wiadomość podana przez ks. Polkowskiego (o. c. p. 16), że krzyż ten «był niegdyś w skarbcu wileńskim, a potem w skarbcu prywatnym Kazimierza Jagiellończyka», nie poparta żadnymi argumentami, jest oczywistym wymysłem tego autora.

⁶⁾ Acta visitationis Illustrissimi Reverendissimi Domini Bernardi Maczieiowski nuncupati Episcopi Cracoviensis et Ducis Seueriensis Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis Anno 1602. Rękopis w Archiwum Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej. Notatka ta brzmi jak następuje: Quae quidem crux (secunda) est comparata per Casimirum Andream Regem, fundatorem prebendariorum capellae S. Spiritus et S. Crucis, a qua (t. j. cruce) multa desiderantur iuxta inventarium ecclesiae anni Domini 1586.

⁷⁾ Acta actorum Rm̃i Capituli Cathedralis Ecclesiae Cracoviensis ab anno 1463 ad annum 1523. Rękopis w Archiwum Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej.

z czasów biskupa Jana Rzeszowskiego (1471—1488), których ks. Polkowski nie cytuje, niema o tym krzyżu, ani wogóle o całej tej sprawie żadnych wiadomości, co ostatecznie nie może zadziwiać wobec tego, że późniejsze protokoły milczą także o puszcze na głowę ś. Stanisława, sprawionej w roku 1501 przez królową Elżbietę i o ornacie Piotra Kmity, który został darowany katedrze w każdym razie w latach 1501—1505. Milczenie to może się tem tłumaczyć, że kapituła nie miała z tytułu tych darów żadnych wydatków, a więc żadne uchwały nie były potrzebne. Również Kalendarz Krakowski nie zawiera o tym krzyżu żadnej wzmianki¹⁾, ale nic w tem dziwnego, bo nie zanotowano w nim n. p. faktu ofiarowania katedrze relikwiarza na głowę ś. Stanisława przez królową Zofję Jagiellową, choć nie zapomniano zapisać, że Kazimierz Wielki ofiarował katedrze krzyż klejnotami wysadzany. Postępowano więc zupełnie dowolnie, podobne zdarzenia raz wpisywano, drugi raz znów je pomijano. Zastanawiającym natomiast jest fakt, że w bardzo dokładnym inwentarzu katedry z roku 1563, najstarszym jaki się zachował po dwóch z XII wieku, a który służył za podstawę następnym inwentarzom,

w opisie tego krzyża tylko herby określono, a nie wymieniono ofiarodawcy²⁾. Rzecz tem więcej dziwna, że ten inwentarz z roku 1563 ma bardzo dokładne wiadomości o licznych darach³⁾ kardynała Fryderyka (1488—1503), syna Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492), a bezpośredniego następcy Jana Rzeszowskiego (1471—1488) na krakowskiej stolicy biskupiej. Inwentarze powtarzają wiadomości zawarte w inwentarzach poprzednich, ale gdyby nawet inwentarzy przed rokiem 1563 nie robiono, to ostatecznie lat 71 od śmierci Kazimierza Jagiellończyka, a 75 od śmierci biskupa Rzeszowskiego, jest chyba za krótkim okresem czasu do zupełnego zatarcia się tradycji. Tak więc dopiero rok 1602 przynosi nam wiadomość, że to dar Kazimierza Jagiellończyka, ale ona robi wrażenie wysnutej tylko z herbów na tym krzyżu. Jak wiadomości siedemnastowieczne, odnoszące się do dawniejszych czasów, są chwiejne i mętne, tego przykładem zapiska z roku 1633 w protokołach z posiedzeń kapituły katedralnej krakowskiej (*Acta actorum*), która królowej Elżbiecie (ale bez bliższego określenia jej) przypisuje sprawienie srebrnej trumny na relikwie ś. Stanisława⁴⁾, podczas gdy bliższe, choć

¹⁾ Monumenta Poloniae historica, VI. Kraków 1893, pp. 649—677.

²⁾ Inventarium rerum, facultatum et suppellectilis Sacrae Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis... 1563. Rękopis w Archiwum Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej. Wzmianka w tym inwentarzu brzmi: *Crux secunda magna et ampla Aureis lamis ligno superductis absque pede cum armis in infima parte eiusdem Crucis sittis Regiis uidelicet aquila, Ep̄i Cracoviens capite asinino et Vñabilis. Capituli, Coronarum.* — Ks. dr Jan Fijałek, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i kanonik Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej, zechce

przyjąć na tem miejscu wyrazy serdecznej podziękii od autorów niniejszej pracy za umożliwienie im skorzystania z Archiwum Kapitulnego.

³⁾ O darach kardynała Fryderyka dla katedry krakowskiej mówił ks. T. Kruszyński na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności dnia 21 stycznia 1932 roku, opierając się na wzmiankach we wspomnianym inwentarzu.

⁴⁾ Ks. I. Polkowski, Grób i trumna ś. Stanisława Biskupa i Męczennika na Wawelu. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, III, Kraków 1888, p. 32.

także nie współczesne źródło, Rocznik Wikaryjski, wymienia królową Jadwigę Jagiełłową jako fundatorkę¹⁾.

Wobec tak późno, bo dopiero po wieku zgórą wynurzającej się wiadomości o Kazimierzu Jagiellończyku jako ofiarodawcy, uzasadnionem wydaje się pytanie, czy Kazimierz Jagiellończyk istotnie darował ten krzyż katedrze, czy też go tylko odnowił — może przeniósł diademę na inne drzewo i sprawił nową stopę, która później przepadła — i z tego tytułu oznaczył zabytek herbem swoim, ówczesnego biskupa i kapituły²⁾. Jeżeli ten domysł jest słuszny, to krzyż znajdował się w katedrze już dawniej. Analiza stylistyczna diademów dała w rezultacie czas mniej więcej między rokiem 1230

a 1250, a wtedy, od roku 1243, panuje w Krakowie Bolesław Wstydlivy, żonaty z Kingą. Długosza Żywot błogosławionej Kingi zawiera wiadomość, że księżna ze swojej nader cennej, złotej, suto kamieniami i perłami wysadzanej korony, którą nosiła podczas uroczystych świąt, kazała zrobić krzyż dla katedry krakowskiej³⁾. Analogiczną wiadomość, ale z mniejszą ilością szczegółów i bez wymienienia kościoła obdarzonego tym krzyżem, podaje Żywot Kingi⁴⁾, zachowany w trzech odpisach z XV, XVI i XVII wieku, dokonanych z zaginionego rękopisu z roku 1401. Rękopis z roku 1401 był oparty na Żywocie Kingi, spisany około roku 1320⁵⁾, a więc w lat mniej więcej 30 po jej zgonie. Ten Żywot nie zachował się. Woj-

¹⁾ T. Wojciechowski, Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900, p. 91.

²⁾ W latach 1563–1586 przerobiono stariem kapitule krakowskiej ornat Kmity. Haftowany krzyż tego ornatu wstawiono w inny stary ornat i dodano kawałek nowej tkaniny na przednią kolumnę. To wystarczyło do opatrzenia ornatu Kmity herbem kapituły. Cf. J. Pagaczewski, Posąg srebrny ś. Stanisława w kościele oo. paulinów na Skalce w Krakowie. Kraków 1927, pp. 27–28.

³⁾ J. Długosz, Vita beatae Kunegundis. Opera omnia, cura A. Przeddziecki edita, I. Cracoviae 1887, p. 222. Odnośny tekst brzmi jak następuje: *Omnium quoque ornamentorum cultum a se prorsus abiiciens et excludens, illis quoque se perpetuo abdicans, ardentibus diadematum et unionum gemmas ad condecorandum salutaris patibuli imagines convertit. Erat illi corona aurea, pretiosis gemmis et lapidibus, raracque magnitudinis margaritis distincta, in auri fulvi pondere gravis et magnae aestimationis, qua tempora sui capitis in festis magis celebribus consueverat ornare; nec inter ornamenta sua aliud erat aequae insigne clenodium, quod altiori pretio et mercede appenderetur: hanc quoque, ut cetera, Virgo beata Kunegundis in*

Omnipotentis honorem conferens, cruce ex ea fabricari et lignum Dominicæ passionis ex illa ornari disposuit, quam ecclesiae aetiori Cracoviensi pro memoriali perpetuo atque perenni liberaliter donavit. — Na tę wiadomość zwrócili już uwagę A. Przeddziecki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, II. Warszawa 1855–1858, objaśnienie do tabl. Cc, a nadto M. Morelowski, *Włócznia ś. Maurycego i korona płocka doby piastowskiej XIII wieku*. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności, XXXV, 4. Kraków 1930, p. 8, który ją przytoczył jako przykład zwyczaju ofiarowywania koron na użytek kościelny, nie wyciągając jednak dalej idących wniosków.

⁴⁾ *Monumenta Poloniae historica*, IV. Lwów 1884, p. 697. Dotyczący tekst brzmi jak następuje: *Et in quocunque clenodio aut veste commendabatur, totum illud Deo dedicabat ita. quod etiam quendam coronam, quam ad ecclesiam transeundo ferret, illico ipsam de capite suo deponens pro fabrica sanctae crucis assignavit.*

⁵⁾ W. Kętrzyński we wstępie do wspomnianego Żywota, l. sc. p. 678.

ciech Kętrzyński przyjmuje, że Długosz korzystał z tego najstarszego życiorysu Kingi¹⁾). Wiadomo, że Długosz amplifikował, to też nie można dojść, jak brzmiała wzmianka o darowiźnie Kingi w najstarszym jej życiorysie. Życiorys z roku 1401 nie mówi wprawdzie, że to katedra krakowska została obdarzona, ale ten wniosek nasuwa się sam przez się, bo jakiemuż innemu kościołowi mogła być Kinga ofiarować swój diadem, jeżeli nie katedrze krakowskiej, jedynej na obszarze podlegającym jej małżonkowi i obok której na zamku krakowskim mieszkała. Jeżeli więc Długosz tylko domyślił się tego szczegółu, to domysł jego nie jest bezpodstawny. Opis tej korony u Długosza jest tak ogólnikowy, że mógłby się odnosić do każdej bogatej korony średniowiecznej, to też nie można na jego podstawie utożsamiać kobiecego diademu na krzyżu krakowskim z tym, który był własnością Kingi. Za pewną tylko rzecz można przyjąć, że Kinga diadem miała — rys ciekawy, że chodziła w nim do kościoła, jak podaje Żywot z roku 1401. Diadem musiała nosić na okrągłej, niskiej czapeczce, z pod której wokół twarzy biegła biała przepaska. *Ihr Haupt eine Krone trug ob dem Gebände*, jak powiedziano w Trystanie i Izoldzie. Myśl zwraca się ku współczesnemu posągowi uroczej Uty w chórze katedry naumburskiej²⁾). Za pewną też rzecz uważać trzeba, że

Kinga ze swojego diademu kazała zrobić krzyż. Bardzo prawdopodobnym jest, że go darowała katedrze krakowskiej. Tak, ale na krzyżu katedry krakowskiej, na jego belce poprzecznej, lśni jeszcze drugi diadem, wspanialszy, przeznaczony — z jego treści wnosząc — na głowę mężczyzny, a tworzący parę z diademem kobiecym. Chcąc przyjąć, że ten skromniejszy, kobiecy diadem jest ową koroną Kingi, musiałoby się zarazem przyjąć, że równocześnie Bolesław Wstydlivy dołączył swój diadem na ten krzyż, co wobec ascetycznego trybu życia tej bezdziejnej pary książęcej i średniowiecznego zwyczaju ofiarowywania diademów na użytek kościelny, byłoby rzeczą zrozumiałą³⁾). Brak takiej wiadomości w Żywocie Kingi może się tłumaczyć tem, że autora, piszącego tylko o Kindze, nie obchodził dar jej małżonka. Jeżeli te domysły są słuszne, to zamówienie diademów mogło być nastąpić — zgodnie z ich stylem — około roku 1250. W roku 1250 Kinga miała lat szesnaście⁴⁾).

Długosz nie mówi jakoby krzyż przez Kingę ofiarowany znajdował się jeszcze za jego czasów w katedrze. Czyżby go istotnie darował Kazimierz Jagiellończyk, a w takim razie po śmierci Długosza, a jeszcze za episkopatu Jana Rzeszowskiego, t. j. w latach 1480—1488? Zapewne, ale równie dobrze Długosza mogła od związania tego

¹⁾ Monumenta Poloniae historica, IV. Lwów 1884, p. 675.

²⁾ Meisterwerke der deutschen Bildnerei des Mittelalters, ausgewählt und erläutert von A. Schmarsow., Teil I: Die Bildwerke des Naumburger Domes. Magdeburg 1892, tabl. III i IV.

³⁾ Darowywanie przedmiotów świeckich na użytek kościelny było i w Polsce w zwy-

czaju, w każdym razie już w pierwszej połowie XII wieku: Salomea, żona Bolesława Krzywoustego przesłała do klasztoru benedyktyńskiego w Zwiefalten dwa swoje płaszcze, jeden na kapę, a drugi na ornat. Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, p. 6.

⁴⁾ O. Balzer, Genealogja Piastów. Kraków 1895, p. 282.

krzyża z Kingą odstręczyć okoliczność, że widział na nim dwa diademy, a nie orientując się dokładnie w stylu zabytków z dawniejszych epok, co zresztą w odniesieniu do jego czasów było rzeczą zupełnie zrozumiałą, nie wiedział, że styl obydwóch diademów schodzi się ściśle z panowaniem Bolesława Wstydliwego i Kingi w Krakowie. Dwa wieki od czasu darowizny Kingi mogły

wystarczyć, by się zatarła wiadomość, od kogo katedra krakowska dostała krzyż z diademami. Sam krzyż, bez diademów, jako zupełnie bezstylowy, nie rzuca światła na czas, w którym go wykonano. Cała ta koncepcja ma niejedną słabą stronę, ale może pobudzi kogoś do dalszych poszukiwań i doprowadzi do ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy¹⁾.

¹⁾ W. Stroner koroną płocką bliżej się nie zajmował, a zdaje się, że nawet nie widział jej w oryginale. W pracy p. t. Złoty krzyż w skarbcu katedry na Wawelu, ogłoszonej w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IX. Kraków 1915, p. LXXV, poświęcił jej przygodnie kilka uwag, dopatrując się w niej trzynastowiecznej, swobodnej i surowszej, w Polsce wykonanej kopji diademów krakowskich. Natomiast Biskup A. J. Nowowiejski, Płock, monografia historyczna. Wydanie I. Płock 1917, p. 367, uważa sploty roślinne za prawdopodobne dzieło Zemelki. Za Stronerem poszedł M. Morelowski, Włócznia ś. Maurycego i korona płocka doby piastowskiej XIII wieku. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności, XXXV, 4. Kraków 1930, pp. 5—9, z tą jednak różnicą, że kaszty i część kamieni wraz z oprawą uznał — i zupełnie słusznie — za zagraniczne oryginały z wieku XIII. Udział Zemelki ograniczył tylko do pewnych, nieistotnych części korony i dodał od siebie nowe hipotezy. Zdaniem Morelowskiego w koronę płocką, w czasie kopjowania jej w Polsce podług diademów krakowskich, włączono trzynaście niellowanych kasztów z tego diademum krakowskiego, który jest rozpięty na pionowej belce krzyża, albowiem «poziom i styl artystyczny niellów płockich jest zupełnie ten sam i nader wysoki, co zachowanych poziomych niellów krakowskich, podczas gdy gałązkowate łętowie płockie na wszystkich częściach zdradza stanowczo artystę mniej wprawnego». Czternasty kaszt korony płockiej — podług Morelowskiego — nie ma niellów. W miejsce wyjętych kasztów niellowanych wprawiono — jak utrzymuje Morelowski — gładkie, ze złotej blachy. Tymcza-

sem kaszty w Płocku, jak i cała korona, są srebrne, obydwa zaś diademy krakowskie, a więc i kaszty, zarówno niellowane na diademie rozciągniętym na poziomej belce krzyża, jak i bez niellów na diademie drugim, któremi rzekomo miano zastąpić kaszty zabrane do Płocka, są złote. Kaszty płockie musiałyby schodzić się wymiarami u swej podstawy z gładkimi kasztami krakowskimi, tymczasem płockie są mniejsze. Kaszt nad czołem ś. Zygmunta był pierwotnie także pokryty niellami, jak tego dowodzą zachowane po nich wyraźne ślady, pozostał bowiem cały wgłębiony rysunek, wykruszyło się tylko niello, którem te wgłębienia były wypełnione. — Ks. Arcybiskup Nowowiejski w drugim wydaniu swojej nader cennej monografji Płocka podtrzymał swoją opinię z roku 1917 (Arcybiskup A. J. Nowowiejski, Płock, monografia historyczna. Wydanie II. Płock 1930, p. 420). Podana przez ks. Arcybiskupa (ibidem, p. 417 nota 4) wiadomość, jakoby autorzy niniejszej pracy, którzy mu na jego życzenie udzielili swoich spostrzeżeń jeszcze w ciągu badania relikwjarza, byli zdania, że Kazimierz Wielki sprawił relikwjarz ś. Zygmunta bez korony, polega na nieporozumieniu, albowiem autorzy mieli na myśli tylko to, że dzisiejsza korona pierwotnie do tego relikwjarza nie należała. — M. Morelowski, w drugim referacie, wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności dnia 18 grudnia 1931 roku (streszczenie p. t. Zabytki insygnjalne i kościelne XII wieku, związane z Bolesławem Kędzierzawym i ze szkołą Godefroid de Claire, ogłoszone w Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności, XXXVI 10. Kraków 1931, pp. 15—16), podał wyniki swoich dalszych ba-

Po tej dygresji o diademach, która z konieczności urosła do rozmiarów jakby drugiej rozprawy i przerwała główny wątek tego studjum, czas już powrócić do właściwego tematu.

Herma ś. Marji Magdaleny (fig. 25, 26, 27) z roku 1370¹⁾, drugi obok kielicha dar Kazimierza Wielkiego dla kościoła w Stopnicy²⁾, jest prawie o połowę mniejsza od hermy płockiej (wysokość 23,5 cm, średnice podstawy 20

cm i 17,2 cm). Złotnik wykuł ten biust ze srebrnej blachy i pozłocił go w ogniu, tylko karnacje świętej oraz pióra herbowego orła na tarczy pozostawił srebrne. Ale i orzeł ma pozłoczone szpony, koronę i przepaski na skrzydłach.

Twarz Marji Magdaleny, nadmiernie długa, o grubych, nieregularnych ryśach, błędnej budowie anatomicznej i wogóle wadliwych proporcjach, niezczem nie odpowiada przeświadczeniu,

dań nad koronami krakowskimi i koroną płocką. Zdaniem Morelowskiego «wszystkie trzy korony reprezentują tak dalece styl szkoły Godefroid de Claire, że datę ich należy stanowczo przesunąć na czas około połowy XII wieku». Morelowski utrzymuje, że zabytki te «znajdują się w bezpośrednim związku z warsztatami Godfryda i mistrza ołtarzyka przenośnego ze Stavelot». Przyjmuje, «że korony z krzyża skarbcza katedry krakowskiej i korona płocka były wykonane przez uczniów szkoły Godfryda dla Bolesława Kędzierzawego i jego żony». (O Godefroid de Claire cf. p. 69 niniejszej rozprawy, nota 3). W artykule p. t. Szczerbice, ocalone korony i Bolesław Kędzierzawy, ogłoszonym w Czasie z dnia 24 grudnia 1931 roku, Morelowski datuje te korony «na czasy około połowy, a zwłaszcza trzeciej ćwierci XII wieku» i uważa je za «przedmioty książęco insygnjalne z czasów Bolesława Kędzierzawego». Wobec zajęcia takiego stanowiska w sprawie datowania tych zabytków w chwili, w której niniejsza rozprawa była już w rękopisie gotowa, powstała zasadnicza różnica między zapatrywaniem Morelowskiego a autorów, którzy też zmuszeni są odpowiednio ustosunkować się do tego zmienionego poglądu. Datowanie na czasy Bolesława Kędzierzawego († 1173) i wogóle na wiek XII wyklucza przedewszystkiem uzbrojenie rycerzy na bogatszym diademie krakowskim (fig. 15 i 17). Gdyby diademy pochodziły z czasów Bolesława Kędzierzawego, to uzbrojenie rycerzy musiałoby być takie, jak na ówczesnych pieczęciach (cf. wyżej, pp. 51—54 oraz fig. 13 i 14 niniejszej pracy) i na wspomnianym przez Morelowskiego

ołtarzyku przenośnym ze Stavelot (cf. O. v. Falke und H. Frauberger, Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, tabl. 78), a co autor przeoczył. Także i filigranów tego typu, jaki występuje na diademie krakowskim, niema przed XIII wiekiem. Filigrany w epoce romańskiej i długo w wieku XIII, nawet jeszcze u Hugona d'Oignes, przylegają do tła, a nie odstają od niego, w dodatku tak silnie, jak w Krakowie. Diadem płocki musi pochodzić z czasu mniej więcej tego samego, co diademy krakowskie, a to z powodu silnego związku stylistycznego oryginalnych jego części (kaszty i oprawa kamieni) z odnośniami częściami diademów krakowskich.

¹⁾ Reprodukcję podają A. Przedziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce I. Warszawa—Paryż 1853—1855, tabl. R (barwna litografia podług rysunku B. Podczaszyńskiego). Podówczas, już od roku 1847, herma ta znajdowała się w Kielcach, w posiadaniu zbieracza starożytności, Tomasza Zielińskiego. Później powróciła do Stopnicy.

²⁾ Długosz wspomina o tym zabytku w następujących słowach: Stobnicza. Oppidum... in quo est ecclesia Sanctis Apostolis Petro et Paulo dicata, quam ipse Casimirus secundus Poloniae rex lapide quadro fabricavit et capite Beatae Mariae Magdaleneae, argento ornato, caeterisque clenodiis ornavit. J. Długosz, Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, II. Opera omnia, cura A. Przedziecki edita, VIII. Cracoviae 1864, p. 441.

jakie sobie ludzkość wyrobiła o urodzie biblijnej jawnogrzesznicy. Złotnik chciał ją zrobić piękną, usiłował dać jej wdzięczny uśmiech. Ale chęć niezupełnie obstała za uczynek; za nisko osadzone usta zapadły się między dwa, w tym wypadku za duże fałdy, jakie uśmiech na policzkach wywołuje. Błędy te rażą więcej w reprodukcji, aniżeli w oryginalnej, któremu zmienność i ruchliwość połyśków dodają nieco życia. Więcej żywy, a nawet wcale miły jest profil (fig. 27). Do korzystniejszego wrażenia w oryginalnej przyczyniają się także i wyjątkowo małe rozmiary hermy. Po dwóch stronach twarzy spadają w spiralnych zakrętach włosy, modelowane nie miękko, jak n. p. na hermie płockiej, lecz ostre i suche, jakby ze sznurków. Włosy przepasane są wąską, wypukłą wykutą i zakreskowaną wstążką. Nad czołem złotnik zaznaczył je tylko grawirunkiem.

Marja Magdalena przed nawróceniem stroiła się, żyła wystawnie i wesoło, złotnik więc wydekoltował ją i włożył jej na głowę modny czepiec w rodzaju kapotki, schodzący na ramiona i obszuty wałkiem, który okala twarz aż



25. Stopnica, kościół parafjalny. Herma św. Marii Magdaleny z roku 1370, dar Kazimierza Wielkiego. (Fot. A. Bochnak).

poniżej uszu. Taki sam wałek biegnie dołem czepca. Powierzchnie wałków są zmatowane radelkiem.

Na cokole hermy, modelowanej jak zawsze w tych czasach ogólnikowo, sumarycznie, biegnie na zakreskowanym tle minuskulowy napis: ♦ *Magdalenae* ♦ *poloniae* ♦ *fecit* ♦ *caput* ♦ *in* ♦ *strado* ♦ *in* ♦ *honore* ♦ *sanctae* ♦ *marie* ♦ *magdalene* ♦ *m* ♦ *c* ♦ *c* ♦ *c* ♦ *lxx* ¹⁾. Na środku cokołu mieści się tarcza z orłem państwowym na tle nieprze-

¹⁾ Rysunek napisu podają A. Przewdziecki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia*

po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, t. Warszawa—Paryż 1853—1855, tabl. R.

złoczystej czerwonej emalii o odcieniu ceglastym. Rysunek orła i odcień emalii zupełnie takie same, jak na kielichu stopnickim. Przytoczony napis jest jedyny na tym relikwiarzu. W czterech miejscach wybito repuncę kontrybucyjną krakowską z roku 1806¹⁾. Znaczką złotniczego niema. W szczycie głowy znajduje się półkolisty otwór na pomieszczenie relikwii. Kościół stopnicki nie posiada dziś relikwii ś. Marji Magdaleny.

Zabytek zachował się naogół dobrze, pozłota jest piękna, przez czas lekko starta i rozjaśniona. Przykre wrażenie robi srebrna blacha, którą założono spód relikwiarza. Brzegi jej przybite są surowo do krawędzi cokołu.

Na dziełach sztuki, na których uwidocznione jest nazwisko fundatora, występują terminy *procuravit*, *compa-*

rauit, *fieri fecit*, natomiast twórca dzieła — zwłaszcza z dziedziny przemysłu artystycznego — pisze o sobie *fecit*. Na hermie płockiej natrafia się na termin *procuravit*, a na kielichach z daru Kazimierza Wielkiego w Trzemesznie i Kaliszu, jak również na czter nastowiecznym kielichu średzkim, darowanym przez proboszcza Tomasza — *comparavit*. W napisie na hermie stopnickiej użyto terminu *fecit* w odniesieniu do Kazimierza Wielkiego. Słowa *fieri* niewątpliwie tu nie opuszczono, bo napisy, mające w tym czasie zarazem znaczenie ornamentalne, były starannie rozważane i komponowane, tylko słowo *facere* oznacza w średnio-wiecznej łacinie także to samo, co *dare*, *praebere*, a więc dać, ofiarować²⁾. W każdym razie na zabytkach termin *fecit* w znaczeniu darował, ufundował, pojawia się rzadko³⁾.

¹⁾ L. Lepszy, Przemysł złotniczy w Polsce. Kraków 1929, p. 103, nr. 112 b.

²⁾ C. du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, III. Parisii 1843, p. 177, pod *facere* nr 4.

³⁾ W Polsce: na tablicy erekcyjnej z roku 1452 w Bodzentynie, w odniesieniu do kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, jako fundatora kościoła (A. Szyszko-Bohusz, *Bezszowa, Skalmierz i system krakowski*. Bodzentyn. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IX. Kraków 1915, p. 88, nota) oraz na puszcze z głową ś. Urszuli w katedrze gnieźnieńskiej; napis na tym relikwiarzu brzmi: *benedictus de lopyeno me fecit pro ecclesia geneŹnensi anno domini 1881* (J. Kothé, *Die Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, IV. Berlin 1897, p. 92). — L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*. Kraków 1929, p. 95, uważa tego Benedykta za złotnika. To jest niemożliwe. Benedykt z Łopienna był kanonikiem gnieźnieńskim, krakowskim i kujawskim. Umarł w roku 1480 (Ks. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, II. Gniezno 1883,

pp. 528—531), a więc na rok przed wykonaniem tego relikwiarza. Puszcza na głowę ś. Urszuli (nie Wojciecha, jak podaje Lepszy) została więc sprawiona za pieniądze, przez Benedykta z Łopienna na ten cel pozostawione; złotnika nie znamy. — Termin *fecit* użyty jest w znaczeniu «ufundował» także na skórczanem pudle korony Karola IV w Pradze (Soupis památek historických a uměleckých v království českém. Král. hlavní město Praha: Hradčany, III. K. Chytil, A. Podlaha, K. Vrba, *Korunovační klenoty království českého*. V Praze 1912, pp. 55—57 i fig. 21). Napis ten, odnoszący się przedewszystkiem do korony, brzmi: *ANNO DOMINI M^o CCCXLVII DOMINVS KAROLVS ROMANORVM REX ET BOHEMIE REX ME FECIT AD HONOREM DEI ET BEATI WENCESLAI MARTIRIS GLORIOSI*. Słowo *fecit* w odniesieniu do fundatora powraca jeszcze raz w Czechach, a mianowicie na kielichu z lat 1519—1530 w miejscowości Zvikovec (Soupis památek historických a uměleckých v království českém, IX. A. Podlaha, *Politický okres rokycanský*. V Praze 1900, fig. 274—275

Czepiec Marji Magdaleny jest jedną z odmian kobiecego, w XIV wieku używanego nakrycia głowy, którego nazwę, kruseler, znamy z wydanych w Spirze w roku 1356 przepisów, dotyczących stroju¹⁾. Właśnie tego kształtu kruseler, jaki ma Marja Magdalena, a więc z wałkiem dookoła twarzy i opadający na plecy i ramiona, gdzie brzeg jego jest znowu takim samym wałkiem obszyty, wszedł w modę dopiero około roku 1370 i był w użyciu jeszcze do końca XIV wieku²⁾. Takie czepce były zawsze koloru białego, lniane lub bawełniane³⁾. Damy ówczesne przywdziewały czepce nietylko idąc do kościoła; widuje się je w nich także na

zabytkach przedstawiających uczty⁴⁾. Nosiły je tylko mężatki, to też zastanawiającą jest rzeczą, że naszą Magda-

i p. 174). Napis na tym kielichu brzmi: ME FECIT M. S. I. G. GEORG DE PRZIMDA DECAS SACRO SACTE ECLESIE WISEGRAD. Kilka przykładów użycia słowa fecit w napisach odnoszących się do fundatora, a pochodzących z epoki romańskiej, przytacza J. Braun S. J., *Das christliche Altargerät*. München 1932, p. 170.

¹⁾ A. Liebreich, *Kostümgeschichtliche Studien zur kölnischen Malerei des 14. Jahrhunderts*. Jahrbuch für Kunstwissenschaft,



26. Stopnica, kościół parafjalny. Herma ś. Magdaleny z roku 1370, dar Kazimierza Wielkiego. (Fot. A. Bochnak).

lenę ubrano w czepiec, chociaż mężatką nie była⁵⁾. Może liczone się z tym zwyczajem tylko w odniesieniu do osób

herausgegeben von E. Gall. Leipzig 1928, p. 95.

²⁾ Ibidem, pp. 95—96.

³⁾ Ibidem, p. 97.

⁴⁾ Ibidem, p. 97.

⁵⁾ A. Liebreich, o. c. p. 97 nota 1, dziwi się, że nadreńskie hermy, przedstawiające święte dziewice, mają kruselery. Nie przytacza żadnego przykładu. Autorzy niniejszej pracy, mimo przepatrzenia dużego materiału, nie mogą poza hermą stopnicką wskazać ani jednej hermy z kruselerem.

współczesnych, nie zaś do świętych, żyjących w dawnych wiekach, a których życie w wielu wypadkach mogło nie być bliżej znane. U artysty chęć efektowniejszego i najmodniejszego wystrojenia świętej mogła nawet brać górę nad zgodnością ze zwyczajem.

Zdaje się, że kruseler w swojej zaczątkowej formie wyszedł z Czech i Śląska. Wiadomo, że Praga za czasów Karola IV nadawała ton modzie. Na zabytkach francuskich czepców tego rodzaju prawie tak jak niema¹⁾. Tego fasonu kruseler, jak na hermie stopnickiej, występuje często na zabytkach niemieckich, a także i śląskich, dopiero około roku 1370. Sądząc z dzieł rzeźby, zachowanych w oryginale lub w rysunkach, nosiły go damy z najwyższych sfer rycerskich. Ma go księżna Anna lignicka († 1367) na nagrobku dziś w kościele śś. Piotra i Pawła w Lignicy²⁾, Cinna von Vargula († 1370) na płycie grobowej u karmelitów bosych w Erfurcie³⁾, Gudula von Holzhausen († 1371) w katedrze we Frankfurcie nad Menem⁴⁾, Katarzyna von Pienzenau († 1374) w Ebersberg w Górnej Bawarii⁵⁾, Anna († 1378), żona Bolka III, księcia opolskiego († 1382), na

nagrobku we franciszkańskim niegdys kościele w Opolu⁶⁾. Z ostatniego trzyczestolecia XIV wieku pochodzą płaskorzeźby w północnym portalu katedry koszyckiej; na jednej z nich odtworzona jest ś. Elżbieta turyngska († 1231) w czepcu tego właśnie kroju⁷⁾. Z takiego samego czepca wyłania się główka Marji Magdaleny w oltarzu z roku 1379, pierwotnie w Grabowie, dziś w hamburskiej Kunsthalle⁸⁾. Tak więc i stopnicka Magdalena zastosowała się do najświeższej mody. Oczywiście kapotki naszej Magdaleny nie można uważać za dowód wykonania hermy w Niemczech czy na Śląsku, tem bardziej, że nie jest to odosobniony u nas wypadek, bo taki sam kruseler miała Eufemja Borkowa, stolnikowa sandomierska († 1373), na płycie grobowej w krakowskim kościele franciszkanów, znanej tylko z rysunku⁹⁾, gdyż oryginał przepadł po pożarze z 1850 roku, a ma główka kobieca — sądząc po stylu, z czwartej ćwierci XIV wieku — na zworniku w kamienicy t. zw. hetmańskiej w Rynku krakowskim¹⁰⁾. Wynika z tego, że ta moda przyjęła się równocześnie w Krakowie¹¹⁾. Długa, w stanie obciśła i dopiero niżej bioder w wolnych

¹⁾ A. Liebreich, *Kostümgeschichtliche Studien zur kölnischen Malerei des 14. Jahrhunderts*. Jahrbuch für Kunstwissenschaft, herausgegeben von E. G a l l. Leipzig 1928, p. 95.

²⁾ H. Luchs, *Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters*. Breslau 1872, tabl. 18.

³⁾ W. Pinder, *Die deutsche Plastik des vierzehnten Jahrhunderts*. München 1925, tabl. 79.

⁴⁾ G. Dehio und G. v. Bezold, *Die Denkmäler der deutschen Bildhauerkunst. Das 14. Jahrhundert*. Berlin, tabl. 10.

⁵⁾ A. Liebreich, o. c. tabl. 6 fig. 27.

⁶⁾ H. Luchs, o. c. tabl. 23—24.

⁷⁾ G. Dehio und G. v. Bezold, o. c. tabl. 36.

⁸⁾ Ibidem, tabl. 49.

⁹⁾ Pomniki Krakowa M. i S. Cerchów z tekstem F. Koperzy, I. Kraków 1904, tabl. 16.

¹⁰⁾ F. Kopera i J. Pagaczewski, *Polskie Muzeum*. Kraków, tabl. 26. — Jest to niewątpliwie czepiec tego kształtu, o którym mowa, tylko wykreślono go z dwóch punktów, bo gdy głowę z walkiem otaczającym twarz widzimy w pozycji frontalnej, to dolna, na ramiona opadająca i również walkiem obszyta część czepca, została ze względów dekoracyjnych rozłożona na tle zwornika tak, jakby się ją widziało z góry.

¹¹⁾ Nakrycie głowy Marji Magdaleny w krakowskim Muzeum Narodowym (F.

faldach spływająca suknia o wąskich, aż do przegubu sięgających rękawach, złoty, kamieniami wysadzany pas, osunięty na biodra, na piersiach kosztowna agrafa, trzewiczki śpiczaste, kształtu sercowatego, długi płaszcz bez rękawów, który zarzucano na ramiona, wreszcie czepiec — to w ogólnych zarysach strój damy z wielkiego świata około roku 1370.

Wśród zagranicznych herm metalowych niema — nie wyłączając ś. Ludmiły w katedrze praskiej¹⁾ — ani jednej, z którą dałoby się zestawić hermę stopnicką. W Czechach brak współczesnego materiału, który nadawałby się do porównania. Świetny okres rzeźby czternastowiecznej zaczyna się tam później, z wielkim warszlatem Parlerowskim, który występuje dopiero od roku mniej więcej 1373²⁾ i reprezentuje inny styl. Wogóle nasz zabytek

stoi na uboczu równie od sztuki środkowo-europejskiej, która najpełniejszy i najpiękniejszy wyraz znalazła w Czechach za Karola IV, jak i od sztuki in-



27. Stopnica, kościół parafjalny. Herma ś. Marji Magdaleny z roku 1370, dar Kazimierza Wielkiego. (Fot. A. Bochnak).

nych krajów. Nie pozostaje więc dziś nic innego, jak tylko na podstawie wyłączenia ze sztuki zagranicznej, widzieć w hermie stopnickiej utwór naszej plastyki złotniczej. Jako dodatkowy argu-

Kopera i J. Kwiatkowski, Rzeźby z epoki średniowiecza i odrodzenia w Muzeum Narodowym w Krakowie. Kraków 1931, tabl. 11) nie jest czepcem tego fasonu, jak Ciny von Vargula, Borkowej, głowy kobiecej w kamienicy hetmańskiej i Anny lignickiej, na które to zabytki powołują się F. Kopera i J. Kwiatkowski, o. c. p. 6.

¹⁾ Soupis památek historických a uměleckých v království českém. Král. hlavní

město Praha: Hradčany, II. E. Šittler a A. Podlaha, Poklad svatovítský a knihovna kapitulni, I. V Praze 1903, fig. 19.

²⁾ W. Pinder, Die deutsche Plastik vom ausgehenden Mittelalter bis zum Ende der Renaissance, I. Handbuch der Kunstwissenschaft, begründet von F. Burger, herausgegeben von A. E. Brinckmann. Wildpark—Potsdam 1929, p. 62.

ment możnaby wysunąć i to, że w tym samym roku, 1370, ten sam król funduje dwa tego samego rodzaju dzieła, hermę ś. Zygmunta i hermę ś. Marji Magdaleny, które tak bardzo różnią się między sobą na punkcie wartości artystycznej, a ponieważ hermę płocką dało się związać ze sztuką zagraniczną, więc herma stopnicka, jako odosobniona, musi znaleźć pomieszczenie chyba tylko w naszym złotnictwie. Hermę zrobiono najprawdopodobniej w Krakowie, albowiem Kraków jest siedzibą ofiarodawcy, żywotnem, a od Stopnicy niezbyt odległym środowiskiem artystycznym. Dodajmy, że architektura i plastyczna dekoracja fundowanego przez króla kościoła w Stopnicy wiążą się tak wyraźnie z drugą jego fundacją tuż koło Krakowa, kościołem w Niepołomicach, że nie można wątpić, iż obydwie te budowle są dziełami jednego i tego samego, najprawdopodobniej w Krakowie pracującego warsztatu. Nie bez znaczenia ze względu na miejsce wykonania zdaje się być i czepiec Marji Magdaleny, bo właśnie w Krakowie mamy dwa przykłady tego rodzaju nakrycia głowy, a w Polsce poza Krakowem ani jednego. W roku 1370 była to jeszcze tak świeża moda, że już to samo wskazuje na stolicę, która nadaje ton modzie, a nie na prowincję. Moda idzie zazwyczaj od dworu, nic więc dziwnego, że

najstarszy przykład czepca tego rodzaju mamy na darze królewskim. Z powyższych powodów Kraków nasuwa się w pierwszym rzędzie jako domniemane miejsce wykonania hermy stopnickiej. Poziom artystyczny tego dzieła jest niższy, niż naszej współczesnej rzeźby figuralnej. Jak zagranicznymi, tak i krakowskimi i wogóle polskimi zabytkami rzeźby, nie da się wyjaśnić tego dzieła. Jest ono odosobnione i dotychczas jedyne tego rodzaju, bo herma płocka nie należy do naszej sztuki. Popiersie kobiece na jednym ze zworników w kamienicy t. zw. hetmańskiej w Rynku krakowskim¹⁾, jedyna rzeźba, która — aczkolwiek najprawdopodobniej późniejsza, jak na to wskazuje związek całej tej dekoracji z rzeźbami kościoła Marjackiego²⁾ — tematem nadawałaby się do zestawienia, nie ma nic wspólnego z hermą stopnicką. Typ twarzy, wyraz, modelunek karnacyj, traktowanie włosów, słowem cały styl — są inne. Ten zwornik, jak i wszystkie inne w tej sali³⁾, to dzieła wytworne, z dobrej szkoły. Kamieniarz, z pod którego dłota wyszło to kobiece popiersie, miał o wiele silniejsze poczucie kształtu i stylu, aniżeli złotnik, który wykuł hermę Marji Magdaleny. O ile rzeźby w kamienicy hetmańskiej, a także w kościele Marjackim, kierują myśl ku Francji, to w hermie stopnickiej nikt nie zdołałby dopatrzeć

¹⁾ F. Kopera i J. Pagaczewski, Polskie Muzeum. Kraków, tabl. 26. — Wątpliwym jest, by kobieta na tym zworniku mogła wyobrażać jakąś królową, bo nie ma korony na głowie. Niema tam również samoistnego portretu Kazimierza Wielkiego, ale tylko herb ziemi dobrzyńskiej, w którym głowa Kazimierza Wielkiego występuje stale, bez względu na czas. Także i pierwotne

przeznaczenie tej sali nie zostało dotychczas wyjaśnione.

²⁾ M. Sokołowski, komunikat w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, VI. Kraków 1900, pp. CXVIII—CXIX.

³⁾ F. Kopera i J. Pagaczewski, o. c. tabl. 27—28.

się nawet najsłabszego związku ze sztuką francuską.

Herma stopnicka pochodzi z tego samego roku, 1370, w którym dnia 5 listopada zmarł jej fundator. W testamencie króla, sporządzonym podczas jego ostatniej dwumiesięcznej choroby, a przekazanym przez kronikę Janka z Czarnkowa¹⁾, niema mowy o hermie ś. Marji Magdaleny, co dowodzi, że dzieło to już istniało, a więc, że powstało w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy roku 1370. Ponieważ król powierzył wykonanie hermy możliwie najlepszemu złotnikowi, przeto możnaby stąd wnosić, że plastyka złotnicza nie stała w ówczesnej Polsce wysoko. Może nasi złotnicy robili tylko kielichy, kubki i wogóle przedmioty, w których plastyka stosowana bywa w bardzo ograniczonym zakresie, a hermy relikwiarzowe sprowadzano z zagranicy. Wybór złotnika miejscowego był może raczej eksperymentem, który jednak nie wypadł zbyt pomyślnie.

Sumaryczny, ogólnikowy modelunek, który nie uwzględnia dużej ilości płaszczyzn, jest naogół znamienny dla plastyki czternastowiecznej, ale w żadnym innym jej dziale cecha ta nie uderza tak silnie, jak w rzeźbie złotniczej. W kamieniu i drzewie przejawia się niekiedy dążność i to dosyć wyraźna, do różnicowania pól i gestów, do ożywiania i indywidualizowania głowy, idąca w parze z bądź co bądź silniejszym oparciem się na naturze. W przeciwieństwie do tego metalowe, a nawet i drewniane hermy z XIV wieku, dające osobę zawsze w pozycji

frontalnej, ze ścisłym zachowaniem symetrii w układzie włosów, mają rys hieratyczny z nieodłączną odeń sztywnością. Trwałego bytu są one raczej wyrazem, aniżeli zmienności rzeczy ziemskich. A możnaby się spodziewać, że było naodwrot, bo przecież rzeźbiarz-złotnik kując w metalu, czy snycerz tnąc w drzewie te przenośne, samoistne dzieła, miał większą swobodę aniżeli kamieniarz, który podówczas musiał swoje rzeźby podporządkowywać architekturze i trzymać się granic przez nią wyznaczonych lub snycerz, którego krępował ołtarz z jego architekturą i podziałami. Czem wytłumaczyć to zjawisko? Naprzód przeznaczeniem herm. Są to właściwie naczynia na pomieszczenie relikwii, w następstwie czego obojętność wyrazu, wyrzeczenie się indywidualizowania na korzyść schematyzowania popiersia, narzucały się już z natury rzeczy. Nie bez znaczenia był i materiał, który wprowadzie formy nie dyktuje, ale w poważnej mierze na nią wpływa. Z blachy łatwiej jest wykuwać młotkiem szersze i więcej zaokrąglone płaszczyzny, aniżeli wydobywać dużo zmarszczek i ostrych załamek. Na zagięciach blacha może łatwo pęknąć pod uderzeniem młotka. Nie w celu ożywienia, ale ulegając ogólnemu w wiekach średnich zamięłowaniu do barwności i w chęci dostrojenia tych biustów do polichromji panującej w całym wnętrzu świątyni, złotnicy niekiedy zabarwiali naturalistycznie oczy i usta²⁾, zawsze zaś pozostawiali karnacje srebrne, a włosy i szaty złoćcili. Na obydwóch naszych hermach

¹⁾ Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, p. 635.

²⁾ Cf. biust ś. Erentrudy z roku 1316, roboty może południowo-wschodnio-niemieckiej

(nie mający zresztą nic wspólnego z hermą stopnicką) w klasztorze benedyktynek Nonnberg w Salzburgu. Österreichische Kunsttopographie, VII. Wien 1911, fig. 107,

niema śladu zabarwienia. Dopiero w XV wieku, a zwłaszcza w drugiej jego połowie, kiedy sztuka, jako wyraz zmienionej już psychiki ówczesnego pokolenia, oprze się na rzeczywistości i na dokładniejszej obserwacji natury, a do czego nie mało przyczyni się obiektywny naturalizm flamandzki, także i hermy, metalowe i drewniane, ulegną wreszcie duchowi przenikającemu całą sztukę, ożywią się, różnicują na indywidualności, przyczem ich modelunek z ogólnikowego stanie się szczegółowym, niekiedy nawet drobiazgowym. W związku z tem złotnicy do karnacji będą używali blachy cieńszej niż do szat, czego przykład mamy w srebrnym posągu ś. Stanisława, z początku XVI wieku, w kościele paulinów na Skalce w Krakowie. Twarz świętego wymodelowano bardzo szczegółowo, powiedzmy naturalistycznie, z blachy o wiele cieńszej, aniżeli resztę figury¹⁾. Herma ś. Wojciecha, którą katedrze praskiej ofiarował przed rokiem 1497 król Władysław Jagiellończyk²⁾, to jakby portret o indywidualnym wyrazie twarzy, porytej zmarszczkami. To samo powiedzieć można o hermie ś. Piotra w Aschaffenburgu, dziele Hansa Dirmsheimera z roku 1473³⁾. Do tego znaturalizowania i zin-

dywidualizowania relikwiarzy popiersiowych nie przyszło, rzecz jasna, nagle. Pełna wdzięku i uroku młodości główka ś. Doroty we Wrocławiu, z trzydziestych lat XV wieku⁴⁾, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju zabytków wogóle, jest ogniwem w tej ewolucji.

Jak z tego widać, sumarycznie i ogólnikowo modelowana, sztywna, symetryczna, słowem hieratyczna herma ś. Zygmunta w Płocku, nie wychodzi poza ogólny charakter relikwiarzy popiersiowych z XIV wieku. Ale czyżby uśmiech Marji Magdaleny, zresztą schematyczny, łącznie z modnym strojem głowy, miał być w intencji złotnika już czemś więcej, aniżeli tylko szablonowym podkreśleniem zalotności bylejąwnogrzeszniczy?

Materiał, jaki dotychczas znamy w zakresie złotnictwa z czasów Kazimierza Wielkiego, jest więc liczebnie mały, słaba też nadzieja, by się w przyszłości mógł bardzo wydatnie powiększyć. Różne się na to złożyły przyczyny. Naprzód, z epok dawniejszych dochodzi nas naogół mniej zabytków, aniżeli z późniejszych, a to z powodu zużycia się ich, powtóre, kościołów w XIV wieku było u nas mniej, aniżeli w epo-

108, tabl. XV oraz pp. 87—90. W XIX wieku pomalowano twarz znanego popiersia Karola Wielkiego w Akwizgranie, przed kilku jednak laty polichromję tę usunięto. G. Grimme, Aachener Goldschmiedekunst. Die christliche Kunst, XXV. München 1928/1929, p. 290. — E. Redslob, Deutsche Goldschmiedepplastik. München 1922, p. 34, podaje, że ta dziewiętnastowieczna polichromja była powtórzeniem pierwotnej.

¹⁾ J. Pagaczewski, Posąg srebrny ś. Stanisława w kościele oo. paulinów na

Skalce w Krakowie. Kraków 1927, p. 10 oraz fig. 1, 2, 6

²⁾ Soupis památek historických a uměleckých v království českém. Král. hlavní město Praha: Hradčany, II. E. Šittler a A. Podlaha, Poklad svatovítský a knihovna kapitulní, I. V Praze 1903, fig. 21 i p. 24.

³⁾ H. Lüer und M. Creutz, Geschichte der Metallkunst, II. Stuttgart 1909, fig. 219 i p. 249.

⁴⁾ E. Hinze und K. Masner, Goldschmiedearbeiten Schlesiens. Breslau 1911, tabl. IV i p. 4.

ce późniejszego gotyku, a zatem i zapotrzebowanie aparatów liturgicznych było mniejsze. Dużo dzieł złotniczych przetopiono w epoce baroku, a zwłaszcza rokoka i pseudoklasycyzmu, gdyż raziły swojemi dawnymi formami i nie odpowiadały zmienionemu smakowi. Cenny kruszec przybrał nowe kształty. Zrobiły swoje i wojny, rabunki, kontrybucje. Nasze hermy i kielichy byłyby zapewne przepadły, gdyby na nich nie widniało imię Kazimierza Wielkiego jako ofiarodawcy. W dużej mierze uratował je pietyzm późniejszych pokoleń dla wielkiego monarchy. A los przecież nie oszczędził wszystkich złotniczych darów szczodrobliwego króla. Janko z Czarnkowa wspomina, że Kazimierz Wielki w testamencie zapisał katedrze krakowskiej złoty krzyż, że katedra poznańska dostała równocześnie relikwiarz z ramieniem ś. Kosmy, a gnieźnieńska także jakiś relikwiarz¹⁾. Inny krzyż darował Kazimierz katedrze krakowskiej już dawniej, w roku 1369, jak o tem dowiadujemy się z współczesnej zapiski w Kalendarzu Krakowskim²⁾. Wszystko to przepadło, a szkoda wielka, bo, sądząc po zachowanych darach królewskich, i tamtych wartość musiała być nieprzeciętna. Kielichy i hermy, które są przedmiotem niniejszej pracy, ofiarował król wcześniej, przed sporządze-

niem testamentu, dlatego niema o nich bliższych wiadomości u Janka z Czarnkowa³⁾.

Z plastyki złotniczej mamy, poza medaljonami na kielichu stopnickim, tylko dwa zabytki — dwie hermy, będące zarazem najstarszemi tego rodzaju relikwiarzami w Polsce. W tym stanie rzeczy tem dotkliwszą jest strata tak wielkiego i okazałego dzieła rzeźby złotniczej, jakim była trumna ś. Stanisława na Wawelu, ufundowana podług ks. Ignacego Polkowskiego⁴⁾, który oparł się na zapisce z roku 1633 w protokołach (Acta actorum) kapituły katedralnej krakowskiej, przez siostrę Kazimierza Wielkiego, Elżbietę, żonę Karola Roberta, a podług Rocznika Wikaryjskiego, który jako źródło dawniejsze, aczkolwiek także nie współczesne, uznał Tadeusz Wojciechowski⁵⁾ za więcej wiarygodne — przez królową Jadwigę Jagiellową. Boki trumny zdobiły lane ze srebra, kolumnkami poprzedzielane płaskorzeźby, których treścią były zdarzenia z życia Patrona Polski, a na daszku widniało ośmnaście wizerunków biskupów. Ta trumna miała więc charakterystyczny dla ówczesnych sarkofagów relikwiarzowych kształt skrzyni, a raczej domku z dachem siodłowym⁶⁾.

Wartość ocalałych darów królewskich jest tem większa, że z czasów po-

¹⁾ Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, p. 635.

²⁾ Monumenta Poloniae historica, VI. Kraków 1893, p. 653; cf. ibidem, II. p. 910; cf. J. Długosz, Historiae Poloniae tomus III. Opera omnia, cura A. Przewdziecki edita, XII. Cracoviae 1876, p. 317.

³⁾ Kronikarz wspomina o nich tylko ogólnikowo. Wymieniwszy kościoły i inne budowle ufundowane przez króla, dodaje: Quam plures etiam dictarum ecclesiarum ornatibus

pretiosis, calicibus deauratis, multis quoque libris dotavit. Monumenta Poloniae historica, II. p. 624.

⁴⁾ Ks. I. Polkowski, Grób i trumna ś. Stanisława Biskupa i Męczennika na Wawelu. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, III. Kraków 1888, p. 32.

⁵⁾ T. Wojciechowski, Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900, pp. 91.

⁶⁾ Ibidem, pp. 90—92 na podstawie opisu w wizytacjach Zadzika i Trzebieckiego.

przedzających panowanie Kazimierza Wielkiego doszło nas niezmiernie mało dzieł złotniczych — z kielichów tylko trzy, dwa dwunastowieczne, zagranicznej roboty, t. zw. kielichy Dąbrówki w Trzemesznie ¹⁾ i wielki kielich Konrada mazowieckiego w katedrze płockiej ²⁾). W tym stanie rzeczy nie można powiedzieć, czy i w jakim stopniu kielichy Kazimierzowskie, z gotyckich w Polsce najstarsze, są etapami miejscowej ewolucji. Na jej istnienie zdają się wskazywać uwydatnione w tej pracy odchylenia od zagranicznej sztuki złotniczej. Faktem jest, że typ kielicha kaliskiego żył dalej, czego przykładem kielich prepozyta Andrzeja z roku 1414 w Trzemesznie ³⁾). Do złotnictwa polskiego przenikały w XIV wieku pewne formy i motywy z Zachodu, to widać, ulegały one jednak u nas bądź w mniejszym, bądź w większym stopniu swoistemu przetworzeniu. Najwyraźniej zarysował się wpływ złotnictwa południowo-zachodnich Niemiec, który w kielichu trzemesznieńskim skrzyżował się z wpływem idącym z Krzyżaczyny, a w kielichu kaliskim złączył się z francuską, poprzez Czechy lub Węgry idącą modą zdobienia dzieł sztuki motywami heraldycznymi i z koszyczkiem, który jako motyw jest wprawdzie rodem z Włoch, ale który bodaj czy w Polsce nie sformował się niezależnie. Jako nikły ślad związku z Węgrami dało się wysunąć

jedynie piękny rozetkowy ornament na stopie kielicha stopnickiego. Ornament ten można uważać za zapowiedź bardzo wyraźnej osmozy między naszym a węgierskim złotnictwem na przełomie gotyku i renesansu. Z natury rzeczy będzie to dotyczyć przede wszystkim południowej Małopolski, jakkolwiek piękne, filigranami i t. zw. emalją siedmiogrodzką ozdobione kielichy węgierskie rozejdą się po całej Polsce, dotrą nawet na Mazowsze, Pomorze i na Litwę ⁴⁾). Z kielichów Kazimierzowskich najwięcej odrębnym od zagranicznych jest stopnicki, w nieco już mniejszym stopniu kaliski, trzemesznieński zaś ma najwięcej cech niemieckich.

Wartość naukową darów królewskich podnosi fakt, że one, z jedynym wyjątkiem kielicha stopnickiego, są opatrzone datami. Król tak kulturalny jak Kazimierz Wielki zamawiał swoje dary z pewnością w warsztatach najlepszych złotników, a więc dzieła, które są przedmiotem tego studjum, dają nam zarazem górną granicę artystycznego poziomu naszego ówczesnego złotnictwa. Kielichy, a zwłaszcza kaliski, nie ustępują najpiękniejszym tego rodzaju zabytkom zagranicznym. Jedynie herma stopnicka nie wytrzymuje porównania z analogicznymi utworami obcego złotnictwa. Silny nacisk położyć trzeba na to, że w zabytkach związanych z osobą króla — herma płocka,

¹⁾ J. Kohte, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, IV. Berlin 1897, tabl. I, II i fig. 65 oraz W. Stroner, Kielichy romańskie w Trzemesznie i w Wilten. Odbitka z Księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera. Lwów 1925.

²⁾ A. Przędziecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej

i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, I. Warszawa—Paryż 1853 - 1855, tabl. A.

³⁾ Ibidem, II Warszawa 1855—1858, tabl. Xx.

⁴⁾ Kwestję tę omawiają autorzy obszerniej w Historji polskiego przemysłu artystycznego w wiekach średnich (rękopis).

jako zagraniczna nie wchodzi tu w rachubę — niema niewolniczej zależności od sztuki obcej. Nic w tym dziwnego, skoro zagranicą już w pierwszej połowie XII wieku zauważono jakąś naszą odrębność. Mamy coprawda jedną tylko źródłową wiadomość, ale dla nas w tym wypadku bardzo cenną. Płaszcz darowany na ornat benedyktynom w Zwiefalten przez Salomeę, żonę Bolesława Krzywoustego, zwracał tam uwagę przyozdobieniem podług zwyczaju polskiego. Salomea darowała, jak pisze kronikarz, mantellum ad casulam totum auro intextum, magno aurifrisio circumdatum, inferius limbum rubeum habentem, secundum morem gentis illius auro instellatum¹⁾.

Nazwisk złotników, którzy wykonali omówione w tej rozprawie dzieła, nie znamy, nie możemy więc nic powiedzieć o ich narodowości. Faktem tylko jest, że imiona, bądź nazwiska złotników pracujących w XIV wieku w Krakowie wskazują na znaczną przewagę Niemców²⁾. Zapewne tak było i w innych miastach. Z tego faktu nie należy jednak wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, bo narodowość artystów nie pokrywa się ściśle ze sztuką danego środowiska; artyści obcego pochodzenia nie mając stałej styczności ze swoją ojczyzną, pracując w innych

warunkach, to w mniejszej, to w większej mierze, ale przecież zawsze przystosowują się do nich i liczą się z tradycją miejscową, oraz z wymaganiami osób zamawiających. Zasadnicze poczucie formy, właściwe obcym artystom, ulega zmianie pod wpływem odmiennego środowiska, stąd odchylenia. Możliwy przytoczyć niejedyn przykład, że inne warunki wyciskają swoje piętno nawet na dziełach tych artystów, którzy świeżo zerwali z dotychczasowym środowiskiem swojej twórczości.

Dary Kazimierza Wielkiego mówią tylko o naszym złotnictwie kościelnem. Jakże dużo dopowiedziałyby nam dzieła złotnictwa świeckiego, których na dworze królewskim była wielka ilość, owe puhary i misy szczerozłote, naczynia srebrne, rogi ozdobnie w złoto i srebro oprawione, flaszki z jaspisu i kryształu, pierścienie i przeróżne klejnoty. Wszelki ślad po nich zaginął, jak i po całym urządzeniu komnat zamku wawelskiego, który Kazimierz Wielki przebudował na rezydencję godną władcy potężnego państwa³⁾. A urządzenie to musiało być wspaniałe, bo oprócz tych naczyń i klejnotów były tam ozdobne łoża, opony i zasłony purpurowe, suto złotem, perłami i drogiemi kamieniami w orły i inne herby haftowane⁴⁾.

¹⁾ Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, p. 6.

²⁾ Cf. wykaz złotników krakowskich z XIV wieku, który podaje L. Lepszy, Przemysł złotniczy w Polsce. Kraków 1929, pp. 121—126. Znaczna przewaga Niemców w krakowskim cechu złotniczym utrzymuje się przez cały wiek XV. J. Płaśnik, Cra-

covia artificum 1300—1500. Kraków 1917, pp. 10*—11*.

³⁾ A. Szyszko-Bohusz, Wawel średniowieczny. Rocznik Krakowski, XXIII, Kraków 1932, pp. 29—38 oraz fig. 10, 13, 19.

⁴⁾ Kronika Janka z Czarnkowa. Monumenta Poloniae historica, II. Lwów 1872, pp. 635—636 oraz 649—650.

KASIMIRS DES GROSSEN GABEN FÜR POLNISCHE KIRCHEN

(ZUSAMMENFASSUNG)

Von den zahlreichen Gaben König Kasimirs des Grossen (1333—1370) für polnische Kirchen, haben sich bis nun bloß drei Kelche, nämlich für den Augustinerchorherren-Stift in Trzemeszno, für die Pfarrkirche in Stopnica und die ehemalige Kollegiatenkirche Mariae Himmelfahrt in Kalisz, so wie zwei Reliquienbüsten, des hl. Sigismund in der Domkirche zu Plock und der hl. Maria Magdalena in der Pfarrkirche zu Stopnica, erhalten. Dies ist somit, nach mehreren Kriegsplünderungen und Kontributionen, fast das ganze vorhandene Denkmalmaterial der Goldschmiedekunst des XIV. Jahrhunderts in Polen, in den Grenzen des Reiches Kasimirs des Grossen.

Der Kelch von Trzemeszno¹⁾ (1351), aus Silber, vergoldet, mit emaillierten figürlichen Darstellungen in den Vierpässen am Fusse, so wie auf den Rotuli des Knaufes (Höhe 21 cm, Abb. 1), ist mit der Goldschmiedekunst in den Ländern des Deutschritterordens in Verbindung zu setzen, was besonders die kleinen Arka-

den rings um den Schaft anbelangt. Wir finden dasselbe Motiv am Schafte des Kelches zu Altmark²⁾ (Kreis Stuhm) um das Jahr 1300. Der Knauf des Kelches von Trzemeszno ist dem Knaufe des genannten Kelches in Altmark, so wie auch demjenigen des in dem Grabe des Bischofs Mathias Golanczewski († 1368) in Włocławek gefundenen Kelches³⁾, welcher alle Merkmale der Goldschmiedekunst in den Ländern des Deutschritterordens aufweist, sehr ähnlich. Die Proportionen und der Stil der Ornamente des Kelches in Trzemeszno weichen aber bedeutend von denen aus dem Gebiete des Deutschritterordens ab, weshalb derselbe als Erzeugnis der dortigen Goldschmiedekunst nicht anerkannt werden kann. Seine Beziehungen reichen vielmehr an die Goldschmiedekunst des Südwestens von Deutschland und besonders an den Kelch im Hohenzollern-Museum zu Sigmaringen⁴⁾ vielleicht aus einer Baseler Werkstatt⁵⁾. Der Stil der Ornamente ist bei jenem aber ein ganz

¹⁾ J. K o h t e, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, IV. Berlin 1897, Abb. 67.

²⁾ Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, III. Pomesanien, Heft XIII. 3. Kreis Stuhm, bearbeitet von B. S c h m i d. Danzig 1909, Tafel 3.

³⁾ Sprawozdania Komisji do badania Hi-

storji Sztuki w Polsce, V. Kraków 1896, S. CXXXVIII Abb. 14.

⁴⁾ O. v. F a l k e und H. F r a u b e r g e r, Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen Ausstellung zu Düsseldorf 1902, Frankfurt am Main 1904, Tafeln 111.

⁵⁾ Ibidem, S. 120, 135.

anderer. Das im XIV. Jahrhundert ungewein seltene Motiv der spiral laufenden Blätter am Fusse des Kelches in Trzemeszno lässt sich nur noch am Kelche der Walburgiskirche in Eichstätt¹⁾ und am demjenigen im Schnütgen-Museum zu Köln²⁾ nachweisen. Einerseits weisen gewisse Einflüsse der südwestdeutschen Goldschmiedekunst und die der Deutschritterordenländer, andererseits die Abweichungen von der deutschen Goldschmiedekunst im Ganzen genommen darauf hin, dass König Kasimir den genannten Kelch nicht in Deutschland, sondern in Polen und zwar in einer Stätte die unter deutschem Einflusse gestanden ist, herstellen liess. Hier wären in erster Linie Kujawien oder Gross-Polen mit Poznań³⁾ in Erwägung zu ziehen.

Beim undatierten Kelche von Stopnica (Silber, vergoldet, emaillierte Wappen auf den Rotuli, Höhe 16.4 cm, Abb. 2) ist eine für das XIV. Jahrhundert ungewöhnliche Anwendung der gegossenen figürlichen Reliefs an der Schale zu berücksichtigen (Abb. 3—6). An dieser Stelle angebracht sind sie im XIV. Jahrhundert nur ganz vereinzelt zu finden. Der nicht einheitliche Stil dieser Reliefs lässt auf Anwendung von besseren und minderwertigeren, und nicht genau aus derselben Zeit stammenden Mustern zu schliessen.

Der Kelch von Kalisz (Silber, vergoldet, Höhe 20.6 cm, Abb. 7), ein überaus vornehmes Werk aus dem Jahre 1363, steht, was seine Proportionen anbelangt,

dem Kelche von Stopnica (Abb. 2) sehr nahe. Die blau emaillierten heraldischen Lilien an der Schale gemahnen an eine Königskrone und bilden mit den silbernen Adlern (Wappen der Piastendynastie und zugleich polnisches Wappen) einen Schmuck des Fusses. Ausser dem Kelche von Kalisz sind diesseits von Alpen nur drei Kelche mit einem die Schale umhüllenden Körbchen erhalten, und zwar in Środa⁴⁾ (Wojwodschaft Poznań) aus den Jahren 1380—1387, in Nosberg bei Heilsberg⁵⁾ (Ermland) aus dem Jahre 1379 und in Stahle⁶⁾ (Westfalen). Angesichts der zahlreichen deutschen Kelche aus dem XIV. Jahrhundert, bilden zwei derselben, auf welchen das Körbchen vorkommt, eine Ausnahme von der Regel. In Polen dagegen scheint dieses Motiv nicht so selten gewesen zu sein, weil von den vier aus demselben Jahrhundert stammenden, in Polen ausgeführten Kelchen, es auf zwei aufzufinden ist. Im XV. und XVI. Jahrhundert sind in Polen Kelche ohne Körbchen kaum zu finden. In seiner Heimat, in Italien, tritt dieses Motiv, obwohl in anderer Form, bereits zu Ende des XIII. Jahrhunderts auf und hält sich seitdem schon beständig. Es ist möglich, dass das Körbchenmotiv seinen Weg von Italien nach Polen gefunden hatte, da es aber die italienische Form von Anfang an nicht angenommen hat, ist es auch nicht ausgeschlossen, dass es sich unabhängig in Polen ausgebildet hat. Die Anwendung

¹⁾ J. Braun S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, Abb. 51.

²⁾ F. Witte, Die liturgischen Geräte und andere Werke der Metallkunst in der Sammlung Schnütgen in Cöln, zugleich mit einer Geschichte des liturgischen Gerätes. Berlin 1913, Tafel 2.

³⁾ Posen.

⁴⁾ J. K o h t e, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, III. Berlin 1896, Abb. 187.

⁵⁾ A. B o e t t i c h e r, Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen, IV. Das Ermland. Königsberg 1894, Tafel X.

⁶⁾ J. B r a u n S. J., o. c. Abb. 85.

heraldischer Motive, wie Lilien und Adler als Ornamente, ist auf den französischen Gebrauch, welcher nach Polen über Böhmen oder Ungarn gekommen ist, zurückzuführen. Da die Anwendung der Wappen und Initialen als Ornamente blos auf den Kunstdenkmälern, welche mit König Kasimir in Verbindung zu setzen sind, vorkommt und ausser dem nur einmal, auf den Krippenfigürchen im Krakauer Franziskanerinnenkloster, einem Geschenk der ungarischen Königin Elisabeth, Schwester des Königs Kasimir, auftritt, liegt die Vermutung nahe, dass dieses Ornament auf dem Kelche von Kalisz auf besonderen Wunsch des Königs angebracht worden ist. Der Kelch von Kalisz ähneln zwar sehr, was seine Proportionen anbelangt, dem Kelche im Mainzer Domschatze¹⁾, doch sein heraldisches Dekor und das im XIV. Jahrhundert in Deutschland ungemein seltene Körbehenmotiv, weisen auf Polen als sein Herkunftsort hin. Auch den oben erwähnten Kelch Kasimirs zu Stopnica schreiben die Verfasser der polnischen Produktion zu. Die beiden Kelche, in Kalisz, und in Stopnica, wie auch der, demjenigen von Kalisz stilistisch sehr verwandte Kelch in Środa²⁾ (1380—1387), sind höchstwahrscheinlich Krakauer Erzeugnisse.

Die Reliquienbüste des hl. Sigismund im Domschatz zu Plock (Silber, teilweise vergoldet, Höhe 45 cm, Abb. 8—10), Geschenk des Königs Kasimir aus dem Jahre 1370, steht Aachener Goldschmiedeplastik, deren Niveau im XIV. Jahrhundert so hoch war, wie dies u. a. die Büste Kaiser Karls des Grossen³⁾ bezeugt,

am nächsten. Zweifelsohne war Aachen, eine der Hauptstätten der Goldschmiedeplastik, wohl zur Zeit Kasimirs des Grossen in Polen bekannt, und zwar in Folge der Beziehungen König Ludwigs des Grossen von Ungarn, des Neffen Kasimirs, zu seinem Oheim. Die regen Verhältnisse Ludwigs des Grossen und seiner Mutter Elisabeth, Schwester des Königs Kasimir, mit Aachen sind bekannt. Ludwig stiftete die ungarische Kapelle im Aachener Dome und bereicherte den Domschatz mit zahlreichen Gaben. Im Jahre 1357 machte Königin Elisabeth in Begleitung Kaiser Karls IV. und seiner Gemahlin eine Pilgerfahrt nach Aachen. In ihrem Gefolge von 700 Ritter befanden sich auch einige schlesische Piasten.

Die Krone (Abb. 11), welche den Kopf des hl. Sigismund schmückt, ist nicht desselben Datums, wie die Reliquienbüste selbst. Sie hat die ursprüngliche Krone, von deren sich heute blos der untere Reifen erhalten hat, ersetzt. Die gegenwärtige Krone trägt die Aufschrift: *Stanisla. Zemelka Aurifaber Ploc. me fecit Anno 1601*. Ihr Stil weicht grundsätzlich von dem der Kronen des XVI. und XVII. Jahrhunderts ab, was zu vermuten lässt, dass der Goldschmied Zemelka eine ältere Krone umgearbeitet hat. Starkes Licht werfen auf diese Frage zwei goldene, am hölzernen mit goldenem Blech belegtem Kreuze ausgebreitete Kronen im Krakauer Domschatz (Abb. 12). Die Krakauer Kronen, welche ein Paar bilden, sind Werk eines und desselben Goldschmiedes. Die erste, reichere Krone hat mit Niello geschmückte Kästen (Abb. 19,

¹⁾ J. Braun S. J., Das christliche Altargerät. München 1932, Abb. 70.

²⁾ J. K o h t e, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, III. Berlin 1896, Abb. 187.

³⁾ Die Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, herausgegeben von P. Clemen, X. Die Kunstdenkmäler der Stadt Aachen, I. Das Münster zu Aachen, bearbeitet von K. F a y m o n v i l l e. Düsseldorf 1916, Abb. 165.

21), welche mit stark vom Hintergrund sich abhebenden und mit kleinen Jagd- und Tournierszenen (Abb. 15, 17) belebten Filigranranken umgeben sind (Abb. 23). Die Kästen der zweiten Krone sind vollkommen glatt, ohne Niello; mitten der Filigranranken ist kein figürliches Dekor angebracht. Die erste Krone musste, angesichts der Szenen aus dem ritterlichen Leben, eine männliche sein, die zweite, etwas einfacher, dagegen eine weibliche. Der Stil beider Krakauer Kronen weist nicht auf Sachsen, sondern auf den niederlothringischen Kreis auf, und auf einen unbekanntem Goldschmied, einen Nachfolger des Bruders Hugo von Oignies, d. h. auf die Zeit nach 1230, weil diese sich hoch (8—19 mm) abhebenden Filigranranken samt den Jagd- und Tournierszenen, so wie Niellen auf ihnen in demselben Zusammenhange vorkommen, wie in den Arbeiten des Hugo¹⁾. Die Krakauer Filigranranken sind weniger naturalistisch von denen auf den Werken des Hugo von Oignies, wie auch von denjenigen auf dem Eleutherusschreine in Tournai²⁾ und auf dem Elisabethschreine in Marburg³⁾, heben sich dagegen viel stärker von dem Grunde ab. Es liegt somit sehr nahe, dass die Krakauer Kronen von einem älteren, mehr konservativ gesinnten Goldschmied, der nicht im Stande war sich mit dem frühgotischen Naturalismus zu befreunden, gefertigt wurden. Auf den niederlothringischen Kreis weist

auch das Niello, welches dem Emaille auf dem aus der Zeit um 1186 stammenden Albinusschreine⁴⁾ in Köln (also im ehemaligen Niederlothringen) sehr ähnlich ist. Die überaus farbenreichen, zarten und vornehmen Krakauer Kronen gehören zu den ungemein seltenen Denkmälern der profanen Goldschmiedekunst aus jener Zeit, in welcher die gotischen Stilformen in das Romanische einzudringen beginnen. Die Ausrüstung der kämpfenden Ritter (Abb. 15, 17), welche mit derjenigen der Ritter auf den Siegeln aus der ersten Hälfte des XIII. Jahrhunderts (Abb. 16, 18) völlig übereinstimmt, so wie der Typus der Filigranranken, welcher nicht früher als in dem zweiten Viertel dieses Jahrhunderts möglich ist, zwingen für die Krakauer Kronen die Zeit zwischen 1230 und 1250 anzunehmen⁵⁾.

Die silberne, vergoldete Krone des hl. Sigismund in Plock ähnelt scheinbar den Krakauer Kronen, bei genauer stilistischer Betrachtung treten aber bedeutende Unterschiede auf. Die plumpen und schweren Ranken rund um die Kästen (Abb. 24), wie auch die stillosen, des Ausdrucks entbehrenden und durch keine Handlung untereinander verbundenen Figürchen haben kein Gepräge einer mittelalterlichen Ausführung. Dagegen die mit Niello bedeckten Kästen (Abb. 20, 22), den Krakauer (Abb. 19, 21) ähnlich, obwohl nicht so zart ausgeführt, und die Mehrzahl der Edelsteine mit ihrer Fas-

¹⁾ Vgl. Anm. 5, 6 und 7 auf der S. 55, so wie Anm. 1, 2, 3, 4 und 5 auf der S. 56 des polnischen Textes.

²⁾ J. Braun S. J., Meisterwerke der deutschen Goldschmiedekunst der vorgotischen Zeit, II. München 1922, Abb. 92—96.

³⁾ Ibidem, Abb. 79—87.

⁴⁾ O. v. Falke und H. Frauberger, Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters und andere Kunstwerke der kunsthistorischen

Ausstellung zu Düsseldorf 1902. Frankfurt am Main 1904, Tafel XX, XXI.

⁵⁾ W. Stroner, Złoty krzyż w skarbcu katedry na Wawelu. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IX. Kraków 1915, S. LXXX, hat richtig diese Kronen in das niederlothringische Milieu eingesetzt, hatte aber dieselben etwas zu früh auf die ersten Jahrzehnten des XIII. Jahrhunderts datiert.

sung, gehören dem Mittelalter an. Der Goldschmied Stanislaus Zemelka ahmte also im Jahre 1601 eine mittelalterliche Krone frei nach, von welcher er die Kästen und fast alle Edelsteine dieser Kopie eingefügt hatte. Die Originalkrone, welche von Zemelka kopiert wurde, bestand gewiss — wie die Krakauer Kronen — aus beweglichen, mit Angeln verbundenen Gliedern. Damit die Krone auf dem Kopfe des hl. Sigismund fester sitze, wurde unten ein Wulst (Abb. 11) angebracht, dessen die Originalkrone (die Krakauer Kronen weisen ihn nicht auf) entbehrte; Zemelka hatte also kein Vorbild dazu und deswegen musste ihn im Stil seiner Zeit ausführen. Die Originalkrone von Plock musste etwa aus der Zeit der Krakauer Kronen, d. i. aus dem zweiten Viertel des XIII. Jahrhunderts stammen und ist in denselben, niederlothringischen Kreis zu setzen.

Vom Jahre 1079 bis Ende des XIII. Jahrhunderts war Polen kein vereinigt Königreich. Die einzelnen Länder wurden im XIII. Jahrhundert von unabhängigen Herzögen regiert. Wenn also die Krone von Plock und die beiden Krakauer Kronen, welche sonst keine Merkmale der Krönungskronen aufweisen, überhaupt mit den polnischen Herzögen in Verbindung gesetzt sein dürfen, so ist Konrad I. Herzog von Masowien († 1247) als ursprünglicher Inhaber der Krone von Plock in Erwägung zu ziehen. In der Nähe von Plock, wo Konrad seinen Sitz hatte, befand sich in Czerwińsk an der Weichsel bereits im XII. Jahrhundert eine Abtei der Augustinerchorherren, gegründet vom Plocker Bischof Alexander (1129—1156) aus Malonne bei Namur in Niederlothringen gebürtig. Dieses Kloster, so wie diejenigen derselben Mönche in Trzeme-

szno und Breslau (das letzte vom Bruder des genannten Alexander, dem Breslauer Bischof Walter (1149—1169) gegründet), gehörten bis zum XV. Jahrhundert der Kongregation in Arrouaise in der Diözese Arras an. Die Oberen der genannten drei Klöster nahmen jedes Jahr an dem Generalkapitel in Arrouaise teil. Durch Vermittlung der Chorherren von Czerwińsk könnte Herzog Konrad, welcher in regen Beziehungen zu dieser Abtei stand, die in Rede stehende Krone in einer Werkstätte Niederlothringens bestellen.

Es ist nicht bekannt, wer die Reliquienbüste des hl. Sigismund in Plock mit der aus dem XIII. Jahrhundert stammenden Krone, welche später im Jahre 1601 der Goldschmied Zemelka umgearbeitete, verziert hat. Es ist wenig wahrscheinlich, dass es der Stifter des Reliquiars, Kasimir der Grosse, getan habe, weil das Reliquiar seine eigene, aus einem Stück mit dem Kopfe selbst getriebene Krone besass, welche abgeschnitten wurde, von welcher aber bis nun der untere Reifen übrig geblieben ist (Abb. 11, 24). Es ist also anzunehmen, dass nach der mittelalterlichen Sitte die Krone entweder von ihrem ursprünglichen Eigentümer, also angeblich von Konrad von Masowien, oder von einem seiner Nachfolger dem Dome zu Plock geschenkt wurde, und dass das Domkapitel damit die Reliquienbüste nach 1370 und vor 1601 verziern liess.

Was die Krakauer Kronen anbelangt, sprechen einige Winke dafür, dass dieselben Eigentum des Krakauer Herzogs Boleslaus des Schamhaften und seiner Gemahlin, der seligen Kunigunde, Tochter des ungarischen Königs Bela IV., waren. Boleslaus und Kunigunde regierten in Kraków ¹⁾ in den Jahren 1243—1279.

¹⁾ Krakau.

Wenn diese drei Kronen wirklich den polnischen Herzögen gehörten, so waren sie nur Diademe zum Kopfschmuck, nicht aber Krönungsinsignien, welche ihnen selbstverständlich nicht gebührten.

Die aus Silber getriebene und teilweise vergoldete Reliquienbüste der hl. Maria Magdalena, Geschenk Kasimirs des Grossen aus dem Jahre 1370 an die Pfarrkirche in Stopnica (Höhe 23.5 cm., Abb. 25—27), darf für eine Krakauer Arbeit angesehen werden. Zwischen derselben und den ausländischen Reliquienbüsten aus dem XIV. Jahrhundert sind

keine Analogien zu finden. Dieses Reliquiar, obzwar nicht ganz ohne künstlerische Vorzüge, steht aber im Vergleich mit demjenigen von Plock bedeutend niedriger. Über den Stand der Goldschmiedekunst in Polen zur Zeit König Kasimirs des Grossen lässt sich nichts bestimmtes sagen, denn die Reliquienbüste von Stopnica ist, neben den Reliefs (Abb. 3, 4, 5, 6) auf dem sich daselbst befindenden Kelche, das einzige Werk dieser Art aus dem XIV. Jahrhundert, welches mit der polnischen Goldschmiedekunst in Verbindung gesetzt werden kann.

JÓZEF KRZYŻANOWSKI

STATUT KAZIMIERZA WIELKIEGO DLA KRAKOWSKICH ŻUP SOLNYCH¹⁾

I.

1.

Wszelkonostronna działalność gospodarczo-prawna Kazimierza Wielkiego odzwierciedla się dobitnie w uregulowaniu form zarządu i eksploatacji

żup krakowskich, t. j. wielickiej i bocheńskiej²⁾. Że król ten należycie doceniał znaczenie żup solnych, stanowiących ważną pozycję gospodarstwa społecznego, świadczą liczne akty kance-

¹⁾ Panu Rektorowi Stanisławowi Estreicherowi składam gorące podziękowanie nie tylko za rady i wskazówki, których mi przy pisaniu pracy nie szczędził, lecz również za wskazanie mi tekstu ordynacji dla żup ziemi krakowskiej z r. 1368, w przekładzie polskim, pochodzącym z pierwszej połowy XVI w., który poniżej publikuję.

Praca niniejsza jest wyciągiem z osobnej rozprawy z dziedziny urzędzeń średnio-wiecznego prawa górniczego w Polsce, rozpatrywanych na płaszczyźnie porównawczej.

²⁾ Biblijografia, związana z żupami krakowskimi wielicką i bocheńską, a oświetlająca bezpośrednio lub pośrednio porządek górnictwa Kazimierza Wielkiego, w swych najważniejszych pozycjach przedstawia się następująco: Boczkowski Feliks: O Wielicze pod względem historii naturalnej, dziejów i kąpieli. Bochnia 1843; Grodecki Roman: Saliny ziemi krakowskiej w wiekach średnich (Polska Akademia Umiejętności, Sprawozdania z czynności i posiedzeń, rok 1923, t. XXVIII, Nr. 5); Hrdina Johann Nep.: Ge-

schichte der Wieliczkaer Saline, Wien 1842; Labęcki Hieronim: Dawne żupy i żupnicy w Polsce (Biblijoteka Warszawska 1846, t. 1). Górnictwo, Warszawa 1841. Najdawniejsze dzieje salin krakowskich aż do żupnictwa Jana Bonara czyli do r. 1515 (Biblijoteka Warszawska 1856, t. II). O prawie własności ziemi, szczególnie zaś jej wnętrza, podług dawnych praw polskich i przepisów dziś obowiązujących (Biblijoteka Warszawska 1845, t. II). Słownik Górniczy, Warszawa 1868. Spisy chronologiczne dawnych żupników w Polsce (Biblijoteka Warszawska 1859, t. I); Piestrak Feliks: Dawne zapiski o wielickiej kopalni soli, Wieliczka 1902. Kilka słów o Wielicze i jej kopalniach, Kraków 1903; Rosenberg Marjan: Początki górnictwa w Polsce za Bolesława Chrobrego (Przegląd prawa i administracji, Lwów 1907). Zarys urzędzeń prawnych górnictwa w Polsce po koniec XVI wieku, Warszawa 112; Rybarski Roman: Wielickie żupy solne w latach 1497—1594, Warszawa 1932; Skibiński Franciszek: Eksploatacja soli i gospodarka solna we

larji królewskiej¹⁾), normujące prawa urzędników salinarnych, określające stosunek łączący monarchę z przedsiębiorcami kopiącymi nowe góry, zabezpieczające byt górników na wypadek starości, choroby i niezdolności do pracy, lub wreszcie reglamentujące handel solą. Powyższe mandaty królewskie, umowy, statuty szpitali miast górniczych Bochni i Wieliczki, oraz liczne przywileje handlowe, regulując jedynie pewne wycinki polityki gospodarczej żup, nie tworzyły ram prawnych, potrzebnych do należytego zabezpieczenia dochodów z żup płynących. Również królewskie nadania na żupach oraz nieliczne postanowienia innych dyplomów, wytyczające zakres administracji i sądownictwa w salinach, już z natury swej nie wyczerpywały ogółu zagadnień z prowadzeniem żup związanych, dając jedynie niekiedy świadectwo starożytnemu zwyczajowi prawnemu, którym rządziły się żupy krakowskie. Zrozumiała dążność do zastąpienia niepewnego zwyczaju prawem pisanem, a to zwłaszcza wobec ustawicz-

nego rozwoju instytucyj prawnych, znalazła należyty oddźwięk w dziedzinie urzędzeń górniczych, w szczególności zaś kopalnictwa solnego.

I tak w 1368 r. na polecenie Kazimierza Wielkiego sporządził Dymitr z Klecia, podówczas podskarbi, obszerny «zwód», t. j. spis zwyczajów żupnych²⁾. Substratem postanowień owego zводу stały się zeznania całego szeregu ówczesnych i dawnych żupników, wiceżupników, bergmistrzów, sztygarów i cieśli, znających dobrze praktykę prawną żup krakowskich. Rada królewska przesłuchiwała ich pod przysięgą i na podstawie ich zeznań Dymitr ułożył «rejestr» dawnych zwyczajów przestrzeganych w górach solnych. Spis ten po zatwierdzeniu przez króla i jego radę stał się obowiązującą «ordynacją». W późniejszych czasach poczęto ją nazywać «statutem» albo też «statuta et ordinationes» (jak się np. wyraża konfirmacja królewska z r. 1451), co tłumaczy się tem, że ordynacja została wydana na podstawie uchwały rady królewskiej. Niekiedy

wczesnem średniowieczu polskiem (Przegląd Historyczny, Warszawa 1930/31, t. XXIX, N. ser. t. IX). Handel solny we wczesnem średniowieczu polskiem (Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana, Warszawa 1929. Regale górnicze we wczesnem średniowieczu na Zachodzie i w Polsce (Przegląd Historyczny, Warszawa 1929, t. XXVIII, N. ser. t. VIII).

Nadto dla celów porównawczych uwzględniłem — obok innych — następujące prace z literatury obcej: Arndt Ad.: Zur Geschichte und Theorie des Bergregals und der Bergbaufreiheit, Freiburg im Breisgau 1916; v. Inama Sternegg Karl Theodor: Deutsche Wirtschaftsgeschichte in den letzten Jahrhunderten des Mittelalters, 2 Teile, Leipzig 1899—1902. Zur Verfassungsgeschichte d. deutschen

Salinen im Mittelalter (Sitzungsberichte d. Wiener Ak. d. W. 1885); Schönbauer Ernst: Beiträge zur Geschichte des Bergbaurechts, München 1929; Zycha Adolf, Das böhmische Bergrecht des Mittelalters auf Grundlage des Bergrechts von Iglau, 2 B-de, Berlin 1900. Das Recht des ältesten deutschen Bergbaues bis ins 13 Jahrhundert, Berlin 1899.

¹⁾ Ze względu na szczupłość miejsca ograniczam się do cytowania źródeł jedynie w wyjątkowych wypadkach. Brak ten usprawiedliwia w pewnej mierze syntetyczny charakter pracy. Materiał źródłowy czerpałem przedewszystkiem z Kodeksów Dyplomatycznych, posiłkując się też innemi wydawnictwami źródłowemi.

²⁾ Jan W. Bandtkie: Jus Polonicum, Warszawa 1831, str. 174—183; inne wydania ordynacji Kazimierzowskiej patrz str. 109—110.

używano też nazwy «porządek» Kazimierza W.

W ten sposób powstała pierwsza obszerna ordynacja prawa górniczego, stosowanego i rozwijającego się w żupach solnych krakowskich. Słowa, zamieszczone we wstępie ordynacji, że Kazimierz ...*nihil fecit in registro addare, sive minuere, set fecit regestrum conscribere, et omnes consuetudines diligenter antiquas perpetue notare...* znajdują pełne potwierdzenie w analizie źródeł okresu poprzedzającego spisanie ordynacji.

Przepisy statutu zostały odpowiednio zgrupowane w poszczególne rozdziały, stosownie do treści, niekiedy umotywowane przykładami z praktyki — jednak systematyzacja norm prawnych tu i ówdzie zawodzi.

Porządek górniczy Kazimierza Wielkiego wychodzi z założenia, że żupy Wieliczki i Bochni, czyli t. zw. żupy krakowskie, stanowią własność monarszą, względnie skarbu królewskiego, które to dwa pojęcia podówczas się pokrywały. Z zasady własności królewskiej nad żupami bezpośrednio eksploatowanymi na rachunek króla wpływa brak — w ustawie Kazimierzowskiej — jakichkolwiek wzmianek, odnoszących się do kwestji regalu solnego, którego istnienie w Polsce, począwszy od pierwszej połowy XIII w. źródłowo da się ustalić. Nieuregulowanie zasad królewskiej górnicy, które ustawodawcy wieków średnich innych państw

w pierwszym rządzie normują, nadaje ordynacji z 1368 r. przedewszystkiem charakter aktu administracyjnego.

Kazimierz Wielki traktuje monarsze żupy Bochni i Wieliczki, jako odrębne jednostki gospodarcze, połączone jedynie osobą żupnika, głównego zarządcy obu królewskich przedsiębiorstw. W ordynacji swej zajmuje się głównie unormowaniem form eksploatacji salin, określając prawa i obowiązki żupnika, stolników i osób trzecich, i tym to zagadnieniom większość przepisów statutu jest poświęcona. Przyczem podkreślić należy, że porządek górniczy reguluje produkcję soli kamiennej, ubocznie tylko wspominając o warzelnii, która po odkryciu obfitych złóż soli kamiennej w salinach krakowskich, przypadającem na drugą połowę XIII w.¹⁾, straciła wiele na swem pierwotnem znaczeniu.

Statut ogólnie jedynie zakreśla ramy ustroju administracyjnego i sądownictwa w żupach, a nadto kontroli monarszej nad gospodarką solną. Specjalne przepisy zajmują się kwestją handlu solą.

2.

Z istoty swej nieograniczona i pełna własność monarsza nad żupami krakowskimi, zostaje jednakowoż skreślona zarówno samą formą eksploatacji, jak przedewszystkiem licznymi nadaniami na rzecz kościoła, szpitali, czy też osób prywatnych.

¹⁾ Rocznik kapitulny krakowski pod rokiem 1251 zamieszcza wzmiankę «*Sal durum in Bochna est repertum quod nunquam ante fuit*» — podobnie Rocznik Sędziwoja, oraz Rocznik małopolski pod 1252 r. (*Monumenta Poloniae Historica*, Lwów 1872, 1878, t. II, str. 805, 877 i t. III, str. 168). Źródła nie prze-

kazują dokładnej daty odkrycia soli kamiennej we Wieliczce, nastąpiło ono w każdym razie w drugiej połowie XIII wieku, skoro dyplomem z 1278 r. (*Kod. dypl. Katedry Krak. I. Nr. 80*), nadano już sól bałwanową, a więc kamienną.

Forma eksploatacji — nie odbiegająca zresztą w swej zasadniczej strukturze od pospolitych naonczas sposobów administrowania dobrami królewskimi — oparta być mogła bądź na kontrakcie dzierżawnym, mocą którego król, za pewnym zgóry oznaczonym czynszem oddawał żupy w arendę, bądź też przybierała postać zwykłej administracji, zarządu — za pośrednictwem królewskich urzędników, a w szczególności żupnika *ad manus fideles*.

Ordynacja Kazimierzowska reguluje oba powyższe, poprzednio już w drodze praktyki ustalone sposoby prowadzenia żup, przyczem dzierżawę określa, zgodnie z panującymi zasadami prawnymi, jako *venditio zupparum*, t. j. sprzedaż żup na ograniczony czasokres¹⁾. Ustawodawca grupuje odpowiednie przepisy, tworząc niejako ramy, w granicach których układać się winny stosunki pomiędzy królem a żupnikami: zarządcą czy dzierżawcą.

Normy te, zależnie od stanowiska prawnego żupników wobec króla, nabrały w wypadku dzierżenia żup do wiernych rąk charakteru norm bezwzględnie wiążących, bądź też przy wypuszczaniu żup w dzierżawę — stanowiły jedynie warunki kontraktu — *essentialia negotii*. W konsekwencji zaś przepisy te, w razie monarchicznej administracji salin za pośrednictwem żupnika-zarządcy, jako postanowienia instrukcyjne mogły być przez króla dowolnie uchylane, zmieniane lub uzu-

pełniane. Gdy zaś żupy były dzierżawione, to wówczas normy prawne, podane w ordynacji, a odnoszące się do żupnika, *qui emerit zuppas*, obowiązywały bezwzględnie obie strony, gdyż po zawarciu kontraktu wszelkie samowolne odchylenia wkraczałyby zbyt silnie w dziedzinę prawa umownego.

Zakres władzy żupnika-zarządcy i żupnika-dzierżawcy podobnie został przez ustawodawcę uregulowany.

I tak statut Kazimierzowski mianuje żupnika najwyższym zwierzchnikiem obu żup krakowskich, wielickiej i bocheńskiej, stanowiąc — jak to z całości kształtu przepisów wynika — iż w jego rękach jednoczyć się ma ogólny zarząd salin i kierownictwo gospodarki finansowo-solnej. Jemu podlega cały sztab urzędników, zorganizowanych hierarchicznie, z wiceżupnikami obu salin na czele, dalej czeladź żupna, stolnicy, trażarze i inne kategorie robotników kopalnianych.

O ile chodzi o techniczną stronę produkcji soli, to żupnik dzieli władzę z bachmistrem (*bergmeister*, *magister montium*, *warchmistrz*), który sprawuje pieczę nad robotnikami w górach przy pomocy sztygarów.

Żupnik w porozumieniu z bachmistrem i podkomorzym nadaje stolnikom działki kopackie czyli łoże solne, które w drodze administracyjnej może nieszanującym przepisów rębaczom odebrać. Wykupuje od stolników wyrąbaną sól po określonej w ordynacji

¹⁾ Dyplom z 1266 r. (Kod. dypl. Małopolski I, Nr. 72), określa żupnika jako czasowego posiadacza (a nie właściciela) żupy bocheńskiej: *zupparius qui hanc Supam pro tempore possidebit...*, dyplom zaś z r. 1339 (Kod. dypl. Małopolski III, Nr. 657) mówi także o żupniku, dzierżącym żupy na zlecenie kró-

lewskie: *zupparius...* in *Veliczka*, *qui zup-pam nostram...* in *comisso ex parte nostra (scl. regis) tenuerit...*, co wskazuje na charakter administratora. Dokument z 1352 r., (Kod. dypl. Wielkopolski III, Nr. 1310), charakteryzuje pierwszego żupnika mianem «*emptor*», drugiego zaś «*commissarius*».

łaksie, a następnie sprzedaje ją prasolom czyli krajowym kupcom solnym, oraz handlarzom przybyłym z zagranicy, pilnie bacząc, by nie naruszyć obowiązujących przywilejów handlowych i nie przekroczyć ustalonej przez ustawodawcę ceny. Wydaje również — na polecenie królewskie — możnowładcom, szlachcie i zakonnikom sól darmo lub po niższej cenie, oraz wykonuje świadczenia w naturze lub czynszach, ciężące stale na żupach. Nadto żupnik zakupuje dla żup materiały niezbędne do eksploatacji, jakoto łój, kliny żelazne, blachy, powrozy i t. p. Z różnorodnych przychodów i rozchodów żup obowiązany jest prowadzić dokładne rachunki, sprawdzane przez rachmistrzów królewskich.

Żupnik sprawuje na terenie żup władzę administracyjno-policyjną, dbając, by niepowołani nie odwiedzali żup, nadto jest sędzią czeladzi żupnej, sam zaś — na mocy przywileju ewokacyjnego — odpowiada, w sprawach cywilnych i karnych, jedynie przed królem.

Te wszystkie postanowienia prawne wspólne są dla obu żupników. Natomiast kwestja określenia ciężarów ponoszonych przez żupnika, wymagała jedynie uregulowania w wypadku dzierżawy żup; przy systemie bowiem administracji, wszelkie świadczenia natury gospodarczej obciążały bezpośrednio skarb przedsiębiorstw salinarnych. Innemi słowy, gdy żupy prowadzono *ad manus fideles*, prawa królewskie nie ulegały ograniczeniom; król mógł stawiać w stajniach żupnych dowolną ilość koni, utrzymywać jałmużników, wyznaczać pensje, sprzedawać sól uprzywilejowanym po cenach produkcji, a wszystko administrator

dla porządku w księgach uwidaczniał. W razie zaś wypuszczenia żup w arenę, ze względu na dobrze zrozumiany interes dzierżawcy, należało ściśle unormować: stacje królewskie w żupach, obowiązki obdarowywania corocznie przez żupnika *qui zuppas emit* króla i królowej, utrzymywania jałmużników, kwestję stacjonowania koni królewskich w żupach, wreszcie sprzedaż soli szlachcie i zakonnikom po niższych cenach. Uregulowania wymagał również sposób przejmowania i zdawania inwentarza martwego przy obejmowaniu lub rezygnacji z urzędu żupnika, w których to okolicznościach wybuchały pomiędzy zmieniającymi się żupnikami spory, z powodu remanentów solnych, przez co rozumieć należy sól wyrąbaną za rządów poprzedniego żupnika, a znajdującą się na składach żupnych.

O ile chodzi wreszcie o kwestję uposażenia żupników, to dochód żupnika-dzierżawcy, podobnie zresztą jak dochód skarbu królewskiego w razie zarządu salin przez administratora, stanowiły przychody ze sprzedaży soli, a wyrażając się ściślej, różnica pomiędzy kosztami produkcji a ceną sprzedażną ustawowo określoną. Niepodobna z całą pewnością ustalić, czy żupnik *ad fideles manus* miał już w tym czasie stałą pensję, czy też wydatki związane z pełnieniem swego urzędu pokrywał wprost z dochodów z żup płynących, rozliczając się odpowiednio z królem, na które to ostatnie przypuszczenie naprowadza analogja, zaczerpnięta z instytucji starostów i wielkorządców krakowskich, dzierżących dobra królewskie do wiernych rąk¹⁾. Fakt, że inni urzędnicy salinarni po-

¹⁾ Stanisław Kutrzeba: Historia ustroju Polski w zarysie. tom I, Korona, wyd. VII,

siadali podówczas uposażenie określone w pieniądzech lub w naturze (nawet w formie udziału w zyskach żup) może jednak doprowadzić do przeciwnej konkluzji.

3.

Wywołującym daleko sięgające skutki prawne ograniczeniem pełnej własności monarszej nad żupami krakowskimi — o ile rzecz tę traktuje się nadal z punktu widzenia form eksploatacji — były t. zw. przywileje stolnicze¹⁾, pod którymi rozumieć należy uprawnienia osób postronnych do wyrębywania soli. Postanowienia ordynacji z 1368 r., dotyczące praw stolników, rozwija i uzupełnia porządek górniczy Władysława Jagiełły z 1393 r.²⁾, normujący w pierwszym rzędzie prawa rębaczy i innych robotników saliny bocheńskiej³⁾.

Podlegające eksploatacji złoża solne, udostępnione już do dalszych robót przez wykopanie szybu, chodników i t. p., dzielono na działki kopackie, zwane także piecami roboczemi, filarami czyli ścianami solnemi lub poprostu łojami, od łoju, służącego do oświetlania komór solnych, którym odmierzano początkowo czas pracy w górach.

W działkach kopackich pracowali rębacze zwani stolnikami, od których żupnik wykupywał wyprodukowaną sól.

Kraków 1931, str. 96 i nast., oraz tegoż autora: Starostowie, ich początki i rozwój w XIV w., Kraków 1903.

¹⁾ Hieronim Łabęcki: Słownik Górniczy, Warszawa 1868, stara się wyjaśnić pochodzenie nazwy «stolnik», wywodząc ją od łacińskiego terminu «mensarius», t. j. osoba uprawniona na mocy przywileju monarszego

Łoje wydzielano stolnikom w drodze pisemnego nadania pod tytułem darmym, dokonywanego przez żupnika wraz z bachmistrem, a według ordynacji z 1393 r. uprawnienie to przysługuje i podkomorzemu krakowskiemu.

Na działkach solnych mieli stolnicy prawne posiadanie, które przechodziło na ich sukcesorów — uprawnienia stolnicze były dziedziczne. Czasokres posiadania łoju uzależniony był jedynie od ukończenia eksploatacji soli w działce, gdyż w drodze zarządzenia *magistratus montium*, można było łój postradać tylko w razie wyłamywania się z pod dyscypliny, obowiązującej w górach.

Z prawa posiadania pieca roboczego płynął dla stolnika obowiązek wyrębywania soli, dla żupników zaś obowiązek jej odkupu po cenie ustawowo określonej. Wynagrodzenie więc stolnika było akordowe, zależało bowiem od ilości wyrębanych bałwanów solnych; zatem w pierwszym rzędzie od bogactwa wydzielonego złoża solnego, przyczem i sprawność stolnika nieposlednią musiała odgrywać rolę. Obowiązek zaś odsprzedaży soli żupnikom był tak daleko posunięty, że w wypadku, gdy stolnik sól swoją zniszczył, sztygar mógł go w drodze administracyjnej czasowo od roboty oddalić.

Wynagrodzenie stolnika równało się w przybliżeniu czystemu zyskowi, gdyż materiały potrzebne do produkcji, wydzielał rębaczowi żupnik

do kopania soli niejako na użytek swego stołu — «mensa».

²⁾ Hieronim Łabęcki: Górnictwo, t. II, str. 125.

³⁾ Analiza późniejszych źródeł wykazuje, że prawa i obowiązki rębaczy w żupie wielickiej zostały podobnie jak w bocheńskiej ukształtowane.

z zapasów żupy, prawdopodobnie darmo, lub za opłatą, nie przewyższającą kosztów nabycia.

Stolnictwo nie było jednak tylko prawem o charakterze rzeczowym do działki zawłaszczonej pracą, a utwierdzonej nadaniem *magistratus montium*. Stanowiło ono również przywilej osobisty stolnika, gdyż po wyczerpaniu łożu, zwierzchność górnicza obowiązana była wyznaczyć nowy piec roboczy; nie mogli tylko rębacze samowolnie ścian solnych okupować.

Liczba stolników była ściśle określona, a odpowiadała jej ilość działek czyli łożów; statut Kazimierzowski ustala liczbę tych stolników na sześćdziesięciu w obu żupach, wielickiej i bocheńskiej, motywując to postanowienie tem... yze gestli by wieczey gich robilo gory z soli rychliey by sye wyproznily ¹⁾...

Przyjąć należy, że pierwotnie stolnicy, jako ludzie obznajomieni z rzemiosłem górniczym, wykonywali pracę przy ścianach solnych osobiście, ponieważ jednak uprawnienia stolnicze stanowiły doniosły przywilej gospodarczy, łoże zaczęły wchodzić w skład uposażenia bergmistrzów, oraz stały się przedmiotem nadań królewskich przeważnie na rzecz klasztorów i szpitali. Obdarowani ci wyręczali się pracą najemnych robotników, zwanych otrokami lub sługami — *famuli vel servi montani*.

W miarę mnożenia się nadań solnych zaobserwować można zjawisko aljenowania działek solnych, stanowiących przedmiot nadań, najczęściej w drodze kontraktów kupna-sprzedaży,

na co jednak według ordynacji z 1393 r. potrzebna była zgoda królewska.

Sklasyfikowanie stosunku prawnego, zachodzącego pomiędzy stolnikami a królem, za pośrednictwem *magistratus montium*, napotyka na znaczne trudności. Monarsze niewątpliwie służy nad żupami *dominium eminens*, stolnikom zaś nad wydzielonemi im działkami — *dominium utile*. O jakiejś średniowiecznej służebności, której przedmiotem byłaby praca stolników w górach królewskich, nie może być mowy, skoro rębacze są pracownikami płatnymi, a jedynie ich prawa do pracy i wynagrodzenia zostały ustawowo zabezpieczone. Przeciwnie — uposażenia stolników rodzą dla żup ciężar prawny, zasadzający się na obowiązku dostarczenia rębaczom przez zwierzchność salinarną pracy i wykupu soli, mimo iż produkcja prowadzona przez stolników kalkuluje się drożej, aniżeli gdyby prace górnicze były wykonywane przez zwykłych najemników. Stosunek stolników do żup ma zatem charakter prawno-publiczny, uregulowany jest bowiem ustawowo i przez żupników dowolnie zmieniany być nie może.

Stolnictwo jest odwróceniem powszechnej w górnictwie zachodnioeuropejskim i węgierskim instytucji koncesyj monarszych na szukanie i eksploataowanie minerałów, której odbiciem na ziemiach polskich jest przede wszystkim ordynacja królowej Elżbiety dla gór olkuskich z 1374 r. Zasadą obowiązującą było, iż gwarek, wzamian za uprawnienia kopackie, przysługujące mu na nadanej przez

¹⁾ Cyt. z rękopiśmiennego kodeksu Aleksego Stradomskiego, przechowywanego

w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, pod sygn. Rkp. 1174.

władcę — na zasadzie monarszej własności lub na mocy regalu — ziemi, obowiązany był uiszczać królowi pewne opłaty w pieniądzu, bądź też w naturze t. j. w wydobytym kruszcu, mógł jednak produkt górniczy swobodnie aljenować, a nie musiał go, po zgóry oznaczonej cenie, oddawać monarsze.

Przywileje stolnicze mają niewątpliwie na celu ściągnięcie i pozyskanie do pracy w krakowskich górach solnych wykwalifikowanych górników, co monarcha mógł osiągnąć jedynie drogą odpowiedniego zabezpieczenia materialnych praw pracowników. Najdogodniejszą do tego formą była organizacja górnicza podobna do ustroju rękodziela, ponieważ dawała stolnikom stanowisko gospodarczo nie tylko niezależne, ale i uprzywilejowane, a praca ich podlegała jedynie technicznej kontroli (podobnie zresztą jak w cechach miejskich) ze strony *magistratus montium*.

4.

Ordynacja z r. 1368, nie przestając na uregulowaniu form eksploatacji i administracji krakowskich żup solnych, przeprowadza reformę obciążeń gospodarczych salin, opierając instytucję nadań królewskich na nowych podstawach. Nikt odtąd nie będzie mógł korzystać z jakichkolwiek świadczeń z żup królewskich z wyjątkiem osób imiennie w rejestrze wyliczonych, przyczem ustawodawca uważa owe świadczenia za stałe ciężary realne, ciężące na żupach, tak dalece, że rozchodów stąd powstałych nie mógł

żupnik-dzierżawca przerzucać na rachunek króla.

Reforma Kazimierzowska nie była zresztą pierwszą próbą ograniczania praw osób trzecich na żupach, gdyż już Bolesław Wstydlivy w latach 1273—1278 przeprowadził sanację gospodarki żupnej¹⁾.

Wtedy to zniesione zostały wszelkie zapisy wieczyste i czasowe, zmniejszające dochody monarsze z żup płynące, z pobudek pobożności czynione i potwierdzone wielokrotnie przez tegoż Bolesława Wstydliviego i jego poprzedników, na rzecz kościoła. W szczególności zaś unieważniono wówczas nadania na rzecz klasztorów Benedyktynów: w Tyńcu, Trzemesznie i na Łysej Górze, klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, klasztoru Bożogrobców (Miechowitów), klasztorów Cystersów: w Sulejowie, Prandocinie, Mogile, Wąchocku i Koprzywnicy, Cystersek w Ołoboku, klasztoru mniszek reguły św. Klary, powstałego w Zawichoście, a następnie przeniesionego do Skały oraz klasztoru Norbertanek na Zwierzyncu. Biskup krakowski również utracił wówczas uposażenie na żupach oparte, lecz wkrótce uprawnienia jego restytuowano, łącząc je z uprawnieniami kapituły czy też kościoła krakowskiego.

Biorąc pod uwagę zachowane dokumenty, stwierdzające nadania solne od r. 1278 do r. 1368, t. j. od reformy Bolesławowskiej po statut Kazimierza W., przyjąć należy, że sanacja przeprowadzona w żupach pod koniec rządów Kazimierza W. była znacznie mniej radykalną, aniżeli reforma ks. Bolesława

¹⁾ Wskazują na to dokumenty z 1273 r. (Kod. dypl. Małopolski I, Nr. 93), zawierający wzmiankę o ostatnim znanem nam na-

daniu przed reformą oraz dyplomaty z 1278 r. (Kod. dypl. Katedry Krak. I, Nr. 80), wspominający o dokonanej już reformie w żupach.

Wstydlwego, mniejsza bowiem liczba nadań uległa nieważnieniu. Jak bowiem z zestawień źródłowych wynika, w rejestr ordynacji nie wpisano zaledwie kilku nadań uskuteczniionych już po reformie Bolesława Wstydlwego, a to: na rzecz wójtostwa we Wieliczce, klasztorów: Klarysek w Sączu, Norbertanek na Zwierzyńcu, Cystersów w Wąchocku i Koprzywnicy, Benedyktynów w Tyńcu i Trzemesznie oraz klasztoru w Welehradzie na Morawach. Unieważniono zaś nadanie opiewające na Jana kasztelana krakowskiego i brata jego Rafała z Tarnowa. Natomiast zarówno nadania na rzecz biskupstw krakowskiego i gnieźnieńskiego oraz kościoła pod wezwaniem św. Stanisława w Bochni w nieco zmodyfikowanej formie w rejestrze zostały uwzględnione.

Prócz powyższych obdarowanych, których nadania zatwierdzono przez wpisanie ich w rejestr, wyliczono w nim i innych uprawnionych, co do których dokumentów nadawczych, poprzedzających statut, nie znamy.

O ile chodzi o rodzaje nadań, to ordynacja zarzuca w zupełności nadania na urządzeniach warzelnianych, przynajmniej o ile chodzi o osoby trzecie, nie zaś o uposażenia urzędników salinarnych. Natomiast zna nadania zarówno w soli kamiennnej, jak i w czynszach, pomimo że już w poprzedzającym statucie okresie nadania w naturze wyrugowane zostały świadczeniami pieniężnymi, a to w związku z rozwojem gospodarki pieniężnej. Porządek górniczy Kazimierza W. ustala również świadczenia w naturze jakoto: ubranie, utrzymywanie pachółków i inne, oraz uprawnienia do kopania soli przy pomocy własnych sług.

Nadania w soli sięgają swemi początkami już XII w., przyczem oczywiście obdarowywani otrzymywali pierwotnie sól warzoną, zaś od drugiej połowy XIII w., po odkryciu złóż soli kamiennej, także i sól rąbaną.

Sól warzoną wydawano uprawnionym z nadań w korytach czyli nieckach, *alveus salis* — odpowiadający 4 korcom olkuskim, przyczem poszczególne dyplomy przechowały nam nazwy polskie, będące odpowiednikiem łacińskiego terminu *alveus*, a to *sosthe* i *corito*; dalej w korcach — *modius salis* — lub *porcio salis* — czemu odpowiada polski termin — corcze, w grudach — *ausoria salis*, *ausoria et glebas salis a vlgo gradas vocatas* oraz w głowach — *capita salis* bądź też w sitach — *cribrum* — i to albo w sitach z czubem — *cribrum cum cumulo* albo w sitach zwykłych — *cribrum aequatum*, czy też w nieokreślonych bliżej — *capae*.

Sól kamienną natomiast nadawano przeważnie w bałwanach (po raz pierwszy w r. 1278), przyczem *bancus salis* ważył osiem lub sześć cetnarów, również nadawano sól w cetnarach — *sal centenarium*, lub w beczkach — *in thinis*, bądź też jako sól miałką — *sal minutum*.

Prawa na warzelnii polegały na posiadaniu pewnych urządzeń, służących do warzenia solanki, przyczem pomiędzy temi uprawnieniami a późniejszymi przywilejami bergmistrza, instytucyj kościelnych i szpitali do wyrębywania soli własnymi ludźmi zachodzą pewne analogje. I tak dyplomy wspominają o warach z brytwan — zawar *de unaquaque sartagine* i o zapiekance — *pecina*, określonej charakterystycznie jako *stilla de caldario in igne distilante*,

ponadto źródła mówią o nadaniu panwi — *caldarium vulgariter* chran i kołłów — *patella*, oraz wież — *wyeza, domus*, a nawet bliżej nieokreślonej ilości solanki — *surouice, sal liquidum*, względnie sorzalach i całych źródeł solnych — *fons salis*.

Nadania z reguły były istotnemi darowiznami, t. j. były darne, wyjątkowo jedynie stanowiły uposażenia, np. w odniesieniu do urzędników salinarnych i wójtów wielickich, lub też uprawnieniami na żupach zabezpieczał monarcha pretensje swoich wierzycieli.

Przez wyliczenie w statucie wszystkich nadań, mających nadal obowiązywać, kwestja obciążeń żup na rzecz osób trzecich bynajmniej uregulowaną definitywnie nie została. Pomijając nawet późniejsze akty restytucyjne i nowe nadania, już w samym statucie z r. 1368 spotykamy się z postanowieniami, przewidującymi dorazowe, darne lub za nieznacznem wynagrodzeniem rozdawnictwo soli na rzecz książąt, szlachty i zakonników, co stanowiło nowe dotkliwe obciążenie skarbu królewskiego.

5.

Przepisy instrukcyjne, obowiązujące żupnika *ad fideles manus*, klauzule kontraktu dzierżawy, odnoszące się do żupnika, *qui zuppas emit*, oraz pewne ogólne normy, które gwarantują sprawne funkcjonowanie przedsiębiorstw górniczych w Wieliczce i w Bochni, stwarzają ramy pewnego rodzaju samorządu administracyjno-gospodarczego żup; specjalne zaś przepisy nadają żupom immunitet sądowy.

Zarząd salin krakowskich jednoczył się w osobie żupnika, wyposażonego w rozległą władzę administracyjną. Żupnik stał na czele *magistratus mon-*

tium, mając sobie przydanych dwóch urzędników, o specjalnym zakresie działania, a to: bergmistrza i podkomorzego. Gdy bowiem w rękach żupnika spoczywała ogólna administracja i policja w żupach, oraz piecza nad ogólną polityką gospodarki solnej, bergmistrz, jako specjalista w swym zawodzie, obznajomiony wszechstronnie z inżynierją górniczą, był technicznym kierownikiem produkcji. Bergmistrz, posiadający rozległą władzę o ile chodzi o administrację pracy w górach, wyposażony materjalnie na mocy specjalnych przywilejów królewskich, stosownie do swego odpowiedzialnego urzędu, aczkolwiek niższy hierarchicznie od żupnika, w sprawach eksploatacji górniczej miał głos decydujący, stanowisko nieomal niezależne. Niekiedy występuje bergmistrz jako przedsiębiorca, stojący na czele spółki kapitalistów, paktującej z królem o wynagrodzenie za wykopanie i urządzenie nowych gór. Urząd bergmistrza jest dożywotni i dziedziczny, reprezentuje więc w zwierzchności górniczej czynnik stały, niezależny od częstych zmian na najwyższem w salinach stanowisku — żupnika. Bergmistrzostwo wraz z uposażeniem można było aljenować za zgodą królewską, podobnie jak przywileje stolnicze.

Obok żupnika i bergmistrza stoi podkomorzy krakowski, przedstawiciel władzy monarszej w żupach, z którego urzędem związane są pewne atrybucje kontrolne. Ten specjalny charakter podkomorzego, jako rzecznika interesów króla w żupach, uwidacznia się zwłaszcza w fakcie wprowadzania każdego obejmującego urządowanie żupnika w zarząd żup, za co otrzymuje od nowego nominata odpowiednie wynagrodzenie. Pozatem przysługują pod-

komorzemu, podobnie zresztą jak żupnikowi, pewne uprawnienia sądownicze.

Wśród pracowników salinarnych wyróżnić można parę grup, a to: urzędników administracji centralnej, podżupników, karbnych t. j. kierowników warzelni, pisarzy i sztygarów; pracowników gospodarstwa domowego: szafarza, rządcę, podrządcę, klucznika i innych, dalej funkcjonariuszy straży porządkowej z komornikiem na czele, oraz dozorców, wreszcie czeladź stajenną.

Ordynacja z r. 1368 jedynie co do niektórych hierarchicznie ugrupowanych — *officiales* — określa, lakonicznie zresztą, zakres ich działania; o funkcjach zaś innych pracowników wnosić możemy jedynie z nazwy zajmowanego przez nich stanowiska.

Na uposażenie *officiales* składa się wynagrodzenie pieniężne pobierane tygodniowo, oraz pełne utrzymanie, pod którym rozumieć należy — jak się statut wyraża — *victus et amictus*. Płace pieniężne wahają się w granicach od pół grzywny do dwóch groszy tygodniowo. W poszczególnych wypadkach w skład uposażenia urzędników wchodzi nadto pewne udziały w naturze.

O ile chodzi o robotników żupnych, to zauważyć należy, że panowała wśród nich daleko idąca specjalizacja. Najlepiej ukwalifikowaną warstwę górników stanowią *fornatores* — piecowi, których zadaniem było wyszukiwanie nowych złóż soli; do pomocy zaś rębaczom-stolnikom, którzy tworzyli niejako rdzeń w uwarstwieniu pracowników kopalnianych, służyli rotni lub tragarze, których zadaniem było wydobywanie wyrabanej już soli na powierzchnię. Osobną grupę tworzyli na-

jemnicy osób prywatnych, posiadających prawa do wyrębu soli.

Poszczególne grupy pracowników, celem skutecznej obrony swych interesów materialnych, łączą się w związki brackie *communitas fraternitatis*, przy czem osobny związek tworzą stolnicy, a osobny tragarze. Gmin kopacki *fraternitas sectorum* spełniał zapewne jakieś wydzielone funkcje administracyjne, a może i sądowe, skoro przez postanowienie statutu, iż podkomorzy wybiera starszych gminu kopackiego, król zabezpiecza sobie wpływ na politykę bractwa.

Krakowskie żupy solne posiadały immunitet sądowy, podobnie jak i inne większe warsztaty górnicze i przemysłowe; jednak przywileje jurysdykcyjne żup, regulujące wyłącznie kwestje właściwości sądów pracowników salinarnych, oparte zostały na szerszych podstawach.

Ordynacja z r. 1368, idąc w tej mierze za aktem lokacji Bochni na prawie niemieckiem z r. 1253, obdarza żupnika przywilejem ewokacji, zapewniającym mu wyłączną właściwość sądu królewskiego. Co się zaś tyczy właściwości sądu dla urzędników, kwestja ta jest wątpliwa; jedynie ze wzmianki, znaczącej się w dyplomie założenia Bochni, a poddającej pisarzy i komorników — narówni z żupnikiem — pod sądownictwo królewskie, wnosić można, że i inni urzędnicy żupni wyjęci byli z pod właściwej dla nich jurysdykcji.

Żupnik skolei, według postanowień ordynacji Kazimierzowskiej, wykonywał wyłączną jurysdykcję nad familją, t. j. czeladzią żupną, poprzednio jednak służba żupnika, przynajmniej o ile chodzi o stosunki w Bochni panujące, pod-

legała sądownictwu miejskiemu. Natomiast rębacze i zwarycze soli podlegają według postanowień aktu fundacyjnego miasta Wieliczki na prawie frankońskim (z r. 1290) sądownictwu miejskiemu; jednak starsi gminu stolniczego podpadali pod jurysdykcję podkomorzego. Ustrój zatem sądowy żup krakowskich był równie skomplikowany, jak ząębające się funkcje administracyjne zwierzchności żupnej.

6.

W organizacji handlu solą objawia się reglamentacyjna działalność ustawodawcy XIV w. silniej, aniżeli w innych dziedzinach handlu, co znajduje swój wyraz zwłaszcza w zmonopolizowaniu handlu solą w rękach żupnika i kupców solnych — solarzy. Statut żupny Kazimierza Wielkiego i prawdopodobnie współczesna mu ustawa o przewozie soli i solarzach ¹⁾, normują sprzedaż soli krakowskiej, nie obejmując jednak całokształtu polityki handlu solą. Obok bowiem salin krakowskich produkowały w tym czasie sól warzoną żupy ruskie; zaś na rynkach krajowych, głównie na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu, pojawia się również sól zagraniczna — przeważnie saska i halska ²⁾).

Kazimierzowskie ustawy solne różniąją rynki zbytu wewnętrzne i zagraniczne, głównie węgierskie.

Żupnikowi, ani też jego pachołkom, nie wolno się osobiście trudnić dostawą soli do składów solnych, lecz ma on jedynie w Wieliczce lub Bochni oddawać sól po ustawowej cenie kupcom sol-

nym, solarzom, zwanym także prasolami. Handlem solą trudnili się w pierwszym rzędzie obywatele miast górniczych Bochni i Wieliczki, oraz kupcy krakowscy. Jedynie w razie rezygnacji z urzędu żupnika, wolno było żupnikowi-dzierżawcy wywieźć do składu krakowskiego trzysta cetnarów soli, lecz nie więcej.

Za pośrednictwem prasolów, t. j. możnych kupców-grossistów, dostarczano sól do składów solnych, rozmieszczonych w poszczególnych miastach. Składy te — *depositoria salis* — zakładane na mocy przywilejów monarszych, mają doniosłe znaczenie jako magazyny zaopatrujące ludność okoliczną w artykuł pierwszej potrzeby.

Szereg przepisów karno-administracyjnych chroni prawa prasolów. Przedewszystkiem normuje ustawodawca kwestję dostaw do żupy materiałów potrzebnych do produkcji lub artykułów gospodarczych, za które żupnicy uiszczali należytość przeważnie solą, tę zaś następnie wozacy sprzedawali, naruszając tem samem zasadę monopolu, co mogło wpłynąć ujemnie na interesy solarzy. I tak określono ściśle, u kogo żupnik ma czynić zakupy łożu, skąd ma sprowadzać żelazo i blachę, ustanowiono, że owies dla koni, stojących w żupach, ma być brany tylko z ziemi szczyrzyckiej i z okolic Lanckorony za sól cetnarową — i tym podobne poczyniono postanowienia. Dostawcy żup wynagradzani w naturze, mogli sól sprzedawać jedynie na określonych terytorjach, aby handlu solarzom nie popsuć. Za przekroczenie owych norm

¹⁾ Antoni Helcel: Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. I, Warszawa 1856, str. 222.

²⁾ O handlu solą por. Stanisław Kutrzeba: Handel Krakowa w wiekach średnich na

tle stosunków handlowych Polski, Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um. t. 44, i osobno — Kraków 1902, str. 131—139.

prawnych groziły nieposłusznym surowe kary przepadku nabytej soli wraz z kołmi i innymi dobrami.

Niezmiernie charakterystyczną jest polityka handlowa, zmierzająca do utrwalenia szerszych rynków zbytu, którą prowadziły żupy krakowskie w stosunku do Węgry i ziemi Spiskiej. Konkurencja z solą węgierską zmuszała króla do dostarczania soli na Węgry i granicznej ziemi Spiskiej po znacznie niższej cenie, w porównaniu z ceną krajową. Gdy bowiem żupnik sprzedawał w kraju prasom bałwan soli ośmiocetnarowy po 2 grzywny, czyli cetnar po dwanaście groszy, to na Węgry i Spisz cetnar soli sprzedawano po cztery grosze w złotych czerwonych.

Ordynacja motywuje przepis ten większym ryzykiem, które ponoszą przy transporcie soli bałwanowej kupcy węgierscy lub spiscy. Jeśli bowiem z powodu złego stanu dróg bałwan ulegnie uszkodzeniu, zmniejsza się znacznie jego wartość handlowa. Tłumaczenie to ma wszelkie pozory usprawiedliwienia tego swoistego rodzaju — operując dzisiejszemi pojęciami ekonomicznymi — dumpingu, wobec utrzymania wysokich cen soli na rynku wewnętrznym. Błędem byłoby jednak mniemanie, że sól na Węgry i Spisz oddawana była według lub poniżej kosztów produkcji, skoro żupnik płacił stolnikom za wyrąbany bałwan, wliczając w to tragarzy, w żupie wielickiej po pięć groszy, w bocheńskiej po sześć groszy, czyli że kosztą produkcji bałwana soli kwoty pięciu lub sześciu groszy w żadnym razie nie przekraczały.

Po cenach produkcji sprzedawano sól tylko książętom, szlachcie i zakonnikom.

Oczywiście, że powodzenie tej sztucznej polityki gospodarczej zależało w pierwszym rzędzie od sprężystej administracji, któraby zdołała wymusić poszanowanie dla reglamentujących handel przepisów prawnych. Powstał nawet specjalny urząd strażnika, z siedzibą w Jabłonce na Orawie, którego zadaniem było czuwać, by soli przeznaczonej na Spisz i na Węgry w granicach kraju nie sprzedawano. Słusznie bowiem wnioskuje średniowieczny ustawodawca, że jeżeliby Węgrzy nie wywozili z granic (Polski) soli, solarze nigdyby swojej soli sprzedać nie zdołali. Przyczyna tego leży w tem, że Węgrzy mają swą sól po cztery grosze w złotych czerwonych za cetnar, to znaczy mają ją po dobrej (t. j. niskiej) cenie¹⁾.

* * *

Statut krakowskich żup solnych z r. 1368, mimo licznych zmian i ustaw dodatkowych, stworzył zasadnicze ramy dla gospodarki salinarnej. I mimo, że praktyka niejednokrotnie odbiegała od wytycznych wskazanych ordynacją, a życie prawne rozsądzało swą nową treścią jej założenia — żupy krakowskie posiadały przez długie wieki charakter przedsiębiorstwa królewskiego, nadany im przez porządek górniczy króla Kazimierza Wielkiego, przedsiębiorstwa, skrępowanego silnie nadaniami monarszemi, gdzie obok praw skarbu panującego, reprezentowane były interesy pracowników: żupnika, bachmistrza i stolników.

¹⁾ Helcel: *Starodawne Prawa Polskiego* Pomniki, t. I, Warszawa 1856, str. 225. Quia si Ungari non deducerent sal de graniciis. (scil. Poloniae), tunc salsatores nunquam

possent vendere sal eorum. Causa est, quia Ungari eorum sal habent per quatuor grossos quemlibet centenarium, et ita habent in bono foro.

Statut Kazimierza Wielkiego z r. 1368 dla żup Bochni i Wieliczki, wraz z confirmacją Kazimierza Jagiellończyka z r. 1451, był historykom oddawna znany w łacińskich wersjach wielokrotnie publikowanych. Tekst ordynacji podany przez Jana Łaskiego¹⁾, stał się źródłem następnych wydań w kompendjach ustaw polskich XVI w. I tak zamieszczają statut Kazimierzowski w swych zbiorach praw Jakób Przyłuski²⁾, Jan Herburt³⁾ i Jan Januszowski⁴⁾.

Wydanie ordynacji przez Łaskiego miało się również stać podstawą dla prac korektorów, powołanych przez sejm w r. 1532, dla «poprawy» ustaw, skoro w t. zw. korekturze Taszyckiego⁵⁾, zamieszczono potwierdzenie królewskie z r. 1451 wraz z odpowiednią dopiską.

Również wydawcy Volumina Legum⁶⁾, a także i nowsze publikacje źródłowe oparły się na redakcji statutu z r. 1368, podanej w zbiorze Łaskiego. W szczególności zaś Jan Bandt-

kie⁷⁾ przejął tekst bezpośrednio ze Statutu Łaskiego, uwzględniając w przypisach różnice, zachodzące pomiędzy dwiema klauzulami confirmacyjnymi Kazimierza Jagiellończyka. Z «Ius Polonicum» Bandtkiego przedrukował porządek górniczy Kazimierza W. wraz z confirmacją z r. 1451 Hieronim Łabęcki⁸⁾, nie uwzględniając przypisów Bandtkiego, wprowadzając natomiast zupełnie dowolny podział ordynacji na artykuły, których naliczył 60.

Jedynie Antoni Helcel⁹⁾ nie poszedł śladami swych poprzedników, podając tekst statutu bez formuły confirmacyjnej z r. 1451, według rękopisu, znajdującego się w Kodeksie Os. II¹⁰⁾. Tekst ten jedynie w nieznacznych szczegółach odbiega od redakcji ordynacji podanej przez Łaskiego.

Prócz dwóch łacińskich redakcyj ordynacji Kazimierzowskiej (Statut Łaskiego, Kodeks Os. II) źródłem jej poznania są dwa polskie tłumaczenia, pochodzące z XVI w.¹¹⁾.

Przekład nowszy zamieścił Janu-

1) Jan Łaski: *Commune incliti regni Poloniae privilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum aprobatorumque*, (t. zw. Statut), 1506, str. 76—84.

2) Jakób Przyłuski: *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae*, 1553, str. 393—405.

3) Jan Herburt: *Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta*, w przedruku z r. 1597, str. 416—424 i w innych wydaniach.

4) Jan Januszowski: *Statuta, prawa i konstytucje koronne*, 1600, str. 32—47.

5) *Correctura iurium*, 1532, str. 86.

6) *Volumina Legum*. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie, od r. 1732 do r. 1782 wydanego, Petersburg 1859, t. I, str. 72—77, poz. 159—170.

7) Jan W. Bandtkie: *Ius Polonicum*, Warszawa 1831, str. 174—183.

8) Hieronim Łabęcki: *Górnictwo, Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, Warszawa 1841, Tom II, str. 105—123.

9) Antoni Helcel: *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, Warszawa 1856, t. I, str. 217—224.

10) Kodeks drugi Biblioteki Ossolińskich; bliższe szczegóły patrz — Antoni Helcel: *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, Warszawa 1856, t. I, str. IX—XII.

11) Nowego przekładu ordynacji z r. 1368 dokonał Józef Żerbiło Łabuński w latach 1893—1910. Przekład ten mieści się w ręko-

szowski¹⁾ w swym zbiorze, wydanym w r. 1600, obok łacińskiego tekstu statutu. Natomiast znacznie wcześniejsze, bo pochodzące z lat 1541/42, tłumaczenie ordynacji, dokonane przez Aleksego Stradomskiego, które poniżej zamieszczamy, nigdzie przedtem nie zostało opublikowane.

Tłumaczenie powyższe mieści się wraz z innymi przekładami ustaw w t. zw. kodeksie Aleksego Stradomskiego²⁾.

Kodeks ten został odnaleziony przez Michała Bobrzyńskiego w 1873 r., i on też pierwszy go opisał³⁾. Podał również pewne szczegóły o kodeksie Władysław Wisłocki⁴⁾, a także Franciszek Piekosiński opatrzył obszernym wstępem wydanie pierwszej części kodeksu Stradomskiego⁵⁾. Trzeba jednak zaznaczyć, że wszystko, co o kodeksie wiadomo, podał już Bobrzyński, a Wisłocki i Piekosiński ustalenia te za nim powtórzyli⁶⁾.

Nauka zgodnie przyjmuje na podstawie zapisek, znajdujących się w samym kodeksie, że jest on mechanicz-

nem połączeniem trzech rękopisów, spisanych przez dwóch pisarzy. Rękopis pierwszy obejmuje tłumaczenia ustaw ziemskich, drugi jest przekładem statutu Łaskiego z pominięciem niektórych ustaw, wchodzących w skład pierwszego rękopisu, trzeci zaś zawiera przekład ortyli magdeburških. Tłumaczem pierwszej i drugiej części kodeksu jest Aleksy Stradomski; natomiast tłumacza części trzeciej nie znamy. Wiadomo jedynie, że część ta jest kopją jakiegoś bliżej nieznanego przekładu, sporządzonego w drugiej połowie XV wieku, na życzenie Mikołaja Gołogórskiego, podstolego lwowskiego. W r. 1550 ktoś nabył wszystkie trzy manuskrypty i kazał je oprawić.

Rękopis pierwszy, który Stradomski przetłumaczył już w 1503 r., przechował się jedynie w kopji, sporządzonej przez księdza Macieja z Lipnicy, który przepisał również rękopis trzeci. Natomiast rękopis drugi jest bezpośrednim dziełem Stradomskiego, a powstał w latach 1541/42⁷⁾. W tej właśnie

pisie zatytułowanym: *Ustawodawstwo polskie w wiekach średnich, Część I. Pisma Łabuńskiego są przechowywane w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie pod sygn. Rkp. 2—3 i 12/1.*

¹⁾ Jan Januszowski: *Statuta prawa i konstytucje koronne. 1600*, str. 32—47.

²⁾ Kodeks Aleksego Stradomskiego przechowany w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pod sygn. Rkp. 1174.

³⁾ Michał Bobrzyński: *Wiadomość o świeżo odkrytym kodeksie Aleksego Stradomskiego*, *Przewodnik naukowo-literacki*, Kraków 1873, t. II, str. 597—606 i 703—716.

⁴⁾ Władysław Wisłocki: *Katalog rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, Kraków 1877, str. 297—298.

⁵⁾ Franciszek Piekosiński: *Kodeks Stradomskiego i in.* — *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. III. Kraków 1895, str. 337—475 i wstęp I—VIII.

⁶⁾ Krótką wiadomość o kodeksie Aleksego Stradomskiego podaje Stanisław Kutrzeba: *Historja źródeł dawnego prawa polskiego*, Lwów 1925, t. I, str. 272.

⁷⁾ Świadczą o tem dwie zapiski znajdujące się w tej części kodeksu. Zapiska polska (str. 338 części drugiej, odpowiadająca str. 398 numeracji biegnącej przez cały kodeks) — brzmi: «*Thu sie dokonaly Statuta wszytki krolestwa Polskego, boze bandz tobye chwala na wieki na Grabyszyczach w sobota przed przewodną niedzyelya a. d. 1542*». Zapiska łacińska (str. 366 części drugiej, odpowiadająca str. 426 numeracji biegnącej przez cały kodeks) brzmi: «*Finis Statutorum Polonicium per me Alexium Iasonem Stradomsky in Grabischicze feria 6 proxima post festum Ascensionis domini anno eiusdem 1542. Sit laus deo*».

części znajduje się Statut krakowskich żup solnych Kazimierza Wielkiego¹⁾.

Za tłumaczeniem i pisemnem wygotowaniem tej partji kodeksu przez Stradomskiego, przemawia przedewszystkiem kilka zapisek, z których najcharakterystyczniejsza zamieszczona po tłumaczeniach statutu krakowskich żup solnych i ustawy, regulującej wielkorządztwo krakowskie, brzmi: «Konyecz statut zupnych y wyełkych rzandow krakowskich. Komu ya to piszą, Boze day, byl zupnikiem albo wielkem rzandczą y gego dzyatki albo w wienczszym dostogenstwye — Alexius Jason Stradomski de Stradomia vicecomes Romanus, utraque auctoritate notarius publicus legalis et in archivo Romano descriptus, manu propria exaravit Generoso domino Alexio Brandis de Grabyszicze et Bulowicze, protunc Vicecapitaneo Oswieczimiensi, d(omi)no suo Gracioso»²⁾...

Nad słowem «był» w pierwszej części zapiski daje Bobrzyński gwiazdkę, ale jej nie wyjaśnia, podobnie Piekosiński zapiski nie interpretuje. Pisarz opuścił zapewne wskutek przeoczenia lub nieporadności językowej przed wyrazem «był» słówko «by», które uczyniłoby sens zdania zupełnie zrozumiałym. Aleksemu Brandysowi i jego potomstwu życzy Stradomski, by został («by był») z pomocą Bożą żupnikiem albo wielkorządcą krakowskim lub

inne jeszcze posiadał dostojęństwo, zdając sobie sprawę, że dzierżenie tych urzędów wraz z dochodami, z niemi związaniem, stało się zaczątkiem niejednej magnackiej fortuny w Polsce.

W wieku XVI żaden z Brandysów nie był żupnikiem krakowskim³⁾. Aleksego wymienia wprawdzie Paprocki⁴⁾, a za nim Niesiecki⁵⁾, nie podając jednak, by piastował jakiś wyższy urząd, mimo, że ojca jego, Klimonta Brandysa z Grabiszyc, mieni starostą chęcińskim i ochmistrem dworu królowej Barbary, pierwszej żony Zygmunta Starego. Negatywny wynik także i dalszych poszukiwań źródłowych za godnościami Aleksego Brandysa, przemawia przeciwko użytemu przez notariusza czasowi przeszłemu, z drugiej zaś strony wskazuje, że zapiska Stradomskiego pozostała jedynie życzeniem, chociaż podstarości oświęcimski, nakazując sporządzić wyciąg i tłumaczenie ustaw, niewątpliwie sposobił się do objęcia wyższych urzędów.

Obok oryginału kodeksu Aleksego Stradomskiego dochował się także odpis całego zbioru, sporządzony po 1550 r., a więc już po wspólnem oprawieniu rękopisów księdza Macieja z Lipnicy i Stradomskiego. Kopja ta znana jest jako t. zw. kodeks Świętojerski, gdyż znajdował się niegdyś w bibliotece seminarjum diecezjalnego u św. Jerzego w Wilnie⁶⁾.

¹⁾ Statut zajmuje w drugiej części kodeksu Stradomskiego strony 120–136, które odpowiadają stronom 188–204 numeracji biegnącej przez cały kodeks.

²⁾ Strona 138 rękopisu Stradomskiego, a 206 numeracji biegnącej przez cały kodeks.

³⁾ Hieronim Łabęcki: Spisy chronologiczne dawnych żupników w Polsce, Biblioteka Warszawska, 1859 r., t. I.

⁴⁾ Bartłomiej Paprocki: Herby rycerstwa

polskiego, wyd. J. Turowski, Kraków 1858, str. 358.

⁵⁾ Kasper Niesiecki: Herbarz polski, wyd. J. Nep. Bobrowicz, Lipsk 1839–1846, t. II, str. 266.

⁶⁾ Kodeks Świętojerski przechowywany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie pod sygn. Rkp. 2057. W kopji tej tekst ordynacji z r. 1368 zajmuje str. 268–292. Kodeks ten częściowo wydał Lelewel (Historyczne pom-

Tłumaczenie Stradomskiego trzyma się niewolniczo łacińskiego wzoru, a że i styl łacińskiego tekstu nie grzeszy lekkością, długie polskie okresy są niezgrabne i niekiedy ciężko zrozumiałe. Dla prawnika przekład ten ma znaczenie ze względu na poznanie ówczesnej terminologii prawniczej i technicznej, związanej z górnictwem. Natomiast większą wartość może mieć dla językoznawców, którzy, znając już język Stradomskiego z przed 1503 r.¹⁾, otrzymują próbkę języka tego samego człowieka z czasów jego starości (1541—1542 r.).

W przypisach podane są odchylenia, zresztą nieliczne, pomiędzy tekstem polskim a łacińskim w wydaniach Bandtkiego i Helcla, oraz różnice, zachodzące między tekstem u Stradomskiego i jego odpisem w kodeksie Świętojerskim.

Przekład ordynacji z 1368 r., dokonany przez Aleksego Stradomskiego, zamieszczony jest poniżej w transkrypcji, z uwzględnieniem dzisiejszej ortografii, przy zachowaniu jednak fonetycznych właściwości języka²⁾. Za tą

formą publikacji tłumaczenia przemawia jego wartość językowa; Stradomski bowiem daje nam próbkę języka, jakim mówiono conajmniej na przełomie XV i XVI w., gdyż z wykształcenia jest niewątpliwie człowiekiem XV w., skoro jego pierwszy w odpisie dochowany przekład pochodzi już z 1503 r.

Tłumaczenie to (z r. 1503), stanowiące pierwszą część kodeksu Stradomskiego, wydał Piekosiński³⁾ w odpisie literalnym, wprowadzając jedynie interpunkcję. Względem na jednolitość wydawnictwa kodeksu nakazywałby podobnie postąpić przy publikacji przekładu statutu z r. 1368.

Dla wygody jednak czytelnika, którego niekonsekwentna ortografia rękopisu, pozostająca daleko w tyle za drukami z połowy XVI w., musiałaby znużyć, zdecydowała się redakcja «Rocznika» zamieścić tłumaczenie ordynacji w odpowiedniej transkrypcji. Przekład zyskał jeszcze na przejrzystości przez wprowadzenie interpunkcji i porządkowanie w paru miejscach odstępów pisarskich.

niki języka i uchwał polskich i mazowieckich. Tom I, Wilno 1824), Piekosiński zaś wydając pierwszą część kodeksu Stradomskiego (Archiwum Komisji Prawniczej, tom III, Kraków 1895, str. 337—475) uwzględnił w przypisach odchylenia zachodzące pomiędzy tekstem u Stradomskiego a jego odpisem w kodeksie Świętojerskim i w kodeksie Wislicyca.

Pierwsza bowiem część kodeksu Aleksego Stradomskiego dochowała się także w odpisie w t. zw. Kodeksie Wislicyca, przechowywanym w Archiwum Głównym w Warszawie.

Władysław Semkowicz (Kwartalnik Hist. XII, str. 416—417) w recenzji z tomu VIII Archiwum Komisji Prawniczej (Kraków 1907) uzasadnia twierdzenie, że wydany przez

Franciszka Piekosińskiego w tymże tomie przekład polski statutów Kazimierza W. i statutu warckiego z rękopisu przechowywanego w zbiorach Akad. Um. pod sygn. 1588 (t. zw. rękopis mistrza Jana ze Lwowa) stanowi również kopję pierwszej części kodeksu Aleksego Stradomskiego. Ten sam pogląd wyraził już Stanisław Kutrzeba we wstępie do tomu VIII (str. VIII) powołanego wydawnictwa.

¹⁾ Archiwum Komisji Prawniczej, t. III, Kraków 1895, str. 337—475.

²⁾ Zasady transkrypcji ustalone zostały w porozumieniu z p. Stanisławem Urbańczykiem, któremu za pomoc uprzejmie dziękuję.

³⁾ Archiwum Komisji Prawniczej, Kraków 1895, t. III, str. 337—475.

TEKST STATUTU ŻUP SOLNYCH BOCHNI I WIELICZKI Z R. 1368
WEDŁUG RĘKOPISU ALEKSEGO STRADOMSKIEGO.

Potwierdzenie^{a)} statut żup solnych przez nieboszczyka niegdy wtorego Kazimirza^{b)} Wielkiego^{c)} wydanych, przez najjaśniejszego Kazimirza trzeciego uczynione.

W^{d)} jimię Boże Amen, ku wiecznej rzeczy pamięci.

Aby błąd zapamiętania dziejom pod czasem toczącym się nie udzielałby szko-

dy, wysokie krolow i też książąt dokazały rady, by wysokością listow a świadkow poznamionowaniem być uwiecznione, dlatego My Kazimirz z Bożej miłości krol polski i też ziem krakowskiej, sandomirskiej, siradzkiej, łączyckiej, kujawskiej, wielkie książę litewskie, pomorskie, ruskie, pruskie, też pan i też dziedzic, oznamujemy listem niniejszym, którym potrzebno, wszystkim niniejszym i będącym,

Objaśnienia skrótów:

S. — Kodeks Aleksego Stradomskiego, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. rkp. 1174.

S. J. — Kodeks Świętojerski, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 2057.

B. — Tekst ordynacji z 1368 r. według Bandtkego, Ius Polonicum, Warszawa 1831, str. 174—183.

H. — Tekst ordynacji z 1368 r. według Helcla, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, Warszawa 1856, t. I, str. 217—224.

a) S. J. — potwierdzenie b) S. J. — Kazimierza c) S. J. — «Wielkiego» brak.

d) Poniżej zamieszczamy wyjątek tekstu ordynacji w odpisie literalnym:

S. — W Gymany boze Amen ku wiecznej rzeczy pamyęczy

Aby bland zapamwentanya dzyeyom pod czasem toczącym sye nye vdzyelal by szkody wysoke krolow ytesz xyżant dokazały rady by wysokosczyą listow a swyadkow poznamyonowanyem bycz v wyecznyone Dla tego My kazimirz z bozey milosci krol polsky ytesz zyem krakowskiej Sandomyrzskey Siradskey Lancziczskey kuyawskey wielkye xyżą Litewske pomorske Ruske pruskye tesz pan ytesz dzyedzicz Oznamugemy listem nyneyszym którym potrzebno wszystkim nyneyszym y będącym tego lista znayomocz mayanczym yze gestli kroliewskiej obrony powinosci ku wszystkim poddanym zysku y pozytku kroliestwa naszego nam przyliezy okiem bacznosci względacz mamy wiaczszą wszako rozstropnosc opatrznosczy ku rozmnozenyv skarbow a przichodow kroliestwa naszego przybywa z ktorich krolestwa a poddanych naszych vzytkom slusznye mogli bysmy opatrzciz.

S. J. — W imię Boze amen. kv wieczney rzeczy pamięci aby błąd zapamiętania dzieiow, pod czasem thoczącym się niewdziałal, by, szkody wysokie kroliw y też kxziażath dokazały rady the, wyskokosczyą listow a swiathkow poznamionowaniem bycz vwiecznione. dla tego my Kazimirz z Bozey Milosci krol Polski, y ziem, krakowskiej, Sandomirskiej, Siraczkiej, Łączyczkiej, kviawskiej, wielkie kxziażę Litewskie Pomorskie, Ruskie tez pan y dziedzic. Oznaymviemy listem ninieissem kthorym potrzebno wssythkiem ninieissem y będącym tego listv znaiomocz maięczym ize iesth skroliewskiej obrony powinosci. kv wssythkiem poddane(m) zyskv y pozytkv kroliestwa naszego nam przyliezy okiem bacznosci, względacz mamy wietsza wsako rostropnosc opatrznosc kv rozmnozeniv skarbow a przychodow kroliestwa naszego przybywa skthorych kroliestwa poddanych naszych vzythkom slvsnie mogli bysmy opatrzciz...

tego lista znajomości mającym, że jestli królewskiej obrony powinności ku wszystkim poddanym zysku i pożytku królestwa naszego nam przyleży, okiem baczności względając mamy, większą wszako roztropność opatrności ku rozmnożeniu skarbow a przychodów królestwa naszego przybywa, z których królestwa a poddanych naszych użytkom słuszenie mogli byśmy opatrzyć. Gdy zajiste żupy nasze, bocheńska a wielicka, część znamienita przychodów a skarbu królestwa jest, które aże dotychmiast dla barżego a ustawicznego znamienitych a rozmaitych ^{a)} person bywania a soli wyrobienia w znamienitej swojej części spustoszenie ^{b)} a szkodę podjęły, z czego ani żupnik ^{c)} ani jego urzędnicy urzędowi ^{d)} robotam przyglądać nie mogli, gościńskiej ^{e)} pracy urzędnie przystawając, a jednoby jim ^{f)} wczas nie było wspomóżono, sromotaby była, aby upadu a szkody zupełnej nie popadły a cirpiały ^{g)}; chcąc dlatego takowemu upadowi a szkodzię dopomoc ^{h)}, jako na oparznie książę zależy ⁱ⁾ ^{j)} z przeszłych ^{j)} rzeczy mieć pamięć, a pilnego ubaczenia oko na przyszłe, a potem ^{k)} na pospolite rzeczy godnym zrządzeniem postępić, gdy wszystkie ^{l)} rzeczy obeźrałby ^{l)}, mądrze naśladowając dlatego drog przodka naszego boskiej

pamięci pana Kazimirza ^{m)}, króla polskiego, który przerwczony skarb żup na głowie i na członkoch ⁿ⁾ i wszystkim ^{o)} przychodom rządmem (rzandem) zrządzeniem i końcy ^{p)} zrządził, ustawił i sprawił, i też na wieczne czasy takowe ^{r)} urządzenie a ustawienie ^{r)} dzierżeć, zachować, strzec pod winami w nich ustawionymi ^{s)} ustawił i dokończył. Aby dla tego nam, albo ktoregokoli ^{t)} z poddanych naszych od takowego rządu a sprawienia odstępić, albo ^{u)} przez niewiadomość przeciwić się przydało ^{w)}, ustawiliśmy a ^{y)} niniejszym wyrokiem ^{y)} na trwałość większej ^{z)} mocności skazujemy tego pana Kazimirza króla przerwczonego statuta a zrządzenia, które w naszym dotychmiast zachowane ^{aa)} są skarbie, we wszystkich i przez wszystkie ^{bb)} podle reguły zrządzenia i położenia swego być ^{cc)} dzierzany i zachowane ^{cc)} na wieczne czasy trwające, których i my wypis ^{dd)} ustaw i artykułów z pewnej wiadomości, a stałą radą na to mającą ^{ee)} we wszystkich swych ^{ff)} punkciech, artykułoch, przyczynach i klauzulach umocniamy i wdzięczniamy ^{gg)}, doświadczamy i potwierdzamy ^{hh)}, to osobliwie przydając ⁱⁱ⁾ a wyciskając, że ⁱⁱ⁾ wszystkie zapłaty ⁱⁱ⁾ a czynsza ^{kk)}, tako kościelnym ^{ll)} jako świeckim ^{ll)} osobom ^{mm)} przez przędzłe nasze wiecznie ⁿⁿ⁾, do czasu, albo

- a) S. J. rozmaitych
 b) S. J. — spustoszenia
 c) B. — zuparii
 d) B. — po słowie «urzędowi» ma «et»
 e) S. J. — gościńskie
 f) S. J. — jem
 g) S. J. — cierpieli
 h) S. J. — podpomoc
 i) S. J. — należy
 j-i) S. J. — a z przeszłych
 k) S. J. — potem
 l) S. J. — wszystkie
 l) S. J. — obeźrałby
 m) S. J. — Kazimierza
 n) S. J. — członkach
 o) S. J. — wszystkim
 p) S. J. — końce
 r-r) S. J. — urządzenia ustawienie
 s) S. J. — ustawionemi
 t) S. J. — ktorebykolwiek

- u) S. J. — abo
 w) S. J. — przydawa
 y-y) S. J. — wyrokiem niniejszem
 z) S. J. — większej
 aa) S. J. — zachowane
 bb) S. J. — wszystkie
 cc-cc) S. J. — dzierzane i zachowane
 dd) S. J. — zapis
 ee) S. J. — mające
 ff) S. J. — swoich
 gg-gg) S. J. — wdzięczniamy
 hh) S. J. — poświadczamy
 ii) S. J. — przydając
 ij-ii) S. J. — zapłaty wszystkie
 kk) S. J. — czynsze
 ll) S. J. — kościelnem
 ll) S. J. — świeckim
 mm) S. J. — osobom
 nn) S. J. — wieczne

do żywota zapisane^{a)}, i też od starego czasu przez żupniki na czas płacony być zwykły, i też^{b)} listy, sprawiedliwie^{c)} a prawie którymkoli^{d)} obyczajem wyszłe, w swojej mają trwać mocności a trwałości. Aby zajiste^{e)} przez seście^{f)} czasu którymkoli^{d)} fortelem, chytrością albo wymysłem statuta a zrządzenia przerezczone przytrafiłoby^{g)} się od kogokoli^{h)} w wątpienie odezwać, iⁱ⁾ a z jich zadzierzeniaⁱ⁾ a napisu wziąć wątpienie, ty statuta niniejszym^{j)} wszczepić^{k)} kazalismsy^{l)} i przyłączamy, których wypis j(es)t taki.

W^{l)} jimiey Boże Amen. Znamionuj^{m)}, iże pod latem wcielenia Bożego tysiąca trzysta sześćdziesiąt osmego ten niniejszy registr jest napisan, w piątek po przewoździe wielkonocnymⁿ⁾ na groździe krakowskim^{o)} ku wiecznej rzeczy pamięci na cześć Bogu Wszzechmogącemu i też Błogosławionej Dziewicy Maryjey, jego rodzicielce chwalebnej, i też dla zasług wszytych świętych i też święćic, a na rozkazanie najajśniejszego książęćia i też pana, pana Kazimirza^{p)}, z^{r)} Bożej miłości krola polskiego, sandomirzskiego, krakowskiego, siradzkiego, łączyckiego, kujawskiego, pomorskiego też dziedzica, wypisany przez ręće^{s)} pisarza pana Dymitra, tedy pod-

skarbiego. Item dla tej przyczyny ten registr jest słożon^{t)}, dla złęgo obyczaja na wieczne czasy uwarowania a^{u)} aby zwyczaj żup^{w)} pana krola Kazimirza^{p)} i też^{b)} jego^{v)} wszytkiej rady^{v)} przez jego sprawiedliwe potomki na wieczne czasy był dzierzan^{z)}, i że ten pan krol Kazimierz nie uczynił, ani kazał^{aa)} w registrze^{bb)} przyczynić^{cc)}, albo umniejszyć, ale kazał registr^{dd)} popisać y wszytki obyczaje pilno stare wiecznie^{ee)} poznamionować, jako starzy żupnicy — pierszy^{ff)} Porinus Gallicus Wojćiech, którzy miarę miałkiej soli umniejszyli. Piotr Winricus, Gotfrod Gallicus, ksiądz Adam, kapłan, Mikołaj, żupnik, dzierzeli. A to dlatego było uczyniono, iże w kupieniu żup Trukla, Henzel^{gg)}, Buta^{hh)}, Leszkoⁱⁱ⁾ Żyd, Bartek, monetarz, ^{jj)} Arnoldus Wielkier^{jj)} dla ostatkow soli przy odewzdaniu^{kk)} żup i^{ll)} jinszych rzeczy tamo^{ll)} w żupach będących zobopolnie^{ll)} mocnie się przeli, iże nie umieli w żupach obyczaja wyobrażenia albo zwyczaju^{mm)}, a dla tej przyczyny byli wezwaniⁿⁿ⁾ starzy żupnikowie, to j(es)t Piotr Winricus, ksiądz Adam, kapłan, Gottfrid^{oo)}, Mikołaj, żupnik, którzy rządziłi żupy czasu pana krola Kazimirza^{pp)}, obyczaj rządu żup pod przy-

- a) S. J. — zapisanie
- b) S. J. — «też» brak
- c) S. J. — sprawiedliwie
- d) S. J. — ktoremkolwiek
- e) S. J. — zaiste
- f) S. J. — zeście
- g) S. J. — przytrafiłoby
- h) S. J. — kogokolwiek
- i-f) S. J. — a w ich zadzierzeniu
- j) S. J. — niniejszem
- k) S. J. — wszczypić
- l) S. J. — kazalichmy
- t) H. — tu dopiero rozpoczyna się tekst
- m) S. J. — znamienuj
- n) S. J. — wielkonocnem
- o) S. J. — krolewskiem
- p) S. J. — Kazimirza
- r) S. J. — w
- s) S. J. — rajce
- t) S. J. — słożon
- v) S. J. — «a» brak
- w) S. J. — z żup

- y-v) S. J. — rady wszytki
- z) S. J. — dzierzon
- aa) S. J. — dzierzzał
- bb) S. J. — rejestrze
- cc) S. J. — uczynić
- dd) S. J. — registr
- ee) S. J. — wieczne
- ff) S. J. — pierszy
- gg) S. J. — Chenzel
- hh) B. — Buta; H.-Burg
- ii) H. — Lefko
- jj-ll) S. J. — Harnoldus Wielkiem
- kk) S. J. — oddaniu
- ll-ll) S. J. — rzeczy inszych tamo
- ll) S. J. — zobopolnie (zobopolnie)
- mm) S. J. — zwyczaj
- nn) S. J. — po «wezwani» ma «tedy», B i H — «protunc»
- oo) S. J. — Gotrod
- pp) S. J. — po «Kazimirza» ma «aby»; B i H — «ut»

sięgają jich^{a)} na wieczne czasy był dzierżan. Też w sprawowaniu tego rejestra była wezwana rada pana króla, to j(es)t duchowna i świecka, której była dana zupełna moc pana króla, iże jakokoli^{b)} ten rejestr byłby popisan, dla prawdziwego, dobrego starego obyczaj^{c)} zachowania a dla pożytków skarbow przereczzonego króla i jego sprawiedliwych namiastków i też wszystkiego królestwa na wieczne czasy byłby zachowan.

Jimiona^{d)} panów duchownych, ten rejestr składających^{e)}.

(P)irwszy^{f)} pan Floryjan, biskup krakowski^{g)}, pan Wilk^{h)}, kanclerz krakowski, też Zawisza, archidyakon krakowski, teżⁱ⁾ Janko, brat Szymków^{j)}, podkanclerzy, też Bodzęta, urzędnik pospolity^{k)}, też ksiądz Michałko, kanonik krakowski, najwyższy pisarz pana króla^{l)}, item Jan Jelitkowicz^{m)}, który dzierżał tedy mone-
tę k^{m)} wiernymⁿ⁾ rękam z Leszkiem^{o)} Żydem.

Jimiona panów świeckich^{p)}.

Napirwej^{r)} pan Jan z Mielsztyna^{s)} kasztelan krakowski, item pan Neorza, wojewoda krakowski, item pan Wafroski, podsędek krakowski, item Mściwy^{t)} z Kwiliny, podkomorzy, item pan Otto^{u)}

z Pilce, Świętosław podskarbi, item Dymiter, skarbnik^{w)}, item Małocha, stary urzędnik, item Szczepanek, mistrz mularski.

Jimiona starych żupników, mistrzów górnych sztygarow^{y)}.

(P)irwszy^{z)} Czyndel, sztygar z gór^{aa)} kutnych, item Tyckrac (Thyczkrac) z Tęczyna^{bb)}, item Biernat, sztygar z Węgier, item sztygar kazimirzski^{cc)}, item starzy^{dd)} żupnicy, to j(es)t Piotr Winrikow, item Gotfryd Gallik, item ksiądz Adam, kapłan, item Mikołaj, żupnik, item starzy żupnikowie rządili żupy k wiernym rękam^{ee)} jim^{ff)} poleconym^{gg)} czasu pana króla Kazimirza^{hh)}, a tam pod przysięgą wszytek obyczaj przez nie wydany pan król Kazimirⁱⁱ⁾ seⁱⁱ⁾ wszytką swą radą, to jest duchowną i świecką na wieczne czasy zachować potwierdzili.

Item do rejestru przez pana króla i jego radę byli wezwani ninieszy żupnikowie potwierdzeniu^{kk)}. Napirwej Trita, item Leszko^{ll)} Żyd, item Henzelburg^{ll)}, Bartek, monetarz, item Arnoldus Wielkier.

Item ku rejestru uczynieniu byli wezwani podżupkowie, mistrzowie gorni,

a) S. J. — ich

b) S. J. — jakokolwiek

c) S. J. — obyczaj

d) S. J. — Imiona

e) B. — nadto «sunt haec», w H. później dopisane

f) B. — fuit — S. J. pierwszy

g) B. H. — po krakowski «item»

h) H. — Suchywilk

i) S. J. — i

j) S. J. — Smykow

k) S. J. — niepospolity

l) B. H. — dodaje «item Zimko notarius domini regis»

l) H. — Jelitkonis

m) S. J. — stale ma «ku»

n) S. J. — wiernym

o) H. — Lefkone

p) B. — nadto «haec sunt», H. «sunt haec (infra sequentia)», przyczem wyrazy w nawiasie później przekreślono

r) S. J. — napirwej

s) S. J. — Melsztyna

t) B. — Mszczyvius, H. — Mczyhnius

u) S. J. — Otta

w) B. — vicethesaurarius

y) B. H. — nadto «etc.»

z) S. J. — pierwszy

aa) S. J. — z gór (gur)

bb) H. — Kanczin

cc) S. J. — kazimirski

dd) S. J. — starzy

ee) S. J. — rękomy

ff) S. J. — jem

gg) S. J. — poleconem

hh) S. J. — Kazimierza

ii) S. J. — Kazimierz

jj) S. J. — ze

kk) S. J. — potwierdzeniem

ll) H. — Lefko

ll) S. J. — Henzelbort

a) to j(es)t warchmistrze^a), sztygarowie obu-
dnu żup, którzy wszyscy^b) zwyczaję żup
ku rządzeniu wiedzieli^c). Napirwszy był
Wojciech, mistrz mostow^d), brat Han-
kow z Myślimic, item Jan Pawłow, pod-
żupek z Wieliczki, Rorożek^e), cieśla gor-
ny, item Jisko (Gisko), sztygar z Wielicz-
ki^f), Mikołaj, sztygar^g) z Wieliczki, Czę-
dzic z Opawy, podżupek z Wieliczki, item
Penacus, mistrz gorny z Bochnie, item
ksiądz Jan, prebendarz^h) z żupy bocheń-
skiej, item Czkufunf, cieśla gorny z Bochnie,
item Bulleynⁱ), mistrz gor z Bochnie,
Jan Prokendorf, sztygar z Bochnie^j), Ru-
ta, warchmistrz^k) z Bochnie, Piotr Wie-
rusz, sztygar z Bochnie.

Item^l) pirwe a napirwej^l) a nawię-
cej, nadewszystko pan krol Kazimirz^l)
se^m) wszystką radą, pirwejⁿ) mianowaną,
obyczaj rejestru potwierdzili, iżę żadny
z panow, lubo bądź mały, albo wielki,
 chocia kasztelan, chocia starosta śmiałyby
do żup nawiedzać. Przyczynę naznamio-
nowali^o), iżę był przyszedł pan Neorza,
wojewoda, przed żupę i kazał sobie dać
śniadanie. Tedy pan krol, dowiedziawszy
sie, rozgniewał sie nań więcej niżli do
dwu miesiącu, tak^p) iżę^r) ledwy jemu
łaska przez pany była^r) uproszona. A tak
pan krol pod szyją i dobr zakazał, iżę
żadny z panow więcej nie śmiał żup na-
wiedzać. Bo kiedy^s) ślachcicy do żup
przyjeżdżają^u), tedy żupnik pożytkow

pana krola nie może^v) tak pilno^v) opa-
trzyć dla nagabania panow żupy nawie-
dzających. Dla tego ustawiono j(es)t, iżę
ślachcicy nigdy nie mają^w) żup nawie-
dzać, ażeby było pirwejⁿ) z wielkiej łas-
ki pana krola.

Item ustawiono j(es)t, iżę żadny z żup-
nikow pod winą szyje i też^v) dobr swo-
jich^z) niektorego konia ślachcicow albo
panow do żup śmiałyby przyjmować
a onego karnić, wyjąwszy konie kro-
lewskie. Przyczynę powiedzieli, iżę pie-
niądze pana krola na liczbach żupnych,
ktore przychodzą, umniejszałyby sie.

Item ustawiono j(es)t, iżę kiedy żupy
przez pana krola bywają dany^{aa}) k^{bb}) wier-
nym rękam^{bb}), iżę żadny żupnik, który
trzyma żupy k^{bb}) wiernym rękam^{bb}),
śmiałyby kromie^{cc}) dozwolenia pana krola
niektorego z panow do żup wpuszczać^{dd}),
a jemu potrzeby z jego końmi i czela-
dzą^{ee}) dawać.

Item ustawiono jest, iżę żadny
z żupnikow, który trzyma żupy k^{bb}) wier-
nym rękam^{bb}), płaciłby bałwan soli, przez
rębacze^{ff}) wyrąbany, jedno po trzy grosze,
tragarzow zaprawdę nie policzając.

Item ustawiono jest, iżę żupnik, który
trzyma żupy k^{bb}) wiernym rękam^{bb}), bał-
wan, przez pana krola darowany książe-
tom^{gg}), ślachcicom, albo którymkoli^{hh})
personam policzonymⁱⁱ) nie maⁱⁱ) jina-

a-a) B. H. — «to jest warchmistrze» brak
S. J. — wochmistrze

b) S. J. — wszyscy

c) S. J. — zwiedzieli

d) H. — montium

e) B. — «Rorezek», H. — Czorczel

f) B. H. — nadto «item»

g) S. J. — sztegar

h) S. J. — komendarz

i) S. J. — Bulem

j) B. H. — nadto «item»

k) S. J. — wachmistrz

l-l) S. J. — pierwe a napierwe

l) S. J. — Kazimierz

m) S. J. — ze

n) S. J. — pierwej

o-o) S. J. — naznamienowali

p) S. J. — tako

r-r) S. J. — jemu łaska ledwo była przez
pany

s) S. J. — gdy

t) S. J. — nawiedzają

u-u) S. J. — «tak pilno» brak

w) S. J. — nimają

y-y) S. J. — «też» brak

z) S. J. — swoich

aa) S. J. — dane

bb-bb) S. J. — wiernem rękam

cc) S. J. — krom

dd) S. J. — puścić

ee) S. J. — z czeladzą

ff) S. J. — rębacza

gg) S. J. — książećiom

hh) S. J. — którymbykolwiek

ii) S. J. — policzonym

jj) S. J. — ni ma

czej^{a)} panu królowi na liczbę położyć w żupie wielickiej, jedno po pięci groszy, w żupie zaprawdę^{b)} bocheńskiej po sześci groszy, tragarze z pisarzmi i rębaczmi w to wkładając.

Item jestliby^{c)} pan król niektorego ślachcica darował solą centnarową, albo tunnianą, tedy żupnik, który trzyma żupy k^{d)} rękam wiernym^{d)}, wszytki^{e)} centnary ma popisać a ony liczbazom na liczbie położyć.

Item jestliby^{c)} pan król niektorego książęcia, albo ślachcica, albo^{f)} zakonnika miałką solą darował, tedy żupnik, który trzyma żupy k wiernym rękam^{g)}, nie ma^{h)} jnaczyj miary położyć, jedno po cztery grosze na liczbie.

Item sol, która bywa dana ślachcicom, albo zakonnikom przez pana króla w tunnach, żupnik, który trzyma żupy k wiernym rękam^{g)}, nie ma^{h)} panu królowi policzać na liczbę, bo to nie jest z prawa.

Item ustawiono jest, iż żaden żupnik nie ma^{h)} sam soli przedawać na składzie krakowskimⁱ⁾, ani żaden^{j)} służebnik żupnikow, ale żupnik ma sol przedawać kupcom prasolom tako z Krakowa a^{k)} kupcom, to jest mieszczanom z Wieliczki, a ci mieszczanie z Wieliczki mają mieć zupełną moc sol^{l)} przedawać na składzie krakowskimⁱ⁾.

Item ustawiono j(es)t, iż bochnieŃscy kupcy solni mają mieć pełną^{l)} moc sol

czystą wywozić w jinsze^{m)} strony, to jest do Mazosz, do Rusi, a na Śląsko, i teżⁿ⁾ do Litwy, i teżⁿ⁾ do Lublina.

Item ustawiono jest, iż mieszczanie bochnieŃscy^{o)}, albo kupcy solni mają mieć zupełną moc sol^{l)} pospolitą wieźć na skład krakowski dla piekarzow chleba i też dla furmanow, z jinych^{p)} stron przychodzących.

Item ustawilismy z rozkazania^{r)} pana króla Kazimirza^{r)}, iż sol do Węgier nie ma^{h)} być jinny^{s)} obyczajem dana, jedno każdy centnar po cztery^{t)} grosze w złotych czerwonych^{u)}, a złote^{w)} inaczyj nie mają być przyjmowane^{w)}, jedno po siedmi skot groszy. Przyczyna jest ta, iż Węgrzynom bywa stłuczon jeden bałwan soli, który^{y)} waży dwie grzywnie, potym^{z)} gdy stłuczon jest, ledwy^{aa)} zapłaci półtora (pultora) złotego do Węgier, a to jest szkoda żupna, a to sie dotyka żupy wielickiej.

Item ustawilismy^{bb)}, iż sol, która bywa dana z^{cc)} żupy bochnieŃskiej^{dd)} do Spiskiej ziemie, każdy centnar ma być dan po cztery^{t)} grosze w złotych węgierskich czerwonych^{u)},^{ee)} a każdy^{ee)} złoty ma być przyjęty po ośmi skot groszy.

Item jestliby^{c)} żelazo było przywieziono^{ff)} z Węgier do żup za sol centnarową, tedy ustawiono jest, iż każdy centnar żelaza przez żupnika nie ma^{h)}

a) S. J. — inac

b) S. J. — zaprawdę

c) S. J. — jeśliby

d-d) S. J. — wierne (m) rękom

e) S. J. — wszytkie

f) S. J. — abo

g) S. J. — rękom

h) S. J. — ni ma

i) S. J. — krakowskiem

j) S. J. — żaden

k) S. J. — «a» brak

l) S. J. — sól (sul)

l) S. J. — zupełną

m) S. J. — w insze

n) S. J. — «też» brak

o) S. J. — bocheŃscy

p) S. J. — inych

r-r) S. J. — Kazimierza pana króla

s) S. J. — niem

t) S. J. — cztery

u) S. J. — czerwonych

w-w) S. J. — ni mają być inaczyj przyjmowane

y) S. J. — ktorzy

z) S. J. — potem

aa) S. J. — ledwo

bb) S. J. — ustawilichmy

cc) S. J. — «z» brak

dd) S. J. — bocheŃskiej

ee-ee) S. J. — koždy

ff) S. J. — przywiezione

być jinnym^{a)} obyczajem przyjęty, jedno pod^{b)} siedmi skot^{c)}.

Item ustawiliśmy^{d)}, iż ludzie, którzy biorą do Węgier w żupie wielickiej sol centnarową, a jestliby^{e)} onej soli do Węgier nie dowieźli, ale na granicach onej sol przedaliby, tedy konie z solą, gdzieby nalezieni byli, stracić mają bez wszystkiej^{f)} wymowy.

Item ustawiliśmy^{g)}, iż jestliby^{e)} ludzie do Spiskiej ziemie sol z żupy bochnieńskiej^{h)} wzięli, a jestliby^{e)} w Sądczuⁱ⁾, albo w jnych^{j)} granicach przedali, tę też winę mają cirpieć^{k)}.

Item ustawiliśmy, kiedy konie pana krola bywają posyłany do żupy, tedy żupnik^{l)}, przyjąwszy konie, na każdy koń ma dać^{l)} jeden korzec^{l)} owsa na dzień a^{m)} siano a słomy wszystkieⁿ⁾ potrzebę et liczbę końską wiernie popisać.

Item ustawiliśmy^{g)}, iż kiedy przyjmują^{o)} konie krolewskie do żupy, tedy żupnik powinien na cztery^{p)} konie chować jednego masztalera dobrze godnego, a jemu wszystkie potrzeby na pożywieniu i przyodzianiu^{r)} dać, a owy^{s)} wiernie popisać, a popisane liczbom ukazać^{t)}, aby oni baczyli, kędy sie sum(m)a pieniędzyżyta krolewska podziewa.

Item ustawiliśmy^{g)}, iże ubodzy jał-

mużnicy, których jest w liczbie sześć w żupie wielickiej, a tyle w żupie bochnieńskiej z chlebem, który bywa dawan^{u)} na^{w)} każdy dzień^{w)} ubogim^{v)} po mszy^{z)}, nie mają być kładzieni na liczbę. To zajiste^{aa)} jest potwierdzono za dusze otca^{bb)} i macierze pana krola^{bb)} Kazimirza^{cc)}, i też^{dd)} ee) jinnych jego^{ee)} wszystkich przodrodzicow. A tymto ubogim^{v)} rocznie ma być dawano słuszne przyodzianie.

ff) Tu o przedaniu żup^{ff)}.

Item ustawiliśmy, iż jestliby^{gg)} były żupy przedajne przez pana krola i też jego radę, tedy ten, któryby żupy kupił, ma sol, ^{hh)} cobykoli naleziono było^{hh)}, pilnie popisać, a ono popisanie podle ustaw rady przyjąć.

Item ustawiliśmy każdyⁱⁱ⁾ bałwan nie jinaczej od pana krola przyjąć w żupie wielickiej, wszyscy policzywszy: to j(es)t^{ij)} — niecki, powrozy konopne^{kk)}, lyczane nie jinaczej^{ll)}, jedno po pięci groszy; w Bochni zaprawdę, jedno po sześci g(roszy).

Item^{ll)} ustawiliśmy^{d)} łoju, ilekoli^{mm)} kamieni nalezieniby byli, nie mają jinnymⁿⁿ⁾ obyczajem policzać za gotowe pieniądze, jedno podle^{oo)} pp) zachowania a potrzeby^{pp)} targu. W mialkiej zajiste^{aa)} soli każdy kamień po sześci groszy.

a) S. J. — inem

b) S. J. — po

c) S. J. — skoty

d) S. J. — ustawiamy

e) S. J. — jeśliby

f) S. J. — wszzej

g) S. J. — ustawilichmy

h) S. J. — bocheńskiej

i) S. J. — Sączu

j) S. J. — w inych

k) S. J. — cierpieć

l) S. J. — zupełnie

l-1) S. J. — korzec jeden

m) S. J. — «a» brak

n) S. J. — co

o) S. J. — przymują

p) S. J. — cztery

r) S. J. — przyodzianiu

s) S. J. — ony

t) S. J. — okazać

u) S. J. — dan

w-w) S. J. — koždy rok

v) S. J. — ubogiem

z) S. J. — a inszy

aa) S. J. — zaiste

bb-bb) S. J. — pana ojca krola

cc) S. J. — Kazimirza

dd) S. J. — «też» brak

ee) S. J. — jego innych

ff-ff) B. H. — Venditio zupparum

gg) S. J. — gdyby

hh-hh) S. J. — cobykolwiek było naleziono

ii) S. J. — koždy

ij) H. — nadto «sepo»

kk) S. J. — konopie

ll) S. J. — inaczej

ll) H. — ustęp o łoju następuje po ustę-pach o blachach i klinach żelaznych

mm) S. J. — ilekolwiek

nn) S. J. — inem

oo) S. J. — wedle

pp-pp) B. H. — brak

Item ustawiliśmy a), że liczba blach żelaznych ma być liczona każda kopa za jedną grzywnę w mialkiej soli.

Item ustawiliśmy b), że kliny żelazne c), ileby jich w żupie należono, nie mają d) jnym e) obyczajem być policzane jedno każdy f) po pół (pul) groszu.

Item ustawiliśmy, że powrozy łyżane jinszym g) obyczajem nie mają być policzane jedno każdy po ośmi skot.

Item ustawiliśmy, że powrozy konopne jnacej h) nie mają d) być policzane, jedno każdy kamień po sześci groszy.

Item ustawiliśmy a), że każdy żupnik, któryby kupił żupy od pana krola, powinien tyle i) oddać z wziętych soli w liczbie kamienia i też jnnych j) wszystkich rzeczy, które przyjął. A jestli k) po odezwaniu l) żup swego urzędu telko, jako wziął, nie spuściłby, tedy wszystko ma zapłacić panu krolowi gotowymi l) pieniędzmi, jako w soli bałwanowej m) i też mialkiej i też jnych rzeczy n) było wyłożono.

Item ustawiliśmy a), że ktoby kupił żupy n) od pana krola, nie ma o) przyjmować ślachimow i panow, jako pierwej j(es)t wypisano. Przyczyna tego(s) p), aby zły obyczaj r) z tego nie przychodził.

Item ustawiliśmy a), że każdy żupnik, któryby kupił żupy od pana krola, nie ma jnacej dać bałwana soli z sześci centnarów, jedno po półtoru s) grzywny.

Item ustawiliśmy, że bałwan soli z ośmi centnarów żupnik swym kupcom solnym, to jest krolestwa przemiesz-

kawcam nie ma jnacej dać, jedno po dwu grzywnu.

Item ustawiliśmy a), że żupnik postronnym t) ludziom, to jest z cudzych ziem u) na każdy w) jeden bałwan soli z ośmi centnarow v) niema taniej dać v), jedno po dwu kopu.

Item ustawiliśmy a), że każda grzywna podle statut czyni na karbiech sześć miar mialkiej soli, a tenechmy uczynili statut sprawiedliwy wiernie poszacowany, aby kupcy solni mieli zysk, krol zaprawdę zupełny pożytek.

Item ustawilichmy z przykazania starego pana naszego krola Kazimirza z), że jestliby aa) krol niektore książe, ślachimow, zakonnika niektorem bałwanem soli darował, żupnik nie ma o) jnacej b) policzać bałwanu panu krolowi, jedno po pół (pul) grzywny; miarę mialkiej soli bb) po cztery cc) grosze; centnar w Wielicze po sześci groszy, w Bochni po ośmi groszy; jedna tunna w obudwu żupach po wiarunku.

Item ustawilichmy, że każdy f) bałwan soli, który będzie wyřeban w Bochni, jnacej h) nie ma być policzon panu krolowi przy odewzdaniu żup, jedno po sześci groszy, wszystko policzując.

Item ustawilichmy a), że każdy t) żupnik, który żupy dd) kupuje od pana krola, przy wzdaniu ee) swego urzędu nie ma o) ani powinien soli bałwanowej więcej wywieźć, jedno trzysta bałwanow na skład pospolity, to jest na targ krakowski. Jestliby aa) zajiste więcej wywoził, gdzie-

a) S. J. — ustawilichmy

b) S. J. — ustawiamy

c) S. J. — żelazne

d) S. J. — ni mają

e) S. J. — inem

f) S. J. — koždy

g) S. J. — inszem

h) S. J. — inacej

i) S. J. — tele

j) S. J. — inych

k) S. J. — jeśli

l) S. J. — oddaniu

l) S. J. — gotowemi

m-m) S. J. — też i mialkiej i rzeczy inych

n) S. J. — «żupy» brak

o) S. J. — ni ma

p) S. J. — tego

r) S. J. — zwyczaj

s) S. J. — pułtory

t) S. J. — postronnem

u) B. H. — nadto «supra dictis»

w) S. J. — karby

v-v) S. J. — niema dalej dać taniej

z) S. J. — Kazimirza

aa) S. J. — jeśli

bb) S. J. — mąki

cc) S. J. — cztery

dd) S. J. — z żupy

ee) S. J. — zdaniu

bykoli ^{a)} należona była, bądź w domiech, bądź w jamach, bądź w stajniach, ona sol wszystko ma być wzięta komorze krolewskiej, a żupnik ma wszystkich dobr stradan być, jedno wyjąwszy, iż żupnik miałby z rozkazania krolewskiego.

Item ustawiliśmy, iż każdy żupnik, chocia byłby ten, który k ^{b)} wiernym rękam ^{b)} dzierży żupy, alboby był kupiec żup nie ma panu krolowi bałwana liczyć, jedno po pięci (pienczi) groszy w Wielicze, w Bochni zaprawdę po sześci, łoj i wszystkie jine ^{c)} rzeczy taniem a szczodrym ^{d)} obyczajem policzając.

Item ustawiliśmy, iż jałmużnicy, przez pana krola ustawieni, przez żupnika, któryby kupił żupy, nie mają być na liczby policzeni.

Item ustawiliśmy, iż żupnik, któryby kupił żupy, nie powinien więcej koni krolewskich do żup przyjąć, jedno ile na smowie żup jest wyciśniono, i też na ty konie, które są w kupieniu wymowione, ku czterzem ^{e)} koniom jednego sługę rząd nego chować, a temu słudze pożywienie i odzienie zrzedzić, a ty ^{f)} rzeczy nie mają być kładzone na liczbę krolewską.

Item ustawiliśmy, jestliby ^{g)} ^{b)} więcej koni krolewskich do żupy przywie dziony były ^{h)}, niżli wymowiono j(es)t w przedaniu żup, tedy ⁱ⁾ na każdego konia ma być dan jeden korzec ⁱ⁾ owsa na obrok z sianem i słomami, a to policzyć, jakoby na targu było kupiono, a na cztery ^{j)} konie jeden sługa, a słudze strawę dać, a onę policzyć na tydzień po sześci

groszy a ty ^{k)} rzeczy mają położyć na liczbę ^{k)}.

Item ustawiliśmy na wieczne czasy, iż każdy żupnik, któryby kupił żupy, ma panu ^{l)} krolowi dać potrzeby wszystkie i paniej krolowej ^{l)} i wszystkiej czeladzi, i też karmić konie i jinsze ^{l)} potrzeby dać jeden raz w roku w obudwu żupach. A żupnik powinien darować pana krola sto złotych w zlocie, a panią krolową pięćdziesiąt, a ony nie mają być kładziony ^{m)} na liczbę żup.

Item ustawiliśmy ⁿ⁾, iż żupy nie mają być taniej, ^{o)} albo łącniej ^{o)} przedany, jedno za ośmnaście tysięcy grzywien, połowica groszy, połowica kwartników albo zwykłej monety, jako są przedane włosnemi usty przez pana krola Kazimirza ^{p)} Trutłowi, Leszkowi Żydowi, Heselburg ^{p)}, Bartkowi, kuźnikowi monety, i też Arnoldowi Wielkier, iż w jednym tegodniu było czworakie odmienienie żupników, iż jeden drugiego w pieniądzech podwyszował.

Tu są prawa urzędników.

Item ustawiliśmy prawa urzędników. Napirwej ^{s)} podżupkowi ma być dano pół (pul) grzywny na koždy tydzień. Item sztygarowi w Bochni jeden wiardunk. Item sztygarowi w Wielicze siedm groszy. Item szafarzowi ^{t)} siedm groszy w Wielicze ^{t)} a trzecia część szafarstwa. Item szafarzowi w Bochni sześć groszy a czwarta część karbarstwa ^{u)}. Item w Wielicze karbarzowi siedm groszy. Item rządcy w Wielicze siedm groszy ^{w)}.

a) S. J. — gdziebykolwiek

b-b) S. J. — wiernem rękam

c) S. J. — inne

d) B. H. — brak

e) S. J. — czterzem

f) S. J. — te

g) S. J. — jeśliby

h-b) S. J. — koni krolewskich więcej do żupy przywie dziono było

i-i) S. J. — na każdego ma być dan konia korzec jeden

j) S. J. — cztery

k-k) S. J. — rzeczy wszystkie mają policzyć na liczbę

l-l) S. J. — krolowi i paniej krolowej wszystkie potrzeby dać ma

l) S. J. — inne

m) S. J. — kładzieni

n) S. J. — ustawilichmy

o-o) S. J. — B. H. — brak

S. J. — abo łącniej

p) S. J. — Kazimierza

r) S. J. — Heselbnc

s) S. J. — napirwej

t-t) S. J. — w Wielicze siedm groszy

u) H. — przestaw.: «et quarta carbaria-tus» po «carbario in Bochnia»

w) B. H. — nadto «et omnes parvae cutes»

Item rządcy w Bochni siedm^{a)} groszy. Item klucznikowi dwa grosza. Item pod-rządcemu dwa grosza. Item każdemu strzelcowi cztery^{b)} g(rosze). Item kuchar-zowi cztery^{c)} grosze. Item podkuchar-zowi dwa grosza. Item onemu, który myje misy, dwa grosza. Item wrotnemu dwa grosza. Item komornikowi, który sol kradzioną pokusza, cztery^{b)} grosze. Item podskarbiemu, który skrzynkę nosi, dwa grosza. Item palaczowi pieca dwa grosza, item onemu, który przykrywa stoły, dwa grosza. Item onemu, który lasow strzeże, cztery grosze.

Item ustawiliśmy wszystkim^{d)} przerze-czonym urzędnikom na każdy^{e)} rok dać dwoje odzienie, to jest letne i zimne, a na każdy miesiąc^{f)} jednemu każdemu^{f)} trzewiki.

Item^{g)} ustawiliśmy, iż kwitacyje książ-zał, ślacheicow, panow^{h)} i też ktorej-koliⁱ⁾ postaci byliby w pieniądzech ma być wyprawiona, a pieniądze od żupnika wziąć i też od wszystkich starost, urzędni-kow wszystkiego krolestwa polskiego, a ony do skarbu włożyć, a ony rozdawać, jakoby jemu pan król polecił a rozkazał.

Tu są prawa panow w żu-pach, które nie mają być po-kładany^{j)} na liczbę.

Item kapituła krakowska ma mieć sto grzywien. Item kapituła gnieźnieńska ma mieć sto grzywien. Item prebendarzowi w żupie bochnińskiej^{k)}, to j(es)t świę-tego Stanisława, na każde ćwierć lata

mają być dany^{l)} dwie grzywnie, a nie więcej, a ma mieć jednego sługę na go-rach, a jednego sługę do ołtarza służą-cego, który prebendarz i też^{l)} sługa mają mieć odzienie od żupnika jedno w rok, a żadnego konia w żupach nie mają^{m)} mieć.

Item plebanowi w Bochni ma być dana na każdy^{e)} tydzień jedna grzywna.

Item plebanowi w Wieliczce bywa dan każdego tegodnia jeden korzec miałkiej soli.

Item plebanowi z Piwnicznejⁿ⁾ Szyje bywają dawany pięć grzywien z ośmią łoktow^{o)} sukna krotkiego z tunny.

Item plebanowi w Niepołomicach mają być dany rocznie cztery^{e)} kamienie łouja a tyle wosku.

Item wikarjom kościoła kapitulnego krakowskiego mają dawać na każdy^{e)} rok sześćdziesiąt i sześć miar soli miał-kiej.

Item Hankowi, rzezonemu Steberim, z Wieliczki i jego^{p)} prawdziwym a sprawiedliwym^{p)} dziedzicom i też podstęp-kom^{r)} prawem dziedzicznym^{s)} swym^{t)} za mistrzostwo tamo w^{u)} Wieliczce na karbarstwo dajemy trzydzieści grzywien na pospolite lata czasow wiecznych trwa-łych, a ty nie mają być na liczbę poło-żone.

Item sol bałwanowa, które(s) bywa da-wana mniszkom do Wratysławia^{w)}.

Item sol na zamki pana króla, lubo

a) B. H. — sex

b) S. J. — cztery

c) S. J. — cztery

d) S. J. — wszystkim

e) S. J. — koźdy

f-f) S. J. — każdemu z nich

g) S. J. — brak

h) B. H. — nadto: presbyterorum cuius-cunque conditionis fuerint, zuppario non debent praesentari, exceptis quitationibus salis, quia tunc illas quitationes zupparius tenetur expedire. Item statuimus, quod Deme-trius vicethesaurarius omnes

quitationes principum, nobi-lium, dominorum... (cyt. wg. H)

i) S. J. — ktorejkolwiek

j) S. J. — pokładane

k) S. J. — bocheńskiej

l) S. J. — dane

l) S. J. — «też» brak

m) S. J. — ni mają

n) S. J. — Piwnicznej

o) S. J. — łokciow

p-p) S. J. — prawdziwym a sprawiedliwym

r) S. J. — postępkow

s) S. J. — dziedzicznym

t) S. J. — swem

u) S. J. — «w» brak

w) S. J. — Wratysława

bałwanowa, lubo miałka, to wszystko nie-
ma być na liczbę kładziono.

Item przed oblicznością wszystkiej
rady pan Jan, kasztelan krakowski, z bra-
tem swoim a) panem Rafaelem, dziedzicem
z Tarnowa, ukazali niektóre listy mi-
strzostwa gor w Bochni, to jest na gorę
krakowską, w których liściech sie za-
dzierzało, iż mieli mieć na tydzień
jedną kopę groszy, które listy przez pana
krola Kazimirza b) i też wszystkie radę
owszeki były zniszczone, a dlatego przy-
kazał pan krol, iż czasow wiecznych
żadny z panow ma niekiedy czynsz mieć
w żupach, jedno oni, którzy są w regi-
strze c) popisani a koniecznie przez radę
potwierdzeni, iż oni, którzyby jnaczyj
uczynili, szyję i dobra mają owszeki
stracić.

d) Tu są prawa podkomorzego d),

Item ustawilismy, iż podkomorzy,
kiedy żupnika nawiedza do żup, tedy
żupnik e) z swego urzędu powinien jemu
dać e) jeden postaw machelski: jestliby f)
zaprawdę żupnik postawu nie miał g), tedy
miasto postawu ma jemu dać dziesięć
grzywien.

Item ustawilismy, iż podkomorzy
nie ma wchodzić do żup, aby onych nie
nagabał, ale ma stępić do gospody a po-
trzeby sobie przez starsze rębacze, h) to
jest stolniki h), to j(es)t jedna miara owsa,
ośm i) kur, kopa chleba, pół (pul) ćwierci
mięsa wołowego z piwem mają dać; prze-
to ustawiono jest, aby żupa przezeń nie
była przénagabana.

Item ustanowilismy, iż podkomorzy
żadnego człowieka w żupie mieszkają-
cego śmiały sędzić a żadnego konia

w żupach nie stawiać, jedno koń swego
(sługi) j) komornika o trzech grzywnach.
Jestliby f) ten koń na służbach żupnych
ustał, tedy żupnik miasto onego konia
powinien jinego k) zrzedzić.

Item ustawilismy, iż ten podkomorzy
na święto świętego Jana Krzciciela ma wy-
bierać radce w Wielicdze, a starsze stol-
niki w Bochni zaprawdę na święto Obrze-
zania Bożego, l) to jest na nowe lato l),
a ony m) podle praw jich n) sędzić.

Item ustawilismy, iż żadny, chocia-
by był o) wielki, chocia mały, nie śmiały
żup przénagabać, albo p) do nich wcho-
dzić, jedno telko tego Demiter, podskarbi,
se r) cztermi s) końmi, t) gdyby przyje-
chał t) po pieniądze od żupnika być
wzięte, pod winą szyje i też wszystkich
dobr.

Tu są prawa żupnikow y.

Item ustawilismy, iż żadny z żupni-
kow na się żalującemu ma odpowiadać,
jedno przed panem krolem, gdyby przez
jego pierścień był pozwan.

Item ustawilismy, iż żadny żywy
nie ma sędzić czeladzi żupnej, jedno sam
żupnik.

Tu są prawa stolnikow.

Item ustawilismy tako, chcąc iż
w obudwu żupach, to jest wielickiej
i bochnińskiej u) telko mają robić sześć-
dziesiąt rębaczow, którzy mianowani po
polsku stolnicy, sługi gościńskie wkłada-
jąc, a nie więcej. Przyczyna jest ta, iż
jestliby v) więcej jich n) robiło, gory z soli
rychlejby sie wyprożniły.

Item ustawilismy, iż ci stolnicy mają
robić ustawicznie od świętego Marcina

a) S. J. — swoim

b) S. J. — Kazimirza

c) S. J. — regestrze

d-d) S. J. — tylko: Prawa podkomorzego

e-e) S. J. — powinien jemu dać swego
urzędu

f) S. J. — jeśliby

g) S. J. — nimiał

h-h) S. J. — brak

i) S. J. — ośmioro

j) S. — «sługi» przekreślone; S. J. —
brak

k) S. J. — inego

l) S. J. — ustawilichmy

l-t) B.H. — brak

m) S. J. — one

n) S. J. — ich

o) S. J. — beł

p) S. J. — abo

r) S. J. — z

s) S. J. — czteremi

t) S. J. — gdyby pierwej przyjechał

u) S. J. — bocheńskiej

aż do świątek. Jestliby ^{a)} potrzeba była, tedy mają robić od święta ^{b)} świętego Michała ^{b)} aż do święta naznamionowanego. A cito rębacze, ^{c)} albo stolnicy ^{c)} mają być posłuszni żupnikowi a sztygarowi, ilekroć byłaby potrzeba.

Item ustawiliśmy ^{d)}, jestliby który ^{e)} stolnikow, krnąbrnie odmawiając, sol swoją skaził, tedy sztygar ma onego karać, jemu gor odbraniając ^{f)} tako długo, ażeby od żupnika a ^{g)} sztygara łaskę albo odpuszczenie uprosił.

Item ustawiliśmy, iżę wszystkie ^{b)} tra-garze uporni, ilekolikroć ⁱ⁾ występ popelniliby, alboby ^{j)} robić nie chcieli, tedy ten sztygar ma ony z robot zsadzić, a jinsze ^{k)} miasto onych na roboty zrzędzić.

Tu są prawa mistrzow gornych, ^{l)} to jest w archmistrzow ^{l)}.

Item ustawiliśmy, iżę mistrz gor nima ^{m)} niekorego (s) czynszu mieć z żupani tegodniowego ani roczniego, jedno telko sługi, które odstara na gorach miał, a owym ⁿ⁾ własnymi ^{o)} pieniędzmi płacić podle obyczaju ^{p)} gor pieniędzmi, których z toporu nabył. A cieśli ^{r)} gorniemu ^{s)} miasto jego, który własnioina ^{t)} rękoma robi w gorach, ma być dan na tydzień jeden

wiardunk ^{u)} z ^{w)} strawą i z odzieniem, jako jnym ^{y)} urzędnikom.

Item ustawiliśmy, iżę w każdej gorze mają być położeni dwa piecownicy dla soli szukania, a ono, co przez piecownika we wszystkich czterech ^{z)} kąciech dobyto-by było, ma ostrzec z najlepszemi ścianami solnemi. A kiedyby ^{aa)} stolnicy własnymi ^{t)} robotami uczynili, tedy żupnik pospołu z mistrzem gornym ma onym ⁿ⁾ piece z ścianami dać ^{bb)}, a żadnych darow od nich nie przyjmować ^{cc)}, bo ono jest dar boży, a nie mistrza gorniego ^{dd)}. Tym na świadomie listom, którym pieczęć nasza jest podwieszona. My dlatego Zbigniew, z miłosierdzia Bożego świętego rzymskiego kościoła tytułu świętej Pryske ^{ee)} kapłan kardynał a biskup krakowski, Włodzisław, z bożej łaski świętego kościoła gnieźnieńskiego archibisku ^{ff)} (s) i prymas ^{gg)}, i jini ^{g)} biskupowie i panowie, którzy w statucie szyrzej ^{hh)} opisani, prełaci ⁱⁱ⁾ a rycerze, dostojnicy, ślachcicy i wysocy panowie, na ^{jj)} tym sejmie pospolitym piotrkowskim ^{jj)} zgromadzeni, przystawając doświadczeniu, potwierdzeniu przerweczonego najasniejszego pana naszego krola statut przerweczonych najasniejszego pana boskiej pamięci krola Kazimierza ^{kk)}, ty ^{ll)} statuta, jako sie tu

a) S. J. — jeśli

b-b) S. J. — Michała świętego

c-c) B. H. — brak; S. J. — rębaczy abo stolnicy

d) S. J. — ustawilichmy

e) S. J. — «z» brak

f) S. J. — odbraniawiać

g) S. J. — «a» brak

h) S. J. — wszyscy

i) S. J. — ilekolwiek

j) S. J. — aboby

k) S. J. — insze

l-l) B. H. — brak

m) S. J. — nima

n) S. J. — onem

o) S. J. — własnemi

p) S. J. — obyczaju

r) S. J. — a jeśli

s) S. J. — gornemu

t) S. J. — własnemi

u) S. J. — gwartni

y) S. J. — «z» brak

w) S. J. — inszem

z) S. J. — czterech

aa) S. J. — gdyby

bb) S. J. — po słowie «dać» wpisano po raz drugi: «żupnik pospołu z mistrzem gornem»

cc) S. J. — przymować

dd) H. — tu kończy się tekst

S. J. — gornego

ee) S. J. — przyszły

ff) S. J. — arcybiskup

gg) B. — ma tu dłuższy ustęp z nazwiskami świadków, Stradomski a za nim S. J. wstawili zdanie od słów: «i jini» do «...opisani»

gg) S. J. — ini

hh) S. J. — szerzej

ii) S. J. — prałaci

jj-ii) S. J. — tem sejmie pospolitem piotrkowskiem

kk) S. J. — Kazimierza

ll) S. J. — te

mają wpisane, a) nad wszystko doświadczając a), we wszystkich punkciech, artykułach b) a klauzulach mocno baczyć będziemy, c) ostrzeżemy i zachowamy c) a nigdy onym d) słowem albo e) uczynkiem przeciwieć się nie będziemy. Stąd i pieczęci nasze f) niniejszemu listowi g) kazaliśmy zawiesić na moc i utwierdzeniu i świadomie wszystkich a pospolitych rzeczy przodpołożonych. Działo się na sjemie g) w Piotrkowie we czwartek h) w oktawę świąteczną Roku b) Bożego tyśiącego czterystego i) pięćdziesiątego pierwszego przed oblicznością panów zwirzchu wypisanych. Dan przez ręce wielmożnych Jana z Koniecpola, j) krolestwa polskiego j) kanclerza, przerweczonego Piotra z Szczekocina, tego krolestwa podkanclerzego, nam czyście miłych k).

To potwierdzenie statutu soli przednie jednakie jest z l) tym niższym l), ale ono z wypisaniem głównym szyrsze, to za prawdę wykładniejsze.

W jimię Boże, Amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci, aby błąd zapamiętania rzeczam pod czasem toczącym l) się nie uczynił ucisku, wysokie krolow a książąt dokazały rady ony listow wysokościami a świadków poznamionowaniem uwiecznić. Dlatego My Kazimirz m), z bożej miłości krol polski i też n) ziem krakowskiej, sandomirskiej, siradzkiej, łeczyckiej, kujawskiej, wielki książdz litewski, pome-

rański o), ruski też pan i dziedzic, oznajmujemy p) listem niniejszym r), którym s) potrzebno: t) wszystkim niniejszym, a potym będącym u), niniejszych znajomość mającym w), a jestli w) z powinności krolewskiego obdarzenia ku wszystkim poddanych pożytku i użytku okiem bacności względąć mamy, rozmyślniejsza wszako roztropność opatrzenia ku rozmnożeniu skarbow a przychodow krolestwa y) naszego przystawa, z których krolestwu a poddanych naszych pożytkom powinny moglibyśmy opatrzyć. Gdy zajiste z) żupy nasze bocheńska aa) i też wielicka część znamienita przychodow i skarbu krolestwa naszego jest, które dotychmiast dla wielkiej a ustawicznej znamienitych a rozmaitych bb) osob nawiedzenia a soli wyrobienia w znamienitej swojej części opuszczenie a szkodę podjęły, iżę też ani żupnik ani jego urzędnicy urzędowi a robotam przyględać mogli, gościnnej wolej przychylni, a jednoby jim cc) wczas niebyło wspomozono, sromotaby była, aby w upad a w szkodę byłyby położone. Chcąc dlatego takiemu upadowi a szkodzie wspomoc, jako opatrznemu książęciu przysłusze z przeszłych rzeczy mieć pamięć a pilnego baczenia oko ku przyszłym rzeczam, a potym dd) ku ee) pospolitym słusznym ee) zrządzeniem postępować, gdy wszelki rzeczy opatrzyłby mądrze, naśladowając drog przodka u naszego, boskiej pamięci pana Kazimirza ff), krola polskiego, który

a-a) S. J. — doświadczając nad wszystko

b) S. J. — artykułach

c-c) S. J. — ostrzeżemy i obaczymy i zawamy

d) S. J. — onem

e-e) S. J. — abo

f-f) S. J. — listowi niniejszemu

g) S. J. — sjemie

h-h) S. J. — powtarza po sobie dwa razy

i) S. J. — czterystego

j-j) S. J. — krolestwa naszego polskiego

k) B. — tu kończy się tekst

l-l) S. J. — tem niższem

l) S. J. — toczącym

m) S. J. — Kazimirz

n) S. J. — «też» brak

o) S. J. — pomerawski

p) S. J. — oznajmujemy

r) S. J. — niniejszem

s) S. J. — ktorem

t-t) S. J. — wszystkim niniejszem i potem będącym

u) S. J. — mającym

w) S. J. — jeśli

y) S. J. — krolestw

z) S. J. — zaiste

aa) S. J. — bocheńska

bb) S. J. — rozmaitych

cc) S. J. — jem

dd) S. J. — potem

ee-ee) S. J. — pospolitem słusznem

ff) S. J. — Kazimirza

przerzeczony skarb żupny na głowie i na członkach^{a)} i we wszystkich przycho- doch urzędem, sprawą i w końcoch^{b)} zrządził i sprawił^{b)}, i też na wieczne czasy takowe zrządzienie dzierżeć, zachować i strzec ustawił i dokończył, aby dlatego nas, albo kotoiego z podda- nych naszych od takiego swego zrzą- dzenia a sprawienia odstępić, albo^{c)} je- mu przez niewiadomość sprzeciwić się przydało, ustawilichmy a^{d)} niniejszym wyrzeczeniem^{d)} na moc więszego^{e)} po- twierdzenia wyjaśniamy, tego pana Kazi- mirza^{f)} ustawy i urządzienia, ktore w na- szym krolewskim^{g)} są chowany^{g)} skarbie, we wszystkich i przez wszystko podle usta- wienia a zrządzienia jego być dzierżany na wieczne czasy trwałe. A ktore za- prawdę statuta tu mając wpisane, we wszystkich swoich^{h)} punkciech (pąk- czych), artykułoch, przyczynach i klau- zulach umocniamy, doświadczamy i po- twierdzamy. Tych świadomiem listow, którym pieczęć nasza jest zawieszona, My zaprawdę Włodzisław, z Bożej miłości świętego gnieźnińskiego kościoła archi- biskupⁱ⁾ a prymas, Jan, z tej mi- łości władzisławskiⁱ⁾, i Andrzej, z tej miłości Bożej poznański, biskupowie, Jan

z Czyżowa, kasztelan i starosta krakow- ski, Jan z Gorki, poznański, a jini^{k)} pano- wie, ktorych tu nie wypisano etc., na^{l)} tym sejmie^{l)} pospolitym piotrkowskim^{l)} zgro- madzeni, przystawając doświadczeniu, potwierdzeniu przerzeczonego najasniej- szego pana krola statut zwirzchu^{m)} mia- nowanych najasniejszego Boskiejⁿ⁾ pa- mięci krola Kazimirza^{o)}, ty^{o)} statuta, ja- koż tu są wpisane, przez wszytki doświad- czając, we wszytkich punkciech, człon- koch i zamknieniu mocnie będziemy ba- czyć, strzec i zachowamy, a nigdy jim^{p)} słowem ani skutkiem się nie sprzeciwie- my; dlatego i pieczęci nasze niniejszym^{r)} pismom kazalimy^{s)} podwieść^{t)} na moc, potwierdzenie i świadomie wszytkich a pospolitych zwirzchu^{m)} położonych rze- czy.

Działo się na sejmie piotrkowskim^{u)} we czwartek w oktawę święteczną lata Bożego tysiącego^{w)} czterystego^{y)} pięć- dziesiątego piwego^{z)} przed oblicznością panow zwirzchu rzeconych. Dan przez ręce wielmożnych Jana z Koniccpola, kro- lestwa polskiego kanclerza, a Piotra z Szczekocina^{aa)}, podkanclerzego, nam czyście miłych.

- a) S. J. — członkach
 b-b) S. J. — sprawił i zrządził
 c) S. J. — abo
 d-d) S. J. — niniejszem wyrzeczeniem
 e) S. J. — więszego
 f) S. J. — Kazimierza
 g-g) S. J. — chowane są
 h) S. J. — słowiech
 i) S. J. — arcybiskup
 j) S. J. — władzisławski
 k) S. J. — i ini
 l-l) S. J. — tem sejmie
 l) S. J. — krakowskiem

- m) S. J. — zwirzchu
 n) S. J. — Boskich
 o) S. J. — te
 p) S. J. — jem
 r) S. J. — niniejszem
 s) S. J. — kazalichmy
 t) S. J. — podwieść
 u) S. J. — piotrkowskiem
 w) S. J. — tysiącznego
 y) S. J. — czterystego
 z) S. J. — piwego
 aa) S. J. — Czegocina

DIE SALZORDNUNG KASIMIRS DES GROSSEN VOM J. 1368 FÜR DIE SALINEN IN BOCHNIA UND WIELICZKA.

Die Salinen von Bochnia und Wieliczka, die sogenannten Salinen des Krakauer Landes, waren durch ihre Salzsiedereien schon in der zweiten Hälfte des XI und im XII Jahrh. wohl bekannt. Die Bedeutung der Salinen, welche eine wichtige Einnahmequelle in der polnischen Volkswirtschaft bildeten, wuchs noch an, als im J. 1253 in Bochnia und einige Zeit darauf (jedenfalls vor 1278) in Wieliczka reiche Ablagerungen des Steinsalzes entdeckt wurden.

Die Krakauer Salzgruben waren Eigentum der Krakauer Herzöge oder auch der polnischen Könige, beziehungsweise des Regentenschatzes, welche zwei Begriffe d. h. Eigentum des Regenten und des Staatsschatzes damals einander deckten. Um die Salzgruben entstanden im J. 1253 in Bochnia und im J. 1290 in Wieliczka Regentenstädte, auf «ius Teutonicum» gegründet, welche den Charakter der Bergwerkstädte an sich trugen.

Die Quelle zur Kenntniss der Rechtsverfassungen der Krakauer Salzbergwerken sind in erster Reihe zahlreiche Regentenurkunden, welche die Salzgruben vorwiegend zum Besten der Kirche belasteten. Das erste umfangreiche Verzeich-

niss des Gewohnheitsrechtes der Salzbergwerke in Bochnia und Wieliczka, deren Entwicklung seit J. 1251 an, d. i. seit der Übertragung Bochnias auf «ius Teutonicum», verfolgt werden kann, ist die Ordination Königs Kasimirs des Grossen vom J. 1368¹⁾.

Ihren Ursprung bildet der Rechtsspiegel, der im Auftrage Kasimirs vom Demetrius von Klecze, dem damaligen Schatzmeister, verfertigt wurde auf Grund der Aussagen einer ganzen Reihe der damaligen und früheren Ober- und Vicebergwerksschefe, Steiger und Zimmerleute, welche in der Rechtspraxis der Krakauer Salzbergwerke gut bewandert waren und vom königlichen Rate unter Eid verhört wurden. Dieser Rechtsspiegel wurde nach der Bestätigung durch den König und seinen Rat zur geltenden «Ordination». Später wurde sie auch als «Statut» bezeichnet, weil sie auf Grund der Beschlüsse des königlichen Rates kundgemacht wurde. Manchmal nannte man sie auch «Ordnung Kasimirs des Grossen».

Der Gesetzgeber behandelt die Regentensalzbergwerke von Bochnia und Wieliczka als abgesonderte wirtschaftliche Einheiten, die nur durch die Person des Salz-

¹⁾ Die vorliegende Abhandlung befasst sich mit der Analyse der Gesetzvorschriften, die sich in dem Statut befinden (S. 96—108), worauf die Publikation einer unbekanntem pol-

nischen Übersetzung der Ordination folgt, die im J. 1541—1542 Aleksander Stradomski verfertigte (S. 113—126), der entsprechende Bemerkungen des Verfassers vorangehen (109—112).

grafen (zupparius, — poln. żupnik), des Hauptverwalters der königlichen Unternehmungen miteinander verbunden sind. In der Ordination wurden vor allem die Formen der Ausbeutung der Gruben normiert und zwar durch die Bestimmung der Rechte und Pflichten des Salzgrafen, der «Stolniken», so wie dritter Personen.

Die Form der Ausbeutung, die sich in ihrer Grundstruktur sonst von den damals gewöhnlichen Arten der Verwaltung der königlichen Domänen nicht unterschied, konnte entweder auf dem Pachtvertrage fussen, kraft dessen der König gegen einen vorherbestimmten Zins die Salinen verpachtete — oder sie nahm die Gestalt einer gewöhnlichen Verwaltung durch königliche Beamten, insbesondere des Salzgrafen «ad fideles manus» an. In dem die Kasimir'sche Ordination die beiden obigen Arten der Verwaltung der Salinen reguliert, bezeichnet sie in Übereinstimmung mit den herrschenden Rechtsgrundsätzen die Pacht der Salzgruben als Verkauf (venditio zupparum) auf einen bestimmten Zeitraum.

Der Machtbereich des Verwaltungs-Salzgrafen (zupparius ad manus fideles) und des Pächters-Salzgrafen (zupparius, qui emerit zuppas) wurde durch den Gesetzgeber ähnlich reguliert: der Salzgraf ist der oberste Herr beider Salinen und ihm, als dem Leiter der finanziellen Salzwirtschaft unterliegt der ganze Stab der hierarchisch organisierten Salinenbeamten und Arbeiter, er verkörpert in den Salzbergwerken die polizeiliche Behörde und ist Richter der Salzbergwerksarbeiterschaft.

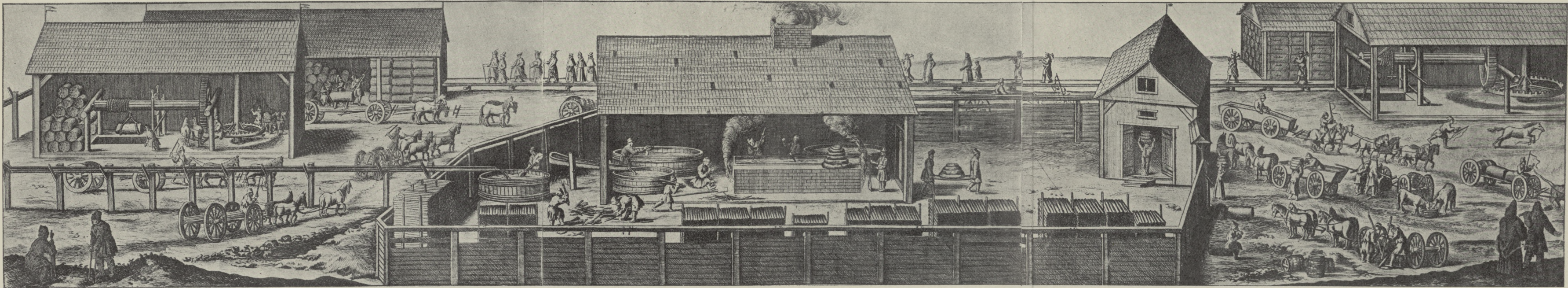
Der Salzgraf verteilt im Einverständnis mit dem Bergmeister, welcher der technische Leiter der Produktion ist, unter

die Hauer (Stolniken) auch Steinsalzhauer genannt, Haueranteile, (auch Arbeitsöfen, Pfeiler, d. h. Salzwände, u s. w.) — und ist verpflichtet das von ihnen produzierte Salz aufzukaufen. Auf die, durch schriftliche Verleihung ihnen zugewiesenen Anteile, hatten die Steinsalzhauer das Besitzungsrecht, welches auf ihre Nachfolger übergang.

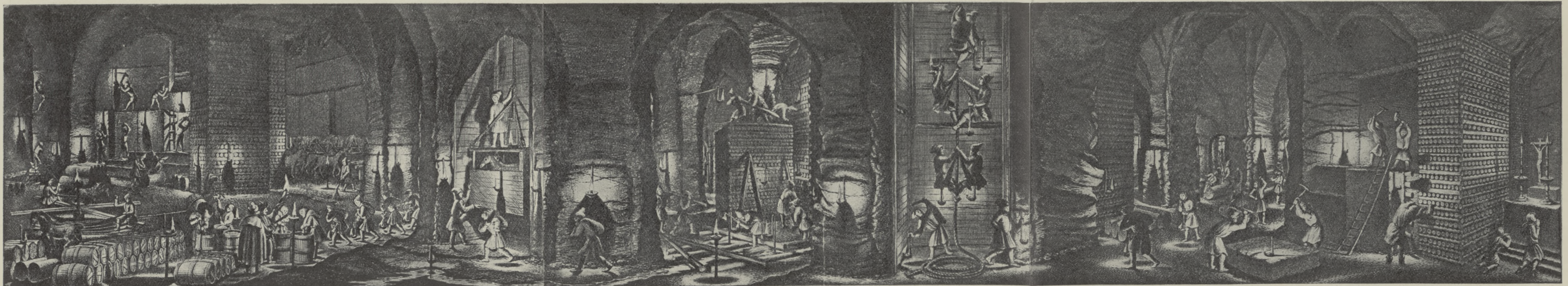
Der Zeitraum des Besitztums eines Anteiles hing von der Beendigung der Salzausbeutung in den Anteilen ab. Das «stolnictwo» war aber nicht nur ein Sachenrecht auf den verliehenen Anteil, es bildete auch ein persönliches Privilegium des «stolnik», denn nach Ausschöpfung des Salzes in dem ihm zugewiesenen Anteil war die Bergwerksbehörde verpflichtet, dem «stolnik» einen neuen Arbeitsofen anzuweisen. Die Salzhauer durften aber nicht neue Salzwände eigenmächtig in Besitz nehmen.

Die Kasimir'sche Bergordnung verblieb nicht bei der Regulierung der Ausbeutungs- und Verwaltungsformen der Krakauer Salzbergwerke, sondern sie setzte eine weit gehende Reform der Wirtschaftslasten, welche die Salzbergwerke drückten, durch; ausserdem enthält sie Vorschriften, die den Salzhandel regulieren. Die Beschlüsse, welche den Salzhandel betreffen, wurden auch in einer speziellen Verordnung über den Transport des Salzes und über Salzkaufleute verbreitet, die wahrscheinlich gleichzeitig mit der Ordination erlassen wurde.

Die in der Ordination vom J. 1368 aufgenommenen Rechtsgrundsätze bildeten viele Jahrhunderte hinaus die Grundlage der Rechtsorganisation in den Salzbergwerken des Krakauer Landes.



WARZELNIA SOLI W WIELICZCE. CZĘŚĆ MIEDZIORYTU W. HONDIUSA



KOPALNIA SOLI W WIELICZCE. CZĘŚĆ MIEDZIORYTU W. HONDIUSA



Gród Spiski i Spiskie Podgórze (na lewo fara z chrzcielnicą).
(Fot. W. Semkowicz).

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

SPISKA SZTUKA ODLEWNICZA I JEJ ZWIĄZKI Z KRAKOWEM W WIEKU XIV.

Z pośród zabytków, wykazujących związek z Polską, które miałem sposobność poznać i badać w czasie częstych wędrowek po Spiszu, jeden szczególnie zwrócił moją uwagę i pobudził ciekawość swoją zagadkowością: średniowieczna chrzcielnica bronzowa w Spiskim Podgrodziu.

Wiadomość o niej znalazłem w pięknym wydawnictwie węgierskim, poświęconem zabytkom sztuki na Spiszu «Szepesvármegye művészeti emlékei», wydawanem w Budapeszcie pod redakcją Dra J. Vajdovszky'ego w latach 1905—7. W trzeciej jego części, która

obejmuje zabytki przemysłu artystycznego, a opracowana została, jak całe zresztą dzieło, przez wytrawnego historyka sztuki Kornela Divalda, znajduje się opis oraz podobizna tej chrzcielnicy. Badacz polskich zabytków Spisza mógłby przejść do porządku nad tym wspaniałym produktem sztuki odlewniczej, mającym tam wiele sobie podobnych, gdyby nie jeden szczegół niezwykle interesujący. Oto wedle Divalda w napisie, umieszczonym na chrzcielnicy, dają się między innymi wyczytać słowa: *Sancti Boleslai Dei Gratia Ducis Poloniae*¹⁾.

¹⁾ Za Divaldem powtórzył wiadomość o tym napisie na chrzcielnicy spiskiej, wspominającym o św. Bolesławie, z Bożej łaski księciu polskim, Dr Mieczysław Orłowicz

w Ilustrowanym Przewodniku po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem (Lwów-Warszawa 1921), str. 234, nadmieniając, że wiadomo, do którego Bolesława to się odnosi.

W dwa lata po ukazaniu się wspomnianej publikacji, w r. 1909 wydał w Lewoczy czcigodny badacz dziejów Spisza, ks. Mateusz Pajdussák, po węgiersku napisaną rozprawę o średnio-wiecznych dzwonach spiskich i ich mistrzach¹⁾, w której zebrał i opisał gruntownie cały szereg dzieł sztuki odlewniczej, dzwonów i chrzcielnic, stanowiących prawdziwą chlubę i ozdobę tego wielkiego i przebogatego muzeum sztuki, jakim jest Spisz dzisiejszy. Ta cenna praca ks. Pajdussáka nie przyniosła mi niestety rozwiązania zagadki chrzcielnicy z Podgrodzia Spiskiego, ale ciekawość moją jeszcze bardziej zaostrzyła. Oto wedle autora, który podał tu bardzo dokładny opis wspomnianej chrzcielnicy, tajemniczy napis *Sancti Boleslai Dei Gratia Ducis Poloniae* mieści się nie w legendzie, opasującej czaszę i stopę chrzcielnicy, ale w zdobiącym je i powtórzonym parokrotnie medaljonie, na którym wyobrażona ma być postać św. Jerzego, walczącego ze smokiem, tuż obok zaś kalwaryjka i postać jakiegoś symbolicznego zwierzątka; napis o św. Bolesławie, księciu polskim, biegnie wedle ks. Pajdussáka w otoku medaljonu, od lewej strony ku prawej.

W świetle powyższego opisu rzecz nabrała jeszcze więcej tajemniczego i zagadkowego charakteru. tem bardziej, że na podobiznach, dołączonych do prac Divalda i ks. Pajdussáka, na medaljonie, jakkolwiek dobrze widocznym, nie można było z powodu zbyt małych rozmiarów rozpoznać szczegółów rzeźby, a tem mniej odczytać napisu. Już sam fakt istnienia na śred-

nowiecznej chrzcielnicy spiskiej imienia księcia polskiego Bolesława, pomijając nawet wątpliwy *a priori* epitet jego «Sanctus», musiał wzbudzić żywe zainteresowanie i wywołać chęć ujrzenia i zbadania tego zabytku na miejscu. Zamiar ten mogłem urzeczywistnić w r. 1930, w czasie podróży na Słowaczną dla badań nad dziejami osadnictwa Orawy.

Okolice Spiskiego Grodu to jeden z najciekawszych dla historyka zakątków Spisza. Można powiedzieć, że to jest właściwy i najstarszy ośrodek Spisza, którego pojęcie geograficzno-historyczne dopiero z biegiem czasu i rozwojem kolonizacji przesunęło się w obszar doliny Popradu. U stóp potężnych zwalisk zamku, imponującego położeniem na wyniosłym i stromym wzgórzu wapiennym oraz swemi olbrzymiemi rozmiarami, gnieźdzą się dwie najściślej związane z nim miejscowości: Spiska Kapituła i Spiskie Podgrodzie.

Spiska Kapituła, oryginalne w swoim rodzaju miasto kościelne, obronne murami i basztami, z wspaniałą romańską kolegiatą, sięgającą conajmniej początków wieku XIII, tudzież ze starymi domami kanoników spiskich, wznosi się na przeciwległym wzgórzu, w odległości jakich dwóch kilometrów na zachód od grodu. W półroczku między górą zamkową a wzgórzem kapitulnym, w dolinie małego strumienia, rozsiadło się miasteczko, noszące tak charakterystyczną nazwę Podgrodzia Spiskiego, która wskazuje na bezpośredni związek tej osady z grodem. Można mieć tylko wątpli-

¹⁾ Pajdussák Máté, Szepesmegye középkori ércöntvényei és azok mesterei, Lőcsé 1909, str. 1—37.

wość, czy pierwotnego grodu nie należy szukać w innym miejscu, niż to, na którym sterczą dzisiejsze zwaliska; są one prawdopodobnie drugim już, murowanym zamkiem, z epoki potatarskiej, podczas gdy pierwsze grodzisko, ziemno-drewniane, było zapewne gdzieś bliżej kolegiaty, sięgającej początkami swemi doby przedtatarskiej. Topografia okolicy miasta kapitulnego zdawałaby się wskazywać na najbliższe, na południu położone wzgórze, wznoszące się stromym progiem tuż nad miastem, jako na miejscu dawniejszego grodziska spiskiego (*castrum Scepus*), w którego obręb mógł wchodzić i sam kościół kolegiacki, jak to zwyczajnie w tych wczesnych czasach

bywało zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech. Na tę okoliczność pragnęłam, odstępując od samej rzeczy, zwrócić w tym miejscu uwagę prehistoryków, którzy zajmą się w przyszłości badaniem pierwotnych dziejów grodu spiskiego.

Samo Podgrodzie Spiskie nie jest zapewne starsze nad drugą połowę wieku XIII, na który to czas dopiero przypada silniejszy napływ osadników niemieckich na Spisz i powstawanie miast spiskich. Kościół farny jednak w Podgrodziu, w którym mieści się obchodząca nas tu chrzcielnica, w dzisiejszej postaci jest późnego pochodzenia, sięgającego doby baroku z XVII—

XVIII w. Z dawniejszych zabytków, pochodzących niewątpliwie z nieistniejącego już dziś gotyckiego kościoła, jakich tyle dochowało się na Spiszu, zwracają uwagę zawieszona na ścianach prezyterjum dwa cenne obrazy szkoły niemieckiej z pocz. XVI wieku, przedstawiające sceny z życia P. Je-



Kapitula Spiska (w głębi zwaliska Grodu Spiskiego).
(Fot. W. Semkowicz).

zusa (ucieczkę do Egiptu i Jezusa wśród mędrców), należące niewątpliwie do cyklu, z którego dochowały się inne, silnie podniszczone obrazy, mieszczące się na plebanji. Zaslugują one na bliższe zbadanie, zwłaszcza ze względu na możliwość związku z Polską, do której Podgrodzie Spiskie, jako jedno z miast zastawionych, od roku 1412 należało.

Najstarszym jednak i najcenniejszym bezsprzecznie zabytkiem sztuki, przechowanym podziśdzien w kościele farnym w Spiskim Podgrodziu, jest omawiana tu chrzcielnica, związana z księciem polskim Bolesławem. Mieści się ona w ciemnym zakątku kościoła

pod chórem na prawo od wejścia, niemal kryjąc się przed okiem zwiedzającego.

Chrzcielnica ta bronzowa, pięknie spatinizowana, stoi na podstawie kamiennej, a składa się z dwóch oddzielnie odlanych części: 1) czaszy kształtu kielicha, i 2) podtrzymującej ją stopy wraz z silnie profilowanym nodusem. Wysokość chrzcielnicy wynosi (bez podstawy kamiennej) 95 cm., średnica czaszy w najszerszym miejscu 68 cm. Obwód: a) czaszy u góry 214, w środku 165 cm., b) nodusa 112 cm., c) stopy u dołu w najszerszym miejscu 240 cm.

Ornamentacja chrzcielnicy. Zarówno na czaszy, jak i na stopie biegną wkoło horyzontalnie szlaki z ornamentami i napisami, ujęte w podwójne dwuwaleczki, gładkie zaś między niemi pola ozdobione są plakietami i medaljonami z płaskorzeźbami.

U samej góry, tuż pod występującą nieco krawędzią czaszy, zaopatrzoną w dwa przeciwległe uszka do utwierdzenia pokrywy, biegnie szeroki na 3 cm. pas, ozdobiony ornamentem falisto-wstęgowym o motywie koniczyny. Drugi podobny pas ornamentacyjny, również 3 cm. szeroki, o motywie jednak liści akantu, ujmuje czaszę u dołu, tuż przed jej zwężeniem, przechodzącym w nodus. Zupełnie taki sam akantusowy szlak dostrzegalny w pośrodku nodusa, na tej jego górnej części, która stanowi już jednolitą całość ze stopą chrzcielnicy.

Prócz tych dwóch szlaków o ornamentie roślinnym, występują na chrzcielnicy dwa szlaki z napisami iacińskimi, jeden na czaszy, drugi na stopie, literami majuskulnemi.

Napis na czaszy, umieszczony pośrodku, brzmi:

+ DEVS + HOMO + FACTVS + EST +
O REX + GLORIA + VARI + CVM + PACE

Napis na stopie u dołu (niedokończony):

+ GLORIA + IN + EXCALSIS + DEO + ET +
IN + TERRA + PAX + HOMINIBVS + BONA

(brak ostatniego wyrazu 'VOLVNTATIS, na który nie starczyło już miejsca).

Litery należą do typu uncjalnego, o charakterze jeszcze gotycko-średnio-wiecznym, laski o przekroju okrągłym, dobrze cieniowane, w miejscach grubszych dzielą się, tworząc zakłęsłe obrzeżone półka. Laski niektórych liter (R, O) otrzymują pośrodku ozdobne, kuleczkowate zgrubienia, u góry zaś i u dołu nasadki i podstawki, wygięte i opatrzone na końcach trójkątnymi zgrubieniami.

Zauważyć należy, że każda litera jest ujęta jakby w czworokątną ramkę, pochodzącą stąd, że przy odlewaniu pisma posługiwano się oddzielnymi dla każdej litery drewnianymi negatywami, których obwódki odbiły się w odlewie spizowym. Mogło się zdarzyć, że taki negatyw literowy został odwrócony, wskutek czego litera występuje «do góry nogami» (jak w wyrazie PACE). Odwrócona litera A zastąpiła tu i ówdzie podobną kształtem literę V, jak w wyrazie HOMINIBVS.

Pomiędzy literami umieszczone są rozdzielniki w kształcie równoramiennego krzyża o brzegach waleczkowatych i nasadkach przy końcach ramion zaopatrzonych kuleczkami.

Plakiety i medaljony zjawiają się na chrzcielnicy naszej w polach między wspomnianymi wyżej pa-



Chrzcielnica w Podgrodziu Spiskiem.
(Fot. W. Semkowicz).



Medaljon z św. Jerzym na chrzcielnicy w Podgrodziu Spiskim.
(Odl. W. Semkowicz).

sami z ornamentami i napisami, tak na czaszy, jak i na stopie.

Plakiety występują w dwóch typach, większym i mniejszym. Typ większy, kształtu kwadratu 5×5 cm., reprezentowany jest przez jedną tylko rzeźbę, przedstawiającą kalwarię (pod Ukrzyżowanym postacie P. Marji i ś. Jana). Mniejszy typ, 3×3 cm., obejmuje cykl plakiet, złożony z kalwarji i czterech symboli ewangelicznych (lew, wół, orzeł, człowiek).

Medaljony są także dwojakiego typu: jeden okrągły, o brzegu złożonym z sześciu łuków średn. 9 mm., wyobraża cztery symbole ewangeliczne, drugi typ o brzegu kolistym, to właśnie główny przedmiot naszego zainteresowania, medaljon z księciem Bolesławem.

Zanim przejdę do jego szczegółowego opisu i zbadania, pragnę zatrzymać się jeszcze nad rozmieszczeniem tych plakiet i medaljonów na chrzcielnicy. Otóż na czaszy pojawiają się one w dwóch polach, po obu stronach przy-

toczonego napisu. W polu górnym, ponad napisem, większa plakieta z kalwarją przeplata się z większemi medaljonami ewangelicznymi. W dolnym polu, pod napisem, medaljon z księciem przeplata się z małemi plakietkami (raz tylko jest większa plakieta z kalwarją). Na stopie małe plakiety tworzą u góry, tuż pod nodusem, rodzaj szlaku ornamentacyjnego, biegnąc naprzemian w odległości 4–6 cm. od siebie. Między tym szlakiem a pasem z napisem wyżej przytoczonym jest pole wypełnione medaljonami ewangelicznymi oraz z księciem naprzemian z plakieta większą. Stoją te medaljony i większa plakieta tuż przy górnym wałku, obramiającym pas z napisem, względnie ornamentem.

Medaljon z księciem Bolesławem. Powtarza się on na chrzcielnicy 11 razy (7 u góry, 4 u dołu); okrągły, średnicy 7,2 cm. przedstawia rycerza w zbroi (misiurka, hełm z nasale), w postawie stojącej, bokiem zwróconego w lewo (heraldycznie), z tarczą w lewej ręce, na której wyobrażony jest zwierz, jakoby lew wspięty, i z mieczem w prawej, którym przebija siedzącego przed nim skrzydlatego smoka z długim podwiniętym ogonem. Nie ulega wątpliwości, że postać rycerza, walczącego ze smokiem, ma tu wyobrażać św. Jerzego. Poza rycerzem murforteczny z blankami, broną i basztą, na której stoi trębacz z długą, ku dołowi zwróconą prostą, długą trąbą. U góry, około głowy rycerza, ręka błogosławiąca z niebiosów. W otoku medaljonu, oddzielonym linią perełkową od pola środkowego, biegnie napis majuskułą gotycką:

✱ S' BOLESŁAWI °° DNI °° GRACIA °° DV-
CIS °° POLONIA °°

Znawca sfragistyki polskiej na pierwszy rzut oka stwierdza uderzające podobieństwo do znanej pieczęci Bolesława (Pobożnego), księcia wielkopolskiego z połowy w. XIII¹⁾. Podobieństwo jest tak wybitne i oczywiste, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż medaljon z św. Jerzym jest kopją wspomnianej pieczęci. Ustalenie tego faktu wyjaśnia odrazu cały szereg wątpliwości, jakie nasuwały dotychczasowe opisy. Figura za rycerzem nie jest kalwaryjką, a ręka błogosławiąca u góry zwierzątkiem, jak mniemał ks. Pajdusák. Należy też raz na zawsze usunąć słowo SANCTI przy imieniu księcia Bolesława, bo litera S' oznacza prosto Sigillum.

Pomimo jednak tych wyjaśnień sprawa nie przestała być tajemniczą, wyłoniła się bowiem nowa, bardzo ciekawa kwestja: skąd na chrzcielnicę w Podgrodziu Spiskim wziął się medaljon, wzorowany na pieczęci księcia Bolesława Pobożnego?

Pierwszą myślą, która mi zaświtała w głowie po tem odkryciu, było przypomnienie sobie, że ten Bolesław, brat Przemysła ks. poznańskiego, a syn Władysława Odonicza, zrazu książę kaliski, a od śmierci brata (1257) pan całej Wielkopolski, ożeniony był z Jolentą-Heleną, córką Beli IV, króla węgierskiego (siostrą Kingi), która po śmierci męża (1279) wstąpiła do klasztoru klarysek w Gnieźnie, gdzie zmarła w r. 1297²⁾. Otóż odkrycie medaljonu z podobizną jej męża w starym spiskim kościele na Węgrzech nasunęło w pierwszej chwili myśl, czy



Pieczęć Bolesława ks. wielkopolskiego z poł. XIII w. (z odlewu w zbiorach Gabinetu Nauk Pomocniczych Historji U. J.).

chrzcielnica nie jest fundacją Jolenty, która jako klaryska i siostra Kingi utrzymywać musiała stosunki z klasztorem starosądeckim, a ten — oczywiście — musiał znów mieć stosunki ze Spiszem, szczególnie z jego ośrodkiem, grodem i kapitułą spiską.

Tę ponętną hipotezę trzeba było jednak już po krótkim namyśle odrzucić, z tego przedewszystkiem powodu, że chrzcielnica typem i stylem swoim wybitnie gotyckim, i to — z ornamentów i pisma sądząc — raczej późniejszą niż wczesnogotyckim, nie dozwalała przenieść się w wiek XIII, nawet pod jego koniec, którego dożyła Jolenta, ale raczej wydawała się conajmniej o cały wiek późniejszą. Spostrzeżenie to wprawdzie zaciemniło bardziej jeszcze kwestję genezy medaljonu z podobizną księcia Bolesława Pobożnego, ale wskazywało jedynie krytyczną metodę dal-

¹⁾ Podobizna u Piekosińskiego F., Pieczęcie polskie wieków średnich, str. 99, nr. 134, fig. 104. Odlew bronzowy w Gabinetie

Nauk Pom. Hist. U. J., z którego sporządzono podobiznę.

²⁾ Balzer O., Genealogja Piastów, str. 233 i nast.

szego badania pochodzenia chrzcielnic. Przedewszystkiem zaś trzeba było obejrzeć się po innych kościołach spiskich i szukać w nich podobnych chrzcielnic, względnie dzwonów, dochodząc przedewszystkiem, czy nie znajdują się analogiczne zabytki z tą samą ornamentacją i pismem, które dodawałyby jeszcze innych punktów oparcia do określenia chronologicznego. Prace Divalda i ks. Pajdussáka przysły tu z dużą pomocą, a przedsięwzięta jesienią w r. 1933 podróż po Spiszu dozwoliła mi pogłębić te badania ¹⁾.

Przedewszystkiem stwierdziłem, że takż sam medaljon z księciem Bolesławem, jak na chrzcielnicy w Podgrodziu Spiskiem, znajduje się na stopie niedatowanej chrzcielnicy w Straży, jakoteż na czaszy chrzcielnicy w Wierzbowie (Menhard), która jest datowana, pochodzi mianowicie z r. 1483. Oczywiście data ta nie może być rozstrzygającą dla chrzcielnicy z Podgrodzia; styl chrzcielnicy wierzbowskiej, ornamentacja jej z gałązek winogrodu oraz pismo minuskulne, zgodne z powyższą datą, odbiegają zasadniczo od znacznie starszego typu chrzcielnic w Podgrodziu i Straży. Użycie medaljonu z Bolesławem do odlania na chrzcielnicy w Wierzbowie z końca XV w. może tylko świadczyć o tem, że pochodzi ona z warsztatu odlewniczego, w którym przechowywano i przez długi czas używano tych samych stempli odlewniczych. Dla ustalenia przeto chronologii chrzcielnicy z Podgrodzia trzeba zwrócić się do innych elementów, mianowicie do ornamentacji i do pisma,

uwzględniając oczywiście także kształt i budowę chrzcielnic.

Otóż rozejrzawszy się pośród chrzcielnic spiskich, wyróżnić możemy dwa typy: starszy i młodszy.

Typ starszy, do którego należą chrzcielnice w Szwedlarze, Straży, Maciejowcach, Podolińcu i w Spiskiem Podgrodziu, odznaczają się przedewszystkiem tem, że o ile mają napisy, są one podane w majuskule, przyczem kształty liter, odciskanych ze stempli, po których pozostały kwadratowe obwódki, są zupełnie identyczne, a co najmniej bardzo podobne; powtórnie skromna i prosta ornamentacja figuralna na wszystkich tych chrzcielnicach wykazuje duże pokrewieństwo, dzięki posługiwaniu się przeważnie temi samymi szablonami, które powyżej podano i opisano; wreszcie identyczne lub bardzo podobne szlaki z ornamentem roślinnym (koniczynowym i akantusowym) stanowią trzecią charakterystyczną cechę tego starszego typu, niestety ani w jednym wypadku niedatowanego.

Odmienny charakter, zarówno w kształcie chrzcielnic bardziej rozwiniętym, jak w piśmie, posługującym się minuskułą, dalej w bogatszej, silnie wypukłej płaskorzeźbie ornamentów figuralnych i w bujniejszej ornamentacji roślinnej, przedstawia drugi, niewątpliwie młodszy typ chrzcielnic, do którego należą chrzcielnice w Ruskinowcach, Wielkiej, Lubicy, Lewoczy, Białej, Kieżmarku, Wierzbowie i Spiskich Włochach. Chrzcielnice te są przeważnie datowane, przyczem naj-

¹⁾ W tem miejscu pragnąłbym wyrazić gorące podziękowanie ks. dziekanowi M. Pajdussákowi, który z niezwykłą łaskawością

ułatwił mi podróż po Spiszu i zwiedzenie kościołów, towarzysząc mi w drodze i udzielając cennych wskazówek.

wcześniejsza z nich, z Ruski-nowiec, odlana została w r. 1427, ostatnia zaś ze Sp. Włochów pochodzi z r. 1497¹⁾).

W porównaniu z młodszym typem chrzcielnic spiskich, występującym już od r. 1427, trzeba ten starszy, niedatowany typ, do którego należy, jak wyżej wspomniano, i nasza chrzcielnica ze Spiskiego Podgrodzia, odnieść do końca XIV, conajdalej zaś jednak do początków wieku XV. Mamy przecież w tej grupie pewien szczegół, który nam pozwoli chronologję jej jeszcze ściślej określić. Dostarcza nam tego szczegółu, a zarazem chronologicznego punktu oparcia, chrzcielnica w Szwedlarze.

Chrzcielnica ta, jedna z najpiękniejszych i najbogaciej ozdobnych w tej grupie, wykazuje tak wiele pokrewieństwa z chrzcielnicą w Spiskim Podgrodziu, że je obie do tego samego czasu odnieść wypadnie. Przewszystkiem ogólna budowa obu, szczególnie kształt nodusa i stopy oraz wzajemne ich wymiary, są uderzająco podobne. Pod względem bogactwa ornamentacji chrzcielnica szwedlarska stoi wprawdzie wyżej od naszej, przyczem tę jej ozdobność podnosi użycie większych i mniejszych



Chrzcielnica w Szwedlarze (wedle M. Pajdussáka).

guzów i guziczków, obiegających wkoło nodusa i stopy tudzież wzdłuż pasów ornamentacyjnych ale z drugiej strony zarówno ornamenty figuralne, jak

¹⁾ Por. podobizny tych chrzcielnic w cytowanych wyżej dwóch wydawnictwach, Di-valda, a zwłaszcza ks. Pajdussáka, gdzie po-

nadto znajdują się dokładne opisy tych chrzcielnic.

i owe pasy ornamentacyjne z motywami roślinnymi są na obu chrzcielnicach wprost identyczne i pochodzą z tych samych szablonów¹⁾.

Otóż na chrzcielnicy w Szwedlarze, w dolnej części stopy, pojawia się medaljon, na którym wyobrażony jest herb węgierski. W herbie tym u dołu jest tarcza, podzielona pionowo na dwa pola, w prawem lilje andegaweńskie, w lewem wręby węgierskie; w klejnocie nad tarczą hełm garczkowy ukoronowany, ze spływającymi w tył labrami, nad koroną z pośród dwóch łukiem wygiętych piór kogucich wychyla się na długiej szyi głowa strusia (w lewo) z podkową w dziobie. Otok wkoło obiegający jest pusty, bez żadnego napisu.

Jest prawdopodobnem, że medaljon ten wzorowany był na pieczęci królewskiej, a to ze stylu herbu wnosząc, na pieczęci Ludwika Wielkiego, króla Węgier²⁾. Na tej podstawie zyskujemy pewną podstawę chronologiczną dla całej starszej grupy chrzcielnic, które zatem odnieść można do czasów Ludwika lub nieco późniejszych (ze względu na to, że szablony mogły być jeszcze przez czas jakiś w użyciu). W każdym razie chrzcielnic tego typu nie możnaby przesunąć już w czasy wcześniejsze niż połowa wieku XIV. Stwierdzenie tej okoliczności jest ważne dla chronologii chrzcielnicy w Spiskim Podgrodzium, na której występujący medaljon z wyobrażeniem Bolesława Pobożnego, księcia Wielkopolski, żadną

miarą nie pozwala przesunąć czasu sporządzenia chrzcielnicy do drugiej połowy wieku XIII, w której żył ten książę. Jeśli zaś tak jest, to nasuwa się pytanie, skąd się wziął wzór pieczętny dla medaljonu tego aż w Spiskim Podgrodzium?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wpierym zająć się sprawą warsztatu, z którego pochodzą spiskie chrzcielnice. Przychodzi nam tu w pomoc przytaczana już niejednokrotnie wyczerpująca praca ks. Pajdussáka o dzwonach spiskich i ich mistrzach.

Autor wykazał niezbicie, że w Nowej Wsi Spiskiej (Igló) na Spiszu istniał słynny warsztat ludwisarski, z którego pochodzą nie tylko wszystkie wspomniane tu chrzcielnice, ale i cały szereg dzwonów kościelnych na Spiszu i poza Spiszem. Warsztat ten stał już bardzo wysoko za króla Ludwika Wielkiego, a był on w rękach rodziny, która nosiła miano Gall lub de Galnow. Nazwisko to wskazywałoby na francuskie (raczej niż włoskie), a w każdym razie na romańskie pochodzenie tej rodziny.

W r. 1357 powołał król Ludwik ludwisarza z Nowej Wsi, Konrada, syna Salomona de Galnow, do Wyszehradu i polecił mu ułać tam wielki dzwon. Zato obdarzył go przywilejem, którym przyjął go wraz z dwoma braćmi jego, Janem i Mikołajem w poczet swoich rycerzy (*in nostros familiares... et in consortium caeterorum fidelium et servientium nostrorum*), zwalniając

¹⁾ Wyjątek stanowi jedynie duża płaskorzeźba Ukrzyżowanego oraz medaljon z herbem andegaweńskim, nie powtarzające się na chrzcielnicy w Sp. Podgrodzium; pozatem jednak występują tu i tam te same większe i mniejsze medaljony z symbolami ewange-

listów, plakiety z kalwarją oraz dwa szlaki ornamentacyjne, jeden koniczynowy, drugi akantusowy.

²⁾ Analogiczny herb króla Ludwika ob. w dziele: Nyáry Alb., *A heraldika vezérfonala* (Budapeszt 1886), str. 56.

ich od dani (*collecta*) i czynszu, płaconych z ich dworu. Wspomniani bracia Konrada, Jan i Mikołaj, prawdopodobnie nie zajmowali się ludwisarstwem, a Jana utożsamia ks. Pajdussák z Janem, plebanem z Nowej Wsi. Również niema śladu, aby trzech synowie Mikołaja, Paweł, Mikołaj i Piotr odlewali dzwony. Po śmierci Konrada, zaszłej około r. 1380, kierownictwo warsztatu ludwisarskiego obejmuje Jan Weygel, z nazwiska sądząc, członek innego rodu, pochodzenia widocznie niemieckiego, który, wedle domysłu ks. Pajdussáka, prawdopodobnie przyzenił się do rodziny Galnowców i sam dalej prowadził warsztat. Można także przypuszczać, że Jan Weygel dzierżawił od Galnowców ludwisarnię. Z imieniem jego spotykamy się na dzwonie, wiszącym na północnej wieży katedry spiskiej, odlanym w r. 1424. Napis ten brzmi: ANNO DOMINI MCCCCXXIV JOHANNES GLOGENGISSER VON DEM NEVENDORF.

Po Janie Weyglu prowadzą warsztat w Nowej Wsi Spiskiej znowu dwaj Galnowcy, Wincenty i Paweł, wnukowie Mikołaja, Konradowego brata. Z imieniem Wincentego nie spotykamy się wprawdzie na żadnym dzwonie, ale znajdujemy je w aktach archiwum nowowiejskiego. Natomiast mistrz Paweł występuje jako ludwisarz w napisie dzwonu w Lubicy, ulanym w r. 1475. Napis ten minuskułą brzmi następująco: *anno domini millesimo quadragesimo septuagesimo quinto ad honorem gloriosissime virginis ma-*

rie factum est hoc opus per magistrum paulum et iohannem de nova villa. Widzimy więc, że obok Pawła występuje tu jakiś Jan. Otóż ten Jan nie należy do rodu Galnowców, nazywa się Wagner i jest widocznie współnikiem Pawła (ks. Pajdussák przypuszcza znów, że się do rodziny przyzenił).

Jan Wagner występuje od r. 1480 już sam na dzwonach jako ich odlewacz (Cieplica, Bardjów i in.), on też odlał przepiękną chrzcielnicę brązową w Wierzbowie, na której uwiecznił swoje nazwisko jako *magister iohannes de nova villa*. Po roku 1516 Wagner znika ze źródeł.

Ornamentyka dzwonów spiskich oraz typ liter ich napisów wykazują iden-

tyczność lub bliskie pokrewieństwo z ornamentami i pismem chrzcielnic, o których była mowa, tak, że niema wątpliwości, iż wszystkie one pochodzą ze wspólnego warsztatu Galnowców w Nowej Wsi Spiskiej. Też same dwa typy, starszy i młodszy, które wyróżniliśmy przy chrzcielnicach, dają się wykazać i przy dzwonach. Starszy typ dzwonów z literami majuskulnymi, takimi samymi jak na chrzcielnicy w Podgrodziu Spiskim, występuje w kościołach w Maciejowcach, Batorywcach (dzwon dziś już nieistniejący) i w Wierzbowie; odmienny nieco, bardziej rozwinięty, cokolwiek późniejszy widocznie typ liter majuskulnych daje się zauważyć na dzwonach w Hrabuszycach, Podolińcu, Sobocie Spiskiej i in. Napisy minuskulne występują na całym szeregu dzwonów spiskich z w.



Herb króla Ludwika Wielkiego na chrzcielnicy w Szwedlarze. (Wedle M. Pajdussáka).

XV, pojawiając się najwcześniej w Jamniku, już w r. 1400.

W świetle powyższych uwag o rozwoju ludwisarstwa na Spiszu w w. XIV i XV, opartych na wnikliwych badaniach ks. Pajdussáka, a uzupełnionych własną autopsją piszącego te słowa, wykrycie mistrza chrzcielnicy w Spiskiem Podgrodzium, który medaljon św. Jerzego wzorował na pieczęci Bolesława Pobożnego, ks. wielkopolskiego, nie powinno natrafić na poważniejsze trudności. Idźmy drogą ścisłego rozumowania.

Chrzcielnica z Podgrodzia, jak wyżej wspomniano, wykazuje najbliższe pokrewieństwo z chrzcielnicą w Szwedlar, pochodzącą z czasów króla Ludwika, którego herb w szeregu medaljonów ozdabia jej stopę. Twórcą tej ostatniej chrzcielnicy jest bezwątpienia ludwisarz Konrad Salomonowicz de Galnov z Nowej Wsi Spiskiej, obdarzony przez Ludwika Wielkiego przywilejem za odlanie wielkiego dzwonu w Wyszehradzie. Konrad więc lub jego następca, Jan Weygel, mogli ulać chrzcielnicę w Spiskiem Podgrodzium, należąca do tego samego co szwedlarska starszego typu z charakterystycznymi literami majuskulnymi oraz ze znaną ornamentacją figuralną i roślinną. Trzeba więc przyjąć, że to któryś z nich sporządził medaljon ze św. Jerzym, wzorowany na pieczęci księcia Bolesława.

Gdzie jednak mógł tę pieczęć znaleźć? Na Spiszu napewno nie, tylko w Polsce. Stosunki Górnych Węgier z Polską były w drugiej połowie wieku XIV bardzo ożywione. Zacie-

śniły się one jeszcze bardziej za rządów Ludwika węgierskiego w Polsce, trwały dalej w czasie rządów Elżbiety i jeszcze później za życia królowej Jadwigi. Szczególnie zaś żywe były te stosunki między Krakowem a miastami węgierskimi¹⁾, z pośród których prym wiodły w tym względzie bogate a tak bliskie miasta spiskie. To też Spiszacy często bywali w Krakowie, a nawet się tu na stałe osiedlali, a liczne rodziny krakowskie o nazwisku Cipser są tych związków naszego miasta ze Spiszem najlepszym dowodem²⁾.

Tu więc w Krakowie ludwisarz z Nowej Wsi Spiskiej widział zapewne pieczęć księcia Bolesława Pobożnego, która mu nasunęła pomysł wyobrażenia św. Jerzego w walce ze smokiem, jako motywu do medaljonu dla swoich chrzcielnic. Gdzie zaś mógł tu tę pieczęć znaleźć, nietrudno się domyślić. Jedyne, o ile wiadomo, dokument Bolesława Pobożnego z tą jego pieczęcią przechowywał się i przechowuje dotychczas w klasztorze św. Jędrzeja u sióstr klarysek: jestto nadanie tegoż księcia dla klarysek zawichojskich z r. 1262³⁾. O innych dokumentach Bolesława Pobożnego, które mogłyby się znajdować w Krakowie i wogóle w Małopolsce, nic niewiadomo, a trudno przypuścić, aby nasz Spiszak zetknął się z pieczęcią tą aż w Wielkopolsce, gdzie tych egzemplarzy jest oczywiście więcej. Można więc przypuścić, że krakowski egzemplarz pieczęci ks. Bolesława z klasztoru klarysek u św. Jędrzeja był pierwotnym medaljonem na chrzcielnicę w Spiskiem Podgrodzium.

¹⁾ Por. Dąbrowski J., Kraków a Węgry w wiekach średnich. Rocznik Krakowski, t. XIII, str. 187 i nast.

²⁾ Tamże, str. 239. Ob. też indeks do

Ksiąg radzieckich Kazimierskich, wyd. Adam Chmiel, pod «Cipser».

³⁾ KMp., t. I, str. 67, nr 56.

A jeśli się tą drogą doszło do wniosku, że mistrz z Nowej wsi Spiskiej był w Krakowie, to nasuwa się zaraz jako myśl następna, że może bawił on tu w sprawie odlania dzwonu lub chrzcielnicy i że mógł w Krakowie pozostawić po sobie jakąś pamiątkę.

Trzeba bowiem pamiętać, że właśnie u schyłku wieku XV kończyła się budowa wspaniałej świątyni miejskiej, kościoła Marjackiego¹⁾. Wybudowane sklepienie nawy kościoła złączono wówczas z wieżami, których budowę rozpoczęto jeszcze w wieku XIII, a obecnie doprowadzono je do szczytu. W roku 1390

w rachunkach miejskich zanotowano wydatek 9 groszy na sznury do wielkiego dzwonu (*magna compana*) i do zegaru. Widać stąd, że już conajmniej dwa dzwony

były wówczas na wieży, skoro mowa tam o dzwonie wielkim, jakby w przeciwstawieniu do dzwonu czy dzwonów mniejszych.

W następnych latach 1393 i 1397 notują rachunki znowu opłatę za bicie w dzwon wielki *in adventu Regis*²⁾, a w roku 1401 i 1403 *ad proclamandum statuta civitatis*³⁾. Najciekawsza jednak jest zapiska z r. 1403, gdyż mowa jest w niej o *campana antiqua*, której przeciwstawione są *due nove campane*. Były więc w tym czasie na wieży Marjackiej już trzy dzwony, z których jeden jest dawny a dwa nowe⁴⁾. Ta *campana magna*, w którą biją we dnie uroczyste, to



Wielki dzwon spiski w kościele Marjackim.
(Fot. S. Kołowiec, Kraków).

oczywiście jeden z tych dzwonów nowych.

Zestawmy te wiadomości z dzisiejszym zasobem dzwonów kościoła Marjackiego⁵⁾. Pomijając dwa dzwony zegarowe, pocho-

¹⁾ Friedberg M. Dr, Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marji w Krakowie (Rocznik Krakowski, t. XXII, 1928 i odb.), str. 14.

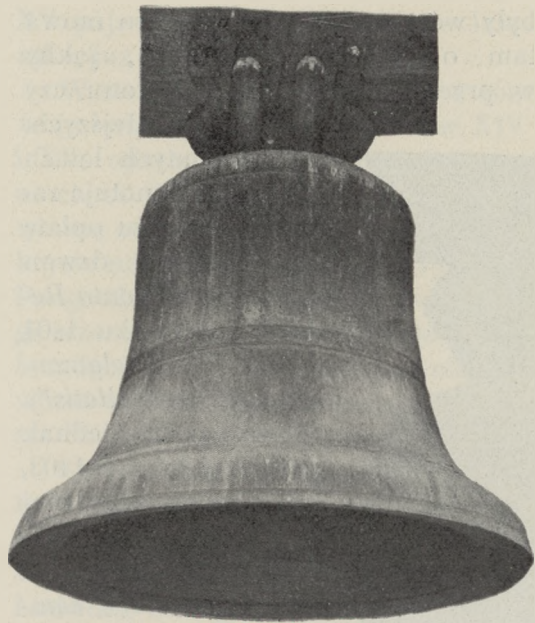
²⁾ Arch. m. Krakowa, rpis nr. 1587, str. 46 i nr. 1588, str. 180.

³⁾ Najstarsze księgi i rachunki m. Kr. cz. 2, str. 329 i 335.

⁴⁾ Archiwum m. Krakowa rpis nr. 1592, str. 64 «Item 1 mrc. Slosknecht pro ferra-

mentis campane antique... Item Slosknecht 1 mrc. et debet dare omnia attinencia ad duas novas campanas de ferramentis». Za kwerendę dokonaną dla mnie w tych księgach rachunków miejskich dziękuję serdecznie P. Drowi Marjanowi Friedbergowi, archiwarzuszowi Archiwum miejskiego w Krakowie.

⁵⁾ Opieram się tu na pracy prof. T. Szydłowskiego, Dzwony starodawne z przed



Mniejszy dzwon spiski w kościele Marjackim
(z nazwiskiem Jana z Nowej Wsi Spiskiej).
(Fot. S. Kolowiec, Kraków).

dzące z XVI w., jeden na wieży wyższej, drugi na niższej¹⁾, mamy we wieży niższej zawieszane cztery dzwony średniowieczne. Z tych jeden, najniżej wiszący, t. zw. Półzygmunt, jest datowany w r. 1438 i ma nazwisko krakowskiego ludwisarza (Johannes Freudental rotgisser); napis na nim z liter minuskułowych²⁾. Trzy pozostałe dzwony nie są datowane i mają

pismo majuskulne, są więc niewątpliwie starsze od Półzygmunta³⁾. Otóż wymagają one bliższego zbadania, gdyż zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że są to właśnie te same trzy dzwony, o których wspomina zapiska miejska z r. 1403⁴⁾.

W szczególności wydaje się być rzeczą pewną, że znana z zapisek miejskich z XIV-XV w. *magna campana*, to drugi od dołu, największy z pośród tych trzech dzwonów, dzwon z herbami⁵⁾, o którym zaraz niżej będzie mowa dokładniej. Przewyższa on tamte dwa swoją wagą (4000 kg) i swojimi rozmiarami.

Porównyując ze sobą te trzy najstarsze dzwony kościoła Marjackiego pod względem typu pisma i rodzaju dekoracji, zauważymy odrazu, że najmniejszy z tych dzwonów⁶⁾ różni się wyraźnie od dwóch pozostałych⁷⁾, t. j. wielkiego i średniego które znów wykazują duże ze sobą powinowactwo. Przedewszystkiem pismo tego małego dzwonu jest zupełnie odmienne, niż u tamtych dwóch, wykazując raczej pokrewieństwo z pismem na najstarszych naszych dzwonach, pochodzących z katedry wawelskiej (t. zw. «Nowak») i z kościołów św. Krzyża w Krakowie, kościołów w Sta-

r. 1600 na obszarze b. Galicji. — Dzwony kościoła Marjackiego mają w tym katalogu dzwonów nry: 4, 9, 10, 28, 107 i 200.

¹⁾ Tamże nry 107 i 200.

²⁾ Tamże nr. 28.

³⁾ Tamże nry 4, 9 i 10.

⁴⁾ L. Lepszy w artykule «Przemysł artystyczny i handel Krakowa» (Rocznik krakowski, t. VI, str. 279) pisze, że w r. 1408 Piotr Kadner przelał dzwon dla kościoła Panny Marji. Wiadomość ta mogłaby zachwiać naszym przypuszczeniem, że wszystkie trzy dzwony marjackie, wspomniane w zapisce

z r. 1403 dotrwały do dziś dnia, gdyby nie to, że opiera się ona na niedość ścisłym tłumaczeniu zapiski miejskiej z r. 1408, która brzmi: Petro Kadner 3 fertones de reformatione campane apud Sanctam Mariam. Reformatio to naprawa wogóle, niekoniecznie przelanie dzwonu, które byłoby pociągnęło za sobą całkowitą zmianę ornamentacji i pisma, czego niema śladu, jak wynika z powyższych wywodów.

⁵⁾ Tamże nr. 9.

⁶⁾ Tamże nr. 4.

⁷⁾ Tamże nr. 9 i 10.



Medaljon na chrzcielnicy w Podgrodziu Spiskim.



Medaljon na wielkim dzwone Marjackim.

niątkach, Osobnicy (koło Jasła), Palczowicach, Ruszczy i Dobrzechowie¹⁾). Wszystkie te dzwony mają ponadto szereg wspólnych cech, na podstawie których prof. Szydłowski w swej pracy o «Dzwonach starodawnych» przypisał je słusznie jednemu warsztatowi ludwisarskiemu, prawdopodobnie krakowskiemu²⁾, który działał w ciągu całego wieku XIV, aż do połowy XV, posługując się temi samemi szablonami. Należy tu i mały dzwon krakowski, który byłby tedy najstarszym z pośród wszystkich dzwonów Marjackich, byłby zatem identyczny z ową *campana antiqua*, wspomnianą w r. 1403.

Zgoła odmienne cechy, znowu sobie wspólne, posiadają dwa inne dzwony w niższej wieży kościoła Marjackiego, t. j. wspomniany dopieroco dzwon wielki (*campana magna*) i wiszący wyżej od niego, obok małego dzwonu, dzwon średni.

1) Dzwon wielki średnicy 175 cm, wys. czapki 133 cm, wys. korony 54 cm, ma napis majuskulny, umieszczony na przejściu kopulasto wydętej czapki w szyję, na dwóch złączonych wstęgach, ujętych dwuwalkami:

1. O REX · GLORIA · VARI · CVM · PACH · AVA · MARIA · GRACIA · PLANA

2. BENEDECTA · TV · IN · MVLIHBRI · BVS · ET · BENEDECTVS · FRVCTVS · DOMINVS · TACVM

2) Dzwon mniejszy, śr. 134 cm, wys. czapki 105 cm, korony 25 cm, ma u góry wstęgę z napisem, ujętą w dwuwalczek:

O REX · GLORIA · VARI · CVM · PACH · IOHANNES · VON · DAM · NEVERDORF

Już prof. Szydłowski we wspomnianej pracy o «Dzwonach» zwrócił uwagę na uderzające podobieństwo liter, początników i pasów ornamentacyj-

¹⁾ Dokładny opis tego pisma tamże na str. 7 oraz podobizny na tabl. I, 1—5 i tabl. II, 4.

²⁾ Tamże str. 11.



Pismo na wielkim dzwonie Marjackim. (Fot. S. Mucha, Kraków).

nych na obu tych dzwonach. Otóż trzeba stwierdzić, że zarówno pismo na tych dzwonach, jak i ich szczegóły dekoracyjne są identyczne z temi, które spotykamy na chrzcielnicach i dzwonach spiskich, pochodzących z warsztatu Galnowców w Nowej Wsi Spiskiej.

Naprzód litery majuskułne (uncjalne) na dzwonie wielkim, odbijane widocznie każda z osobnej sztancy, na co wskazuje ich wypukłe kwadratowe tło, są zupełnie te same, co na chrzcielnicy w Podgrodziu Spiskim lub na dzwonach w Wierzbowie czy Straży na Spiszu. Ten sam tu i tam rozdzielnik w kształcie krzyża równoramiennego, te same co na chrzcielnicy w Szwedlarze medaljoniki okrągłe z Ukrzyżowaniem, Barankiem Bożym, symbolami św. ewangelistów, oddzielają wyrazy.

W środku ściany pas ornamentacyjny ujęty między dwa dwuwaleczki, na którym ornament falisty z liścia akanthu, drobnymi guziczkami usiany, wierne tak jak w Szwedlarze. Ponad pasem w równych odstępach rzucone dwa herby: miasta Krakowa i Pogoń, oraz cztery dobrze nam znane ze spiskich chrzcielnic duże medaljony z symbolami ewangelistów: orłem, wołem skrzydlatym, takimże lwem i aniołem z banderolą.

Drugi, mniejszy dzwon Marjački, ma litery także luźnie wyciskane, wprowadzie nie z tych samych sztanc co poprzedni dzwon wielki, ale typu zupełnie podobnego — powiedzmy — spiskiego. W połowie wysokości ściany biegnie pas ornamentacyjny z drugim motywem falistym, znanym z chrzcielnic spiskich, w formie gałązki koni czyny. Pokrewieństwo pisma i dekoracji



Pismo na mniejszym dzwonie Marjackim. (Fot. S. Mucha, Kraków).



Ornament na wielkim dzwonie Marjackim (identyczny z ornamentem na chrzcielnicy w Szwedlarze).
(Fot. S. Mucha, Kraków).

obu dzwonów z literami i ornamentacją produktów warsztatu spiskiego nie pozostawia żadnej wątpliwości, że wyszły one z pod ręki mistrza z Nowej Wsi.

Kto był owym mistrzem, mogliśmy powiedzieć już na podstawie chronologii, wysnutej z zestawionych wyżej wzmianek w rachunkach miejskich o wieżach i dzwonach kościoła Marjackiego. Wieże wykończono między r. 1380 a 1390, w którym to roku wspomniany jest już wielki dzwon, poświęcony N. P. M., jak świadczy napis na nim (*Ave Maria etc.*). Mamy jednak na tym dzwonie pewien szczegół, który pozwoli nam czas jego powstania bardziej jeszcze zacieśnić. Oto na płaszczu dzwonu znajduje się, prócz herbu Kra-

kowa, Pogoń litewska — rzecz szczególna, że nie Orzeł koronny — znak, że to wczesna fundacja Jagielly dla niechętnego mu miasta¹⁾, dokonana zapewne między chrztem (jest już krzyż podwójny na tarczy Pogoni!) d. 15 lutego 1386 a koronacją (po której byłby Orzeł w herbie) d. 4 marca tegoż roku. Należałoby w każdym razie odlanie wielkiego dzwonu ograniczyć datami 1386 — 1390. Jeśli zaś zapytamy, kto w tym czasie był mistrzem warsztatu ludwigerskiego w Nowej Wsi, to odpowiedź da nam skreślona powyżej historia tego warsztatu, ustalona na podstawie źródłowych badań ks. Pajdussáka. Tym mistrzem sztuki odlewniczej był podówczas (od roku 1380 t. j. po

¹⁾ Że to nie Pogoń Witolda, przemawia za tem ta okoliczność, iż na tarczy rycerza jest krzyż podwójny, godło Jagielly (i Skirgielly, którego jednak trzeba chyba wyłączyć). Styl

Pogoni odpowiada epoce z końca wieku XIV. Por. Gumowski M., Pieczęcie książąt litewskich (Ateneum Wileńskie, t. VII, 1931 i odb.) tablice z pieczęciami.



Ornament na średnim dzwonie Marjackim.



Ornament na chrzcielnicy w Podgrodziu.



Herb «Pogoń» i miasta Krakowa na wielkim dzwonie Marjackim. (Fot. S. Mucha, Kraków).

śmierci Konrada Salomonowicza de Galnow) Jan Weygel. Że wynik tą metodą badania osiągnięty jest całkowicie trafny, świadczy napis na drugim (mniejszym) dzwonie krakowskim, który jest współczesny lub prawie współczesny dzwoniowi wielkiemu¹⁾. W napisie tym ludwisarz uwiecznił swe imię: · IOHANNES · VON · DEM · REYERDORF. Jest to zatem Jan z Nowej Wsi Spiskiej, bez żadnego wątplenia Jan Weygel, który wówczas kierował warsztatem Galnowców. Mamy nawet wyraźny ślad, że Jan Weygel zadzierzgnął z Krakowem ściślejsze węzły, bo przyjął prawo miejskie. W księdze przyjąć do prawa miejskie-

go czytamy pod r. 1397: *Hannus Weygil vollaut habet et habebit litteram*²⁾, ale już w r. 1421 zrzekł się on tego prawa, jak podaje zapiska w Liber iuris civilis: *Johannes Weygil per litteram resignavit ius civile*³⁾.

Dochodzimy do celu naszych dociekań. Słynny, nie tylko na Węgrzech, ale i poza Węgrami, warsztat nowowiejski, który tyle kościołów na Spiszu ozdobił przepięknymi dziełami swej sztuki odlewniczej, który do dziś dnia dzięki dzwonom spiskich przypomina ludziom swój kunszt tak wysoko przed pięciu wiekami rozwinięty, ten warsztat sławą swą dotarł i do Krakowa. Tutaj ulął mistrz Jan (Weygel)

¹⁾ Jest to niewątpliwie jeden z tych dwóch «nowych» dzwonów, o których wspomina zapiska w rachunkach miasta Krakowa z r. 1403 (ob. wyżej str. 141).

²⁾ Kaczmarczyk K., *Libri iuris civilis Crac.* nr. 674.

³⁾ Tamże nr. 3414. Pod r. 1412 występuje

tamże Marcin Weygil (nr. 2403) a w aktach radzieckich Kazimierskich jeszcze pod r. 1388 zjawia się jakiś Conradus Weygil (Chmiel A., *Acta consul. Casimiriensia* str. 209), niewiadomo jednak, czy można ich łączyć z naszym Janem.

z Nowej Wsi Spiskiej dla świeżo wykończonego kościoła Marjackiego dwa dzwony wielkich rozmiarów, z jakimi żaden na Spiszu dymensją mierzyć się nie może. Dzwon większy, dar królewski, to wówczas największy w Krakowie, a jeden z największych w całej Polsce. Znamy dobrze jego niski, głęboki, pełen majestatu ton, który tylko wawelski «Zygmunt» swą mocą przewyższa.

A z Krakowa przywiózł sobie mistrz Jan do domu piękną pamiątkę: oto skopjował tam pieczęć księcia Bolesława Pobożnego do medaljonu św. Je-

rzego, którym chrzcielnicę w Podgrodziu Spiskim ozdobił, a którego sztancy następcy jego w warsztacie nowowiejskim długo jeszcze do zdobienia chrzcielnic używali (ob. wyżej).

Tak tedy dzwony na wieży kościoła Marjackiego, ręką mistrza spiskiego ulane¹⁾, oraz *Sigillum Boleslai Dei gracia ducis Polonie*, na chrzcielnicach kościołów spiskich przezeń odtworzone — oto ściśle związane z sobą świadectwa tych żywych stosunków kulturalnych, jakie Spisz łączyły z Polską jeszcze na ćwierć wieku przed ich politycznym zespoleniem w r. 1412.

¹⁾ Należałoby zbadać — co nie było mi danem — czy jakie inne jeszcze dzwony w Polsce, poza dawną Galicją, nie pochodzą z warsztatu spiskiego. Możliwe w szczegól-

ności przypuszczać, że dwa dzwony w Bieczu, «Urban», ulany w r. 1382, i «Medjan» stamtąd pochodzą.



Rozdzielnik i medaljoniki na wielkim dzwonie Marjackim (identyczne z medaljonikami na chrzcielnicy w Podgrodziu i Szwedlarze). (Fot. S. Mucha, Kraków).

DIE ZIPSER GLOCKENGIESSERKUNST UND IHRE BEZIEHUNGEN ZU KRAKAU IM XIV JAHRHUNDERT.

(ZUSAMMENFASSUNG)

In der Pfarrkirche des Zipser Städtchens Kirchdrauf (Spisske Podhradie, Szepes Váralja), das zu den einst an Polen verpfändeten XIII Zipser Städten gehört, befindet sich ein prachtvolles, gothisches, bronzenes Taufbecken. Von den reichlichen Ornamentmotiven, die seine Aussen- seite schmücken, zieht ein Medaillon unsere besondere Aufmerksamkeit an. Es stellt einen bewaffneten stehenden Ritter dar, der mit seinem Schwerte einen Drachen durchbohrt. Die herunmlaufende Inschrift lautet: *S. Boleslavi Dei Gracia Ducis Polonie*, was der ungarische Kunsthistoriker Divald und nach ihm andere irr- tümlicherweise lesen als: *Sancti Boleslavi etc.* Auf Grund einer genauen Untersuchung stellt der Verfasser fest, dass dieses, den heiligen Georg darstellende Medaillon, nach dem bekannten Siegel des gross- polnischen Fürsten Boleslaus des From- men (v. Kalisch) aus den Jahren 1250— 1277 nachgeahmt wurde. Seine Legende ist demnach als: *Sigillum Boleslavi etc.* zu lesen. Obgleich der Gedanke verlockend zur Annahme erscheinen mag, dass dieses Kirchdraufer Taufbecken in unmittelbarer Verbindung zum Fürsten Boleslaw steht, dessen Gemahlin Jolenta, die Tochter des ungarischen Königs Bela's IV war, so spricht jedoch der Stil des Taufbeckens, der auf ein späteres (XIV) Jahr- hundert hinweist, dem entgegen.

Mit dem Bestreben, die Zeit und den Weg, den dieses Siegelbildniss des polni- schen Fürsten aus der Hälfte des XIII Jhdts bis in die Zips durchwanderte, zu bestimmen, verglich der Verfasser das genannte Taufbecken mit anderen ähnlichen Werken der Zipser Glockengiesserei und insbesondere mit dem sehr ähnlichen Taufbecken zu Schwedler. Dasselbe weist einen dem Kirchdraufer Taufbecken iden- tischen ornamentalen Schmuck auf, mit der Ausnahme, dass dort das Wappen des ungarischen Königs Ludwig d. Gr. zu sehen ist, was auf die zweite Hälfte des XIV Jhdts hinweisen lässt. Diese beiden Taufbecken, sowie eine Reihe anderer Zipser Taufbecken und Glocken, gingen aus der berühmten Glockengiesserwerk- statt der Familie Gall in Igló (Neudorf) hervor, welcher M. Pajdussák eine beson- dere, sehr wertvolle Monographie (in un- garischer Sprache) widmete. In der Hälfte des XIV Jhdts treten dort die Brüder Konrad, Hans und Nikolaus, die Söhne Salo- mons auf; Konrad wurde als Belohnung für den Guss der grossen Glocke in Vi- segrad vom König Ludwig im J. 1357 in den Ritterstand erhoben, mit der Befreiung von allen Zinsen und Abgaben. Er ist auch zweifellos Meister des schö- nen Taufbeckens in Schwedler mit dem Wappen des Königs Ludwig. Nach seinem Tode († c. 1380) übernahm die Gallsche

Werkstatt in Igló Johann Weygel, der sich wahrscheinlich in diese Familie eingeheiratet hatte. Auch von ihm stammt eine Reihe von Taufbecken und Glocken in der Zips, deren gemeinsame Herkunft an demselben Ornamentschmuck, sowie an dem Schnitt der Schrift zu erkennen ist.

Es wirft sich nun die Frage auf, woher die Zipser Glockengiesser das Muster zur Annahme eines Medaillons mit dem Fürsten Boleslaw genommen haben mochten? Der Verfasser gelangt zu dem Ergebnis, dass das erwähnte Siegel dieses Fürsten höchst wahrscheinlich in Krakau als der nächsten Kulturstätte, die damals mit Ungarn und insbesondere mit den Zipser Städten in Berührung stand, zu suchen ist. Thatsächlich befindet sich auch im Archiv des Klarissenklosters vom hlg. Andreas zu Krakau ein Privileg Boleslaus des Frommen aus dem J. 1268, mit einem bis heutigentags gut erhaltenem Siegel dieses Fürsten. Sobald nun die Spur eines Aufenthalts des Neudorfer Meisters in Krakau gefunden worden ist, tauchte jetzt die Vermuthung, dass derselbe auch dortselbst einen Andenken in Form irgendeiner Glocke hinterlassen konnte, auf. Der Verfasser weist darauf hin, dass zu Ende des XIV Jhdts der Bau der Marienkirche in Krakau zu Ende ging; in den Rechnungen des Stadtrathes aus dieser Zeit finden sich die ersten Notizen über die auf niedrigerem Marienkirchenturme aufgehängten Glocken, von denen die eine, *campana magna* genannt, nur bei besonderen Feierlichkeiten ins Gang gesetzt wurde. Bringt man diese Quellennachrichten mit dem heutigen Glockenbestand der Marienkirche in

Beziehung, so stellt der Verfasser fest, dass von den drei älteren Glocken, die hier in Rechnung kommen können, zwei miteinander sehr verwandt sind und eine schlagende Ähnlichkeit in der Schrift und in dem ornamentalem Schmuck mit den Zipser Glocken und Taufbecken, insbesondere mit denen in Kirchdrauf und Schwedler aufweisen. Von diesen würde die eine durch ihre Ausmasse und mit dem städtischen sowie dem litauischen Wappen (d. s. g. Pogoń) versehen, jener *campana magna* entsprechen, die schon seit dem Jahre 1390 in den städtischen Akten erwähnt wird; die zweite, kleinere Glocke birgt eine Inschrift, welche bestätigt, dass sie «Johannes von dem Neudorf» gegossen hat, also derselbe Johann Weygel von Igló, der am Ende des XIV und zu Beginn des XV Jhdts die Gallsche Werkstatt leitete.

Mit Rücksicht auf das an der grossen Glocke dargestellte Wappen mit dem litauischen Wappen «Pogoń», erachtet der Verfasser dieselbe als eine Schenkung Jagiellos aus der Zeit unmittelbar vor seiner Krönung zum polnischen König (4. III. 1386), nach welcher in das königliche Wappen der Staatsadler eingefügt worden wäre, vielleicht zum Andenken an die Taufe Jagiellos in Krakau am 14 Februar 1386. Auf diese Weise finden die oben besprochenen Schlüsse des Verfassers ihre volle Bestätigung. Damals hat auch der Neudorfer Meister bei seinem Aufenthalte in Krakau das vielleicht beim hlg. Andreas aufbewahrte Siegel Boleslaus des Frommen kopiert, um es nachher für das Medaillon des hlg. Georg auf dem Zipser Taufbecken zu benützen.

KAROL ESTREICHER

FUNDACJA WIERZYNKOWA

Wierzyńkowie związani są bardziej niż którykolwiek inny ród mieszczański Krakowa z postacią Kazimierza Wielkiego. Za tego bowiem króla — a częściowo dzięki niemu — przyszli do bogactwa, godności i znaczenia; niedarmo szeroko znane podanie kazało staremu Wierzyńkowi przyjmować gości królewskich. Rozprawka niniejsza, jako dotycząca dziejów rodziny, która z czasami Kazimierza Wielkiego przedewszystkiem jest złączona, znajduje miejsce w Roczniku jemu poświęconym — chociaż opisuje wypadki późniejsze.

*
* *

Wśród zburzonych na początku ubiegłego stulecia kościołów krakow-

skich istniał do r. 1822 ¹⁾ niewielki kościółek św. Gertrudy, położony na wale za Nową Bramą, opodal murów miejskich. Dzieje tej świątyni nie wzbudziły większego zainteresowania u badaczy przeszłości krakowskiej ²⁾. Wiadomo było, że kościół znany już jest z dokumentów XV w., że odnowiono go w XVI w., a potem gruntownie przebudowano po zniszczeniu podczas oblężenia szwedzkiego w r. 1655. Istniała także niejasna tradycja — zanotowana przez Żebrawskiego — że niektóre przedmioty urządzenia, wśród nich piękny poliptyk gotycki z czasu około r. 1500, zostały przeniesione po zburzeniu do kościoła św. Mikołaja na Wesołej.

Początki kościółka św. Gertrudy nie były dotychczas znane. Tem większej

¹⁾ Data powyższa nie jest całkowicie pewna. Niektórzy autorowie (ob. przypisek 2) podają rok 1809 lub 1810. Zdaje się, że w tym czasie kościół zamknięto. Także w rękopiśmiennej spuściźnie Grabowskiego (Arch. Akt. Daw. teka E. 22) podane są różne daty. W aktach i planach dotyczących kościoła (ob. przyp. 12) natrafiłem na datę zburzenia pod r. 1816.

²⁾ Biblijografja kościoła św. Gertrudy przedstawia się następująco:

Przewodnik abo kościołów krakowskich opisanie (1603), II wyd. Krak. 1860, str. 42 — P. H. Pruszczycki, Klejnoty stoł. król. m. Krakowa, IV wyd. Krak. 1861, str. 141. — A. Grabowski, Kraków i jego okolice,

V wyd. Krak. 1866, str. 212. — A. Grabowski, Wspomnienia t. II (w «Bibl. Krakowskiej» nr. 41), Krak. 1909, str. 210. — T. Żebrawski, Nasze zabytki, zes. I, Krak. 1865, str. 32, tab. III. — O. Wacław Nowakowski, kap. (pod pseudonimem), Wykaz zniszczonych kościołów w Krak. (w «Kalendarzu Katol.», na r. 1889, Krak.), str. 106. — J. Pałacowski w «Sprawozdaniach Komisji Hist. Szt. A. U.», t. VI (1897 r.), str. LXXIX, LXXX i LXXXI. — Walery Eljasz-Radzikowski, Kraków dawny i dzisiejszy, Krak. 1901, str. 218. — St. Tomkiewicz, Ulice i place Krakowa («Bibl. Krak.» nr. 63 i 64), Krak. 1926, str. 209.

wagi nabiera zapiska w księgach ławniczych krakowskich z r. 1432, w której wymieniona jest osoba fundatora kościołka. Zapiska ta, na którą zwrócił moją uwagę dr. Mieczysław Niwiński, okazuje się przy bliższem zbadaniu nader interesująca³⁾.

Brzmi ona, jak następuje⁴⁾:

Jacusch Hockinbecke quartam partem domus sue lapidee in platea Speculatorum retro domum Putkonis cum omnibus eisdem iuribus, modis et limitibus domino Nicolao Wirzing libere resignavit et promisit etc. [Post hoc dominus Nicolaus Wirzing dedit hoc benivole prefato Jokusch Hokinbecke, quod eandem quartam partem domus redimere poterit ipse vel heredes eius pro eadem pecunia scilicet XV marcis polonicalibus et recognovit idem dominus Wirzing quod eadem pecunia scilicet XV marce predictae sunt et pertinent ad ecclesiam sancte Gertrudis, quam ipse edificavit ante Novam vallam].

A więc mamy tu wyraźnie zanotowanego jako fundatora kościoła Mikołaja Wierzyńka, członka znanej rodziny patrycjuszów krakowskich. Wynika z zapiski, że w r. 1432 Wierzynek kupuje od Jokusza Hokinbecke część domu na ul. św. Tomasza (wówczas zwanej platea Speculatorum, Spieglergasse⁵⁾), z prawem odkupu, a ewentualną sumę odkupu, 15 grzywien, przeznacza

dla kościółka (ecclesiola) św. Gertrudy przez siebie wybudowanego.

Najstarszą znaną z ksiąg wiadomość o naszym kościółku spotykamy w dokumencie z r. 1469⁶⁾, mocą którego miasto oddaje cechowi szewskiemu grunt pod budowę nowej garbarni: «off der Stad erde vor dem Newthore czwuschin sinte Girtrudin Kirche und unsirm Stalhove».

Miejsce, które Wierzynek wybrał pod budowę kościoła, bynajmniej nie nadawało się do tego celu. Leżało wśród bagien i niskich łąk, które wiosenne wylewy Starej i Nowej Wisły zakrywały wodą. Istniał tu nawet jakiś staw miejski, kilkakrotnie wspomniany w dokumentach⁷⁾ z okazji wypuszczania w dzierżawę. Stąd też miano wybierać glinę na cegły potrzebne do budowy kościoła Marjackiego. Od Nowej Bramy oddzielała wspomniany staw wyniosłość, zwężająca się dalej (ku południowi) w groblę. Mam wrażenie, że śladów owej grobli należy dzisiaj szukać we wznieśnieniu głównej alei plantacyj przed klasztorem bernardynek. Stanowiła ona w tem miejscu przejście wzdłuż murów miejskich do bramy Grodzkiej. Na początku XV w. (od r. 1401), zbudowano w tej okolicy nowy zewnętrzny mur obronny⁸⁾, który nie objął jednak grobli i wyniosłości przed Nową Bramą.

Mikołaj Wierzynek kupił owe tereny od miasta, obowiązując się płacić

³⁾ W tem miejscu poczuwam się do obowiązku podziękowania dr. Niwińskiemu.

⁴⁾ Arch. Aktów Dawn. w Krakowie — Księga ławnicza nr. 6, str. 34. Ustęp ujęty w klamry dopisany jest ścieśnionem pismem tej samej ręki. Robi wrażenie nieco późniejszego dopisku.

⁵⁾ Ob. Tomkowicz, Ulice i place Krakowa («Bibl. Krakowska», nr. 63 i 64), str. 209.

⁶⁾ Kodeks dypl. Kr. (wyd. Piekosiński), Krak. 1882, str. 614.

⁷⁾ Kod. dypl. Krak. (wyd. Piekosiński), 1882, str. 546, 669, 674.

⁸⁾ Kod. dypl. Krak. (wyd. Piekosiński), Kr. 1879, str. 138 (ob. również Muczkowski w «Roczniku Krakowskim», t. XIII, str. 33).

za nie stały czynsz. Posiadamy na to dokument z dnia 12 marca 1429 r.⁹⁾: ...daz wir aus gemeynem Rate vnd Dirkenntnis vor der Stat Bestis durch notdurftiger Bawunge vnd besserunge wille der Stat festenunge in desin vnfredlichen lewffen vnd mit namen czu dem newen parchen vor dem newenthore bis czu dem Burgthore, recht vnd redlich vorkowft haben vnd vorkewffen mit kraft desin briffis dem eirbarn hern Niclas Wirzing vnserm mitbruder...

W powyższym akcie kupna nie wspomniano nic o kościele św. Gertrudy. Gdyby istniał, wymienionoby go napewne, jako charakterystyczny punkt orientacyjny. Ponieważ z drugiej strony posiadamy wiadomość o kościele zanotowaną pod rokiem 1432, jako o wybudowanym przez Wierzynek — przeto należy przyjąć, iż Wierzynek

wybudował go po kupnie terenu od miasta, t. zn. między latami 1429 a 1432.

Grunt, na którym stał kościółek św. Gertrudy, pozostawał w posiadaniu Wierzyńka lub jego spadkobierców lat 28. Przez ten czas oni to zapewne sprawowali nad kościółkiem prawo patronatu. W r. 1444 następuje zmiana czynszu¹⁰⁾, a w r. 1457 miasto odkupuje teren wraz z kościółkiem¹¹⁾. Prawo patronatu przechodzi widocznie tą drogą na miasto, skoro wiemy, że w XVII w. Rada miejska obsadza prepozyturę kościoła¹²⁾. Wspomnieć tu także można, że interesujący obyczajowo zakład, który stanął w Sieradzu w r. 1463, miał prawdopodobnie swe źródło w pomyleniu topografii naszego kościółka.¹³⁾

Kimże był jednak Mikołaj Wierzynek i dlaczego wybudował kościółek św. Gertrudy. Jeśli żywił szczególne nabożeństwo dla świętej ksieni z Nivelles,

⁹⁾ Kod. dypl. Krak. (wyd. Piekosiński), Kr. 1882, str. 659.

¹⁰⁾ Data powyższa, zanotowana pod dokumentem z r. 1429 (Kod. dypl. Kr., str. 659), schodzi się z błędnie podaną u Eljasza (Kraków dawny i dzisiejszy, str. 218) datą erekcji. Być może, że z okazji zmiany czynszu zrobiono jakąś drugą zapiskę, w której wymieniono kościół, a którą znał Eljasz.

¹¹⁾ Kod. dypl. Kr. (wyd. Piekosiński), Kr. 1882, str. 659. W r. 1469 grunta powyższe nazywane są «Staderde» (Kod. dypl. Krak., str. 614).

¹²⁾ Arch. Akt. Dawn. — Fascykuł aktów kośc. św. Gertrudy, Vol. 4, nr. 108 (ob. również Pa g a c z e w s k i, Spraw. Kom. Hist. Szt., t. VI, str. LXXX).

¹³⁾ Zakład powyższy, który stanowi ciekawostkę historyczną, ogłosił Z. Lasocki w «Miesięczniku Heraldycznym» (t. XII, 1933, nr 12, p. t. «Zakład w Polsce średniowiecznej»). Autor, jak zaznacza, nie próbował rozstrzygnąć kwestji, kto z zakładających mógł mieć rację. Rzecz się miała tak: W r. 1463 w Sieradzu, Przedbor z Koniecpola twierdził, iż w Krakowie, gdy się idzie od bramy św.

Mikołaja do młyna «Piasecznego», niema po drodze żadnego innego kościoła, prócz św. Mikołaja. Sprzeciwiał się temu chorąży sieradzki, Andrzej ze Zduńskiej Woli, twierdząc, że prócz kościoła św. Mikołaja jest jeszcze jakiś drugi. Umówiono się, że ten, którego twierdzenie okaże się słusznem, otrzyma 3 łokcie sukna florenckiego. Dla większej pewności wpisano umowę do aktów grodu sieradzkiego, lecz akta te nie podają wyniku zakładu (Lasocki, j. w.).

Możemy stwierdzić, że słusność była po stronie Koniecpolskiego. Młyn piaseczny znajdował się za kościołem św. Mikołaja w okolicach ogrodu Botanicznego. Na przestrzeni tej od młyna do ul. Mikołajskiej mamy dzisiaj cztery kościoły, lecz wówczas stał tylko jeden: św. Mikołaja. Pomyłka Zduńskiego mogła stąd powstać, iż zapamiętał on widoczny z drogi od bramy Mikołajskiej kościółek św. Gertrudy lub, iż pomylił drogę od bramy Mikołajskiej z drogą od Nowej bramy. Przy drodze od Nowej bramy stały bowiem dwa kościoły: dalej na kępie św. Sebastjana, bliżej św. Gertrudy.



PLAN SYTUACYJNY KOŚCIOŁA ŚW. GERTRUDY

Z pomiędzy kilku planów oddających sytuację kościoła św. Gertrudy (Arch. Aktów Dawnych, teka 27, plany z lat 1800—1835) wyżej reprodukowany plan jest najlepszy o tyle, że widzimy na nim zaznaczoną regulację tej części Krakowa podczas wytyczania plant. Zacieniony trójkąt, w środku którego zaznaczono kościół, wypada dzisiaj na prawo od wyjścia z ul. Siennej, a na wschód od głównej alei plantacyjnej, która na planie jest określona jako «droga do grodzkiej bramy». Kościółek należy więc umiejscowić na plantacjach, na wschód od głównej alei, mniej więcej w połowie skośnie biegnącej alei bocznej. Jak wynika z tego i z innych planów, kościół posiadał wieloboczną apsydę przystawioną do prostokątnego korpusu, być może pozostałość z budowli gotyckiej. Teren dziś zniwelowany, opadał na wschód od kościoła ku strumykowi, który przepływał u początku dzisiejszej ul. Starowiślniej.

zgodnie z jej kultem, który kwitnął w tym czasie¹⁴), czemu nie wybrał jakiegoś miejsca lepiej ubezpieczonego, lecz wznosił kościółek za murami miasta? Wszak mógł ufundować specjalną kaplicę przy jednym z kościołów kra-

kowskich, przede wszystkim przy kościele Marjackim, który Wierzyńkowie otaczali opieką niemal od samych jego początków, gdy stary stolnik ufundował w nim prezbiterjum i główny ołtarz.¹⁵) Właśnie w czasie, gdy powstał kościół

¹⁴) K. K ü n s t l e, Ikonographie der christlichen Kunst, t. II, Fryburg w Br. 1926, str. 280.

¹⁵) W tem miejscu chciałbym sprostować sąd Wojciechowskiego co do fundacji prezbiterjum kościoła Marjackiego, dokonanej przez starego stolnika Mikołaja Wierzyńka. Wojciechowski (Kościół Katedralny, Krak. 1900, str. 230), wyczytawszy u Długosza (L. B. II, 2), iż fundatorem chóru był Wierzynek, uznał tę wiadomość za «bajkę». Za Wojciechowskim poszedł M. Friedberg (Założenie i początkowe dzieje kośc. P. M. w «Roczniku krakowskim», t. XXII, str. 13) twierdząc, «że nie ma aktów żadnych ani zapisek w księgach miejskich, któreby to (t. j. fundatorstwo Wierzyńka) potwierdzały». Tymczasem niema powodów wątpić w prawdziwość przekazu podanego przez Długosza, zazwyczaj dobrze poinformowanego. Choć akta miejskie nie potwierdzają wiadomości Długosza, to jednak wiadome jest źródło, z którego on ją zaczerpnął — a to źródło Długosza było współczesne i napewne prawdziwe. Wykrył je ok. r. 1844 A. Grabowski i podał o niem pierwszą wiadomość w IV wydaniu «Krakowa i jego okolice» (str. 512). Pisze mianowicie Grabowski: «Jak twierdzą akta kościelne, w murze ze strony południowej w małym chórze, zaslonionym stallami, ma się znajdować tablica z napisem: *Fundator chori istius, A. D. 1360 Francisci festo die solis, Dapifer Wirziak obiit*. Wiadomość o fundacji chóru przez stolnika Wierzyńka, znajduje się również w ważnym dla genealogii Wierzyńków dokumencie z r. 1430, dotyczącym ołtarza głównego w kościele Marjackim, który niżej przytaczam. Jeszcze w roku 1585 istniał wspomniany nagrobek Wierzyńka, o czem mamy znowu wiadomość w odpisie erekcyjnego dokumentu ołtarza Stwojsza (Grabowski, Kraków i jego okolice, IV wyd., str. 515): «Podstoli ktori kur założył, w Niedzielę w dzień św. Franciszka umarł r. 1360, ktorego herb y napis na okrągley tablicy tamże w murze iest przybit po

prawey stronie». Starowolski (Monumenta Sarmatarum) nie notuje owego nagrobka Wierzyńka, a to zapewne dlatego, że zasłoniły go stalle, sprawione na początku XVII w. Być może także, że zniszczono go wówczas, lub później za ks. Łopackiego — w każdym razie nie znaleziono go podczas restauracji za Matejki i Stryjeńskiego (ob. także co do nagrobka Kopera i Cerchowie, Pomniki Krakowa, Krak. 1904, str. 83 oraz Kutrzeba. Hist. rodziny Wierzyńków, «Rocznik Krak.», t. II, 1899, str. 42). W ten sposób znamy źródło, z którego czerpał Długosz. W XIV w, nagrobki w kościołach umieszczano dla ludzi zasłużonych lub wysoko postawionych; takim był stolnik Wierzynek; zresztą napis wyraźnie nazywa go fundatorem prezbiterjum. Mógł je ufundować dopiero po zdobyciu majątku, gdzieś od lat trzydziestych XIV w., i dlatego sądzę, że prezbiterjum marjackie nie jest starsze od naw, lecz że budowano je z funduszu Wierzyńka wspólnie z nawami.

M. Friedberg w cytowanej rozprawie wątpiewa również, by stolnik Wierzynek był fundatorem wystawionego w r. 1365 (a więc po śmierci Wierzyńka) przedstwowoskiego ołtarza, głównego. Jednakże w dokumencie z 1430 r. (dotyczącym fundacji mszalnej tego ołtarza, dokonanej przez wnuczkę stolnika Konstancję Warszawską) jako fundator ołtarza i prezbiterjum wymieniony jest wyraźnie stary stolnik Wierzynek: «Altare summum siue maius ecclesie parrochialis semper Virginis Marie in Ciuitate Cracouiensi Altaris una cum toto Choro eiusdem ecclesie recolende memorie Aws noster Virsingus senior olim Dapifer Cracouiensis fundator...» (Wiadomość powyższą ogłosił w wyjątku Grabowski, Kraków i jego okolice, IV wyd., str. 512 — oraz w całości W. Gąsiorowski, Kościół archiprezbiterjalny N. P. Marji w Krak., Krak. 1878, str. 99 i nast.). Widocznie ołtarz w prezbiterjum postawiono z zapisu stolnika Wierzyńka, już po jego śmierci.



Widok kościołka *ś. Siertrudy* za Nową bramą

Na litografji powyższej, dołączonej do dziełka Żebrawskiego (ob. przyp. 2), a rysowanej wedle oryginału Michała Stachowicza, widzimy kościół *ś. Gertrudy* na krótko przed zburzeniem, w postaci nadanej mu po r. 1655. Rysunek nie jest całkowicie wierny, jeśli idzie o oddanie sytuacji kościoła, widzimy bowiem jego fasadę zachodnią, a nie, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało, bok północny. Kościół był niewielką budowlą z jedną nawą, nad którą wznosiła się kopuła. Z lewej strony przystawiona była zakrystya z przybudówką, dookoła rozciągał się cmentarz. W swoim wyglądzie zewnętrznym zbliżał się kościółek *ś. Gertrudy* najbardziej do kościółka *ś. Wojciecha* na Rynku. Na litografji z prawej strony są widoczne zrujnowane mury obronne oraz baszta siodlarzy, za nimi kościół i klasztor dominikanów.

ś. Gertrudy, mieszczanstwo krakowskie rozbudowuje kościół Marjacki, przystawiając do naw bocznych kaplice. Trudno dopatrzeć się praktycznego celu w budowie kościoła *ś. Gertrudy* na miejscu wówczas odludnem. Kościoły krakowskie poza murami — o ile nie istniały z czasów przedlokacyjnych, jak np. kościół *ś. Mikołaja* na Wesołej — po lokacji miasta budowano z wyraźnym celem, bądź dla ludności osiadłej na przedmieściach (np. kościół *ś. Piotra* na Garbarach), bądź dla klasztorów

(*ś. Jadwigi* na Stradomiu, *ś. Agnieszki* tamże, *ś. Krzyża* na Kleparzu). Jeśli powstawały kościoły w miejscu odludnem to z reguły przy szpitalach dla zaraźliwie chorych (*ś. Leonarda*, *ś. Szymona*, *ś. Walentego*). W bliskim sąsiedztwie kościoła *ś. Gertrudy* zbudowano tak na kępie wśród bagnisk szpital *ś. Sebastjana* wraz z kościółkiem. Jeden to dowód więcej, że okolice za Nową Bramą nie były zamieszkałe. To też fundację kościoła *ś. Gertrudy* w tem miejscu uważać

należy za akt jakiejś osobliwej pobożności.

Fundator naszego kościoła to jeden z licznych Wierzyneków, imieniem Mikołaj. Nietylko bowiem słynny stolnik z czasów Kazimierza Wielkiego, propłasta linii szlacheckiej, nosił to imię, lecz także współczesny mu jego krewny, t. zw. Mikołaj Wierzynek młodszy, założyciel linii mieszczańskiej. W obu tych liniach (jak również w trzeciej, wywodzącej się od Peska) spotykamy się z kilku Mikołajami. Ale życie ich wypada umieścić w XIV w.¹⁶⁾

Natomiast w pierwszej połowie XV wieku zarysowują się wyraźnie postacie dwóch Mikołajów Wierzyneków. Jeden to szlachcic Mikołaj ze Śledziejowic, syn Janusza, a brat Jana z Garlicy, spokrewniony z rycerską od stolnika gałęzią Wierzyneków, prawdopodobnie nawet wprost od niej pochodzący. W r. 1445 występuje jako «Nicolaus Werzing von Sledzouice, Burggroeve czu Cracov»¹⁷⁾.

Od Mikołaja burgrabiego, nazywanego w aktach «strenuus miles», odróżnić należy mieszczanina Mikołaja Wierzyneka rajcę krakowskiego. Występuje on w aktach krakowskich jako rajca od r. 1421 do r. 1443¹⁸⁾. On jest,

jak sądzę, fundatorem kościoła św. Gertrudy. We wspomnianym wyżej dokumencie z r. 1429 nazwany jest wyraźnie mieszczaninem «unser mitbruder», jakby w odróżnieniu od szlachcica. Zdaje się, że umiera około połowy XV w. Do niego odnoszą się rozmaite zapiski kupna i sprzedaży, spotykane w księgach miejskich w tym czasie.

Należał ten Mikołaj wyraźnie do mieszczan Wierzyneków, najprawdopodobniej do linii wywodzącej się od Mikołaja Wierzyneka młodszego. W rodzinie tej spotykamy kilku wybitnych mieszczan, między innymi Piotra, wójta krakowskiego w r. 1383, oraz rajcę Andrzeja, zmarłego w r. 1406¹⁹⁾.

Synem Andrzeja jest też prawdopodobnie Mikołaj rajca. Andrzej żonaty był najpierw w r. 1392 z Anną, potem z Katarzyną²⁰⁾. Nie wiemy, z której matki pochodziło troje dzieci, córka Agnieszka oraz synowie Ambroży i Mikołaj. Synowie ci do r. 1411 posiadają opiekunów, którzy występują w ich imieniu²¹⁾. Lecz już w r. 1416 Mikołaj Wierzynek zapisuje przed sądem żonie swej Katarzynie trzecią część majątku²²⁾, zapewne z okazji zawarcia małżeństwa i w tymże roku zapisany jest jako ławnik²³⁾, poczem spotykamy go już często,

¹⁶⁾ Genealogję rodu Wierzyneków w XIV w. opracował St. K u t r z e b a (Historja rodziny Wierzyneków w «Roczniku Krakowskim», t. II, str. 27 i nast.).

¹⁷⁾ Mikołaj Śledziejowski występuje wielokrotnie w dokumentach: w r. 1412 dzierżawi od krewnej swej Konstancji Warszawskiej wójtostwo wielickie (K u t r z e b a, j. w., str. 45), a po jej śmierci odkupuje wraz z bratem, Janem Garlickim, prawo prezenty na altarję w kościele Marjackim (ob. wyżej przypisek 15); burgrabia Mikołaj wydaje się być identyczny z Mikołajem stolnikiem sandomierskim, drugim stolnikiem w tej ro-

dzinie. Jego synami byłiby Jan i Mikołaj (Grabowski, Starożytnicze wiadomości o Krakowie, Kr. 1854, str. 288).

¹⁸⁾ Kod. dypl. Kr. (wyd. P i e k o s i ń s k i), Kr. 1879, poz. 537, str. XXXII.

¹⁹⁾ K u t r z e b a, op. cit., str. 49 i 50.

²⁰⁾ Księgi ławnicze krak. (wyd. K r z y ż a n o w s k i), Krak. 1904, str. 178.

²¹⁾ Księga ławnicza z lat 1408—1416 (Arch. Aktów Dawn.), str. 22 i 50.

²²⁾ G r a b o w s k i, Skarbniczka naszej archeologii, Kr. 1854, str. 147.

²³⁾ Księga ławnicza, z lat 1408—1416 (Arch. Aktów Daw.), str. 144.

od r. 1421 jako rajcę. Jestto wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jedna osobistość, gdyby bowiem wśród mieszczan żyło dwóch Wierzyneków imieniem Mikołaj, to byłiby w aktach zapisywani z jakimś tytułem, pozwalającym ich rozróżnić. Mikołaj Wierzynek został zapewne w młodym wieku ławnikiem, niedługo potem rajcą. Dopomógł mu do uzyskania znaczenia i godności w mieście, prócz przynależności do rodu patrycjuszów, majątek odziedziczony po ojcu, Andrzeju.

Przypomnieć wypada w tem miejscu tragiczny koniec Andrzeja Wierzyńka. Jedna to z tych tajemnic sądowych, która nigdy nie zostanie rozwiązana. Niepodobna bowiem dojść dzisiaj, czy cieszący się powszechnem zaufaniem Wierzynek był istotnie winnym zarzucanych mu kradzieży pieniężnych ze skrzyni miejskiej — czy padł tylko ofiarą zręcznie uknutej intrygi. Faktem jest, że przyłapano go na uczynku wybierania ze skrzyni miejskiej pieniędzy, że jako takiemu przywiązano lico czynu na karku, t. j. sakiewki z pieniędzmi, i przyprowadzono przed gorący sąd, na którym przyznał się do czynu. Ale z drugiej strony jest faktem, że ów sąd zebrał się nieformalnie pod nieobecność wójta i że sądził rajcę bez zezwolenia królewskiego. Stracono też Wierzyńka natychmiast po wyroku.

Rodzina tego wyroku nie uznała. Przez kilka następnych lat sprawa Wierzyńka porusza całe miasto. Król, przed którego rodzina zaniósła skargę,

uznał nieformalność wyroku i nakazał trzem rajcom, którzy sprowadzili Wierzyńka przed gorący sąd, zapłacić rodzinie odszkodowanie — ci zaś nie chcieli tego uczynić. Posyłano również po opinię do Magdeburga. Miasto było skłócone sprawą, wszczęły się nawet z jej powodu jakieś niepokoje. Wreszcie król wydał wyrok nakazujący ład i porządek, oraz zaprzestanie waśni. Pretensję krewnych Wierzyńka obiecywał zaspokoić z własnej szkatuły²⁴).

Andrzeja Wierzyńka ścięto, jakby spiesząc się, by nikt z możnej rodziny nie zdążył przeszkodzić wykonaniu wyroku. Z powodu godności, którą skazaniec piastował, wykonano karę śmierci w sposób bardziej szlachetny, bo przez ścięcie. Nie dano się mu jednak wypowiedzieć przed śmiercią, jak tego dowodzi zapytanie skierowane do Magdeburga²⁵).

Nie pochowano też wskutek tego Wierzyńka na cmentarzu, lecz zapewne gdzieś w niepoświęconej ziemi. I tu zbliżamy się do wyjaśnienia genezy naszego kościółka. Istniał bowiem w Krakowie dawny zwyczaj, że ściętych chowano na cmentarzu za Nową Bramą koło kościoła św. Gertrudy. Po raz pierwszy znajdujemy o tem wiadomość w «Przewodniku» z r. 1603, poczem powtarza ją Pruszczyk we wszystkich wydaniach. Dowód na istnienie cmentarza koło kościółka św. Gertrudy posiadamy także w umowie o wynajem pobliskiego domu (r. 1751), w której znajduje się zastrzeżenie, by na cmentarzu nie wypasać bydła²⁶). Grabow-

²⁴) Całą sprawę na podstawie współczesnych aktów odtworzył St. Kutrzeba (op. cit.). Ortyl w Magdeburgu w tej sprawie wydany omówił St. Estreicher, Nieznane teksty ortyli magdeburkskich (w «Studjach

Staropolskich» ku czci Brücknera, Kraków 1928), str. 114 i nast.

²⁵) St. Estreicher, j. w., str. 115.

²⁶) Fascykuł aktów kośc. św. Gertrudy (Arch. Aktów Dawn.), Vol. 4, nr. 108.

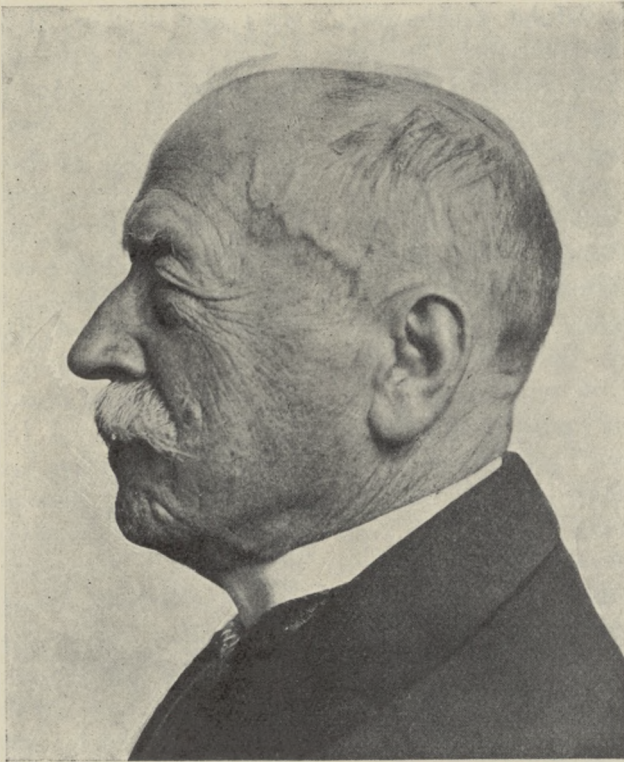
ski, pamiętający Kraków z końca XVIII w., notuje w swoich «Wspomnieniach», iż grzebanie ściętych koło kościółka św. Gertrudy zdarzało się niemal co tydzień w czasach, gdy magistrat według prawa magdeburskiego, aż do roku 1796 posiadał «ius gladii»²⁷).

Na tem miejscu za Nową Bramą pochowano prawdopodobnie w r. 1406 Andrzeja Wierzynka, może obok innych skazańców wcześniej tu grzebanych. Syn Andrzeja, Mikołaj, gdy do-

szedł do pełnoletności i znaczenia, bolejąc nad tem, że ojciec leży w niepoświęconej ziemi, kupił od miasta w r. 1429 grunt za Nową Bramą, by — zapewne wierząc w niewinność ojca — wystawić koło jego grobu kościół.

W ten sposób objaśniona zapiska w księgach ławniczych krakowskich tłumaczy fundację kościółka św. Gertrudy na łące za murami miasta. Ostatnie to echo głośnej na początku XV w. sprawy, pomnik syna dla tragicznie zmarłego ojca.

²⁷) Grabowski, Wspomnienia («Bibl. Krak.», nr. 41), t. II, str. 209.



STANISŁAW TOMKOWICZ

1850—1933

Z pośród miłośników i obrońców za-
bytków sztuki, nietylko naszego gro-
du, ale i Polski całej, ubył w dniu 11
marca 1933 roku najstarszy i najwię-
cej zasłużony. Rześki, przytomny
i czynny do ostatniej chwili mimo bar-
dzo podeszłego wieku. Padł jak żoł-
nierz na posterunku. Na krótki czas
przed śmiercią Tomkowicza wyszła je-
go praca o obrazie Matki Boskiej Czę-
stochowskiej, a w dniu pogrzebu ukoń-
czono druk monografji krakowskiego
pałacu biskupiego. Z podziwem patrzy-
liśmy, jak ten człowiek, który przekro-

czył już ośmdziesiątkę, podczas odna-
wiania kościoła N. P. Marji wspinał się
po stromych, karkołomnych schodach
wież, jak schodził do zimnych, wilgot-
nych podziemi, jak z młodzieńczą lek-
kością przesadzał belki wiązań dachow-
ych, jak nie wahał się wychodzić na
rusztowania ołtarza Stwoszewskiego.
Z malowniczych zaułków krakowskiej
Notre-Dame nie przeoczył żadnego,
chcąc poznać stan rzeczy i przyczynić
się swoim doświadczeniem i swoją
światłą radą do wielkiego dzieła, które
podjął i które z niesłabnącą ener-

gją prowadzi ks. Infułat Kulinowski. Współpraca nad odnowieniem ukochanej przez cały naród świątyni Marjackiej to ostatni czyn Tomkowicza, jako niestrudzonego opiekuna zabytków. Pogrzeb jego nie mógł — jak tyle innych — przejść tylko koło tego najpiękniejszego w Polsce Domu Bożego, zwłoki jego, aczkolwiek nie był parafjaninem Marjackim, nie mogły nie spocząć chociażby na chwilę przed ołtarzem Stwośza, w wysmukłym, gotyckimi witrażami i poetyczną Litanją Matejki wstawionem prezbiterjum.

Cisnie się na myśl pytanie, co było motorem tej żarliwej działalności konserwatorskiej. Zrozumienie naukowego znaczenia dzieł dawnej sztuki? Tak, ale niewątpliwie w większej mierze gorące ich ukochanie jako świadków wielkiej przeszłości naszego narodu. Stąd płynęła konserwatorska, a w związku z nią naukowa działalność Zmarłego.

Tylko czterech lat brakowało, by Tomkowicz, urodzony w Krakowie dnia 28 maja 1850 roku, był żywym ogniwem, łączącym nas, ludzi dzisiejszych, z Wolnem Miastem, ostatnim skrawkiem Polski niepodległej. Urodził się tuż przed strasznym pożarem Krakowa, którego ofiarą padła część najwięcej zabytkowego śródmieścia z kościołami franciszkanów, dominikanów, pałacem biskupim i mnóstwem starych domów, zawierających cenne szczegóły architektoniczne i rzeźbiarskie. Miasto powoli, już w jego oczach, dźwigało się po tej katastrofie. Skutki pożaru, a zarazem wzrastający na Zachodzie ruch konserwatorski, wzmocniły w mieście naszym kult pamiętek przeszłości, zapoczątkowany już zresztą przez Ambrożego Grabowskiego w roku 1822 pierwszym wydaniem «Krako-

wa i jego okolic». Zniszczone kościoły i domy trzeba było odnowić. Zabrano się do pracy z wiedzą, na jaką stać było ówczesnych, i nie bez pietyzmu. Ruch konserwatorski zataczał coraz szersze kręgi. Za świetnej prezydentury Józefa Dietla przystąpiono między innymi do największego dzieła, do odnowienia Sukiennic. Uzdolnionym architektom, jak Żebrawski, Kremer, Książarski, a zwłaszcza najwybitniejszy z nich, Tomasz Pryliński, służyli doradą miłośnicy naszego grodu, Paweł Popiel, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Jan Matejko. Po tej generacji przyszła druga, z takimi architektami, jak Tadeusz Stryjeński, Sławomir Odrzywolski, Zygmunt Hendel. Wtedy, już u schyłku XIX wieku, organizują się miłośnicy Krakowa z inicjatywy Józefa Wawel-Louis — w Towarzystwo. W większej mierze z tą drugą generacją, aczkolwiek częściowo jeszcze z poprzednią, wiąże się działalność Tomkowicza, który po ukończeniu w r. 1874 studjów uniwersyteckich w zakresie germanistyki, przerzucił się, ale dopiero w osmdziesiątych latach, na pole konserwatorstwa. Równocześnie, pod wpływem silnej indywidualności, jaką był Marjan Sokołowski, pierwszy profesor historii sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Tomkowicz zaczyna pisać o zabytkach. Wślad za Łuszczkiewiczem i Sokołowskim, którzy rzucili podwaliny pod polską historję sztuki, wszedł i Tomkowicz na drogę opracowań monograficznych, albowiem podówczas nie można jeszcze było u nas myśleć o realnych syntezach. Już jako konserwator powiatów gorlickiego i grybowskiego zbierał skrzętnie materiały do inwentaryzacji dzieł sztuki w tych stronach. Gdy w roku 1894 objął konser-

watorstwo krakowskie po zasłużonym na tem polu Józefie Lępkowskim, zabrał się do inwentaryzowania powiatu krakowskiego. Wspomniane inwentaryzacje wyszły w «Tece», wydawanej przez Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej, któremu przez szereg lat przewodniczył. W związku z działalnością konserwatorską i jako jej wynik, powstała niejedna praca naukowa Tomkowicza, jak np. największe jego dzieło, «Wawel». Szło mu o przygotowanie podstaw do racjonalnej restauracji zabytków, zagłębiał się więc w studia archiwalne i, o ile na to warunki pozwalały, w badanie samego dzieła sztuki. Niekiedy było to już, niestety, tylko podzwonne, jak np. duża broszura poświęcona głośnej w swoim czasie sprawie barbarzyńskiego, zupełnie niepotrzebnego zburzenia malowniczych, w pewnych częściach jeszcze gotyckich zabudowań szpitala św. Ducha przy kościele św. Krzyża. Jakież byłoby to dzisiaj świetne pomieszczenie na archiwum lub mniejsze muzeum! Nieocenionym materiałem do historii zmian, jakie przechodziły krakowskie zabytki, pozostaną na zawsze kroniki konserwatorskie, ogłaszane przezeń w tradycyjnym «Kalendarzu Czecha». Każda stronica tchnie gorącym ukochaniem pamiętek przeszłości, z którego zarazem płynie oburzenie przeciwko lekkomyślnemu nieraz ich niszczeniu. Tomkowicz, nie spuszczać z oka teraźniejszości Krakowa, żył jednak głównie jego przeszłością. Jedną z najlepszych, najżywotniejszych jego prac są «Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku». Przynoszą one mnóstwo, z Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa zaczerpniętych wiadomości o życiu i dzie-

łach architektów, malarzy, rzeźbiarzy i rzemieślników-artystów tej mało jeszcze znanej epoki.

Zasiąg zainteresowań Tomkowicza był bardzo rozległy. Pociągały go dawne zwyczaje, legendy, plany miasta, historia kupiectwa, fabryki instrumentów muzycznych, epigrafika, pogrzeby dawnych mieszczan i t. d. Niepodobna tu omawiać tych wszystkich, bardzo gruntownych, sumiennych i krytycznych prac; spis ich znajdzie czytelnik poniżej. Całe pokolenia historyków sztuki będą mu szczerze wdzięczne za wydobycie najaw wielkiej ilości materiałów, zarówno archiwalnych, jak i zabytkowych, zebranych w licznych podróżach po całej Polsce. Każda jego podróż przynosiła obfity plon w fotografiach, planach i opisach nieznanych poprzednio dzieł sztuki. Wyniki tych badań przedstawiał na posiedzeniach Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, której po śmierci Sokołowskiego przez lat 22 przewodniczył umiejętnie, z oddaniem się i wielkim poświęceniem.

Kładąc główny nacisk na wydawanie źródeł zabytkowych i archiwalnych, pisze także i prace konstrukcyjne, odnoszące się do różnych epok dziejów sztuki. Z punktu widzenia metodycznego na pierwszy plan wysuwa się monografia monumentalnych ruin zamku Ossolińskich, Krzyżtopór, oparta na poważnej znajomości sztuki zagranicznej i na analizie porównawczej. On to pierwszy dostrzegł wpływ słynnego architekta włoskiego Vignoli na naszą architekturę XVII wieku, a co późniejsze badania potwierdziły i dalej rozwinęły.

«Tomkowicz był rzadkim w Polsce typem prywatnego uczonego», jak to

podniósł w swoim przemówieniu nad jego trumną prezes Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Kazimierz Kostanecki. Typ to rzeczywiście rzadki, bo warunki pracy naukowej są u nas bardzo ciężkie. Wśród nauk humanistycznych historia sztuki należy do najkosztowniejszych. By móc na tem polu pracować bez zajęcia stanowiska, zapewniającego choćby jaką taką egzystencję, trzeba mieć poważniejszy majątek. Tomkowicz miał być zapewniony, mógł zmarnować życie, a jednak nie zmarnował go. Pracował bezinteresownie, z całym oddaniem się i poświęceniem, bez reklamy i błyskotliwości. Praca była treścią jego życia. W swoim zakresie stał się — i słusznie — autorytetem. Nie było chyba ani jednej ważnej sprawy konserwatorskiej, w której nie byłby pytany o radę. Nigdy jej nie odmówił.

Pogodne i szczęśliwe miał życie. Zrównoważony duchowo, zdrowy, niewiedzący co to znaczą nerwy, zawsze do pracy usposobiony, doczekał się, w pełni sił fizycznych i umysłowych, bardzo podeszłego wieku. Na schyłku życia mógł z radością i uzasadnioną dumą spoglądać na to, co zdziałał. Społeczeństwo ceniło jego rzetelne zasługi, jego niestrudzoną, ofiarną pracę. Niejednokrotnie też dało temu wyraz. Polska Akademia Umiejętności powołała go w roku 1908 na swojego członka czynnego, a następnie na dyrektora swojego Wydziału Filologicznego, różne towarzystwa naukowe i kulturalne, z Towarzystwem Miłośników Historji

i Zabytków Krakowa na czele, uczyły go godnością członka honorowego, historycy sztuki wybili mu w ośmdziesiątą rocznicę jego urodzin medal, w całej pełni zasłużył na komandorję orderu «Polonia Restituta». Za szerzenie znajomości sztuki kościelnej i gorliwą opiekę nad jej zabytkami, jak również za działalność charytatywną, otrzymał od Ojca św., Piusa XI, krzyż komandorski orderu św. Grzegorza. Komitet Odnowienia Kościoła Najświętszej Marji Panny w Krakowie uczcił zasługi Tomkowicza, jako swojego niezwykle gorliwego przewodniczącego, tablicą pamiątkową z jego podobizną dłota Karola Hukana i odpowiednim napisem. Tablica ta, umieszczona w południowym murze na zewnątrz kościoła, w sąsiedztwie tablicy, poświęconej pamięci Władysława Łuszczkiewicza, została uroczystie odsłonięta dnia 8 maja 1933 roku, jako w dniu imienin Zmarłego.

Był Krakowianinem z krwi i kości, kochał Polskę całą, ale najbliższym jego sercu był Kraków, który go wydał. Stanisława Tomkowicza pochowano na cmentarzu krakowskim, w rodzinnym grobie Wężyków, obok jego starszego brata, Jana, który w pamiętnym roku 1863 poległ w wyprawie na Miechów, jako student Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i oficer Żuawów Rochebrunne'a. Niechże mu lekką będzie ziemia krakowska, w której spoczął na wieki. Cześć jego pamięci.

Juljan Pagaczewski

SPIS PRAC STANISŁAWA TOMKOWICZA

ZESTAWIŁ

JERZY SZABLÓWSKI

Znaczenie użytych skrótów: *B.* = Bulletin international de l'Académie des Sciences de Cracovie. *B. K.* = Biblioteka Krakowska, Kraków. *B. W.* = Biblioteka Warszawska, Warszawa. *Cz.* = Czas. *K. Cz.* = Kalendarz Krakowski Józefa Czecha. *Kw. H.* = Kwartalnik Historyczny, Lwów. *M. d. Z. K.* = Mitteilungen der k. k. Zentral-Kommission für Kunst- und historische Denkmale, Wien. *P. Pol.* = Przegląd Polski, Kraków. *P. Powsz.* = Przegląd Powszechny, Kraków. *Pr. K. H. Szt.* = Prace Komisji Historji Sztuki, Kraków. *R. K.* = Rocznik Krakowski, Kraków. *Spr. A. U.* = Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków. *Spr. K. H. Szt.* = Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, Kraków. *T. B.* = Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler begründet von U. Thieme und F. Becker, Leipzig. *T. G. K.* = Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, Kraków.

I. Sztuka i ochrona zabytków.

1. Słowo o najświeższych restauracjach zabytków przeszłości u nas. *Cz.* z r. 1881, nr. 122.

2. W sprawie restauracji katedry na Wawelu. *Cz.* z r. 1881, nr. 269 i osobna odbitka str. 4.

3. Wystawa pamiątek i zabytków z epoki Jana III w Krakowie. (Stanisław Tomkowicz i Jerzy Mycielski). *P. Pol.* z r. 1883, t. 70, str. 80—134 i osobna odbitka, str. 57.

4. Katedra w Diakowarze. *Przyjaciel Sztuki Kościelnej*. Kraków 1883, nr. 3, str. 51—54, il. 1 w tekście.

5. Towarzystwo ś. Łukasza. *Przyjaciel Sztuki Kościelnej*. Kraków 1883, nr. 4, str. 76—77.

6. Hans Sues von Kulmbach. Wydawnictwo Akademji Umiejętności w Krakowie. «Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce», tom I, zeszyt 3 i 4. — «Hans

Sues von Kulmbach, jego obrazy w Krakowie i jego mistrz Jacopo dei Barbari. Przyczynek do historji malarstwa w epoce przejścia ze średnich wieków w renesans i stosunki artystyczne Krakowa z Norymbergą w XVI wieku» — przez Marjana Sokołowskiego. Kraków 1883. *Cz.* z r. 1883, nr. 126, 127, 128 (recenzja).

7. Zabytki XVII wieku. Wystawa jubileuszowa Jana III w Krakowie 1883. Kraków 1884. Objaśnienia do Tablic XXVIII (str. 14), XXX (str. 15), XXXIII (str. 16—17), XXXIV (str. 17—19).

8. O dekoracji wewnętrznej drewnianych kościołów: Kobylin i Libusza p. Marjana Sokołowskiego. *P. Pol.* z r. 1884, t. 74, str. 141—142 (recenzja).

9. Wzory przemysłu domowego — wydane przez Muzeum Przemysłowe Miejskie we Lwowie. *P. Pol.* z r. 1885, t. 75, str. 179—180 (recenzja).

Za ułatwienie mi pracy w bibliotekach krakowskich zechcą przyjąć uprzejme podziękowanie PP. Dr Zofja Amsenowa, Dr Marjan Friedberg, Władysław Hordyński, Helena Lipska, Dr Mieczysław Niwiński i Dr Jan Szczudło.

10. W sprawie zabytków sztuki. Kaplica Zygmuntońska. *Cz. z r. 1885*, nr. 259 i osobna odbitka, str. 13.

11. Reforma konserwatorstwa zabytków sztuki. *P. Powsz.* z r. 1886, t. IX, str. 225—234, 411—445 i osobna odbitka, str. 48.

12. Schliemann i jego odkrycia. *P. Powsz.* z r. 1886, t. XI, str. 240—257, 398—424.

13. Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz West-Preussen. *P. Pol.* z r. 1886, t. 80, str. 365—367 (recenzja).

14. Marjan Sokołowski: Malarstwo ruskie (Odbitka z «Albumu wystawy archeologicznej polsko-ruskiej». Lwów 1886 r.). *P. Pol.* z r. 1886, t. 81, str. 574—576 (recenzja).

15. Wystawa sztuki kościelnej w Wiedniu. *P. Powsz.* z r. 1887, t. XV, str. 91—109.

16. Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie. Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce. (Kraków 1886). Tom III, zeszyt 3-ci. *P. Pol.* z r. 1887, t. 83, str. 170—173 (recenzja).

17. A. O. Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii. Kr. 1887. *Kw. H.* z r. 1887, t. I, str. 216—219 (recenzja).

18. Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach. *Cz. z r. 1887*, nr. 29 i osobna odbitka, str. 21; por. nr. 28.

19. Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach. Artykuł drugi. *Cz. z r. 1887*, nr. 52, 53 i osobna odbitka, str. 20; por. nr. 28.

20. Nieco o zabytkach krakowskich. Artykuł trzeci. *Cz. z r. 1887*, nr. 73, 74 i osobna odbitka, str. 21; por. nr. 28.

21. Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach. Artykuł czwarty. *Cz. z r. 1887*, nr. 144, 145, 146, 149, 153 i osobna odbitka, str. 38; por. nr. 28.

22. Odpowiedź St. Tomkowicza na wyjaśnienia E. Stehlika w sprawie restauracji pomnika Jordana Spytko w kościele św. Katarzyny w Krakowie. *Cz. z r. 1887*, nr. 72.

23. Artykuł Stanisława Tomkowicza z powodu broszury dołączonej do nr. 112 Czasu, zawierającej «Odpowiedź oo. dominikanów krakowskich» na zarzuty uczynione fabryce kościoła oo. dominikanów. *Cz. z r. 1887*, nr. 113.

24. Szczęśliwy średniowieczny zameczek zwanego Wolek. (St. Tomkowicz i H. Lindquist). *Spr. K. H. Szl.* z r. 1888, t. III, str. 1—6, tabl. 2.

25. Ks. A. Bryczyński: Dom Boży, tj.

praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów, na wzór dzieła ks. Montault: «Traité pratique de la construction, de l'ameublement et de la conservation des églises», z różnych autorów zebrał... z tablicami rysowanymi przez Wojciecha Gersona. Warszawa 1888. 8-vo, stron 320. *P. Powsz.* z r. 1888, t. XIX, str. 404—407 (recenzja).

26. Zabytki sztuki. Z powodu najnowszej publikacji prof. Zacharjewicza. (Wydawnictwa zabytków sztuki. Tarnów. Biecz). *Cz. z r. 1888*, nr. 13, 14, 15 (recenzja).

27. Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach. Artykuł piąty. (Jeszcze gmach św. Ducha. — Kilka nowych budowli krakowskich). *Cz. z r. 1888*, nr. 52, 53, 55 i osobna odbitka, str. 30; por. nr. 28.

28. Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach. (Odbitka z oddzielnych artykułów w Czasie r. 1887: I. nr. 29, II. nr. 52 i 53, III. nr. 73 i 74, IV. nr. 144, 145, 146, 149 i 153, r. 1888: V. nr. 52, 53 i 55). Kraków 1888, str. 132; por. nr. 18, 19, 20, 21, 27.

29. W sprawie budynków poszpitalnych św. Ducha. *Cz. z r. 1888*, nr. 132 i osobna odbitka, str. 7.

30. Wystawa obrazów Siemiradzkiego. *Cz. z r. 1888*, nr. 152.

31. Materjały Historyczne rysowane i zbierane w kraju i zagranicą, wydawane staraniem i nakładem Władysława Bartynowskiego. (Kraków, 1887). *P. Pol.* z r. 1888, t. 89, str. 165—168 (recenzja).

32. Jubileuszowa wystawa sztuki w Monachjum. *P. Pol.* z r. 1888, t. 90, str. 563—592, z r. 1889, t. 91, str. 101—149.

33. Zarys dziejów malarstwa od najdawniejszych czasów do końca XVIII stulecia. Napisał Antoni Narkiewicz Jodko. *P. Powsz.* z r. 1889, t. XXIII, str. 405—411 (recenzja).

34. Malarze polscy i malarstwo religijne na wystawie monachijskiej w r. 1888. *P. Pol.* z r. 1889, t. 91, str. 342—375.

35. Marcin Teofil Polak, malarz polski z pierwszej połowy XVII wieku, skreślił Mathias Bersohn (Kraków — Drukarnia «Czasu». 1889). *P. Pol.* z r. 1889, t. 91, str. 383 (recenzja).

36. Rzut oka na dotychczasowe działanie Komisji Historji Sztuki, istniejącej przy Akademii Umiejętności w Krakowie. *B. W.* z r. 1889, t. I, str. 389—402.

37. Z piśmiennictwa. (Literatura historji

sztuki w Polsce: Sprawozdania Komisji Historji Sztuki tom IV, zeszyt 1 i 2; Walery Eljasz: Ubiory w Polsce i u sąsiadów, zeszyt 2-gi; Julian Kołaczkowski: Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce; Władysław Łoziński: Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach; Leonard Lepszy: Stanisław Stwosz złotnik i rzeźbiarz; tenże: Beiträge zur Geschichte der Goldschmiedekunst; Wojciech hr. Dzieduszycki: Die Malerei in der altruthenischen Kunst; Izydor Szaraniewicz: Die Franciskanerkirche in Halicz; Brykczyński: Le maître — autel de Notre-Dame de Cracovie; Bucher: Die alten Kunst- und Verkhersordnungen der Stadt Krakau. Cz. z r. 1889, nr. 222, 223 (recenzja).

38. Przechadzka kronikarza po Rynku Krakowskim przez J. L. Z 15 rycinami. (Kraków 1890. Nakładem drukarni Czasu). *P. Pol.* z r. 1890, t. 97, str. 124—127 (recenzja).

39. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historji Sztuki za czas od 4 marca do 31 grudnia 1887. Zestawione przez sekretarza Komisji Dra Stanisława Tomkowicza. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1891, t. IV, str. I—XX i osobna odbitka z r. 1888, str. XX.

40. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historji Sztuki za czas od 1 stycznia do 31 marca 1888. Zestawione przez sekretarza Komisji Dra Stanisława Tomkowicza. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1891, t. IV, str. XXI—XXXIV i osobna odbitka z r. 1888.

41. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historji Sztuki za czas od 1 listopada 1888 do 11 lipca 1889. Zestawione przez sekretarza Komisji Dra Stanisława Tomkowicza. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1891, t. IV, str. XXXV—LXXXV.

42. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historji Sztuki za czas od 11 lipca 1889 do 13 marca 1890. Zestawione przez sekretarza Komisji Dra Stanisława Tomkowicza. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1891, t. IV, str. LXXVII—LCVIII. — *B.* z r. 1891, str. 80—86.

43. Dom na Rynku w Krakowie, nr. 28 (zwany pod Jagnięciem). *Spr. K. H. Szt.* z r. 1891, t. IV, str. XIII.

44. Okucie drzwi oraz odrzwia kościoła w Krościenku. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1891, t. IV, str. XIII.

45. L. J. Przechadzka kronikarza po Rynku Krakowskim. Z 15 rycinami. Kr. 1890. Nakł. drukarni Czasu. *Kw. H.* z r. 1891, t. V, str. 376—378 (recenzja).

46. Gothische Taufbecken aus der Umgegend von Sandez und Gorlice in Galizien. *M. d. Z. K.* (N. F.) z r. 1891, t. XVII, str. 106—109, tabl. 1 i il. 1 w tekście oraz osobna odbitka str. 4, tabl. 1.

47. Listy z Berlina. Cz. z r. 1891, nr. 135.

48. Zabytki budownictwa m. Krakowa. I. Szpital św. Ducha. Kraków 1892, str. 79, nrb. 1, tabl. litograficznych 14, cynkotypów 8, chromotypy 2.

49. Rozpoczęcie robót restauracyjnych w Katedrze na Wawelu. *K. Cz.* z r. 1892, str. 51—55 i osobna odbitka, str. 11.

50. Wystawa prac uczniów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Cz. z r. 1892, nr. 170.

51. Z wystawy wiedeńskiej. Cz. z r. 1892, nr. 183, 185, 197, 200, 206.

52. Gothische Holzgegenstände der kirchlichen Kunstindustrie im Westgalizien. *M. d. Z. K.* (N. F.) z r. 1893, t. XIX, str. 225—231, il. 6 w tekście, tabl. 2 i osobna odbitka, str. 6, tabl. 2.

53. Zabytki starożytności (Wystawa we Lwowie w r. 1894). *P. Pol.* z r. 1894, t. 113, str. 561—581 i w osobnej odbitce z r. 1896, str. 1—24.

54. Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce. Cz. z r. 1894, nr. 65 (recenzja).

55. W sprawie konserwacji zabytków sztuki i przeszłości. *K. Cz.* z r. 1895, str. 58—63.

56. Krzyżtopór, twierdza magnacka XVII wieku i architekt jej Wawrzyniec Senes. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. 205—219, il. 3 w tekście, tabl. 1 i osobna odbitka z r. 1894, str. 17. — *Spr. A. U.* z r. 1893. W. fil. str. 67—68. — *B.* z r. 1894, str. 264—267 i nadbitka.

57. Sprawozdania z posiedzeń Komisji za czas od 13 marca do 31 grudnia 1890 r. Zestawił Dr Stanisław Tomkowicz. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, szp. I—XII. — *B.* z r. 1891, str. 275—277 i nadbitka.

58. Dopelnienie do rozprawy prof. Łuszczkiewicza o Architekturze najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. XVIII, il. 2 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1891, str. 33—34. — *B.* z r. 1892, str. 265.

59. Przyczynek do wiadomości o Gabrjelu Słońskim, architekcie krak. z XVI w. i Erazmie Czeczotce, właścicielu domu na rogu ulicy Wiślnej i św. Anny. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. XLII. — *Spr. A. U.* z r. 1892. W. fil. str. 26. — *B.* z r. 1893, str. 227.

60. O dwóch nagrobkach kamiennych go-tyckich (Mikołaja Kempieńskiego i Zuzanny Szafrancowej). *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. LXXV—LXXVI, il. 3 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1893. W. fil. str. 22. — *B.* z r. 1896, str. 159.
61. Kościół drewniany barokowy w Rozenbarku. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. LXXXVI—LXXXVII, il. 4 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1893. W. fil. str. 32—33. — *B.* z r. 1896, str. 160.
62. Wiadomość o kształcie kościoła św. Szczepana w Krakowie. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. CXVI. — *Spr. A. U.* z r. 1894. W. fil. str. 6. — *B.* z r. 1896, str. 161.
63. O fabryce gobelinów w Bieżdziejce. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1896, t. V, str. CXXVI—CXXVII, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1894. W. fil. str. 35. — *B.* z r. 1896, str. 164.
64. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami przeszłości. *K. Cz.* z r. 1896, str. 77—86.
65. Tätigkeitsberichte pro 1894 und 1895. *M. d. Z. K.* (N. F.) z r. 1896, t. XXII, str. 99—100, 229—230.
66. Nowy opis katedry krakowskiej (Jan Bryll «O katedrze na Wawelu, jej arcydziełach i pamiątkach, oraz wspomnieniach historycznych»). *Cz.* z r. 1896, nr. 71 (recenzja).
67. Wydawnictwa artystyczne. (Sprawozdań Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, t. V, zeszyt ostatni. H. Piątkowski «Władysław Podkowiński 1866—1895». Dziady Mickiewicza z ilustracjami Cz. B. Jankowskiego. Rzym Papięży. Hellas und Rom Guhla i Konera — tłumaczenie S. Mieczyskiego. La composition decorative H. Mayeux, tłumaczenie W. Gersona). *Cz.* z r. 1896, nr. 149, 150 (recenzja).
68. Restauracja kościoła św. Krzyża. *Cz.* z r. 1896, nr. 243 i osobna odbitka, str. 4.
69. Malowania ścienne odkryte w kościele św. Krzyża. *Cz.* z r. 1896, nr. 262 i osobna odbitka, str. 11.
70. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami przeszłości. *K. Cz.* z r. 1897, str. 76—86, il. 7 w tekście.
71. Z powodu Wawelu. *Cz.* z r. 1897, nr. 46.
72. W sprawie ratusza Kazimierskiego. *Cz.* z r. 1897, nr. 63 i osobna odbitka, str. 5.
73. Najnowsze wydawnictwa artystyczne («Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce». Tom VI, zeszyt 1. — «Ma-
tejko» przez Stanisława Tarnowskiego). *Cz.* z r. 1897, nr. 64, 66 (recenzja).
74. Wystawa obrazów w Sukiennicach. *Cz.* z r. 1897, nr. 128, 131, 133.
75. Prałatówka parafji N. P. Marji w Krakowie i jej architekci. *R. K.* z r. 1898, t. I, str. 53—58, il. 2 w tekście.
76. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami przeszłości. *K. Cz.* z r. 1898, nr. 118—128.
77. Die Restaurierung der heil. Kreuzkirche in Krakau (wraz ze sprawozdaniem o restauracji katedry na Wawelu, grobowca Gedroicia w kościele św. Marka i sadzawki na Skałce). *M. d. Z. K.* (N. F.) z r. 1898, t. XXIV, str. 115—117, il. 3 w tekście, tabl. 1 i osobna odbitka, str. 3, tabl. 1.
78. Zwei in letzter Zeit restaurirte altertümliche Häuser in Krakau. *M. d. Z. K.* (N. F.) z r. 1898, t. XXIV, str. 225—229, tabl. 1, il. 3 w tekście i osobna odbitka, str. 4, tabl. 1.
79. Z wystawy obrazów w Sukiennicach. *Cz.* z r. 1898, nr. 4.
80. Nowe książki (Władysław Łoziński: «Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku. Architektura i rzeźba. Z 103 rycinami w tekście». Lwów, 1898. — Nakład księgarni H. Altenberga). *Cz.* z r. 1898, nr. 96, 97, 98 (recenzja).
81. Wystawa «Sztuki» w Krakowie. *Cz.* z r. 1898, nr. 151, 152.
82. Rocznik Krakowski (t. I). *Cz.* z r. 1898, nr. 189 (recenzja).
83. Kilka typów ze wspomnień konserwatorskich. *Iris, Pismo Literackie i Artystyczne, organ Koła Literacko-artystycznego we Lwowie.* Lwów 1899 (zeszyt z sierpnia), str. 364—372.
84. Z dziejów sztuki w Polsce. («Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce». Tom VI, zeszyt II i III. Kraków 1898. Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie. — T. Nieczuja-Ziemiecki: «Mauzoleum św. Wojciecha dłota Wita Stwosza». Kraków 1898. Nakł. autora. — Dr Feliks Kopera: «Tak zwana korona Bolesława Chrobrego i inne insygnja koronne Polski». Kraków 1898. Odbitka z Przeglądu Polskiego. — Leonard Lepszy: «Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca XVIII w.». Kraków 1897. Odbitka z Wiadomości Numizm.-Archeologicznych). *Cz.* z r. 1899, nr. 3, 4 (recenzja).
85. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami przeszłości. *K. Cz.* z r. 1899, str. 85—97.

86. «Sztuka» (sprawozdanie z wystawy). Cz. z r. 1899, nr. 154, 155.
87. Wystawa Szkoły Sztuk Pięknych. Cz. z r. 1899, nr. 164.
88. Z pólek księgarskich. («Rocznik Krakowski», tom II. Wydawnictwo Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. Kraków, 1899. Drukarnia Czasu). Cz. z r. 1899, nr. 192, 193 (recenzja).
89. Sztuka i przeszłość w nowszych polskich wydawnictwach artystycznych. — Z powodu publikacji Sławomira Odrzywolskiego, Renesans w Polsce. Wiedeń, nakładem Schrolla — i książki Marjana Sokołowskiego, Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji. Tom I, Kraków. — Spółka wydawn. polska. 1899. Cz. z r. 1899, nr. 293, 296, 297 (recenzja).
90. Wiadomość o źródłach do dziejów katedry na Wawelu (od roku 1509—1592, 1593—1685 i od 1731—1798). *Spr. K. H. Szt.* z r. 1900, t. VI, str. LIV. — *Spr. A. U.* z r. 1896, nr. 9, str. 9.
91. Malowania ściennie w kościele św. Krzyża w Krakowie. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1900, t. VI, str. LX. — *Spr. A. U.* z r. 1897, nr. 1, str. 7.
92. Źródła do historii budownictwa krakowskiego (w XVII w.). *Spr. K. H. Szt.* z r. 1900, t. VI, str. LXXV. — *Spr. A. U.* z r. 1897, nr. 6, str. 5.
93. Gmach Biblioteki Jagiellońskiej. *R. K.* z r. 1900, t. IV, str. 113—176, il. 42 w tekście, tabl. XXI i osobna odbitka kt. 1, str. 64, tabl. XXI.
94. Inwentaryzacja zabytków Galicji Zachodniej: I. Powiat grybowski. *T. G. K.* z r. 1900, t. I, str. 95—165, il. 28 w tekście.
95. Inwentaryzacja zabytków Galicji Zachodniej: II. Powiat gorlicki. *T. G. K.* z r. 1900, t. I, str. 167—319, il. 75 w tekście, tabl. 5.
96. Z protokołów posiedzeń Grona (szereg sprawozdań z wycieczek, omówień spraw bieżących, wniosków i t. p.). *T. G. K.* z r. 1900, t. I, str. 334 sq.
97. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami przeszłości. *K. Cz.* z r. 1900, str. 72—80.
98. O potrzebie zdejmowania planów przy sposobności przebudowy starych typowych domów w miastach i miasteczkach naszych. *Pamiętnik III. Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie.* I. Referaty. (Sekcja III). Kraków 1900, str. 1—9.
99. Suggestja i sztuka. Cz. z r. 1900, nr. 182.
100. Wystawa z epoki Jagiellońskiej. Cz. z r. 1900, nr. 184, 185.
101. Bawarskie Muzeum Narodowe. Cz. z r. 1900, nr. 258, 259.
102. Cerchów i Kopery Pomniki Krakowa. Cz. z r. 1900, nr. 267, 268 (recenzja).
103. Tyniec. *B. K.* z r. 1901, nr. 18, str. 55, tabl. 2.
104. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami przeszłości. *K. Cz.* z r. 1901, str. 68—74.
105. O potrzebie zdejmowania planów przy sposobności przebudowy starych typowych domów w miastach i miasteczkach naszych. *K. Cz.* z r. 1901, str. 74—78.
106. Tätigkeitsbericht des k. k. Konservators Dr St. v. Tomkowicz. *M. d. Z. K.* (N. F.) z r. 1901, t. XXVII, str. 182—186.
107. Dom Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie. Cz. z r. 1901, nr. 11 i osobna odbitka, str. 7.
108. Kościół Bożego Ciała w Krakowie. Cz. z r. 1901, nr. 53.
109. «Architekt». (Pismo fachowe miesięczne). Cz. z r. 1901, nr. 95 (recenzja).
110. Katedra na Wawelu i jej obecna restauracja. Cz. z r. 1901, nr. 118, 119, 120, 121, 122; por. nr. 112.
111. Cerchów i Kopery «Pomniki Krakowa». Cz. z r. 1901, nr. 278, 279 (recenzja).
112. Katedra na Wawelu i jej obecna restauracja. Odbicie z nrów 118—122 «Czasu» pomnożone wstępem historycznym i opatrzone rycinami, str. 98, il. 15 w tekście, plan 1; por. nr. 110.
113. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1902, str. 74—79.
114. Die Restaurierung der Domkirche auf dem Wawel in Krakau. *M. d. Z. K.* (III F.) z r. 1902, t. I, szp. 211—218. Beilage zu sp. 203.
115. Polichromja katedry w Płocku (streszczenie feljetonu Dr Stanisława Tomkowicza w warszawskim «Słowie»). Cz. z r. 1902, nr. 18.
116. Niszczenie zabytków w Krakowie. Cz. z r. 1902, nr. 91.
117. Wieża Marjacka. Cz. z r. 1902, nr. 180.
118. Kościół Bożego Ciała w Krakowie. Cz. z r. 1902, nr. 112.
119. Pomnik królowej Jadwigi. Cz. z r. 1902, nr. 286.
120. Polichromja katedry w Płocku. *Słowo warszawskie* z r. 1902; por. nr. 115.

121. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1903, str. 96—104.

122. Trzeba restaurować kościół Marjacki. *Cz.* z r. 1903, nr. 5.

123. W sprawie kościoła Marjackiego. *Cz.* z r. 1903, nr. 11.

124. Kościół św. Katarzyny w Krakowie. *Cz.* z r. 1903, nr. 272.

125. Sitzungsbericht von Mitte Juli bis anfangs Oktober. *M. d. Z. K.* (III F.) z r. 1903, szp. 299, 301.

126. Bielany. *B. K.* z r. 1904, nr. 26, str. 61, il. 6 w tekście, tabl. 16.

127. Zamek w Pieskowej Skale. *Sprawozdanie i wydawnictwo Wydziału Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury za rok 1903.* Kraków 1904, str. 1—31, il. 10 w tekście, plan 1 i osobna odbitka.

128. Pieskowa Skała. *Kraj, Pismo Polityczno-literackie.* Petersburg 1904, nr. 21, il. 1 w tekście, nr. 22, il. 4 w tekście.

129. Style w architekturze kościelnej (szczególnie w Polsce). *Encyklopedia Kościelna*, t. XXVII. Warszawa 1904, str. 50—100 i osobna odbitka z r. 1903, str. 51.

130. Reforma opieki nad zabytkami. *Zjazd konserwatorów w 1904*, str. 6.

131. Reforma opieki nad zabytkami. (Referat, wygłoszony na zjeździe konserwatorów w Przemysłu, 22 maja r. 1904). *P. Powsz.* z r. 1904, t. LXXXII, str. 371—383.

132. Ochrona zabytków przeszłości. *P. Pol.* z r. 1904, t. 153, str. 135—154.

133. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1904, str. 97—105, il. 2 w tekście.

134. Sitzungsberichte. *M. d. Z. K.* (III F.) z r. 1904, szp. 110 (11. März 1904), szp. 183 (27. Mai 1904), szp. 198, 202—215, il. 2 w tekście (24. Juni 1904), szp. 320—321 (14. Oktober 1904), szp. 444 (30. Dezember 1904).

135. Po zjeździe konserwatorów w Przemysłu. *Cz.* z r. 1904, nr. 124.

136. Zamek na Wawelu. *Cz.* z r. 1904, nr. 220.

137. Kościół św. Florjana. *Cz.* z r. 1904, nr. 281.

138. Galeria portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru oo. franciszkanów w Krakowie. *B. K.* z r. 1905, nr. 28, str. 239, tabl. 14.

139. Galeria portretów biskupów krakow-

skich w krużgankach klasztoru oo. franciszkanów. *Cz.* I. (do kardynała Jerzego Radziwiła 1591—1600). *K. Cz.* z r. 1905, str. 35—60 il. 5 w tekście.

140. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1905, str. 83—92, il. 4.

141. Verhandlungsgegenstände aus der Zeit der Unterbrechung der regelmässigen Sitzungen. szp. 357; Sitzungsberichte szp. 428 (10. November 1905), szp. 456—457 (29. December 1905). *M. d. Z. K.* (III F.) z r. 1905.

142. «Rodowód secesji» (L. Benedyktowicz, Rodowód secesji w malarstwie i rzeźbie, jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie). *Cz.* z r. 1905, nr. 81 (recenzja).

143. Odpowiedź księdzu Jakóbowi Wolnemu proboszczowi niepołomickiemu. W Krakowie, dnia 7 lipca 1905 r. (S. Tomkowicz i F. Kopera). Osobny dodatek do *Cz.* z r. 1905, nr. 152.

144. Zamek na Wawelu. *Cz.* z r. 1905, nr. 183.

145. Kościół św. Anny w Krakowie. *Cz.* z r. 1905, nr. 279.

146. Wawel i jego restauracja. *Cz.* z r. 1905, nr. 293.

147. Obraz ścienny Matki Boskiej na Piasku w Krakowie. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906, t. VII, szp. XI—XIII, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1899, nr. 2, str. 7—8.

148. Dzwon Oswalda Baldtnera w Ołpinach. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906, t. VII, szp. XIII—XXI, il. 5 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1899, nr. 2, str. 8. — *B.* z r. 1899, str. 505.

149. Przywilej biskupa Konarskiego z r. 1504 dla ołtarza ś. Jana Jałmużnika w kościele ś. Katarzyny w Krakowie. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906, t. VII, szp. XXXIV—XXXV. — *Spr. A. U.* z r. 1899, nr. 3, str. 4.

150. Płyta nagrobkowa Franciszka, kustosza kościoła św. Michała na Wawelu z połowy XIV w. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906, t. VII, szp. CXXV—CXXVI, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1900, nr. 5, str. 4. — *B.* z r. 1900, str. 169.

151. Napis na dzwonie w Potoku Wielkim. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906, t. VII, szp. CXL, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1900, nr. 5, str. 5. — *B.* z r. 1900, str. 170.

152. Zabytki kościoła w Zielonkach pod Krakowem i rzeźba z Ogrojca w kościele św. Florjana w Krakowie. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906,

- t. VII, szp. CCCLIII—CCCLV, il. 2 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1901, nr. 8, str. 9. — *B.* z r. 1901, str. 147.
153. Pomnik Katarzyny Ramułtovej w Drohobyczu. (S. Tomkowicz i Stanisław Ramułt). *Spr. K. H. Szt.* z r. 1906, t. VII, szp. XLIX—LI, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1899, nr. 5, str. 5—6. — *B.* z r. 1899, str. 419.
154. Raciborowice. *B. K.* z r. 1906, nr. 33, str. 38, il. 7 w tekście.
155. Inwentaryzacja zabytków Galicji Zachodniej: III. Powiat krakowski. *T. G. K.* z r. 1906, t. II, str. 1—318, 365—367, il. 212 w tekście, tabl. XIII.
156. Z protokołów posiedzeń Grona (szereg sprawozdań z wycieczek, omówień spraw bieżących, wniosków i t. p.) *T. G. K.* z r. 1906, t. II, str. 369 sq.
157. Restauracja zamku na Wawelu. *P. Pol.* z r. 1906, t. 161, str. 334—348.
158. Kronika krakowska. Opieka nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1906, str. 62—76, il. 2 w tekście.
159. Sitzungsberichte. *M. d. Z. K.* (III F.) z r. 1906. Amtliche Beilage. szp. 4 (12. Januar 1906), szp. 80 (16. März 1906), szp. 151—152 (18. Mai 1906).
160. O kościół poddominikański w Oświęcimiu. *Cz.* z r. 1906, nr. 59 i osobna odbitka.
161. Przechadzka archeologiczna. *Cz.* z r. 1906, nr. 200.
162. Kołłątajowski plan Krakowa z roku 1785. *R. K.* z r. 1907, t. IX, str. 149—175, il. 3 w tekście, tabl. 4 i osobna odbitka, str. 31, tabl. 4.
163. Plan Rynku krakowskiego z roku 1787. *R. K.* z r. 1907, t. IX, str. 177—185, tabl. 1 i osobna odbitka, str. 11.
164. Wewnętrzne urządzenie zamku krakowskiego i jego losy. *B. K.* z r. 1907, nr. 36, str. 26, il. 7 w tekście, tabl. 8.
165. Opieka nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1907, str. 61—71, tabl. 4.
166. Tätigkeitsbericht. *M. d. Z. K.* (III F.) z r. 1907, szp. 12, szp. 147—148 (16. Oktober 1906), szp. 149 (20. November 1906), szp. 268 (20. März 1907), szp. 268—269 (16. April 1907), szp. 269—270 (18. Juni 1907).
167. Affeità Isidor. *T. B.* z r. 1907, t. I, str. 108.
168. Geneza i treść wydawnictwa Grona Konserwatorów Gal. Zach. o Wawelu. *Spr.*
- A. U.* z r. 1907, nr. 4, str. 7—17. — *B.* z r. 1909, str. 4—25 i osobna odbitka, str. 25.
169. Wawel I. Zabudowania Wawelu i ich dzieje. *T. G. K.* z r. 1908, t. IV, str. XVII, 468, il. 100 w tekście oraz atlas k. 1 nlb. szp. 40, tabl. 74, k. nlb. 2.
170. Kronika krakowska. Opieka nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1908, str. 60—69, tabl. 4.
171. Tätigkeitsbericht. *M. d. Z. K.* (III F.), z r. 1908, szp. 138.
172. Neuentdeckte mittelalterliche Wandmalereien in Krakau. *Jahrbuch der k. k. Zentral-Kommission für Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale.* Wien 1908, t. II. Beiblatt für Denkmalpflege, I, szp. 9—24, il. 4 tekście.
173. Restauracja kościoła św. Florjana. *Cz.* z r. 1908, nr. 3.
174. Szpecenie kraju. (Z powodu broszury Pawła Schultze: Die Entstellung unsres Landes). *Cz.* z r. 1908, nr. 289, 290, 291 i osobna odbitka z r. 1909, str. 27.
175. Arciszewski Christoph, Balarino Giorgio de Ostravia, Baudarth. *T. B.* z r. 1908, t. II, str. 71, 384, 436.
176. «Benedykt Sandomierzanin, budowniczy zamku krakowskiego w trzecim dziesiątku lat XVI w.» *Spr. A. U.* z r. 1908, XIII, nr. 7, str. 2—5.
177. «Treść II części wydawnictwa Grona Konserwatorów Gal. Zach. o Wawelu». *Spr. A. U.* z r. 1908, nr. 10, str. 5—10.
178. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami. *K. Cz.* z r. 1909, str. 69—79, tabl. 3.
179. Malarstwo w Polsce. *Polska, obrazy i opisy*, II. Lwów 1909, str. 453—533, il. 52 w tekście, tabl. 7 i osobna odbitka z r. 1907, str. 81.
180. Odpowiedź konserwatora. *Architekt, Miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu.* Kraków 1909, t. X, str. 24—27.
181. Tätigkeitsbericht. *M. d. Z. K.* (III F.), z r. 1909, szp. 184, 221—222.
182. Ausgebesserte Glocken. *M. d. Z. K.* (III F.), z r. 1909, szp. 481—489, il. 5 w tekście.
183. Nowa książka o Matejce. Matejko. Napisał Stanisław Witkiewicz. Wydawnictwo Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, t. IX. Lwów 1908. *Cz.* z r. 1909, nr. 48, 49, 50, 51 (recenzja).
184. Piękność miast i jej ochrona. (Od-

czyt Dr Stanisława Tomkowicza, wygłoszony w Krakowie dnia 16 marca 1909). *Cz. z r. 1909*, nr. 71, 72, 73, 74 i osobna odbitka, str. 35.

185. Zabytki malarstwa dekoracyjnego. *Cz. z r. 1909*, nr. 272.

186. Bemer Andreas, Benner Henri, Bernardoni Gian Maria. *T. B. z r. 1909*, t. III, str. 284, 332, 446.

187. Zabytki sztuki w klasztorze karmelitanek na Wesołej w Krakowie. *R. K. z r. 1910*, t. XII, str. 1—22, il. 10 w tekście i osobna odbitka.

188. Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami. *K. Cz. z r. 1910*, str. 60—72, tabl. 5.

189. Naprawa dzwonów pękniętych. *Architekt, Miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu*. Kraków 1910, t. XI, str. 26—30, il. 3 w tekście.

190. Tätigkeitsbericht. *M. d. Z. K.* (III F.), z r. 1910, szp. 32—33, il. 1 w tekście, szp. 142.

191. Dawne warownie krakowskie. *Cz. z r. 1910*, nr. 215 (recenzja).

192. Wystawa widoków Starego Krakowa. *Cz. z r. 1910*, nr. 377.

193. W obronie piękności kraju. *Cz. z r. 1910*, nr. 401.

194. Opieka nad zabytkami. *K. Cz. z r. 1911*, str. 61—71, tabl. 6.

195. Tätigkeitsbericht. *M. d. Z. K.* (III F.), z r. 1911, szp. 180.

196. Portrety polskie. *Cz. z r. 1911*, nr. 38.

197. Najnowsza książka o Grottgerze. *Cz. z r. 1911*, nr. 94, 96, 98 (recenzja).

198. Canavesi Hieronymus, Caratti Martino. *T. B. z r. 1911*, t. V, str. 490, 568.

199. Krakowski szkic ołtarza bamberskiego, rysunek prawdopodobnie Wita Stwosza. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. 373—380, tabl. 1.

200. Średniowieczna nawa główna i nawa boczna w kościele franciszkanów w Krakowie. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CXVIII—CXXXI, il. 14 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1902*, nr. 7, str. 7—8. — *B. z r. 1902*, str. 134.

201. Do kaplicy Oświęcimów w Krośnie. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCXIII.

202. Nieznany widok kościoła i klasztoru na Skalce. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCXIII—CCXVI, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1903*, nr. 3, str. 5. — *B. z r. 1903*, str. 23.

203. Obraz ś. Józefa w kościele ś. Józefa w Krakowie. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCLXVI—CCLXVIII, il. 3 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1902*, nr. 7, str. 7. — *B. z r. 1902*, str. 133—134.

204. Dwór obronny szlachecki z XVI w. w Korzkwi. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCLXXI—CCLXXXV, il. 10 w tekście i osobna odbitka, str. 8. — *Spr. A. U. z r. 1904*, nr. 1, str. 10. — *B. z r. 1904*, str. 11.

205. Ślady fabrykacji majolik znajduwane w okolicach Krakowa. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCLXXXVIII—CCCI, il. 2 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1904*, nr. 3, str. 3. — *B. z r. 1904*, str. 27.

206. Reszty pałacu i pomnika Lubomirskich w Dąbrowie. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCCVI—CCCX, il. 3 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1904*, nr. 4, str. 3—4. — *B. z r. 1904*, str. 40—41.

207. Przyczynek do wiadomości o budowniczym pałacu na Woli Justowskiej pod Krakowem. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCCXXI—CCCXXIV, il. 2 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1904*, nr. 7, str. 9—10. — *B. z r. 1904*, str. 69—70.

208. Zielascy, kamieniarze-artyści w Dębniku pod Krzeszowicami. *Spr. K. H. Szt. z r. 1912*, t. VIII, szp. CCCXXIV—CCCXXVIII, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U. z r. 1904*, nr. 7, str. 10. — *B. z r. 1904*, str. 70.

209. Powitanie uczestników pierwszego zjazdu miłośników ojczystych zabytków w Krakowie przez przewodniczącego Komitetu wykonawczego Dra Stanisława Tomkowicza. *Pamiętnik pierwszego zjazdu miłośników ojczystych zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku*. Kraków 1912, str. 7—10.

210. Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków. *Pamiętnik pierwszego zjazdu miłośników ojczystych zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku*. Kraków 1912, str. 22—33.

211. Książka o Norblinie. Norblin, napisał Zygmunt Batowski. Ze 148 ilustracjami. Lwów 1912. Nauka i sztuka. Wydawnictwo Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, pod redakcją Tadeusza Piniego. Tom XIII. *Cz. z r. 1912*, nr. 91, 93 (recenzja).

212. Castelli Anton, Castillione Nicolaus, Chincofski Giovan, Cini Giovanni. *T. B. z r. 1912*, t. VI, str. 146, 169, 505, 608.

213. Legendarna ś. Wilgefortis albo Fra-

sobliwa i obraz na Zwierzyńcu przy Krakowie. *R. K.* z r. 1913, t. XV, str. 1—21, il. 3 w tekście i osobna odbitka, str. 21.

214. Z historii sztuki i kultury w Polsce. Jerzy Kieszkowski, Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Poznań 1912. *Cz.* z r. 1913, nr. 79, 81 (recenzja).

215. Dwie polskie rezydencje. *Cz.* z r. 1913, nr. 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537.

216. Der Berg Wawel. Altes Königsschloss und Krakauer Domkirche. *Reise u. Sport.* Galizien, Februar, 1913, str. 21—25.

217. Czeszek Sebastian, Czimmerman Hans, Dankwart Karl. *T. B.* z r. 1913, t. VIII, str. 244, 245, 365.

218. Demereto Lorenzo. *T. B.* z r. 1913, t. IX, str. 51.

219. Królewska korona polska. *Cz.* z r. 1914, nr. 8.

220. Znaleziona korona. *Cz.* z r. 1914, nr. 46.

221. Znaleziona korona. *Dziennik Poznański.* Poznań 1914, nr. 44.

222. Tajemnica polskiej korony. *Ilustrowany Kurjer Codzienny.* Kraków 1914, nr. 40.

223. Dwie rezydencje polskie. *Kłosy* z r. 1914, r. I, nr. 6.

224. Durink Stanislaus, Dziekoński Josef. *T. B.* z r. 1914, t. X, str. 216, 279.

225. Kolegjata św. Jana Chrzyciela w Skalbmierzu. Reszty romańskiej budowy. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1915, t. IX, szp. 107—114, il. 1 w tekście i osobna odbitka, str. 5, szp. 10.

226. Wiadomość o zamiarze Władysława Jagiełły wzniesienia klasztoru brygitek na polu grunwaldzkim. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1915, t. IX, szp. 298—299.

227. Korona znaleziona na ziemi polskiej. *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne*, VI. Kraków 1915, str. 17—22, il. 1 w tekście.

228. Szczątki romańskich budynków kościelnych odkryte na Wawelu. (Streszczenie referatu Dr Stanisława Tomkowicza, wygłoszonego na Zjeździe Numizm. dnia 29 czerwca 1914 r.). *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne*, VI. Kraków 1915, str. 124—125.

229. Indeks osób, miejscowości i rzeczy zawartych w tomie IX Sprawozdań Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce. Kraków 1915, szp. 176, nlb. 2.

230. Los zabytków w Królestwie. Czy dziś pora zajmować się zabytkami? — Związek z Zachodem. — Terra incognita. — Ad-

ministracja rosyjska i trudności komunikacji. — Historycy sztuki i turystyka. — Obfitość zabytków w Królestwie. *Cz.* z r. 1915, nr. 393, 395, 397, 402, 404, 406.

231. Z literatury niewojennej (Józef Muczowski: «Ochrona zabytków», Kraków 1914). *Cz.* z r. 1915, nr. 564, 566 (recenzja).

232. Z literatury niewojennej (Rocznik Krakowski, tom XVI. — Wydawnictwo Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. Kraków 1914). *Cz.* z r. 1915, nr. 660, 662 (recenzja).

233. Zabiegi i starania, poczynione w celu uzyskania wykopalisk przedhistorycznych w Skotnikach. *Spr. A. U.* z r. 1916 (1917), nr. 6, str. 23—25.

234. Zamek na Wawelu. Odczyt, wygłoszony w Warszawie w styczniu 1917 R. Warszawa 1917, k. nl. 2, str. 36, il. 3 w tekście, tabl. 12.

235. Odbudowa, swojskość i kosmopolityzm. *Odbudowa kraju. Miesięcznik poświęcony sprawom gospodarstwa narodowego, organ Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Wsi i Miast w Krakowie.* Kraków 1917, nr. 1, str. 15—17.

236. Wojna, Polska i historia sztuki (Kościoły drewniane F. Kopyry i L. Lepszego, «Stary Kraków» F. Kleina, «Giovanni Cini i jego dzieła w Polsce» S. Cerchy i F. Kopyry, Monografia o F. Lekszyckim M. Skrudlika, «Wieś i miasteczko», Czy mamy polską architekturę» S. Szyllera, «Łazienki królewskie», «Budowa pałacu w Łazienkach» W. Tarkiewicza, «Der Stil Stanislaus August» A. Lauterbacha, «O kościele oo. dominikanów w Tarnopolu» ks. F. Żyły, O zniszczeniu zabytków w ziemiach polskich w Mitt. d. Zentralkommission T. Szydłowskiego, «O naszą kulturę» ks. G. Kowalskiego). *Cz.* z r. 1917, nr. 432, 434, 436 (recenzja).

237. Pałac Wielopolskich w Krakowie i jego dawna dekoracja malarska. *R. K.* z r. 1918, t. XVIII, str. 1—28, il. 10 w tekście, tabl. 1 i osobna odbitka.

238. Uwagi o potrzebach nauki polskiej w zakresie historii sztuki. *Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój*, I. Warszawa 1918, str. 433—438 i nadbitka.

239. Sprawa inwentaryzacji zabytków. *Odbudowa kraju. Miesięcznik poświęcony sprawom gospodarstwa narodowego, organ Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Wsi i Miast w Krakowie.* Kraków 1918, nr. 5, str. 337—342.

240. Sztuka plastyczna. (Architektura, rzeźba, malarstwo). *Polska w kulturze powszechnej*, II. Kraków 1918, str. 1—46.

241. Nowe książki. (Prace Komisji Historji Sztuki i Kultury. Tom I, zes. I. Kraków 1917. Cracovia artificum (1300—1500), wydał Dr Jan Ptaśnik. Źródeł do historji sztuki i cywilizacji w Polsce, tom IV. Wydawnictwo Komisji Hist. Sztuki. Kraków 1917. Nakładem Akad. Um.). Cz. z r. 1918, nr. 48 (recenzja; sygn. W. Z.).

242. Zagadkowa korona. Cz. z r. 1918, nr. 140.

243. Jeszcze o tajemniczej koronie. Cz. z r. 1918, nr. 186.

244. Odkrycia na Wawelu. Adolf Szyszko-Bohusz. Rotunda śś. Feliksa i Adaukta (N. P. Marji) na Wawelu. Kraków 1918. Cz. z r. 1918, nr. 482 (recenzja).

245. Zagadkowa korona. *Nowa Reforma*. Kraków 1918, nr. 141.

246. Dwie cenne polskie pamiątki w Wiedniu. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1919, t. I, str. 133—142, il. 5 w tekście i osobna odbitka z r. 1917, str. 12. — *Spr. A. U.* z r. 1911, nr. 9, str. 6—7. — *B.* z r. 1911, str. 131—132.

247. O Wawel. *Wiadomości Artystyczne*. Warszawa 1919, nr. 1—2, str. 19—20.

248. Odbudowa polskiego miasteczka. (Projekt budynku użyteczności publicznej). Cz. z r. 1919, nr. 59 (recenzja).

249. Zniszczone w Polsce zabytki. Cz. z r. 1919, nr. 171.

250. Katedra ormiańska we Lwowie. (Ks. W. Żyła). Cz. z r. 1919, nr. 187 (recenzja).

251. Liw: Dawne i nowe pamiątki stołecznego miasta ziemi liwskiej, siedziby książąt mazowieckich. Zebrał i wydał X. Karol Rafał Leszczyński, proboszcz w Liwie. W roku jubileuszowym edyktu medjolańskiego 313—1913. Cz. z r. 1919, nr. 304.

252. Państwo polskie i Wawel. *Maski*, II. Kraków 1919, str. 18—20.

253. Ordynaci Zamojscy i sztuka. *Książnica Zamojska*, XII. Zamość 1920, str. 24.

254. Pożyteczna książeczka. («Opieka nad zabytkami i ich konserwacja»). Cz. z r. 1920, nr. 215 (recenzja).

255. Przeszłość domów krakowskich (A. Chmiel «Domy krakowskie»). *Bibl.jot. Krakowska*, 53, 57 i 58). Cz. z r. 1920, nr. 281 (recenzja).

256. Za klawzurą klasztorów żeńskich w Krakowie. Cz. z r. 1921, nr. 227, 228, 229.

257. Z historji sztuki w Polsce. (Dr N. Pajzderski: O freskach średniowiecznych

w kościele św. Jana w Gnieźnie. Dr T. Szydłowski «O polichromji kościółków drewnianych w Dąbrówce Polskiej i w Binarowej» — Sprawozdania z posiedzenia Komisji Historji Sztuki w listopadzie). Cz. z r. 1921, nr. 287 (recenzja).

258. Jeszcze o klasztorach krakowskich. Cz. z r. 1921, nr. 295.

259. Kilka mało znanych pamiątek polskich na Śląsku Opawskim. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1922, t. II, str. XIX—XXI, il. 1 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1915, nr. 9, str. 9.

260. Kamienica I. 23 na Rynku w Krakowie. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1922, t. II, str. XXXVII—XXXVIII. — *Spr. A. U.* z r. 1915, nr. 8, str. 10.

261. Średniowieczne malowania ścienne, odkryte w kaplicy na zamku w Lublinie. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1922, t. II, str. XLI—XLII.

262. O Bernardzie Morando, Santi Gucim i Marcynie Koberze, artystach XVI w. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1922, t. II, str. XLIV—LIV, il. 3 w tekście. — *Spr. A. U.* z r. 1919, nr. 4, str. 16—17.

263. O artystach pracujących w Polsce lub dla Polski. II. Wiek XVII. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1922, t. II, str. LX—LXVI. — *Spr. A. U.* z r. 1919, nr. 6, str. 7.

264. O artystach pracujących w Polsce lub dla Polski. III. Wiek XVIII i XIX. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1922, t. II, str. LXXI—LXXVIII.

265. Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku. *Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie*. Dział I. Tom I. — Zeszyt 5. Lwów 1922, k. nlb. 1, str. 95, tabl. 14.

266. Kilka typów z końca XIX w. (Ze wspomnień konserwatora). *Przegląd Warszawski*, III. Warszawa 1922, str. 52—69.

267. Kiezkowski J. Artyści obcy w służbie polskiej. Lw. 1922. *Kw. H.* z r. 1922, t. XXXVI, str. 129—132 (recenzja).

268. Dzwony starodawne z przed r. 1600 na obszarze b. Galicji, opatrzył wstępem T. Szydłowski. *Kr. 1922. Kw. H.* z r. 1922, t. XXXVI, str. 132—135 (recenzja).

269. Dzwony starodawne z przed r. 1600 na obszarze b. Galicji na podstawie materiałów zebranych i opracowanych przez Dra Karola Badeckiego, prof. Dra Feliksa Kopere, Dra Stanisława Tomkowicza oraz własnych, zredagował i opatrzył wstępem Dr Tadeusz Szydłowski. Kraków 1922.

270. Artyści obcy w służbie polskiej Jerzego Kieszkowskiego. *Cz. z r. 1922*, nr. 82 (recenzja).
271. Dzwony starodawne Dra T. Szydłowskiego. *Cz. z r. 1922*, nr. 88 (recenzja).
272. O polskie zbiory wywiezione do Rosji. *Cz. z r. 1922*, nr. 133 i 134.
273. Co nam mówią dawne nagrobki. *Cz. z r. 1922*, nr. 195, 196, 197.
274. Ołyka. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1923, t. III, str. 1—37, il. 29 w tekście, tabl. 2. — *Spr. A. U.* z r. 1916, nr. 8, str. 9—10.
275. Style w architekturze kościelnej, w szczególności w Polsce. *Biblioteka «Orlego Lotu»*, Nr. 4. Kraków 1923, str. 166, nlb. 2, il. 36 (uzupełnienie i poprawienie pracy ogłoszonej dawniej w Encyklopedji Kościelnej).
276. Ks. Władysław Żyła: Kościół i klasztor dominikanów we Lwowie. Lwów 1923, *Kw. H.* z r. 1923, t. XXXVII, str. 438—441 (recenzja).
277. Piękna i pożyteczna książka (Rocznik Krakowski, XIX). *Cz. z r. 1923*, nr. 74 (recenzja).
278. Najnowsze wydawnictwa ilustrowane z dziedziny historii sztuki. (Prace Komisji Historji Sztuki, tom III, zes. 1, Kraków 1923. Ks. Sz. Dettlof, Rzeźba gnieźnieńska Wita Stwosza (Poznań r. 1922). Ks. W. Żyła, Kościół i klasztor dominikanów we Lwowie (Lwów 1923). F. Klein, Klejnoty Krakowa. Kraków 1923. «Skalka Przewodnik z 15 rycinami». *Cz. z r. 1923*, nr. 192, 193 (recenzja).
279. Kościół polski w Rzymie (J. hr. Mycielski «Kościół polski św. Stanisława w Rzymie i polskie w nim zabytki»; Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Historji Sztuki P. A. U. z 21 czerwca 1923 r.). *Cz. z r. 1923*, nr. 199.
280. Obrazki ze wspomnień konserwatora. *Cz. z r. 1923*, nr. 241, 242, 243, 244, 245, 246.
281. Zachowane «freski» w Polsce. *Cz. z r. 1923*, nr. 255, 256.
282. Zabytki sztuki w Polsce, I. Kraków. Kościół i klasztor oo. dominikanów. (Stanisław Tomkowicz i Leonard Lepszy). Wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1924, k. nlb. 2, str. 168. il. 119 w tekście, tabl. 3.
283. Les tableaux de Dolabella a l'église des Dominicains à Cracovie. *Per l'Arte Sacra*. Anno 1-o. — N. 4. Luglio-Agosto. Milano 1924, str. 98—106, il. 5 w tekście.
284. Chmiel Adam, Domy krakowskie. *Ul. św. Jana. Cz. I i II. Kw. H.* z r. 1924, t. XXXVIII, str. 507—510 (recenzja).
285. Historia wielce żałośna (Ze wspomnień byłego konserwatora). *Cz. z r. 1924*, nr. 33, 34.
286. Nowe wydawnictwa. Adam Chmiel, Domykrakowskie ul. św. Jana (Biblioteka Krak. nr. 61 i 62). Kraków 1924, 2 tomiki razem, str. 283, rycin 32. *Cz. z r. 1924*, nr. 49 (recenzja).
287. Znakomity artysta wczorajszy (malarz Leon Kapliński). *Cz. z r. 1924*, nr. 75.
288. Antyki z Łazienek warszawskich. *Cz. z r. 1924*, nr. 81.
289. Jeszcze o zbiorach polskich w Rosji. *Cz. z r. 1924*, nr. 92.
290. Nowe wydawnictwo ilustrowane. (S. Tomkowicz i L. Lepszy, Kraków. Kościół i klasztor oo. dominikanów). *Cz. z r. 1924*, nr. 183 (recenzja).
291. Z dziedziny historii sztuki i kultury. Walerja hr. Tarnowska: *Journal de voyage de la Csse Valérie Tarnovska (1803—1804)*. La revue de Pologne. Avril-Août 1924. — Tadeusz Szydłowski i Tadeusz Stryjeński: «O pałacach wiejskich i dworach z epoki po Stanisławie Augustcie i budowniczym królewskim Jakóbie Kubickim». Kraków 1924. — Kazimierz Kaczmarczyk: «Malarze poznańscy z XV w. i ich cech». Poznań 1924. — Helena Schorr: «Projekty fasady kościoła s. Lorenzo we Florencji». Lwów 1924 (Nadbitka z wydawnictwa Tow. Naukowego we Lwowie). — Marjan Gumowski: *Szkice numizmatyczno-historyczne z XI w.* Poznań 1924. *Cz. z r. 1924*, nr. 237, 238 (recenzja).
292. Restauracja drogocennych zabytków. *Cz. z r. 1924*, nr. 269.
293. Kazimierz Buczkowski: *Z ogrodów stylowych w Polsce*. Kraków 1924, str. 50 ryc. 37. (Odb. z Ogrodnictwa). *Cz. z r. 1924*, nr. 273 (recenzja).
294. O przyszłość Wawelu i Muzeum Narodowego. *Cz. z r. 1924*, nr. 294.
295. Dwa żeńskie klasztory w Krakowie, niegdyś rzyzdencje świeckie. *Księga Pamiątkowa ku czci Oswalda Balcera*, II. Lwów 1925, str. 605 i n. oraz osobna odbitka, str. 16, tabl. 2.
296. Giovanni Maria Padovano (il Mosca). *Per l'Arte Sacra*. Marzo-Aprile. Anno II-o. — N. 2. Milano 1925, str. 42—48, il. 6 w tekście.
297. Kopera Feliks. Średniowieczne malarstwo w Polsce. *Kw. H.* z r. 1925, t. XXXIX, str. 523—528 (recenzja).

298. Zamek warszawski i jego przyszłość. Cz. z r. 1925, nr. 80.

299. Muzeum Narodowe i Wawel. Cz. z r. 1925, nr. 94.

300. Sowiety chcą wstrzymać zwrot polskich zabytków. Cz. z r. 1925, nr. 127.

301. Co słyhać na polu historii sztuki w Polsce (Rocznik Krakowski, XIX. M. Treter, Zbiory państwowe w Zamku warszawskim. A. Bochnak, Makaty marszałka Francji Franciszka de Crequi). Cz. z r. 1925, nr. 158, 159 (recenzja).

302. Zapiski literackie i naukowe o Krakowie (rozprawy o obrazach Tomasz Dola-belli i o Padowanie w Per l'Arte Sacra). Cz. z r. 1925, nr. 252.

303. Z Polskiej Akademji Umiejętności (referat Dr S. Tomkowicza pt. Gabryel Słoński i klasztor św. Józefa w Krakowie»). Cz. z r. 1925, nr. 262.

304. O częstochowskim obrazie (odczyt miany na zebraniu Tow. im. Piotra Skargi w Krakowie 7 listopada 1925). Cz. z r. 1925, nr. 264, 265.

305. Kaplice kościoła oo. dominikanów w Krakowie. R. K. z r. 1926, t. XX, str. 77—96, il. 11 w tekście.

306. Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci. B. K. z r. 1926, nr. 63—64, str. 250, il. 1 w tekście, tabl. 5.

307. Due artisti italiani del secolo XVI che hanno esercitato l'arte sacra in Polonia. (L'architetto Bartolomeo Berecci e lo scultore Giovanni Cini). *Per l'Arte Sacra*. Settembre-Ottobre. Anno III. — N. 5. Milano 1926, str. 226—234, il. 8 w tekście.

308. F. Kopera: Malarstwo w Polsce od XVI do XVIII w. Renesans, barok, rokoko. *Kw. H.* z r. 1926, t. XL, str. 212—221 (recenzja).

309. W sprawie kościoła Marjackiego. Cz. z r. 1926, nr. 65.

310. Z dziedziny historii sztuki i kultury w Polsce (Dzieje malarstwa w Polsce, I i II. F. Koperu). Cz. z r. 1926, nr. 120, 121 (recenzja).

311. Pod dachami kościoła Marjackiego. Cz. z r. 1926, nr. 146.

312. Kościół Marjacki czy gołębie? Cz. z r. 1926, nr. 151.

313. Nowiny artystyczne z Wawelu. Cz. z r. 1926, nr. 190, 191, 192 i nadbitka.

314. Wydawnictwo godne poparcia («Wiadomości Konserwatorskie»). Cz. z r. 1926, nr. 206 (recenzja).

315. W obronie kościoła Marjackiego. Cz. z r. 1926, nr. 214.

316. Roboty około dachu kościoła Marjackiego. Cz. z r. 1926, nr. 216.

317. Wystawa niesłusznie u nas przemilczana. Cz. z r. 1926, nr. 267.

318. «Wawel i muzea». Cz. z r. 1926, nr. 296.

319. O obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. *Towarzystwo im. Piotra Skargi*, nr. 1. Kraków 1927, str. 20.

320. Katedra w Katowicach. *Katedra Śląska*. Kraków 1927, str. 17—19.

321. Der Kattowitz Dom. Krakau 1927, str. 15—17.

322. Z dziedziny historii sztuki (Rocznik Krakowski XX). Cz. z 1927, nr. 71, 72 (recenzja).

323. Z Akademji Umiejętności. (Streszczenie referatu Dr S. Sawickiej o polskim Modlitewniku iluminowanym z XVI wieku). Cz. z r. 1927, nr. 85.

324. Wandalizm z niewiadomości. Cz. z r. 1927, nr. 87.

325. «Cenne i piękne dzieło» (Jerzy Mycielski i Stanisław Wasylewski, Portrety polskie Elżbiety Vigée-Lebrun. Lwów—Poznań 1927. Nakł. Wydawnictwa Polskiego. Str. 150, 4^o. Rycin 24 w heljograwurze). Cz. z r. 1927, nr. 89 (recenzja).

326. Jeszcze o Komitecie Wawelskim. Cz. z r. 1927, nr. 148.

327. Kościół Marjacki a władze miejskie. Cz. z r. 1927, nr. 159.

328. Stan obecny Kopca Kościuszki. Cz. z r. 1927, nr. 160.

329. Szpecenie wartościowych domów. Cz. z r. 1927, nr. 169.

330. Artystyczne piękności kościoła Marjackiego. Cz. z r. 1927, nr. 170, 171, 172, 173 i osobna odbitka, str. 48.

331. Odnawianie wnętrza Zamku wawelskiego. Cz. z r. 1927, nr. 242, 243 (sygn. Z. A.)

332. W sprawie restauracji Zamku wawelskiego. Cz. z r. 1927, nr. 266.

333. Znaczenie zabytków sztuki. Cz. z r. 1927, nr. 296 i osobna odbitka z r. 1928, str. 17.

334. Tramwaj a kościół Marjacki. Cz. z r. 1928, nr. 82.

335. Kościół św. Piotra w Krakowie. Cz. z r. 1928, nr. 85.

336. Tow. Przyjaciół Zamku na Wawelu. Cz. z r. 1928, nr. 155, 156.
337. «O żydowskich zabytkach w Polsce». («Sprawozdanie kuratorium nad zabytkami sztuki żydowskiej przy żydowskiej gminie wyznaniowej we Lwowie. R. 1928»). Cz. z r. 1928, nr. 157 (recenzja).
338. Nowości z dziedziny historii sztuki (I. Prace Komisji Hist. Szt. Polskiej Akademji Umiejętności Tom IV zes. II ze 118 rycinami w tekście, Kraków 1928. II. Tadeusz Szydłowski, Pomniki architektury epoki piastowskiej w województwach krak. i kielec. Ze 186 ilustracjami i mapką orjentacyjną. Kraków 1928). Cz. z r. 1928, nr. 179 (recenzja).
339. Piękna pamiątka (dywan w kościele N. P. Marji z daru grona pań krakowskich). Cz. z r. 1928, nr. 196.
340. Szczerbiec. Cz. z r. 1928, nr. 261 i osobna odbitka, str. 15, il. 1.
341. 80-lecie hr. Karola Lanckorońskiego. Cz. z r. 1928, nr. 263.
342. O zabytkach architektury w Polsce («Kamienica książąt mazowieckich») monografia Maksymiljana Barucha i Jarosława Wojciechowskiego. Warszawa 1928, jako N. 20 Biblioteki Historycznej im. T. Korzona wydawanej staraniem Tow. Miłośników Historji w Warszawie). Cz. z r. 1928, nr. 278 (recenzja).
343. Książki, co nie ujrzały światła dziennego. Cz. z r. 1928, nr. 296.
344. Klasztor szpitalny św. Jadwigi. R. K. z r. 1929, t. XXII, str. 59—79, il. 6 w tekście i osobna odbitka, str. 23.
345. Jeszcze sprawa Szczerbca. Cz. z r. 1929, nr. 9.
346. Nowy polski rzeźbiarz (S. Szukalski). Cz. z r. 1929, nr. 11.
347. Najnowsze wydawnictwa z dziedziny historii sztuki w Polsce. (F. Kopera, Malarstwo w Polsce XIX i XX wieku. F. Kopera i J. Kwiatkowski, Obrazy polskiego pochodzenia w Muzeum Narod. w Krakowie. Wiek XIV—XVI. J. Pagaczewski, Gobeliny polskie. T. Stryjeński, Pałace wiejskie i dwory w województwie poznańskim. M. Gumowski, Architektura i styl przedromański w Polsce. A. Betterówna, Polskie ilustracje książkowe XV i XVI w. J. Siennicki, Kamienica Celejowska. T. Szydłowski, Spór o Giotta. Materiały do architektury polskiej 2 z. Z. Batowski, Zbiór graficzny w Uniwersytecie Warszawskim. T. Szydłowski, Pomniki architek-
- tury epoki piastowskiej w Krakowskiem i Kieleckiem. W. Antoniewicz, Archeologia Polski). Cz. z r. 1929, nr. 75 (recenzja).
348. Nowe perjodyczne pismo naukowe. (Przegląd Historji Sztuki). Cz. z r. 1929, nr. 89 (recenzja).
349. Przyszłość Wikarówki kościoła Marjackiego. Cz. z r. 1929, nr. 100.
350. Rozmowa dziadka z wnukami o «Wikarówce». Cz. z r. 1929, nr. 105.
351. Restauracja Zamku warszawskiego. Cz. z r. 1929, nr. 122.
352. Restauracja kościoła Panny Marji w Krakowie. Cz. z r. 1929, nr. 124.
353. Zbiór dawnych sztychów po ś. p. Jerzym Moszyńskim. Cz. z r. 1929, nr. 176.
354. Jak restaurować Zamek wawelski? Cz. z r. 1929, nr. 190, 191 i osobna odbitka, str. 13.
355. Z notatek śledziennika. Burza w świecie sztuki. Cz. z r. 1929, nr. 196.
356. Stan robót w kościele Marjackim. Cz. z r. 1929, nr. 200.
357. Z dziedziny historii sztuki w Polsce. Dr Stefan Komornicki, Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie 1929. Tenże, Kilka słów o złotnictwie 1929. Dr Zofja Ameisenowa «Einblattdrucke des XV Jahrh. in Polen» 1929. Taż, Biblija hebrajska XIV w. w Krakowie i jej dekoracja malarska 1929. Taż, Minjatury włoskie Biblioteki Jagiellońskiej. Trecento. Cz. z r. 1929, nr. 210 i 211 (recenzja).
358. Z notatek śledziennika. Ginące piękno placów Krakowa. Cz. z r. 1929, nr. 247.
359. Z dziedziny historii sztuki i przemysłu artystycznego (Muzea gminy miasta Lwowa. Modlitewnik Wł. Warneńczyka. H. d'Abancourt, Grafika książkowa Józefa Mehoffera na tle prądów współczesnych. M. Jarosławska, Oprawy dyplomów XVII i XVIII w. w Bibliotece Jag. Cz. z r. 1929, nr. 259, 260 (recenzja).
360. Cenne pamiątki królewskie zwrócone katedrze krak. Cz. z r. 1929, nr. 260.
361. Madonna Częstochowska. Referat Dra Stanisława Tomkowicza, przedstawiony na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki P. A. U. w dniu 28 listopada b. r. Cz. z r. 1929, nr. 283.
362. «Sztuka a żeńskie klasztory w Krakowie». Cz. z r. 1929, nr. 296, 297.
363. Gabryel Słoński, architekt krak. XVI w. i klasztor św. Józefa. Pr. K. H. Szt. z r. 1930, t. IV,

str. XXXVII—XXXVIII. — *Spr. A. U.* z r. 1925, nr. VIII, str. 5—6. — *B.* z r. 1925, str. 248—251.

364. Modlitewnik królowej Bony w Wilanowie. *Pr. K. H. Szl.* z r. 1930, t. V, z. I, str. 30—44, il. 7 w tekście i osobna odbitka z r. 1929, k. tyt., str. 15. — *Spr. A. U.* z r. 1929, nr. 6, str. 16. — *B.* z r. 1929, str. 175—177.

365. Sprawa Wilanowa. *Cz.* z r. 1930, nr. 26.

366. «Z dziedziny historii sztuki» (Ks. Aleksander Bastrzykowski, Zabytki kościelnego budownictwa drzewnego w diecezji sandomierskiej, Kraków 1930. — Michał Walicki, Malowidła ścienne kościoła ś. Trójcy na zamku w Lublinie, Warszawa 1930. — Jarosław Wojciechowski, Pałac wilanowski i jego obecna restauracja. Warszawa). *Cz.* z r. 1930, nr. 91 (recenzja).

367. Piękna i zajmująca książka. (Prace Komisji Historji Sztuki z. I. tomu V-go). *Cz.* z r. 1930, nr. 214 (recenzja).

368. Pałac w Wilanowie. *Cz.* z r. 1930, nr. 238.

369. Wilanów. *Cz.* z r. 1930, nr. 252.

370. Z dziedziny historii sztuki. (Prace Komisji Hist. Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności. Studja do dziejów sztuki w Polsce, wydawane przez Zakład Architektury Polskiej na Politechnice Warszawskiej. X. Józef Zdankowski: Kościół katedralny N. P. Marji w Kielcach). *Cz.* z r. 1930, nr. 278, 279 (recenzja).

371. Odnawianie Wawelu. *Wiadomości Literackie*, VII. Warszawa 1930, nr. 30.

372. Zabagnienie sprawy Mogiły Kościuszki. *Cz.* z r. 1930, nr. 146.

373. Znaczenie i zadania inwentaryzacji zabytków w Polsce. *Ochrona zabytków sztuki*, z. 1—4, cz. II. Warszawa 1930—31, str. 405—412 i osobna odbitka, str. 8.

373^o. Ochrona zabytków sztuki. *Przegląd Historji Sztuki*, II. Kraków 1930/31, str. 154—155 (recenzja).

374. Niedochę znany kościół w Krakowie. *Cz.* z r. 1931, nr. 78.

375. Dom «Feniksa» na Rynku krakowskim. *Cz.* z r. 1931, nr. 95.

376. Vojeslav Molé «Historja sztuki starochrześcijańskiej i wczesnobizantyńskiej». *Cz.* z r. 1931, nr. 106 (recenzja).

377. Witraże kościoła Marjackiego. *Cz.* z r. 1931, nr. 125.

378. Z powodu barwnych okien kościoła Marjackiego. *Cz.* z r. 1931, nr. 153.

379. Rynek krakowski i Feniks (z notatek śledziennika). *Cz.* z r. 1931, nr. 186.

380. W sprawie Biblioteki Jagiellońskiej. *Cz.* z r. 1931, nr. 233.

381. Wystawa sztychów w Krakowie. *Cz.* z r. 1931, nr. 273.

382. Przemówienie na otwarciu wystawy starych sztychów. *Cz.* z r. 1931, nr. 277.

383. «Kościół klasztorny św. Andrzeja w Krakowie». *Cz.* z r. 1931, nr. 296.

384. Architektura polska na manowcach. *Cz.* z r. 1931, nr. 298.

385. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. *Pr. K. H. Szl.* z r. 1932, t. V, z. II, str. 117—156, il. 16 w tekście i osobna odbitka, str. 40. — *Spr. A. U.* z r. 1929, nr. 9, str. 16—17. — *B.* z r. 1929, str. 259—260.

386. Wieża dawnego ratusza na Rynku krakowskim. *R. K.* z r. 1932, t. XXIII, str. 1—16, il. 17 w tekście i osobna odbitka.

387. Tadeusz Stryjeński: Budowa Muzeum Narod. i możliwość jej realizacji. Kraków 1932. *Cz.* z r. 1932, nr. 25 (recenzja).

388. Restauracja kościoła N. P. Marji w Krakowie. *Cz.* z r. 1932, nr. 34.

389. Z dziedziny historii sztuki (Tadeusz Mańkowski: Galerja Stanisława Augusta. Lwów 1932. — Mieczysław Treter: Rozwój sztuki polskiej 1863—1930. Warszawa 1932. — Michał Walicki: Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego 1827—1863. Warszawa 1931. — Stefan Komornicki: Kaplica Zygmuntońska na Wawelu 1517—1533. Kraków 1931. — Tenże: Kultura artystyczna w Polsce czasów Odrodzenia. Sztuki plastyczne. Kraków 1931). *Cz.* z r. 1932, nr. 61, 63 (recenzja).

390. Czy gołębie są szkodnikami? *Cz.* z r. 1932, nr. 68.

391. Dokoła przeszłości i historii sztuki. (Rocznik Krakowski. Tom. XXIII. 1932. — Zamek podhorecki w okresie wielkiej wojny 1914—1920. Kronika burgrabiego Marcina Grabikowskiego. Kraków 1931. — Tadeusz Mańkowski: Lwowskie kościoły barokowe. Lwów 1932. — Tenże: Królewska fabryka farfururowa w Belwederze. Lwów 1932. — Juljusz Starzyński: Barokowe malowidła ścienne w kaplicy Karola Boromeusza w Łowiczu i twórca ich Michelangelo Palloni. Warszawa 1931). *Cz.* z r. 1932, nr. 126, 127 (recenzja).

392. Dom «Feniksa» na Rynku krakowskim. *Cz.* z r. 1932, nr. 196.

393. W sprawie obrazów Hansa z Kulmbachu. *Cz.* z r. 1932, nr. 217.

394. Z literatury o sztuce. (B. Makowski, Sztuka na Pomorzu. A. Heydl, Jacek Malczewski. W. Kozicki, «Edward Wittig; rozwój i twórczość». K. Lanckorońska, «Paradiso» Tintoretta. «Prac K. H. Szt. P. A. U» końcowy zeszyt V tomu. «Przegląd Historji Sztuki», z. 3—4, r. II. T. Dobrowolski, «Kościół św. Stanisława w Starem Bielsku». T. Mańkowski, Lwowskie kościoły barokowe. Tatarkiewicz, Nowożytna architektura w Polsce. S. Komornicki, Kultura artystyczna w Polsce z czasów Odrodzenia. Sztuki plastyczne. Pagaczewski i Bochnak «Dary złotnicze Kazimierza Wielkiego dla kościołów polskich». J. Szablowski, Architektura Kalwarji Zebrzydowskiej). Cz. z r. 1933, nr. 28, 29 (recenzja).

395. Pałac biskupi w Krakowie. B. K. z r. 1933, nr. 78, str. 44, tabl. 8.

II. Historia i kultura.

396. Barbara Radziwiłłówna u historyków, w rzeczywistości i w poezji. P. Pol. z r. 1875, t. 35, str. 165—226, 337—468, t. 36, str. 3—46 i osobna odbitka, str. 139.

397. Potocki Leon, Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości. Poznań, u Żupańskiego 1876. — Księcia Eustachego Sanguszki, Pamiętnik (1786—1815) wydał Józef Szujski. Kraków, 1876. P. Pol. z r. 1876, t. 41, str. 271—280 (recenzja).

398. Wspomnienia z papierów pozostałych po ś. p. Karolu Kaczkowskim, general-sztab. lekarzu wojsk polskich, ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski. 2 tomy. Lwów 1876. P. Pol. z r. 1876, t. 42, str. 300—304 (recenzja).

399. Część świata nowo odkryta. P. Pol. z r. 1877, t. 43, str. 179—198.

400. Głosy francuskie o sprawie polskiej. P. Pol. z r. 1879, t. 51, str. 430—464, t. 52, str. 380—402.

401. Stanisław August w pogoni za sławą. Cz. z r. 1879, nr. 132, 133, 134, 135; por. nr. 407.

402. Trembecki i wynalazek balonu. Cz. z r. 1878, nr. 185, 186; por. nr. 407.

403. Polacy w uniwersytecie lipskim w XV i XVI wieku. P. Pol. z r. 1881, t. 60, str. 435—444 i nadbitka.

404. Z Niemiec — o Niemczech. Cz. z r. 1881, nr. 43, 57, 58.

405. *Metrica nec non Liber nationis polonicae Universitatis Lipsiensis ab anno 1409 usque ad 1600*, z rękopisów Uniwersytetu lipskiego wydał... *Archiwum do Dziejów Lite-*

ratury i Oświaty w Polsce, t. II, Kraków 1882, str. 409—467 i osobna odbitka z r. 1881, str. 59.

406. Z prywatnej korespondencji Stanisława Augusta ze Stanisławem Badenim, regentem koronnym. Cz. z r. 1882, nr. 94, 95, 96 i osobna odbitka, str. 34; por. nr. 407.

407. Z wieku Stanisława Augusta (1) Stanisław August jako poeta, 2) St. A. w pogoni za sławą, 3) Trembecki i wynalazek balonu, 4) Z prywatnej korespondencji St. A. ze St. Badenim). Kraków 1882. Odbitka z oddzielnych artykułów w *Czasie* (z roku 1879: nr. 83—84, 132—135, 185—186, r. 1882: nr. 94—96), str. 112; por. nr. 476, 401, 402, 406.

408. *Le Père Didon, Les Allemands*. P. Pol. z r. 1884, t. 72, str. 195—196 (recenzja).

409. Karta z dziejów oświaty w średnich wiekach wyjaśniona przez najnowsze badania niemieckie. P. Pol. z r. 1884, t. 72, str. 233—277.

410. W. Wisłocki, Sobieszciana. P. Pol. z r. 1884, t. 73, str. 143—144 (recenzja).

411. Wszystko wędruje. Cz. z r. 1884, nr. 83, 85.

412. Polacy w świetle nowszej literatury niemieckiej. P. Pol. z r. 1885, t. 78, str. 417—441.

413. *Westermann's Monatshefte* (opis Krakowa przez Hansa v. Spielberg). Henryk Nitschmann, *Die neuesten geistigen Kundgebungen in Polen*. M. E. Sosnowski, *Lebensabriss des Grafen Eduard Raczyński*. P. Pol. z r. 1886, t. 80, str. 367—370 (recenzja).

414. Polacy w świetle nowszej literatury niemieckiej. *Niwa* z r. 1886, str. 8—28.

415. Dr Joh. v. Antoniewicz: *Zur Geschichte des Humanismus und der Renaissance in Polen* (Beilage zur *Allgemeinen Zeitung*, München 1886, Nr. 327, 328, 329). *Kw. II.* z r. 1887, t. I, str. 519 (recenzja).

416. Z epoki stanisławowskiej. *Przegląd Literacki* dodatek do «Kraju». Petersburg 1890, nr. 52, str. 9—11.

417. Z przeszłości mieszczaństwa lwowskiego. Władysław Łoziński: *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*. Lwów 1890. Cz. z r. 1890, nr. 181, 182 (recenzja).

418. Pogadanka o ruchu wydawniczym. (Ks. W. Kalinka «Pisma pomniejsze», «Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta». A. Jełowski «Moje wspomnienia», «Stefan Czarniecki». W. Łoziński «Madonna Busowiska».

Abgar-Sołtan: Z carskiej imperji, Rusini, Obrazy i szkice. «O królach i bohaterach polskich». P. Popiel «Powstanie i upadek Konstytucji Trzeciego Maja». «Biblioteka Uniwersalna» (12 zeszytów). Cz. z r. 1892, nr. 300, z r. 1893 nr. 1.

419. Jasełka. Cz. z r. 1894, nr. 4.

420. Pogrzeb zamożnego mieszczanina krakowskiego w XVII wieku. R. K. z r. 1898, t. I, str. 75—89.

421. Z dziejów obyczajów mieszczaństwa krakowskiego na początku XVII-go wieku. B. W. z r. 1898, t. II, str. 247—267.

422. Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie i w Polsce. R. K. z r. 1899, t. II, str. 151—174 i nadbitka.

423. Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku. R. K. z r. 1900, t. III, str. 1—26 i osobna odbitka z r. 1899, str. 26.

424. Napisy domów krakowskich. T. G. K. z r. 1900, t. I, str. 1—54, 321—327, il. 1 w tekście i osobna odbitka z r. 1899, str. 66.

425. Gdzie początkowo mieścił się Uniwersytet Jagielloński? Dodatek jubileuszowy do Cz. z r. 1900, nr. 146.

426. Ślady uniwersytetu Kazimierzowskiego? R. K. z r. 1902, t. V, str. 183—195, il. 4 w tekście.

427. Kultura Krakowa. R. K. z r. 1904, t. VI, str. 15—40, il. 23 w tekście i osobna odbitka, str. 28.

428. Nowa książka. Ludwik Dębicki: Portrety i sylwetki z XIX stulecia. Ser. I. Kraków, 1905 r. Spółka Wydawnicza Polska. Cz. z r. 1906, nr. 9 (recenzja).

429. Porozbiorowe dzieje Galicji. X. Władysław Chotkowski: Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marji Teresy, 2 tomy. Kraków, 1909. Z zasiłkiem Akademii Umiejętności, G. Gebethner i Sp. Cz. z r. 1909, nr. 290, 291 (recenzja).

430. Z życia na Wawelu (Odczyt publiczny miany dn. 28 lutego 1910 r. w Krakowie). Cz. z r. 1910, nr. 118, 120, 122, 124, 128 i osobna odbitka, str. 47.

431. Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku. *Archiwum Naukowe*. Wydawnictwo dla popierania nauki pol. Dział. I, Tom V. Zesz. 1. Lwów 1912, k. nlb. 2, str. 315, k. nlb. 1, tabl. 3.

432. Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów. *P. Pol.* z r. 1914, t. 192, str. 145—167, 479—504.

433. Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim polskim. Wydawnictwo Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce Akademii Umiejętności, III. Kraków 1915, k. nlb. 3, str. 192. — *Spr. A. U.* z r. 1913, nr. 9, str. 12—13, nr. 10, str. 10.

434. Z literatury niewojennej (Ks. F. Starowieyski: «Z dziejów Stolicy Św.», tenże, Walery Wielogłowski). Cz. z r. 1915, nr. 532, 534 (recenzja).

435. Sven Hedina »Nach Osten!« Cz. z r. 1916, nr. 366.

436. Obecny stan archiwów i bibliotek w Królestwie Polskim pod okupacją austriacką. *Spr. A. U.* z r. 1916, nr. 5, str. 3—15.

437. Szkoda nam polskiego języka. Cz. z r. 1917, nr. 398, 400.

438. Jubileusz uczonego. (prof. Tadeusz Wojciechowski). Cz. z r. 1918, nr. 250.

439. Materiały do dziejów kultury XVI w. w Polsce. Część I i II. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1919, t. I, str. XXX i XXXII. — *Spr. A. U.* z r. 1913, nr. 9, str. 12—13, nr. 10, str. 10. — *B.* z r. 1914, str. 5—6.

440. Szkoda nam polskiego języka. *Poradnik Językowy* z r. 1919, ser. B, zesz. 4.

441. Historia szpitali krakowskich. Cz. z r. 1920, nr. 305 (recenzja).

442. Wiązka przysłówi i wyrażen przyszłowiowych z aktów miejskich krakowskich pierwszej połowy XVII wieku. *Spr. A. U.* z r. 1921 (1922), XXVI, nr. I, str. 1—5,

443. Św. Karol Boromeusz, na tle odrodzenia religijnego w XVI w. przez Zdzisława Morawskiego. Poznań—Warszawa 1922. 136 str. Cz. z r. 1922, nr. 75 (recenzja).

444. Do historii kultury w Polsce. [Jan Ptaśnik: Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa 1922, instytut wydawn. Biblioteka Polska str. 223. — Tenże: Drukarze i księgarze krakowscy z XV i XVI w. Lwów 1922. Wydawnictwo Zakł. im. Ossolińskich. Str. 178. — Zygmunt Batowski: Rzeźby artystów St. Augusta w zbiorze odlewów gipsowych Uniw. Warsz. Warszawa 1922. str. 27, z ilustracjami (odb. Przeglądu Warsz.)]. Cz. z r. 1923, nr. 60 (recenzja).

445. Polityczna grabież. Jakiemi środkami nie gardzą Litwini w walce z Polską. Cz. z r. 1924, nr. 68.

446. Zapiski literackie i naukowe. Leon Wachholz: Szpitale krakowskie. Cz. II (Bi-

bljoteka Krak. nr. 60) Kraków 1924. Cz. z r. 1924, nr. 124 (recenzja).

447. Wanda Konczyńska, Zarys historii Biblioteki Jagiellońskiej. Kraków 1923 (Str. 192, 40 rycin w tekście i 3 plany). Cz. z r. 1924, nr. 192 (recenzja).

448. Zdzisław Morawski, Epilogi krucjat w XV wieku (Kraków 1924, nakł. Krak. Spółki Wydawn., str. 129, ilustracyj 6). Cz. z r. 1924, nr. 198 (recenzja).

449. Na Dworze królewskim (Dwóch ostatnich Jagiellonów) Cz. z r. 1924, nr. 214, 215, 216, 218, 219, 220, 221 i osobna odblita, str. 40.

450. Wachholz Leon. Szpitale krakowskie. *Kw. H.* z r. 1925, str. 143—147 (recenzja).

451. Ptaśnik Jan: Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Str. 223. Warszawa 1922. Instytut wydawn. «Biblioteka Polska». *R. K.* z r. 1926, t. XX, str. 176—178 (recenzja).

452. Czy to nie zmierzch polskiego języka? Cz. z r. 1926, nr. 50, 51, 52.

453. Jeszcze w sprawie obcych wyrażeń. Cz. z r. 1926, nr. 77.

454. O dawnym Krakowie. Kilka wspomnień osobistych. Cz. z r. 1927, nr. 132, 133.

455. Zanieczyszczanie mowy polskiej. Cz. z r. 1928, nr. 151.

456. Polskie sprawy w perjodykach francuskich. Cz. z r. 1928, 159 (recenzja).

457. Najnowszy przewodnik po Krakowie. Cz. z r. 1931, nr. 148 (recenzja).

458. Książka niezmiernie zajmująca (Ks. Józef Tuszowski T. J.: O. Marjan Morawski T. J. 1849—1901. — Kraków 1932. Stron 444. Rycin 16). Cz. z r. 1932, nr. 71 (recenzja).

III. Podróże i wycieczki naukowe.

459. Z Rzymu. *P. Pol.* z r. 1877, t. 45, str. 127—139.

460. Kartki z podróży po obczyźnie i ojczyźnie. Cz. z r. 1884, nr. 266, 268, 269, 270, 271, 277, 278.

461. Saronno-Bergamo. Notatki z podróży do Włoch. *B. W.* z r. 1891, t. II, str. 535—548.

462. Wycieczka do Pragi. Cz. z r. 1895, nr. 241, 244.

463. Hiszpanja widziana z lotu ptaka. Cz. z r. 1902, nr. 32, 33, 38, 39, 40, 44, 45, 46, 52, 53, 60, 61.

464. Z wycieczki na Południe (I. Osjak, II. Akwileja, III. Wśród lagun). Cz. z r. 1911, nr. 46, 48, 50, 52.

465. Z wycieczki do Królestwa Polskiego

Spr. K. H. Szl. z r. 1912, t. VIII, szp. 145—200, il. 33 w tekście i osobna odblita z r. 1907, szp. 56. — *Spr. A. U.* z r. 1903, nr. 1, str. 3—4, nr. 2, str. 5—6, nr. 4, str. 8—9. — *B.* z r. 1903, str. 3—4, 5—6, 68—70.

466. Wśród przyrody i sztuki. Cz. z r. 1913, nr. 444, 446, 450, 452, 454.

467. Stolica Eulogjusza. Cz. z r. 1915, nr. 666; por. nr. 469.

468. Wycieczka do Lublina. Cz. z r. 1916, nr. 88, 90, 97, 99, 101, 103; por. nr. 469.

469. Wycieczka w Lubelskie. Odblita z «Czasu». Kraków 1916, str. 53; por. nr. 467, 468.

470. Sławuta. Cz. z r. 1917, nr. 592.

IV. Literatura.

471. Korespondencja Słowackiego. *P. Pol.* z r. 1876, t. 39, str. 442—450 (recenzja).

472. Ks. Król Michał, Dr teol. prałat kap. tarnow. Sieroty Zebrzydowskiego, czyli akademicy krakowscy, powieść historyczno-moralna. Tarnów 1876, 8-vo większe, VI, 453. *P. Pol.* z r. 1876, t. 42, str. 112—115 (recenzja).

473. Literatura w Galicji (1772—1848). Ustęp z pamiętników Władysława Zawadzkiego. Lwów. Nakładem Władysława Webera. Z drukarni Wł. Łozińskiego w 8. str. 160. *P. Pol.* z r. 1878, t. 47, str. 421—430 (recenzja).

474. Przyczynek do historii początków romantyzmu w Polsce: Franciszka Wężyka rozprawa O poezji romantycznej, tudzież zdanie o niej sprawy przez deputację wyznaczoną z grona warszawskiego Towarzystwa Przyj. Nauk w r. 1814, do druku przygotował i wstępem opatrzył Stanisław Tomkowicz. *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce.* I. Kraków 1878, str. 265—341 i osobna odblita, str. VIII i 76.

475. Wężyk Franciszek. Pisma: Poezje z pośmiertnych rękopisów, tom I, II i III (wyd. przez dra Stanisława Tomkowicza). Kraków 1878, str. 406 i nlb. 1, 429 i nlb. 1, 338 i VI.

476. Stanisław August jako poeta. Cz. z r. 1879, nr. 83, 84 i osobna odblita, str. 30; por. nr. 407.

477. Erudycja Trembeckiego. *P. Pol.* z r. 1880, t. 56, str. 157—190; por. nr. 482.

478. Jeszcze o uczoności Trembeckiego i kilka nieznanych jego tłumaczeń poetyckich. *P. Pol.* z r. 1880, t. 57, str. 378—402; por. nr. 482.

479. Nieco o dowcipach, żartach i poe-

zjach okolicznościowych na dworze Stanisława Augusta. *P. Pol.* z r. 1880, t. 58, str. 371—403. por. nr. 482.

480. Toż. *Echo* z r. 1882.

481. Wiersze nieznane tudzież warjanty Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego. *P. Pol.* z r. 1882, t. 65, str. 3—26; por. nr. 482.

482. Z wieku Stanisława Augusta (Erudycja Trembeckiego. Jeszcze o uczoneści Trembeckiego i kilka nieznanych jego tłumaczeń poetyckich. Nieco o dowcipach, żartach i poezjach okolicznościowych na dworze Stanisława Augusta. Wiersze nieznane tudzież warjanty Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego). Kraków 1882. Odbitka z *P. Pol.* [r. 1880: t. 56 (str. 157—190), t. 57 (str. 378—402), t. 58 (str. 371—403), r. 1882: t. 65 (str. 3—26), str. 114, nlb. 1; por. nr. 477, 478, 479, 481.

483. O pamiątkach Heinego Alfreda Meisnera, *Geschichte meines Lebens*. *P. Pol.* z r. 1884, t. 73, str. 157—159 (recenzja).

484. Kochanowski i poeci niemieccy XVII wieku. *W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego 1584—1884*. Kraków 1884, str. 148—160.

485. Kochanowski i poeci niemieccy XVII wieku. *P. Pol.* z r. 1884, t. 73, str. 340—352.

486. Dwa literackie stowarzyszenia w Niemczech. *P. Pol.* z r. 1885, t. 78, str. 191—195 (recenzja).

487. O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych, nagromadzonych po bibliotekach polskich, opracowania ich i częściowego wydania, jako materiału do odtworzenia obrazu zaginionej prawie literatury dramatu kościelnego czyli misterjów w Polsce. (Referat na zjazd im. Kochanowskiego). *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, V. Kraków 1886, str. 32—36 i osobna odbitka z r. 1884, str. 4.

488. Żart czy prawda? (Faust Goethego jest utworem Lessinga?) *Cz.* z r. 1889, nr. 52, 53.

489. Znaczące objawy w literaturze. (Bourget: «Le disciple» — Mrs Ward: «Robert Elsmere» — Lew Tołstoj: «O życiu» — Dostojewski: «Idjota»). *Cz.* z r. 1889, nr. 209, 210, 211 (recenzja).

490. Z literatury ludowej (Wydawnictwo Tow. im Staszica we Lwowie). *Cz.* z r. 1890, nr. 219, 220, 225, 226, 228 (recenzja).

491. Agryppa Henryk Korneljusz, O śla-

chetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty. 1575. Wydał Stanisław Tomkowicz. *Biblioteka Pisarzy Polskich*, 14. Kraków 1891, str. 58.

492. Co czytać? *Cz.* z r. 1893, nr. 189, 190.

493. Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkim Wężykiem (1845—1856). Zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył Stanisław Tomkowicz. *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, XIV. Kraków 1914, str. 1—276 i osobna odbitka z r. 1913, str. 276, nlb. 2 — *Spr. A. U.* z r. 1911, nr. 4, str. 3—5.

V. Muzyka i teatr.

494. Ze świata muzykalnego. *Cz.* z r. 1875, nr. 147 (recenzja).

495. Pogadanka muzykalna. *Cz.* z r. 1876, nr. 74 (recenzja).

496. Koncert Wł. Żeleńskiego i wieczorek Tow. Muzycznego. *Cz.* z r. 1879, nr. 292 (recenzja).

497. Koncert skombinowanych sił czterech kapel wojskowych. *Cz.* z r. 1879, nr. 293 (recenzja).

498. Wieczór Szopenowski. *Cz.* z r. 1880, nr. 61 (recenzja).

499. Wieczorek Towarzystwa Muzycznego. *Cz.* z 1880, nr. 95 (recenzja).

500. Koncert (Fr. Bylickiego). *Cz.* z r. 1881, nr. 67 (recenzja).

501. Koncert. V wieczór muzykalny Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego. *Cz.* z r. 1882, nr. 51 (recenzja).

502. Koncert (na rzecz młodej orkiestry cywilnej krakowskiej). *Cz.* z r. 1882, nr. 264 (recenzja).

503. Koncert (na rzecz Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców). *Cz.* z r. 1883, nr. 83 (recenzja).

504. Roczny popis uczniów szkoły Towarzystwa Krakowskiego Muzycznego. *Cz.* z r. 1883, nr. 144 (recenzja).

505. Drugi wieczór Towarzystwa Muzycznego. *Cz.* z r. 1883, nr. 253 (recenzja).

506. Monstre-koncert czterech kapeli wojskowych i koncert Tow. Muzycznego Krakowskiego. *Cz.* z r. 1883, nr. 288 (recenzja).

507. Historia Muzyki Rajmunda Leszkowicza Baczyńskiego, z. 1. *P. Pol.* z r. 1884, t. 72, str. 184—185 (recenzja).

508. Koncert (p. Janothówny) na korzyść

krakowskiego Tow. Dobroczyńności. Cz. z r. 1884, nr. 5 (recenzja).

509. Doniosłe zdarzenie w świecie muzyki polskiej. «Konrad Wallenrod», opera Władysława Żeleńskiego. *P. Pol.* z r. 1885, t. 76, str. 119—136 (recenzja).

510. Władysław Wszelaczyński «O życiu i utworach Fryderyka Chopina». *P. Pol.* z r. 1885, t. 76, str. 334—335 (recenzja).

511. Amico Fritz. Cz. z r. 1892, nr 215 (recenzja).

512. Nowy teatr. Cz. z r. 1893, nr. 233 i osobna odbitka, str. 11.

513. Jasełka w teatrze (ks. Walczyńskiego). Cz. z r. 1894, nr. 6 (recenzja).

514. Jasełka (drugie przedstawienie w teatrze). Cz. z r. 1894, nr. 18, 19 (recenzja).

515. Goplana. Opera Żeleńskiego. *P. Pol.* z r. 1896, t. 121, str. 449—463 (recenzja).

516. Pismo Stan. Tomkowicza, jako współredaktora «Czasu» do Redakcji Gazety Lwowskiej w sprawie teatralnej, wystosowane na pismo J. Bandrowskiego, współdyrektora teatru we Lwowie. Dodatek poranny do Cz. z r. 1896, nr. 157.

517. Premjera «Goplany». Cz. z r. 1896, nr. 169 (recenzja).

518. Janek. Opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. *P. Pol.* z r. 1901, t. 141, str. 356—361 (recenzja).

519. Koncert Towarzystwa św. Wojciecha. Cz. z r. 1901, nr. 58 (recenzja).

520. Muzyka kościelna i organiści. Cz. z r. 1901, nr. 139 i osobna odbitka, str. 7.

521. Do historii muzyki w Krakowie. *R. K.* z r. 1907, t. IX, str. 187—207 i osobna odbitka, str. 23.

522. Dr Zdzisław Jachimecki: Wpływy włoskie w muzyce polskiej. Część I. R. 1540—1640 (Kraków 1911, nakładem Akademii Umiejętności). *P. Pol.* z r. 1911, t. 182, str. 239—242 (recenzja).

523. O muzykach i fabrykantach instrumentów muzycznych w Krakowie. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1912, t. VIII, szp. CXIV—CXV. — *Spr. A. U.* z r. 1902, nr. 5, str. 8, nr. 6, str. 6. — *B.* z r. 1902, str. 110, 125.

524. Kapelmistrz Hock. Cz. z r. 1912, nr. 81.

525. Pierwsza biografja Moniuszki («Stanisław Moniuszko» przez Zdzisława Jachimeckiego. Nakład Gebethnera i Wolffa 1921 str. 293). Cz. z r. 1921, nr. 201 (recenzja).

526. Z notatek śledziennika o muzyce kościelnej. Cz. z r. 1927, nr. 45.

VI. Sprawy społeczne i publiczne.

527. Ze świata nędzy i miłosierdzia. Cz. z r. 1890, nr. 98, 99 i osobna odbitka, str. 16.

528. Mowa kandydacka Dra Stanisława Tomkowicza, wypowiedziana na zgromadzeniu wyborców m. Krakowa w dniu 20. listopada 1890 r. Cz. z r. 1890, nr. 269 i osobna odbitka, str. 14.

529. Higiena i społeczeństwo. (Dr August Kwaśnicki «Usterki higieniczne w wychowaniu dziewcząt» i Przewodnik higieniczny). Cz. z r. 1893, nr. 165 (recenzja).

530. Fałszywa ofiarność. Cz. z r. 1903, nr. 294.

531. Odpowiedź na ankietę: Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia? *P. Powsz.* z r. 1906, t. LXXXIX, str. 272—276.

532. Nagroda z fund. ś. p. Jerzmanowskich. Cz. z r. 1915, nr. 341.

533. Wola Justowska. (Park publiczny). Cz. z r. 1917, nr. 338.

534. Z notat śledziennika. Cz. z r. 1917, nr. 564.

535. Z notat śledziennika. Zimowe sporty miejskie. Cz. z r. 1918, nr. 26.

536. I o tem także pamiętać należy. Cz. z r. 1918, nr. 97.

537. Z ulic i wewnątrz Krakowa. Notatki śledziennika. Cz. z r. 1919, nr. 65.

538. Wrażenia z przedmieść krakowskich. Cz. z r. 1921, nr. 205.

539. Tanie mieszkania dla robotników. Cz. z r. 1921, nr. 291.

540. Fundacje dobroczynne a wojna. Cz. z r. 1922, nr. 26, 27.

541. W obronie inteligencji. (Honorarja lekarskie). Cz. z r. 1922, nr. 45.

542. Pijaństwo. Cz. z r. 1922, nr. 192.

543. Dzieło, które warto poznać. (O schronisku Lubomirskich). Cz. z 1925, nr. 241, 242.

544. W obronie poczucia obowiązku. Cz. z r. 1926, nr. 153.

545. Z notat śledziennika (Wychowanie młodzieży szkolnej). Cz. z r. 1927, nr. 42.

546. Z notatek śledziennika (Strajki). Cz. z r. 1927, nr. 168.

547. Z notatek śledziennika (Handel a uprzejmość). Cz. z r. 1927, nr. 171.

548. Z notatek śledziennika. (Niezdrowe stosunki). Cz. z r. 1927, nr. 183.

549. Z notat śledziennika. (Miejsca spacerowe i automobile). *Cz.* z r. 1927, nr. 205.

550. Z notatek śledziennika. (Dziwaczne zarządzenie). *Cz.* z r. 1927, nr. 209.

551. Z notatek śledziennika. (Niesłowność). *Cz.* z r. 1927, nr. 218.

552. Z notatek śledziennika. Obiecujące dzieciaki. *Cz.* z r. 1928, nr. 14.

553. Dobrze, by ludzie wiedzieli. *Cz.* z r. 1928, nr. 83.

554. Z notat śledziennika. Kurs chodzenia. *Cz.* z r. 1928, nr. 102.

555. Z notatek śledziennika. Za dużo kwest i zbiórek. *Cz.* z r. 1928, nr. 116.

556. Z notatek śledziennika. Bruki i tro-tuary. *Cz.* z r. 1928, nr. 120.

557. Z notatek śledziennika. (Rozporządzenia nie przestrzegane). *Cz.* z r. 1928, nr. 173.

558. Z notatek śledziennika. (Jużto niema jak polska ścisłość, dokładność i punktualność...). *Cz.* z r. 1929, nr. 43.

559. Wychowanie młodzieży rękodzielniczej. *Cz.* z r. 1929, nr. 48.

560. Z notatek śledziennika. Niedokładność i niepunktualność. *Cz.* z r. 1929, nr. 184.

561. Z notatek śledziennika. (Gdzie obrona przeciwkurtkowa?). *Cz.* z r. 1929, nr. 232.

562. Z notatek śledziennika. Nieporządku miejskie. *Cz.* z r. 1930, nr. 21.

563. Z notatek śledziennika. Fabrykanci bezrobotnych. *Cz.* z r. 1930, nr. 47.

564. Z notatek śledziennika. *Cz.* z r. 1930, nr. 124.

565. Internat uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Krakowie. Kraków 1931, str. 13, nlb. 1.

566. Obniżenie poziomu kultury. Z notatek śledziennika. *Cz.* z r. 1931, nr. 282.

VII. Nekrologi.

567. August Essenwein. *Cz.* z r. 1892, nr. 246 i osobna odbitka, str. 8.

568. Józef Łepkowski. (Wspomnienie pośmiertne). *P. Pol.* z r. 1894, t. 112, str. 215—229 i osobna odbitka.

569. Ks. Eustachy Skrochowski (wspomnienie pośmiertne). *P. Pol.* z r. 1895, t. 118, str. 193—199.

570. Henryk Rodakowski. *Cz.* z r. 1895, nr. 11, 12, 13 i osobna odbitka, str. 23; na okładce zewnętrznej portret artysty.

571. Tomasz Pryliński. Wspomnienie o ży-

ciu i dziełach. *Cz.* z r. 1896, nr. 24, 25 i osobna odbitka, str. 24.

572. Edward Jelinek. *Cz.* z r. 1897, nr. 64, 69 i osobna odbitka, str. 16.

573. Juljusz Kossak. *Cz.* z r. 1899, nr. 29 i osobna odbitka, str. 12.

574. Franciszek hr. Mycielski. Wspomnienie pośmiertne. *P. Pol.* z r. 1901, t. 140, str. 175—185 i osobna odbitka, str. 12 z portretem.

575. Władysław Łuszczkiewicz. *R. K.* z r. 1902, t. V, str. 1—46, il. 1 w tekście i osobna odbitka.

576. Ks. Juljan Bukowski. (Mowa Dr St. Tomkowicza wygłoszona na pogrzebie dnia 19 maja 1904). *Cz.* z r. 1904, nr. 115.

577. Ś. p. Edward Jaroszyński. Wspomnienie pośmiertne. *Cz.* z r. 1907, nr. 278.

578. Andrzej hr. Potocki. *Cz.* z r. 1908, nr. 87, 88, 89 i osobna odbitka, str. 33 z portretem.

579. Ś. p. Stanisław Żeleński. *Cz.* z r. 1909, nr. 79.

580. Leon Mańkowski. *Cz.* z r. 1909, nr. 89.

581. Marjan Sokołowski. *Cz.* z r. 1911, nr. 146, 148, 152.

582. Władysław Przybysławski, wspomnienie pośmiertne. *Spr. K. H. Szt.* z r. 1915, t. IX, szp. CXXCI, nota.

583. Ś. p. Anna Antoniowa hr. Potocka. *Cz.* z r. 1917, nr. 418.

584. Ś. p. Jadwiga hr. Branicka. *Cz.* z r. 1917, nr. 566.

585. Karol hr. Załuski. *Cz.* z r. 1919, nr. 96.

586. Ś. p. Marjan Dydyński. *Cz.* z r. 1920, nr. 103.

587. Ś. p. Władysław Żeleński. *Cz.* z r. 1921, nr. 20.

588. † Henryk hr. Morstin. *Cz.* z r. 1922, nr. 214.

589. Ś. p. Jan Bołoz Antoniewicz. *Cz.* z r. 1922, nr. 223.

590. Jan Bołoz Antoniewicz. *Pr. K. H. Szt.* z r. 1923, t. III, str. 1—III, il. 1 w tekście.

591. † Aleksander Semkowicz. *Cz.* z r. 1923, nr. 76.

592. Ś. p. Ludwik hr. Mycielski. *Cz.* z r. 1926, nr. 14.

593. Ś. p. Książę Ferdynand Radziwiłł. *Cz.* z r. 1926, nr. 54.

594. Pamięci ś. p. Stan. Starowieyskiego. *Cz.* z r. 1926, nr. 86.

595. Ś. p. ksiądz Józef Caputa. *Cz.* z r. 1926, nr. 270.

596. Mowa Dr Tomkowicza na pogrzebie prof. hr. J. Mycielskiego. Cz. z r. 1928, nr. 225.

597. Prof. Jerzy hr. Mycielski. Cz. z r. 1928, nr. 231, 232 i osobna odbitka, str. 13, nlb. 3.

598. Ś. p. Zygmunt Hendel. Cz. z r. 1929, nr. 84.

599. Ś. p. Stanisław Kozłowski. Cz. z r. 1929, nr. 244.

600. Wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Cecylja ze Skrzyńskich hr. Badeniowa. Cz. z r. 1932, nr. 118.

VIII. Varia.

601. Zjazd Towarzystwa Görresowego w Eichstätt. Cz. z r. 1888, nr. 256, 257, 258 i osobna odbitka, str. 23.

602. Burze i gromy. Cz. z r. 1889, nr. 190.

603. W sprawie bezpieczeństwa Biblioteki Jagiellońskiej. Cz. z r. 1902, nr. 160.

604. Prawda o Barbarze Ubrykównie. Cz. z r. 1909, nr. 181, 182, 183 i osobna odbitka str. 23.

605. W obronie naszych drzew. Cz. z r. 1917, nr. 396.

606. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Cz. z r. 1919, nr. 303.

607. Niemieckie oszczerstwa. Cz. z r. 1922, nr. 192.

608. Jeszcze o plantacjach krakowskich. Cz. z r. 1923, nr. 116.

609. Azjatyckie stosunki. Cz. z r. 1924, nr. 258.

610. Około konkordatu. Cz. z r. 1925, nr. 60.

611. Czy jest bieda u nas? Cz. z r. 1925, nr. 227.

612. U nas inaczej. Cz. z r. 1926, nr. 176.

613. Polacy «ciemężycielami» Niemców. Cz. z r. 1926, nr. 254.

614. Wzorowa ścisłość w sprawach podatkowych. Cz. z r. 1927, nr. 63.

615. Pokolenie obecne w Anglii. Cz. z r. 1927, nr. 201.

616. Z notat śledziennika. Schody ciemne po domach. Cz. z r. 1928, nr. 101.

617. Błędy w telefonach. Cz. z r. 1928, nr. 127.

618. Z notatek śledziennika. (Czy Polacy są narodem muzykalnym?). Cz. z r. 1928, nr. 135.

619. Z notatek śledziennika. (Oj te telefony!...) Cz. z r. 1929, nr. 65.

620. Francja i Polska. Cz. z r. 1929, nr. 219, 220.

621. Z notatek śledziennika. Nałóg palenia i nałóg brudu. Cz. z r. 1929, nr. 262.

622. Z notatek śledziennika. Łącznie publiczne dla gołębi. — Listy nieczytane. — Nawał statystyk urzędowych. Cz. z r. 1930, nr. 3.

623. Z notatek śledziennika. Cz. z r. 1930, nr. 89.

624. Łapka na głupich. Cz. z r. 1930, nr. 119.

625. Niema u nas biedy. (Z notatek byłego śledziennika). Cz. z r. 1931, nr. 120.

Stanisław Tomkowicz był w latach 1883—1885 redaktorem «Przyjaciela Sztuki Kościelnej».

KRONIKA KONSERWATORSKA

I. Zabytki kościelne

Praca nad konserwacją zabytków architektury w Krakowie prowadzona była w roku 1933 niemniej żywo, jak w roku poprzednim, i można nawet powiedzieć, że wydajność i rozległość tej pracy była większa. Jest to oczywistym dowodem stale wzrastającego zrozumienia tak ze strony Zarządu miasta, jak i społeczeństwa dla doniosłego znaczenia nie tylko kulturalnego, ale również i gospodarczego, jakie przedstawia ten wyjątkowy w Polsce kompleks zabytków, tworzących stary Kraków.

Jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że dzisiejsza sytuacja gospodarcza nie sprzyja podniecająco w kierunku realizacji zamierzeń konserwatorskich na większą skalę, niemniej jednak należy wyrazić pełne słowa uznania dla wysiłków, które zostały podjęte obecnie i w granicach możliwości wykonane.

Na czoło najważniejszych prac konserwatorskich wybijają się zawsze zabytki budownictwa kościelnego. Zatem i w roku ubiegłym podjęto szereg robót, które przyczyniły się do zabezpieczenia na długi okres czasu kilku świątyń krakowskich. Jedną z większych «fabryk» było dokończenie restauracji fasady kościoła OO. Pijarów przy ul. św. Jana przez przebudowę portalu, wiodącego do krypty tego kościoła oraz dwuramiennych schodów zewnętrznych przed głównym wejściem. Przy szczegółowym badaniu portalu i schodów, poprzedzającym pracę konserwatorską, okazało się, że z całej tej budowy nie będzie można utrzymać ani jednego kawałka ciosu. Cały materiał kamienny przedstawiał się jako zlepek zupełnie zwietrzałych piaskowcowych ciosów, o profilach całkowicie niemal zatartych, gro-

zących wprost zawaleniem się, na co zresztą wskazywało naprawdę niepokojące nachylenie się portalu krypty ku ulicy. Nie było więc innego rozwiązania, jak wykonanie całości na nowo, ze znacznie trwalszego materiału. Przystąpiono więc do sporządzenia ścisłych zdjęć pomiarowych tak całości, jak i każdego najdrobniejszego profilu, które z wielkim trudem odczytywano z pod narzuconej niegdyś na kamień wyprawy; niektóre ciosy (szczególnie z ornamentem), przeniesiono do pracowni rzeźbiarskiej, celem kontrolowania szczegółów w czasie wykonywania nowych bloków. Z trudności tych wybrnięto wkońcu szczęśliwie. Przy rozbieraniu starego portalu okazało się, że powodem silnego nachylenia się ściany frontowej były zbyt płytko założone fundamenty. Obecnie założono nowe, zapewniając ich trwałość, przez użycie dolomitu do budowy. W toku pracy wyłonił się problem ustalenia formy balustrady przy schodach, ponieważ do niedawna, w miejsce pierwotnej, bezpowrotnie zniszczonej, istniał zwykły ceglany murek dosyć nie dbale wykonany. Było to prowizoryczne zabezpieczenie schodów, w którym nie liczone się wcale z dawną formą balustrady. Widok fasady z roku 1759, zamieszczony w XV tomie Rocznika Krakowskiego na str. 173, objaśnia, że wzdłuż schodów biegła między słupkami dolnymi i górnymi żelazna, ozdobna balustrada ażurowa, przypominająca rysunkiem kratę przy balkoniku, na najwyższym piętrze fasady kościoła. Mając na względzie zasadę przywracania zabytkowi jego pierwotnego wyglądu, trudno jest przychylić się do zapartywań w tej sprawie wyrażonych, a oświadczających się za ustawieniem bądź to gład-

kiego murku parapetowego, jaki istniał do dziś, bądź też za założeniem balustrady z tralek kamiennych. To też starania konserwatora idą w kierunku uzyskania projektu kraty, któraby w rysunku i charakterze harmonizowała z kompozycją fasady (na projekcie pierwotnym szczegóły są nieczytelne), a temsamem respektowała intencje autora. Robotami architektonicznymi kierował p. arch. Z. Gawlik.

W związku z tą pracą zbadano przez Urząd konserwatorski katakumby (piwnice) pod bocznymi nawami kościoła, przyczem okazało się, że ich zewnętrzne ściany spoczywają na murach dawniejszego pochodzenia, zbudowanych częściowo z dzikiego kamienia, częściowo z cegły o znacznych wymiarach (gotyckich). Zarządzone zdjęcia pomiarowe tej części kościoła i bliższe zbadanie murów, pozwoli wyjaśnić pochodzenie ich, a temsamem przyczyni się do ustalenia wyglądu tego zakątka miasta, przed wystawieniem kościoła.

Przedmiotem poważnych badań i studjów naukowych będzie niezawodnie kościół św. Andrzeja, dzięki szczegółowym pomiarom architektonicznym, które wykonali w ub. roku pp. inż. arch. J. Ekielski, St. Swiszcowski i J. Ogłódek (w związku z akcją inwentaryzacyjną Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie), przy współdziałaniu tutejszego urzędu konserwatorskiego. Wyniki dotychczasowej pracy, która nie jest jeszcze do dziś całkowicie ukończona, pozwalają już obecnie wysnuć zupełnie odmienne wnioski co do pierwotnego wyglądu kościoła, niż te, do których doszedł Łuszczkiewicz na podstawie swoich studjów, ogłoszonych w tomie VII Sprawozdań Komisji P. A. U. do badań historii sztuki w Polsce. Jedną z najważniejszych różnic jest stwierdzony odkryciem pewnych architektonicznych szczegółów fakt, że kościół romański prócz empor posiadał też i transept. Świadczy o tem ślad dachu pulpituowego nawy bocznej, założonego między boczną, istniejącą (zachodnią) ścianą transeptu a wschodnią wieżą; świadczy też do wódnie o tem wąskie romańskie okienko nad tym dachem niegdyś widoczne, a dziś skryte w ścianach północnej i południowej nawy głównej; świadczy dochowane sklepienie półkolebkowe empory, wykonane z ka-

mienia, widoczne od strony strychu oraz wreszcie do dziś istniejąca i nazewnątrz widoczna ściana zachodnia transeptu, o której wyżej wspominaemy, a któraby istnieć nie mogła, gdyby empory dosięgać miały wschodniej ściany nawy bocznej. Nie jest jeszcze rozwiązana zagadka lica ściany wewnętrznej prezbiterjum, dźwigającej sklepienie kolebkowe. Pozatem może historyka niezwykle nęcić zbadanie podziemi tego kościoła, o których Łuszczkiewicz nie nie wspomina, a które istnieją, czego dowodzi przyziemne okienko w północnej ścianie. Kto wie co one kryć mogą, kryptę, grobowiec i w jakiej architektonicznej formie? Do niezwykle obszernego materiału historycznego, nagromadzonego przez Łuszczkiewicza we wspomnianej pracy, dodać będzie można, być może w najbliższej przyszłości, wiele szczegółów dziś poznanych, które pozwolą nam odtworzyć znacznie bliższy prawdy obraz pierwotnej budowy romańskiej.

W kościele św. Agnieszki prace postępują obecnie znacznie wolniej, można jednakże mieć nadzieję, że zapobiegliwy zarząd kościoła znajdzie rychło potrzebne fundusze by doprowadzić do pomyślnego końca pięknie rozpoczęte dzieło. Do wykonania pozostają zewnętrzne fasady, na których smutny los wybił równie bolesne piętno, jak i na wnętrzu, którego odnowienie, musimy to wyznać, nie w każdym szczególe jest zadawalniająca. Praca przy tym kościele nie zakończy się na odrestaurowaniu fasad, musi być uwzględnione jeszcze całe jego otoczenie, które nie może pozostać w stanie obecnym. A więc nietylko najbliższe sąsiedztwo musi się do architektury kościoła dostroić (dziedziniec, ogrodzenie), ale i plan zabudowania terenów ku Wiśle nie może nie liczyć się z tak ważnym akcentem, jakim jest dziś ten kościół.

W roku ubiegłym otoczenie kościoła OO. Bernardynów otrzymało trwałe ogrodzenie w formie balustrady ze sztucznego kamienia, przez co tak kościół, jak i wygląd placu u podnóża Wawelu, niezwykle się zmienił na korzyść. Praca ta jest początkiem dalszych robót, jakie będą na tym odcinku podjęte. Przedewszystkiem więc zostanie uporządkowany dziedziniec kościelny i odnowiona figura Matki Boskiej na nowym trzonie kolumny, stojąca w narożniku przy

ul. Stradomskiej. Pozatem miasto przystępuje do robót drogowych, u wylotu ul. Grodzkiej na Wawel i do uregulowania całego węzła u zbiegu ul. Grodzkiej, Bernardyńskiej, Stradomskiej i św. Gertrudy. Czas był najwyższy, by ten zaniedbany dotąd plac, przez który prowadzi jedyny wjazd na wzgórze Wawelskie, został odpowiednio do swego znaczenia uporządkowany.

Podjęta na wielką skalę w całym mieście przez Magistrat akcja odbijania zwietrzałych gzymsów i wypraw z fasad domów przyspieszyła w niejednym wypadku odnowienie wymagających naprawy budynków. Dzięki temu został odrestaurowany kościół św. Tomasa przy ul. Szpitalnej. Odnowienie było gruntowne: zmieniono w części wyprawę, założono mocne dachówki (karpiówka) na gzymsach fasadowych, pokryto gzymszczytowej ściany blachą, odczyszczono kamienny cokół i okna piwniczne, wreszcie założono nowy kamienny obelisk na narożniku fasady, w miejsce dawnego, rozbitego w kawalki. Według tych fragmentów i przy pomocy dawnych zdjęć fotograficznych udało się z możliwą dokładnością odtworzyć go w nowym ciosie. Do odczyszczenia z pokładu farby olejnej pozostają jeszcze posągi w niszach fasady.

Nie od rzeczy będzie przy tej sposobności poruszyć sprawę nalepiania klepsydr żalobnych i wszelkich kościelnych ogłoszeń na murach kościelnych. Ten tak silnie zakorzeniony u nas zwyczaj, stosowany ogólnie i bez żadnej przeszkody, powinien jaknajrychlej zniknąć, gdyż całe masy ogłoszeń różnego rodzaju, wymiarów i barwy, niechlujnie nalepionych, byle jak i byle gdzie, na gzymsach, pilastrach, cokołach kamiennych, kolumnach, sprawiają jaknajgorsze wrażenie i odbierają piękne fasady zabytkowe z ich monumentalnego wyrazu. Kościół św. Tomasa był do niedawna oszpecony temi, wątpliwej wartości ozdobami; po odnowieniu fasady zauważyliśmy z prawdziwą radością, że kościół został od nich uwolniony, co pozwala oglądać go bez przykrych pobocznych wrażeń. Wzorem staranności w tym kierunku jest kościół św. Anny, którego piękna fasada nie jest niczem zeszpecona. Aby się przekonać, jak fatalne wrażenie wywołują ogłoszenia na kościele, wystarczy dla porównania przyjrzeć się frontowej fasadzie kościoła OO.

Misjonarzy na Stradomiu i jej pięknym kolumnom, oblepionym jak zwykły kiosk. Wątpić nie można, że zainicjowana przez urząd konserwatorski, a podjęta przez Kurję Metropolitalną akcja uregulowania tej sprawy, nie napotka na przeszkody i będzie w całym mieście przeprowadzona, z pełnym zrozumieniem jej kulturalnego znaczenia.

Od szeregu lat trwające zabiegi konwentu OO. Dominikanów o zniesienie linii tramwajowej i ruchu towarowego w ul. Dominikańskiej, zostały o tyle narazie pomyślnie zakończono, że w najbliższym czasie nastąpi przeniesienie ruchu towarowego na ul. Stolarską, która w ubiegłym roku otrzymała nową, gładką i trwałą nawierzchnię. Choć dotąd nie przeprowadzono jeszcze badań, jakie przyczyny złożyły się na powstawanie rys i pęknięć w południowej stronie kościoła św. Trójcy, a w szczególności w kaplicy Myszkowskich, to jednak można mieć nadzieję, że przerwanie ruchu towarowego wzdłuż tej części kościoła, usunie w znacznym stopniu obawy o powiększanie się niepokojących pęknięć. Jak najspieszniejsze stwierdzenie przez fachowców istotnej przyczyny zarysowywania się ścian i sklepień w kościele, leży w interesie konwentu, który niezawodnie nie będzie z tem zwlekał.

Niezwykłe cenne witraże z krążganków, o których wspominał w kronice konserwatorskiej w XXIII Roczniku Krakowskim p. Dr. Wł. Terlecki, spoczywają jeszcze w pakach. Byłoby bardzo pożądane, by okoliczności zezwoliły konwentowi przystąpić do ich odrestaurowania i umieszczenia na dawnym miejscu w oknach krążganków klasztornych.

Kościół p. w. św. Sławatora na Wierzyńcu doczekał się w ub. roku należytej restauracji, w związku z czem zostały odsłonięte wszystkie, jakie się tylko zachowały części dawnego romańskiego kościoła. Szczególnie interesuje ściana wschodnia, dochowana w całości łącznie z obramieniami okien i zarysami pierwotnego szczytu. W bocznych ścianach prezbiterjum niewielkie tylko wycinki muru są pochodzenia późniejszego (barokowe) Od strony południowej zaciekawia wyjątkowo wysoki, lecz wąski wykroń drzwi zewnętrznych. Na polecenie urzędu konserwatorskiego usunięto nadstawione na szczytowej ścianie zębate wysoki, mające sugerować gotycki

charakter kościoła, mimo, że ta epoka nie zaznaczyła się najmniejszym fragmentem w tej świątyni. Zmiana ta wpłynęła bardzo korzystnie na podkreślenie wyjątkowo pięknych proporcji i sylwetki kościółka. Robotami kierował p. arch. Z. Gawlik.

Kościół Bożego Ciała otrzymał w końcu nowe pokrycie dachówką (esówką). Jest to dalszy dosyć znaczny krok w realizacji programu odnowienia kościoła. Najpilniejszą następną pracą winna być wymiana pokrycia nad nawami bocznymi, przedstawiające się fatalnie, oraz zastąpienie blachą papowego nakrycia kopulek nad obiema kruchtami.

W kościele św. Krzyża w kaplicy p. w. św. Andrzeja (po lewej stronie kruchty-wieży) przystąpiono dzięki zaskoncom Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa do prac konserwacyjnych przy «Ukrzyżowaniu», malowidle ściennym (pocz. XV w.) wykonanem na zewnętrznej ścianie zachodniej kościoła. Pracę tę rozpoczął p. T. Prokopowicz-Terlecki, art. malarz, ograniczając ją narazie do najpilniejszych zabiegów konserwatorskich. Polegały one na oczyszczeniu malowidła z gipsowych plam, które powstały przez zatarcie gipsem uszkodzeń w murze na zbyt wielkich przestrzeniach. Obecnie zatarcia zredukowano do miejsc uszkodzonych. Po usunięciu zbytecznej warstwy gipsu odsłoniło się wiele malowidła. Pozatem wyznaczone zostały wszystkie miejsca, w których wyprawa odstaje od muru, aby następnie rozpocząć można było systematyczną pracę nad ponownym związaniem ich ze ścianą. Ponieważ sama kaplica wymagała też odnowienia, roboty malarsko-konserwatorskie trzeba było przerwać, by powrócić do nich po przeprowadzeniu remontu wnętrza. Przystąpiono zatem do odczyszczenia wszystkich części kamiennych z podkładu wyprawy, względnie farby, jakimi były pokryte, a więc ciosów, cokołu, gzymsu kapnikowego, arkady ostrołukowej między kruchtą a kaplicą, wreszcie żeber i zworników sklepiennych z początku XVI w. Poczem wyprawiono ściany na nowo wapienną wyprawą. Tak odnowione wnętrze podniesie malarskie wartości obrazu dzięki kontrastowi białych ścian ze stonowanymi kolorystem «Ukrzyżowania». Przy tych robotach dokonano odkrycia dalszego niejako ciągu

kompozycji malarskiej na płaszczyźnie naróżnej skarpy, której pewna część, ścinająca jeden narożnik, jest w kaplicy widoczna. Rozpoczęte w tym celu wyburzanie przystawionej do skarpy ściany kaplicy, doprowadziło do odsłonięcia całego obrazu, przedstawiającego Chrystusa w Ogroju, niestety nie tak dobrze zachowanego jak «Ukrzyżowanie», wykonanego techniką enkaustyczną na bardzo cienkiej zaprawie wapiennej. Niedługo w bardzo niedługim czasie po wybudowaniu kościoła, urządzono na zewnętrznej jego ścianie Ogrojec, nakryty dla ochrony przed zniszczeniem daszkiem, rozpiętym między narożną skośną skarpią północno-zachodnią a północnym bokiem wieży, mającej wówczas cały dół na trzy strony otwarty ostrołukowemi ciosowemi arkadami. Odnawiając tę kaplicę (może i na sąsiednią przyjdzie też kolej), byłoby ze wszelkich miar pożądanem, by odkryć arkady te w górnych częściach przez wyburzenie cienkich ścianek, wystawionych nad wejściami do obu kaplic. Wyburzenie to nie przyniosłoby żadnej szkody kaplicom, przywróciłoby w części pierwotny wygląd dolnej partji wieży, a przytem otwarłby się widok na sklepienia kaplic. Na konserwacji tych malowideł nie kończy się praca w kościele. Pozostają jeszcze nigdy dotąd nie utrwalone, a narażone na zniszczenie fragmenty malowideł ściennych w nawie pod chórem muzycznym, na ścianie północnej i w prezbiterjum. Restauracja przeprowadzona przed 40 laty malowideł tych nie objęła, niewiadomo z jakiej przyczyny.

Dzięki inicjatywie prezydium miasta zostały zinwentaryzowane i sfotografowane wszystkie kapliczki i figury przydrożne, znajdujące się dawniej w podmiejskich okolicach, obecnie zaś w obrębie miasta. Dobrze się stało, że o nich pomyślano, gdyż otoczone opieką pozostaną przeważnie na miejscu, jako dokumenty historyczne. Jedynie kapliczki typu szafkowego, zawieszane na drzewach, które wskutek regulacji muszą być usunięte, będą przeniesione w inne miejsce.

Wyliczono tu mniejwięcej wszystkie ważniejsze roboty, jakie przy zabytkach kościelnych były w roku ub. podjęte. Prace konserwacyjne przy ołtarzu Marjackim Stwosza opisane są oddzielnie. W samej świątyni Ma-

rjackiej w tym czasie ważniejsze prace nie były przeprowadzane, cały natomiast wysiłek skierowany był na wielki ołtarz. Skoro mowa o tym kościele, nie można przemilczeć sprawy «wikarówki», która przez dziwny zbieg okoliczności mimo, zdawałoby się, usunięcia najważniejszych przeszkód, nie zbliżyła się do realizacji. Wygląd tej rudery

jest tak straszny, że trudno sobie wyobrazić, by można było zezwolić na dotrzymanie jej do roku następnego. Niszczące z każdym niemal dniem fasady powiększają coraz bardziej kontrast z otoczeniem, które przeciwnie, zmienia się na korzyść, gdyż szereg domów w pobliżu zostało bardzo poprawnie odnowionych.

II. Zabytki świeckie

Z ważniejszych prac przy zabytkach świeckich mamy do zanotowania przede wszystkim te, przy których zostały odkryte fragmenty architektoniczne dawnych fasad. Odkrycia te w niejednym wypadku wzbogaciły wiadomości o pierwotnym wyglądzie starych domów, dodając do archiwalnych zapisków realne dowody.

I tak, przez zdjęcie — gablot zewnętrznych księgarni J. E. Friedleina, odkryto gotyckie obramienia kamienne dwu prostokątnych okien, bardzo wysokich, trójdzielnych, z XV w. w stanie względnie dobrym, pozwalającym na dopełnienie brakujących części. Oczywiście gotowy już projekt poprzedni nowego portalu stał się nieaktualny, gdyż znalezione fragmenty nie mogły być pominięte przy przebudowie. Podnieść należy dużą ofiarność właścicieli, którzy w takich wypadkach mają zwykle pełne zrozumienie znaczenia przywróconych niejako do życia zabytków i chętnie przystosowują się do wymagań i wskazówek, podawanych przez urząd konserwatorski.

Równie interesującego odkrycia dokonano przy odnawianiu fasady w Rynku gł. l. 9, pochodzącej z końca XIX wieku. Jak się okazało, kryła ona pod wyprawą obramienia trzech wielkich okien razem zesuniętych, o podziale i podobnym układzie jak okna wawelskie, jednak nie pozbawionych odrębnych i oryginalnych szczegółów w ornamentacji. Obramienia te nie dochowały się niestety tak dobrze, jak opisane poprzednio, gdyż przy przerabianiu fasady wybito bez wahania laski podziałowe i zamurowano częściowo otwory, pozostawiając znacznie zmniejszone ich światło, przyczem wyrabano w węgarach szereg dziur, służących do umocnienia cegieł przemurówki. Obecnie porzeczano na odsłonięciu i oczyszczeniu ka-

mienia i wstawieniu ciosów w dziury, odkładając ostateczne wykończenie pracy kamieniarskiej do czasu późniejszego. Przy tej sposobności należało usunąć pewne zbyt występujące naprzód profile okien pięter górnych, które przy gładkiem licu ścian I piętra nie mogły pozostać w dotychczasowym stanie.

W ul. Grodzkiej, w jej odcinku od Rynku ku ul. Franciszkańskiej, mamy do zanotowania kilka odkrytych skromnych portali, półcyrkłowo przysklepionych, z których jeden jest wykonany w marmurze dębnickim. Z dochowanych szczątków, (drobnych w stosunku do znalezionych w innych ulicach), dorozumiewamy się skutków pożaru miasta w r. 1850; po stronie przeciwnej (lewej od Rynku) żadnego nawet szczegółu z tego powodu nie spotykamy. Tłumaczy się to również tem, że przed pożarem lica domów po tej stronie ul. Grodzkiej w owym odcinku występowały więcej niż obecnie na ulicę (do 3 metrów), jak świadczą o tem zachowane plany, względnie mury piwniczne. Natomiast w domach, bliżej Wawelu położonych, czyli w części, której pożar nie strawił, widzimy znacznie większą ilość architektonicznych fragmentów zabytkowych. Tutaj też odkryto z pod szaf zewnętrznych dwa piękne i cenne portale. Jeden z nich w domu pod l. 43, barokowy, wprost doskonale dochowany, przedstawiający typ w XVII w. powszechnie stosowany (bramy półcyrkłowej, ujętej w starannie obrobione bonie) tem się wyróżnia, że jest zpośród portali krakowskich tego typu najbogaciej opracowany tak pod względem materiału, jak i kompozycji. Arkadzie nadano tu kształt bogatszy przez wykreślenie eliptycznego zarysu dla jej linii zewnętrznej, przez co bonie arkady stają się ku kluczowi coraz wyższe, zbiegając się wkońcu w środkowym kluczu, wyrobionym z dużego bloku



1. Portal domu pod L. 43 przy ulicy Grodzkiej.

dębnickiego marmuru. Powierzchnia jego jest na licu frontowym ozdobiona monogramem I. H. S., ujętym w kartuszowym zarysie ramki, wykonanym płasko, o powierzchni polerowanej, odbijającej od wgłębionego lekko i drobno nasiekanego tła. Podobną techniką zrobiony jest znak mieszczański na podniebiennej płaszczyźnie klucza, przy którym czytamy datę 1641 oraz litery: I. M.

Pewne, dosyć ważne szczegóły odsłoniły się przy przebudowie w kamienicy przy ul. Wiślniej l. 2 (t. zw. «podpartej» lub «pod św. Janem Kapistranem»), na parterze, w sali o sklepieniu barokowym z lunetami. Są to fragmenty gotyckich ościeży okiennych. Stwierdzono, że w oknach były ławy kamienne, jak to powszechnie w owej epoce było w użyciu. Dziś ław tych odtwarzać nie można, ze względu na poziom sali, obniżony do poziomu ulicy, jednakże wyrestaurowane ościeże międzyokienne, przedłużone aż do obecnej podłogi, w łączności z barokowym sklepieniem, przydadzą tej sali wiele dostojnego wyglądu. Można mieć nadzieję, że będąca w toku przebudowa obejmie też i sienć od strony Rynku gł., której wyjątkowo piękne sklepienie barokowe, pokrewne sienii przy ul. św. Jana l. 13, powinno być uwolnione od szpetnie dzielącej je ścianki. Nie można przy tej sposobności nie wyrazić życzenia, by znikła z dachu tego domu, mającego tak bogatą i ciekawą historję, szpetna reklama

świetlna, która odbiera zabytkowi całe jego znaczenie.

Zpśród odnowionych domów w śródmieściu zasługuje jeszcze kilka na uwagę, w szczególności zaś dom na Małym Rynku l. 4, w którym prócz odnowienia fasady dokonano odsłonięcia barokowego portalu bramy, zasłoniętego do połowy szerokości ciosów przymurowaną nakładką, jakich wiele spotyka się przy domach krakowskich, a stosowanych jako dosyć prymitywnie pomyślany środek, mający wzmacniać nadwątlone mury domu. W kamienicy tej portal uwolniono całkowicie z nakładki, a skarpowe powierzchnie parteru wyłożono ciosem, co w sumie przyczyniło się do podniesienia zabytkowego wyglądu domu. Przypominamy, że podobnie zamurowany w części portal renesansowy, znajduje się w domu przy ul. Florjańskiej l. 38, z którego tylko wewnętrzna część arkady wylania się, ozdobiona motywem liści laurowych, identyczna w rysunku z tą, którą odsłonięto przed rokiem w portalu na tej samej ulicy pod l. 9. Z tego wnosić można, że przymurowana ścianka kryje równie bogaty i piękny jak tamten w szczególności portal z XVI wieku.

Do szczęśliwie przeprowadzonych eksperymentów w dziedzinie przebudowy fasad w śródmieściu przy ul. Florjańskiej l. 49 zaliczyć należy wykonany projekt prof. arch. L. Wojtyczki, który zastosował dekorację fasady



2. Portal domu pod L. 47 przy ulicy Grodzkiej.

w technice sgraffito, w miejsce usuniętej szpetnej architektury berlińskiej. Na uzyskanej w ten sposób gładkiej płaszczyźnie, pozabawionej zupełnie wszelkich wyskoków, założono prosty, geometryczny ornament, urozmaicony tylko na wysokości II p. emblematem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Okazało się zatem dowodnie, że zdawna porzucona technika, tak powszechna w XVI i XVII wieku w Krakowie, może być z pełnym powodzeniem dzisiaj użyta.

Roboty konserwacyjne wykonywane były również przy zabytkach, stanowiących własność miasta, szkoda tylko, że Zarząd jego nie okazał hojniejszej ręki dla nich, gdyż zakres robót nie był w odpowiednim stosunku do potrzeb, jakie wykazują te, należące do najcenniejszych zabytki. W roku ubiegłym zostały częściowo odrestaurowane mury Kazimierzowskie przy ul. Podgórskiej przez wzmocnienie i wyrównanie ich korony. Pozostaje jednak dolna ich część, która wymaga gwałtownie naprawy. Byłoby pożądane, by przy regulacji dojazdu do nowego mostu wzięto pod uwagę zachowane w tej części na bardzo długiej przestrzeni mury i nie skazywano ich na zepchnięcie w podwórka i oficyny nowych domów, jak to się przy sąsiednich parcelach stało. Murów obronnych jest na Kazimierzu tak niewiele, że przez pietyzm dla historii należałoby otoczyć je troskliwszą, niż dotąd opieką.

Brama Florjańska doczekała się stwierdzenia jej rozpaczliwego stanu przez komisję Magistratu, lecz i tym razem wyjątku z reguły nie zrobiono i na tem się skończyło. Z naprawą jej i to gruntowną, nie można jednak zwlekać, bo każdy rok powiększa nieproporcjonalnie szkody, a z niemi koszta restauracji. Brak należytej pojętej opieki i konserwacji (niekosztownej, gdy jest stale wykonywana) pociąga za sobą później nadmierne wydatki. W najbliższym czasie powinny się znaleźć odpowiednie kredyty na odnowienie tej miejskiej bramy triumfalnej w sposób, godny jej zabytkowej i historycznej wartości.

Zwróćmy jeszcze uwagę na sąsiednią basztę stolarską, należącą do Muzeum XX. Czartoryskich, do której od 60-ciu lat przylepiła się bardzo nieestetyczna narośl w formie przybudówki w pseudo gotyku z maszynowej cegły, zasłaniającej jej dolną część.

Przybudówka ta odstaje od baszty i jest silnie nachylona ku ulicy. Czy nie byłoby wskazaniem usunąć czemprędzej tę szpetotę, która nikomu nie przynosi zaszczytu, przeciwnie wywoływać musi zdumienie u widza, że taką rzecz można dziś tolerować. Jakby na uwolnieniu od niej zyskała baszta i jej otoczenie, zbytecznym jest tłumaczyć, łatwo jest jednak sobie wyobrazić wygląd tego zakątka, z widokiem na basztę, którą możnaby było oglądać w całości, tak jak basztę pasamoniaków.

Jeśli wspomnimy, że ostatniej jesieni odnowiono czwartą część atyki Sukiennic i balustrady nad arkadami, to na tem zakończymy zdaje się wykaz robót konserwacyjnych przy zabytkach miejskich. W związku z tą ostatnią pracą urząd konserwatorski poddał myśl usunięcia pinakli na skarpach pod atyką, jako nie mających nic wspólnego z zabytkiem, będących dodatkiem zbyt gorliwych odnowicieli z przed 60-ciu laty. Jakkolwiek Łuszczkiewicz w swej pracy o Sukiennicach (tom 11 Biblioteki Krak.) utrzymuje, że pinakle odtworzono według zachowanych fragmentów, to jednak stwierdzić można, że na żadnej z dochowanych fotografii ani na żadnym obrazie z czasów przed odnowieniem, niema ani na jednej skarpie śladu pinakla. Pozatem dowodem przeciw nim jest fakt, że wśród projektów odnowienia Sukiennic, znajdujących się w Archiwum Miejskiem, widzimy kilka alternatyw form pinakli, co nie może świadczyć o utrzymaniu się zachowanych fragmentów. Wykonane wówczas z lichego piaskowca, dziś są w większej części silnie uszkodzone, należałoby zatem skorzystać ze sposobności i uwolnić zabytek od tej wątpliwej wartości ozdoby.

Na tem wyczerpaniu prac, jakie zostały przy zabytkach w roku ubiegłym dokonane, kończymy kronikę konserwatorską, jakkolwiek przy omawianiu jej nasuwa się mimo woli wiele zagadnień, o które zaczepia konserwacja zabytków. Te liczne tematy mogą jednak być omówione na zebraniach, zainicjowanych przez Towarzystwo miłośników Krakowa, na których każdy, komu bliskie są zabytki i troska o nie, może się wypowiedzieć, a temsamem bezwątpienia przysłużyć się idei opieki nad niemi.

Konserwator

Inż. Arch. Bogdan Treter



SPIS RZECZY

	Str.
Słowo wstępne	1
Jan Dąbrowski. Portret Kazimierza Wielkiego	3
Adam Bochnak i Juljan Pagaczewski. Dary złotnicze Kazimierza Wielkiego dla kościółów polskich	15
Józef Krzyżanowski. Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych	96
Władysław Semkowicz. Spiska sztuka odlewnicza i jej związki z Krakowem w wieku XIV.	129
Karol Estreicher. Fundacja Wierzyńska	150
Juljan Pagaczewski. Stanisław Tomkowicz. 1850—1933	159
Jerzy Szablowski. Spis prac Stanisława Tomkowicza	163
Bogdan Treter. Kronika konserwatorska	184
